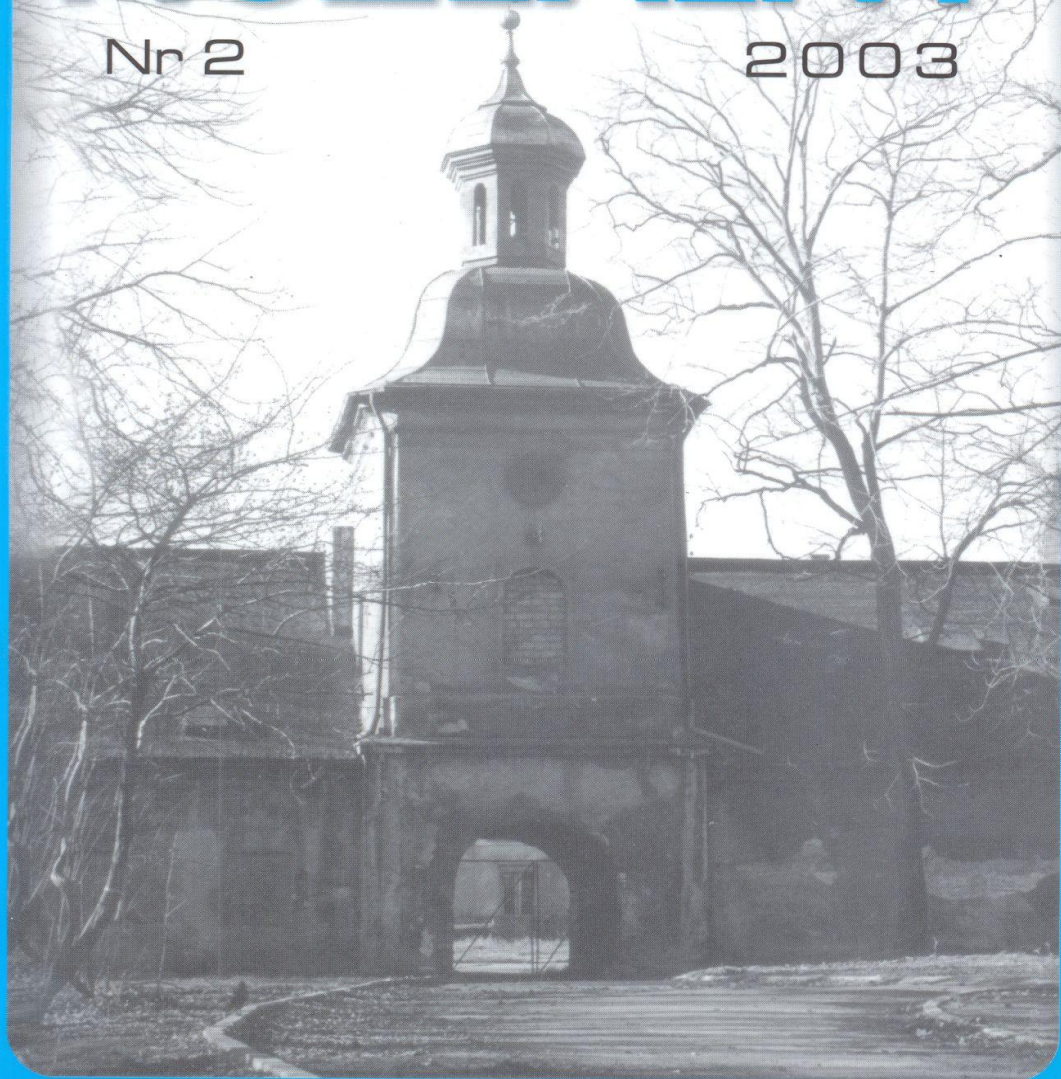


# ROCZNIK siemianowicki MUZEALNY

Nr 2

2003



MUZEUM MIEJSKIE W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH



SIEMIANOWICKI  
ROCZNIK MUZEALNY  
2003



---

ROCZNIK  
siemianowicki  
MUZEALNY  
2003

---

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE - 2003

RADA WYDAWNICZA MUZEUM MIEJSKIEGO  
W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH:

dr hab. Zdzisław Janeczek,  
Anna Skiba,  
Krystian Hadasz,  
Leszek Drabicki,  
Wojciech M. Grzyb,  
Grzegorz Musiał

REDAKCJA I KOREKTA:  
Krystian Hadasz

PROJ. OKŁADKI, OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:  
Adam Małski

Na okładce:  
Brama pałacu w Siemianowicach Śląskich  
(fot. Małgorzata Wajzer)

Druk: *Tom* Siemianowice Śląskie  
tel.: /32/7669210; 602321031, [www.druk.silesia.pl](http://www.druk.silesia.pl)

WYDAWCA:  
Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich,  
ul. Chopina 6

**ISSN 1644-8154**

---

*S P I S T R E Ś C I :*

|   |     |
|---|-----|
| <i>Wstęp</i> .....  | 7   |
| <b>Zbigniew P. Szandar</b><br><i>PROFESOR WYSZYŃSKIEGO I WOJTYŁY</i> .....  | 9   |
| <b>Zdzisław Janeczek</b><br><i>„WIADOMOŚCI POLSKIE” – PISMO ZAKAZANE NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU<br/>DĄBROWSKIM</i> .....  | 13  |
| <b>Małgorzata Derus</b><br><i>WYSTAWA „SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE W STARYM DOKUMENCIE”<br/>(Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, 24 kwietnia – 25 maja 2003 r.)</i> ..... | 33  |
| <b>Krystian Hadasz</b><br><i>TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA I ARTYSTYCZNA JACKA GLADOSA</i> .....  | 39  |
| <b>Jacek Glados, Stanisław Glados</b><br><i>WIZJA ŚLĄSKIEGO SKANSENU GÓRNICTWA WĘGLOWEGO</i> .....  | 47  |
| <b>Jacek Glados, Bernard Pietrzok</b><br><i>SKANSEN GÓRNICTWA</i> .....   | 53  |
| <b>Krystian Hadasz</b><br><i>GALERIA RZEŻBY W WĘGLU W SIEMIANOWICKIM MUZEUM</i> .....   | 59  |
| <b>Anna Skiba</b><br><i>OBRZĘDY ROZPOCZYNAJĄCE NARZECZEŃSTWO</i> .....  | 73  |
| <b>Barbara Firla</b><br><i>WOBEK GLOBALIZACJI KULTURY</i> .....   | 109 |
| <b>Grażyna Salata</b><br><i>O EDUKACJI REGIONALNEJ JUŻ W PRZEDSZKOLU</i> .....  | 133 |
| <b>Mirosława Kochanek</b><br><i>OD PRZESZŁOŚCI DO TERAŹNIEJSZOŚCI, czyli 35 lat Szkoły Podstawowej nr 20<br/>im. Władysława Broniewskiego w zarysie</i> .....             | 139 |
| <b>Krystian Hadasz</b><br><i>MUZYKA W MUZEUM – DOŚWIADCZENIA SIEMIANOWICKIE</i> .....   | 171 |
| <i>KALENDARIUM WYSTAW I IMPREZ W MUZEUM MIEJSKIM</i> .....  | 183 |
| <i>Noty o autorach</i> .....  | 189 |





---

Szanowni Państwo,

pierwszy numer „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego” towarzyszył obchodom 70-lecia (a nie jak sprawił chochlik – 75-lecia) nadania Siemianowicom Śląskim praw miejskich. Obecny – drugi numer, nieco obszerniejszy, oprócz tekstów zawiera bogatszą dokumentację fotograficzną. Zaproszeni Autorzy prezentują różnorodne zainteresowania począwszy od tematów związanych z historią miasta, regionu, poprzez zagadnienia kulturoznawcze i omówienia wystaw w naszym muzeum.

Prezydent Miasta – Zbigniew P. Szandar przedstawia sylwetkę Ks. Prof. Konstantego Michalskiego – światowej sławy teologa i filozofa, rektora UJ, który lata swego dzieciństwa spędził w naszym mieście. Zdzisław Janeczek poświęca swój artykuł „Wiadomościom Polskim” ukazującym się na początku XX w. na Śląsku i w Zagłębiu (artykuł Autora w pierwszym numerze dotyczył historii prasy siemianowickiej). Miejski Konserwator Zabytków – Małgorzata Derus omawia z kolei swoją autorską wystawę „Siemianowice Śląskie w starym dokumencie”, jaka w ubiegłym roku miała miejsce w naszym muzeum.

Na osobną uwagę zasługuje przedstawienie dorobku Jacka Gladosa – inżyniera, społecznika, artysty, założyciela Grupy Plastycznej „Spichlerz '86”. W niniejszym numerze zamieszczamy dwa artykuły Jego autorstwa będące przedrukiem wcześniejszych publikacji dotyczących projektu utworzenia na granicy Siemianowic Śl., Katowic i Chorzowa skansenu górniczego. Jak podkreśla Jacek Glados, byłaby to jedna z największych na miarę europejską atrakcji turystycznych i placówek naukowo – oświatowych.

Anna Skiba podejmuje temat narzeczeństwa (w pierwszym numerze rozważania Autorki były poświęcone obrzędowi poprzedzającym ślub), zaś Barbara Firla omawia problem szeroko rozumianej globalizacji kultury (z przykładami pochodzącymi z naszego miasta); obydwie Autorki są doktorantkami kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego.

Z ogromną satysfakcją prezentujemy też teksty pedagogów – Grażyny Sałaty – Doradcy Metodycznego Wychowania Przedszkolnego oraz Mirosławy Kochanek – bibliotekarki Szkoły Podstawowej nr 20. Mamy nadzieję, że zachęcimy tym również przedstawicieli innych placówek oświatowych w naszym mieście do publikacji w kolejnych edycjach Rocznika.

Wzorem numeru pierwszego – zapraszamy Państwa do współpracy oczekując cennych uwag, spostrzeżeń i pomysłów do wykorzystania w następnych numerach.

Krystian Hadasz



### *PROFESOR WYSZYŃSKIEGO I WOJTYŁY*

Czy to możliwe, by Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła mieli wspólnego profesora? Tak. I obaj wybitni ludzie Kościoła wysoko cenią sobie swego mistrza. W sumie jednak nie byłoby w tym fakcie nic szczególnie niezwykłego dla siemianowickich czytelników, gdyby nie to, że chodzi o kogoś, kto kilkanaście pierwszych lat swego życia spędził w Siemianowicach właśnie. To ks. prof. Konstanty Michalski.

Faktem bezspornym jest, iż Konstanty Michalski (1879 – 1947) urodził się w osadzie rolniczej Czakaj (lokalnie zwana też Czekaj) na granicy Siemianowic Śląskich i Małej Dąbrówki (dziś dzielnicy Katowic). Sprzeczać się można natomiast, czy owe narodziny w dniu 12 kwietnia 1879 roku zdarzyły się po siemianowickiej, czy po dąbrówieckiej stronie. Za tą drugą wersją przemawiać może bezsporny fakt, iż Kostek ochrzczony został w kościele św. Szczepana w Bogucicach (także będących obecnie dzielnicą Katowic). Ale przecież mogło to wynikać ze szczególnej estymy jego rodziców do Matki Boskiej Boguckiej. Za pierwszą, miłą sercu siemianowiczom wersją, przemawiać może fakt, że Michalski do szkoły powszechnej uczęszczał jednak w Siemianowicach. A elementarnego obowiązku szkolnego w owych czasach nie można było realizować ot tak sobie, gdzie dziecku wygodnie, tylko tam, gdzie się mieszkało. Posiłkując się jednak aktem chrztu – katowicki (współczesny) Urząd Stanu Cywilnego stwierdza, iż Konstanty Michalski urodził się w Katowicach. Jeśli już – to w Małej Dąbrówce! Ale cóż, takie prawo metropolii wchłaniającej mniejsze miejscowości.

Konstanty Michalski do czternastego roku życia był jednak związany z Siemianowicami. Jego droga z Czakaju do szkoły we wsi Siemianowice prowadziła przez osadę Sadzawki, tak jak teraz ulicą Mysłowicką, przy której pod numerem 3 mieszkał, tam urodzony w 1873 roku, Wojciech Korfanty. Sześć lat różnicy w wieku dziecięcym to sporo, ale mimo to nie można wykluczyć, że obaj chłopcy się znali. Na dobrą sprawę, urodzili się i wychowywali przy tej samej ulicy wiodącej przez Siemianowice, a noszącej od wschodu nazwę Mysłowickiej, w środku przedzielonej kolonią Wandy, i od zachodu zwańcej się Bytomską. Już tylko jako ciekawostkę dodać tutaj warto, że przy tej samej ulicy, tam gdzie zwała się ul. Wandy, w 1888 roku urodził się inny wybitny siemianowiczanie prof. Ryszard Gansiniec.



W 1893 roku Konstanty Michalski wyjechał do Krakowa. Tam został przyjęty do Małego Seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy i to od razu do drugiej klasy. Od roku 1896, po wstąpieniu do Zgromadzenia, kontynuował naukę w Seminarium Internum. Egzamin dojrzałości zdał w roku 1900 w gimnazjum św. Anny. W roku 1903 otrzymał święcenia kapłańskie. Rozpoczął studia sławistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, z którą do uczelni związał się odtąd na całe życie, sięgając po trzech dziesięcioleciach po zaszczytne funkcje dziekana Wydziału Teologicznego oraz rektora uczelni.

Rozprawę doktorską obronił w 1911 roku Michalski w Wyższym Instytucie Filozoficznym w Louvain w Belgii na zakończenie odbytych tam trzyletnich studiów. Jego dysertacja, napisana po francusku, nosiła tytuł „Reakcja przeciwko psychologizmowi w Niemczech. Husserl, jego poprzednicy i zwolennicy.” W Belgii Konstanty Michalski miał okazję blisko zapoznać się z tomizmem, zainteresować się spuścizną św. Tomasza z Akwinu.

Wraz z powrotem do Krakowa rozpoczął Michalski intensywną działalność naukową i dydaktyczną – we własnym Zgromadzeniu w Instytucie Teologii i po dwu latach na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1919 został nadzwyczajnym, a w 1921 roku zwyczajnym profesorem UJ. W czerwcu 1931 roku ks. prof. Konstanty Michalski został wybrany na roczną kadencję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1933 roku był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. 6 listopada 1939 wraz z innymi uczonymi z UJ profesor Michalski został aresztowany i wywieziony do obozu w Oranienburgu (Sachsenhausen) pod Berlinem. Zwolniony po trzech miesiącach spędził lata wojny na ziemi sandomierskiej. Tam pisał dzieło swego życia – „Między heroizmem a bestialstwem”. Zmarł 6 sierpnia 1947 roku.

Książd profesor Konstanty Michalski zajmuje trwałe miejsce w światowym panteonie filozofów.

---

Tyle – z powodu skromnego miejsca – pobieżnych tylko informacji o życiu ks. Konstantego Michalskiego. Ale o znaczeniu i dorobku ks. Konstantego Michalskiego świadczy to, że wykładów jego słuchali i czerpali zeń Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła.

Późniejszy prymas, kardynał Stefan Wyszyński po raz pierwszy zetknął się z ks. prof. Michalskim uczestnicząc w Zjeździe Związku Zakładów Teologicznych i Towarzystwa Teologicznego, jaki odbył się na przełomie sierpnia i września 1938 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wysłuchał wtedy wykładu Michalskiego pt. „Tomizm wobec walki o ducha i duszę.” Natomiast po raz wtóry Wyszyński słuchał Michalskiego już będąc powołanym do biskupstwa, w 1947 roku. Tak wspominał to prymas Tysiąclecia w swych zapiskach:

„Nie zapomnę nigdy rekolekcji dla biskupów, które głosił na Jasnej Górze profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, filozof – ksiądz Konstanty Michalski. Mówił o podstawowych prawdach teologicznych i moralnych. Usiłował, jak w każdych rekolekcjach – ożywić wolę, serce i umysł, kierując je ku Bogu, ale aparatem myślowym była dla niego filozofia, którą uprawiał całe życie – i to nie tylko książkowa. On nią żył! Z małego ziarna gorczycznego rozwinęła się w ogromne drzewo tak, że „ptaki niebieskie” mogły się nią pożywić.”

Natomiast Karol Wojtyła – już jako papież Jan Paweł II wielokrotnie powołuje się na myśl filozoficzną księdza Konstantego Michalskiego, przy okazji swoich pielgrzymek do ojczyzny, wspominając własne studia i środowisko uczonych krakowskich, przywołuje nazwisko swojego profesora filozofii ks. Michalskiego. Szczególny jednak wyraz znaczenia tego wybitnego filozofa na swoją, Karola Wojtyły życiową drogę, dał papież w stwierdzeniach zawartych w książce „Przekroczyć próg nadziei”, będącej zapisem wywiadu –rzeki udzielonego dla Vittoria Messori (polskie wydanie – KUL, Lublin 1994).

Ojciec Święty odpowiedź na cykl pytań poświęconych młodzieży, rozpoczyna taką sekwencją:

„*Młodzi dzisiaj – jacy są, czego szukają?...* Można by powiedzieć, że są tacy jak zawsze. Jest coś w człowieku, co nie podlega zmianom, jak to przypomnieli Sobór w *Gaudium et spes* (n. 10). To może najbardziej objawia się w młodości. Równocześnie ci młodzi dzisiaj są inni. Są inni niż w przeszłości. W przeszłości młode pokolenia kształtowały bolesne doświadczenia wojny, obozów koncentracyjnych, ciągłego zagrożenia. Doświadczenia te wyzwalały również w młodych ludziach – sądzę, że wszędzie na świecie, choć mam na myśli młodzież polską – *znamiona wielkiego heroizmu*. Wystarczy przypomnieć powstanie warszawskie w roku 1944, które było jakimś straceńczym zrywem pokolenia moich rówieśników, którzy nie oszczędzali siebie. Swoje młode życie rzucali na stos, który płonął. Chcieli potwierdzić, że dorastają do wielkiego i

---

trudnego dziedzictwa, jakie otrzymali. Ja też należę do tego pokolenia i myślę, że *heroizm moich rówieśników dopomógł mi w określeniu swojego własnego powołania*. Ks. Konstanty Michalski, jeden z tych wielkich profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen napisał książkę pod tytułem *Między heroizmem a bestialstwem*. Tytuł ten oddaje dobrze klimat epoki. Tenże sam ks. Michalski pisząc o Bracie Albercie Chmielowskim, przypomniał ewangeliczne zdanie, że „trzeba duszę dać” (por. J 15, 13). Można by mniemać, że w tym okresie straszliwej pogardy dla człowieka życie ludzkie potaniało, a jednak stało się tym cenniejsze. Nabrało wartości bezinteresownego daru.”

Chłopiec z siemianowickich ulic, z ówczesnych osad (zwanych też koloniami) – Czakaju, Sadzawek, Hugo, Wandy – został mistrzem filozofii dla Prymasa Polski i Papieża. O tym trzeba siemianowiczanom wiedzieć. Bezsprzecznie postać ks. prof. Konstantego Michalskiego w naszym mieście należy uhonorować. Może nadaniem jego imienia szkole lub ulicy. Uczyńmy to bez względu na to, po której – siemianowickiej czy dąbrówieckiej – stronie Czakaju się urodził.

---

Zdzisław Janeczek

**„WIADOMOŚCI POLSKIE”  
- PISMO ZAKAZANE NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM**

Ożywienie polityczne jakie nastąpiło od wybuchu wojny rosyjsko-ja-  
pońskiej i aneksji przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny po zamach w Sara-  
jewie wpłynęło na poczytność istniejących dzienników i spowodowało pojawie-  
nie się nowych tytułów. Jednym z takich pism były redagowane i wydawane  
przez Teodora Wiednia cieszyńskie „Wiadomości Polskie”, które ukazywały się  
od 9 grudnia 1914 r. Drukowane w oficynie Pawła Mitreği pod patronatem To-  
warzystwa Domu Narodowego w formacie A/3 liczyły od 8 do 16 stron, z wy-  
jątkiem numeru świątecznego o objętości 60 stron. Wychodziły dwa razy w ty-  
godniu w środę i sobotę; od numeru 27 z 27 IV 1915 tylko raz w tygodniu. Po-  
czątkowo siedziba redakcji i administracji mieściła się w Nawsiu koło Jabłon-  
kowa na austriackim Śląsku, wreszcie w Sławkowie w Olkuskiem, a później do  
20 numeru w Cieszynie przy ulicy Ciężarowej 1/18. Nr 21 z 21 III 1915 r. Teo-  
dor Wiedeń złożył już w redakcji mieszczącej się przy ulicy Pocztowej 17 w  
Piotrkowie, a drukowano go w Drukarni Państwowej pod Zarządem Departam-  
entu Naczelnego Komitetu Narodowego przy mieszczącej się przy ulicy By-  
kowskiej 71. Pismo nabyć można było za pośrednictwem biur dzienników i  
upoważnionych kolporterów. Cena numeru wynosiła 10 halerzy, z przesyłką 12  
halerzy, a prenumerata miesięczna 80 halerzy, z przesyłką 96 halerzy. Gdy re-  
dakcję przeniesiono do Piotrkowa cena numeru wynosiła: w Piotrkowie i  
Oświęcimiu 10 – halerzy lub groszy, w innych miejscowościach 12 halerzy lub  
groszy, prenumerata miesięczna 1 koronę lub 100 groszy. Numer świąteczny  
kosztował 40 halerzy. Rękopisów nadsyłanych na adres gazety redakcja nie  
odsylała.

Od numeru 38–39 z 6 VIII 1915 r. na stopce redakcyjnej pojawiło się na-  
zwisko Stanisława Kota, jako redaktora i wydawcy „Wiadomości Polskich”. Ten  
znany historyk, polityk i działacz organizacji niepodległościowych, w latach  
1943–1944 ambasador w ZSRR związany z Władysławem Sikorskim redagował  
tygodnik polityczny „Wiadomości Polskie” do 13 III 1919 r. W redakcji pisma  
pracowali także: Iza Moszczeńska, Mieczysław Rettinger, Helena Orsza-  
Radlińska, Adam Zagórski, F. Dutkiewicz, Z. Zwierzchowski i Hugo Kaufmann.

„Wiadomości Polskie” powstały z inicjatywy Departamentu Wojskowego

---

Naczelnego Komitetu Narodowego, ich organizacji podjęło się Biuro Prasowe. Założycielom przyświecała idea podtrzymania między społeczeństwem a Legionami Polskimi więzi zagrożonej ofensywą rosyjską, która dotarła pod Kraków, Myślenice i Limanową, ograniczając wpływy i zasięg patriotycznej prasy krakowskiej. W zapowiedzi programowej redakcja deklarowała, iż „Nie w imię interesów jakiegokolwiek grupy, lub partii powstają „Wiadomości Polskie”. Służyć będą li tylko sprawie polskiej i idei Legionów”<sup>1</sup>. Chodziło także

o podniesienie na duchu uchodźców szukających schronienia na terenie Austrii oraz neutralizację propagandy rosyjskiej i przeciwników politycznych świadomie wykorzystujących depresję społeczeństwa by osłabić przywiązanie do dzieła stworzonego tak wielkimi ofiarami i jak pisała gazeta „nadwąlić nadzieje, związane z istnieniem, bohaterstwem i ofiarą Legionów”<sup>2</sup>. Publikujący na łamach „Wiadomości” starali się również walczyć z adresowanymi do legionistów hasłami, których celem była dezorientacja i demoralizacja polskiego żołnierza.

Zdanie to podzielali liderzy galicyjskiego ruchu niepodległościowego i niektórzy konserwatyści. Jednym z głównych pomysłodawców i orędowników pisma politycznego był Władysław Leopold Jaworski, polityk konserwatywny, prawnik, od 1897 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1911–1918 poseł do Rady Państwa w Wiedniu, od 1907 r. działający w kierownictwie Stronnictwa Prawicy Narodowej, inspirator i prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, zwolennik związku Polski z Austro-Węgrami i współpracy z Niemcami. Jaworski w swoim Diariuszu pod datą 23 X 1915 r. zanotował: „Kraj zajęty przez wroga, setki tysięcy emigrantów, Legiony odcięte w Karpatach. Zjawiają się „Wiadomości Polskie” – zwiastun lepszej przyszłości, pokrzepienie ducha”<sup>3</sup>.

Jaworski wyjaśniał motywy swego działania i ostro polemizował z przeciwnikami „Wiadomości Polskich”, m.in. z Dawidem Abrahamowiczem, ziemianinem, jednym z przywódców konserwatystów wschodniogalicyskich – Podolaków, posłem na sejm galicyjski, deputowanym do parlamentu austriackiego, byłym austriackim ministrem dla Galicji, członkiem NKN. „Czy miałem powiedzieć: nie, nie będę wydawał, bo to polityka, a polityka należy do Koła Polskiego. Panie Abramowicz! Czy za to mam się bać czyjśgo sądu? Czy mogę mieć wątpliwości, że u społeczeństwa mnie spotka uznanie? [...] w Wiedniu mają nas wszystkich za zdrajców. Wydaję „Polen”, aby powiedzieć światu, że tak nie jest, że stoimy przy jednym i tym samym programie. [...] W Anglii, Francji, Belgii nacjonalistów biorą do rządów, w Niemczech Wilhelm zapowiada, że bez nich nie będzie działał. A my? Czy żyjemy na wyspie? Czy możemy działać inaczej?”<sup>4</sup>.



---

Realizację zadań, jakie stały przed redakcją, utrudniał brak pieniędzy jak i sprzętu. Ciężkie warunki techniczne ograniczały możliwości wydawania regularnego dziennika. Dopiero oddanie w zarząd Departamentu Wojskowego N. K. N. drukarni państwowej w Piotrkowie stworzyło warunki dla drukowania „Wiadomości”, jako tygodnika.

Powodzenie swe na ziemiach polskich i za granicą zawdzięczał on treściom patriotycznym, których nie mogła ograniczyć rosyjska cenzura przewencyjna, krępująca szczere wypowiedzi prasy, odbiegające od opinii oficjalnej. Nakład początkowy ograniczał się do 5000 egzemplarzy, tytuł jednak wykazywał ciągłą tendencję wzrostową i z numerem 10 przekroczył 20 000 egzemplarzy. Mimo braku dobrze zorganizowanego kolportażu „Wiadomości Polskie” rozchodziły się błyskawicznie, chociaż nie mogły używać poczty w Kongresówce, a jej czytelnikom i kolporterom groziły surowe kary, wysokość grzywny dochodziła 1000 rubli lub więzienie. „Mimo carskich gróźb i na złość strażnikom ceł” każdy kolejny numer docierał do Warszawy i Wilna. W stolicy Kongresówki dokonywano z przemyconych egzemplarzy różnych przedruków co zwiększało zakres odbiorców. W formie ulotnej powielono m. in. list śp. Zygmunta Miłkowskiego do Strzelców i Przemówienie ks. biskupa Władysława Bandurskiego do Legionistów, jako odbitkę z „Wiadomości Polskich”<sup>5</sup> nakładem Kasy Wojennej Polskiej Organizacji Wojskowej. Warszawa, marzec 1915 r. Często rozpowszechniano na obszarze Królestwa i Litwy przedrukowywane z rubryki Legiony polskie na polu bitwy opisy pt. „Boje polskie”.

„Wiadomości Polskie” zyskiwały odbiorców i cieszyły się popularnością wszędzie tam gdzie docierała idea Legionów. Były rozchwytywane przez galicyjskich chłopów i czytowane „w każdym zakątku Śląska, we wszystkich koloniach wychodźców po Austrii i Węgrzech”<sup>6</sup>. Tylko w Królestwie Polskim każdy numer rozchodził się w nakładzie kilkunatu tysięcy egzemplarzy. Po wyparciu Rosjan zdarzały się wypadki iż „Wiadomości Polskie” czytano publicznie i zbiorowo, m.in. na ulicach Płocka i Kielc, podobne przypadki zdarzały się na linii Sanu i Dniestru.

Do grona stałych czytelników „Wiadomości Polskich” należy zaliczyć legionistów. Było to jedyne pismo, które stale dochodziło do pułków, często zmieniających podczas wojny miejsce postoju. „Wiadomości” docierały w miarę możliwości regularnie także na linii frontu i były jedynym łącznikiem żołnierzy ze światem. Dowodem żywych kontaktów z czytelnikami była obszerna korespondencja, jaką redakcja otrzymywała od legionistów, żołnierzy Polaków służących w szeregach armii niemieckiej i austriackiej, z frontu francuskiego, od rannych i chorych z lazaretów i szpitali z podziękowaniami za słowa otuchy.

---

Gazeta ta była także źródłem informacji, które równoważyły argumenty wysuwane przez agitatorów obozu Romana Dmowskiego. Jej egzemplarze nieprzypadkowo docierały do Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Włoch, Anglii, Holandii, Danii, Szwecji, Turcji, Bułgarii, Rumuni, a nawet Ameryki Południowej. W prezentowanych artykułach unikano ostrych polemik, które zastępowały teksty wyważone i wyjaśniające przyczyny wydarzeń interesujących opinię publiczną. Broniono dobrego imienia żołnierza polskiego i odpierano zarzuty, jakoby Legiony Polskie były zwyczajnym korpusem ochotniczym, „złożonym z najemników i awanturników o gorącej krwi”, walczących w obcych polskiej sprawie interesach. Udowodniano, iż Legiony Piłsudskiego nie były mniej polskie, niż formacje Jana Henryka Dąbrowskiego, który przyjął nominację generała Republiki Czystałpińskiej na służbie francuskiej. W tej sprawie „Wiadomości” powołały się m.in. na opinię nielegalnego warszawskiego „Głosu Wolnego” opublikowaną w numerze marcowym.

„Wiadomości Polskie” ukazywały się w latach 1914–1919 i sympatyzowały z obozem piłsudczykowskim chociaż deklarowały neutralną postawę względem innych stronnictw politycznych. Celem nadrzędnym było skupienie większości Polaków wokół sztandaru Legionów. Tak więc kłopoty pisma w 1917 r. należały łączyć nie ze wzrostem kosztów utrzymania, ani naturalnym prawem rozwijającego się kapitalizmu, niszczącym słabe firmy, na rzecz silniejszych przedsiębiorstw wydawniczych o dużych nakładach i tańszych kosztach produkcji, ale z ograniczeniami cenzuralnymi. Po kryzysie przysięgowym i internowaniu Józefa Piłsudskiego „Wiadomości Polskie” wprawdzie nie zniknęły z rynku wydawniczego, ale w sposób znaczący zmieniło się ich otoczenie, w którym zabrakło Legionów Polskich. Wojna 1914–1918 zmieniła bieg historii Polski, a wraz z nim losy naszej prasy.

Ze swobody wypowiedzi mogły korzystać tylko gazety prorządowe, a do tych „Wiadomości Polskie” do niedawna sympatyzujące z Piłsudskim nie należały. Faktu tego nie zmieniał surowy osąd działań Komendanta, jaki wydał W.L. Jaworski stawiając pytanie: „Czymże jest Piłsudski? Robi wrażenie chłopca, którego biją, a który mimo to się stawia. To ma oczywiście swoje granice. Wreszcie chłopca wyrzucają za drzwi”<sup>7</sup>. Dyskredytując polskiego przywódcę pruska „Volkswacht” określiła go jako typowego warchoła szlacheckiego, który gdyby chciał, mógł stać się symbolem odrodzonej Polski. „Volkswacht” wyraziła nawet żal, iż stało się inaczej<sup>8</sup>. Odnotowano także protesty w tej sprawie Rady Stanu, która skierowała do generała gubernatora Hansa Beselera adres z wyrazami ubolewania z powodu aresztowania brygadiera Piłsudskiego oraz zwrócono uwagę na demonstracje studenckie w Warszawie, aresztowania i rewizje, m.in. w księgarni sympatyka PPS Jakuba Mortkowicza, ponadto donoszono o zatrzy-

---

maniu Wacława Sieroszewskiego. „Schlesische Zeitung” bardzo krytycznie ustosunkowała się do prasy polskiej, która według opinii gazety śląskiej prowadziła działalność antypaństwową, często graniczącą ze zdradą<sup>9</sup>. Do tej kategorii w mniemaniu niektórych pruskich hakatystów można było zaliczyć także pismo redagowane przez Stanisława Kota.

Pod osąd historii bohaterów tych wydarzeń oddał Kazimierz Rudnicki, według którego „Wiadomości Polskie” wiernie służyły idei legionowej. Jego zdaniem „i dla „Wiadomości” wprawdzie nadszedł czas, kiedy rozeszły się z drogą Komendanta, ale dziś nie z tego stanowiska rozważać trzeba ówczesne życie polskie. Dla historyka przyszłych czasów zostanie [...] jedno tylko probierzem oceny życia polskiego 1914–1918, czy ludzie i prace ich współdziałały z ideą Niepodległości”<sup>10</sup>.

Idei tej w sposób bezkompromisowy służył Józef Piłsudski, a od 1914 r. wspierały go „Wiadomości Polskie”, które z tego powodu były częstym obiektem ataków cenzury i prześladowań ze strony urzędów zarówno austriackich, jak i niemieckich. W początkowym okresie do zagorzałych przeciwników pisma zaliczał się m.in. cieszyński starosta (z pochodzenia Polak) Jaksa Bobowski, który za wszelką cenę nie chciał nawet dopuścić do powstania pisma „napiętowanego” polskim patriotyzmem. Gdy udało się przezwyciężyć stawiane przeszkody wydane zezwolenie zostało obwarowane zakazem kolportażu „Wiadomości Polskich” wśród polskiej ludności Śląska.

Pismo bez względu na stawiane trudności od początku propagowało hasło odbudowy państwowości polskiej, co w Cieszynie ówczesnej siedzibie austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii (dalej: NKA) budziło podejrzliwość najwyższych władz wojskowych. „Wiadomości Polskie” i ich redakcja zostały oddane pod nadzór szefa biura wywiadowczego NKA, w latach wojny referenta spraw legionowych pułkownika Oskara von Hranilovicsa–Czwetassina, który J. Piłsudskiego uważał za fanatycznego polskiego patriotę. Na jego adres napływały ustawicznie denuncjacje o „gross polnische Propaganda” pod wpływem których zażądał on od redakcji niemieckojęzycznych tłumaczeń wszystkich artykułów politycznych. Gorliwie zalecenie to wypełniał starosta cieszyński Jaksa Bobowski przysyłając do NKA każdy numer „Wiadomości Polskich” z podkreśleniem wszystkich „niebezpiecznych” dla Austrii ustępów, a nawet pojedynczych słów.

Cenzurą objęto nawet poezję, jej ofiarą padł m.in. urywek z modlitwy Konrada autorstwa S. Wyspiańskiego: „Z tej ziemi państwo wskrzeszę”, zamieszczony w wigilijnym numerze 1914 r. Natomiast w stan irytacji wprowadził władze austriackie rozkaz pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego wydany po bitwie pod Łowczówkiem i przedrukowany przez „Wiadomości”, zakończony

---

okrzykiem: „Niech żyje Polska! Legioniści naprzód!” Konsekwencją tych publikacji było natychmiastowe wezwanie do siedziby NKA, w której płk Oskar Hranilovics-Czwetassin ostrzegł redakcję, że jeśli jeszcze raz zamieści wzmiankę o państwie lub wojsku polskim, pismo zostanie zamknięte, a redaktor zostanie oddany pod sąd polowy.

Kolejnym dowodem niechęci wobec „Wiadomości” było rozporządzenie wyłączone pismo spod cenzury cywilnej i poddające je cenzurze wojskowej, którą sprawował na podstawie tajnych instrukcji pułkownik armii austro-węgierskiej Wiktor Grzesicki, od 1915 r. dowódca Komendy Grupy Legionów Polskich, przeciwnik samodzielności i polskości Legionów, następnie generał — gubernator w Lublinie. Jego działania wspierał ówczesny komendant wojskowy w Piotrkowie pułkownik August von Turnau, który uważał „Wiadomości Polskie” za najniebezpieczniejszy organ prasowy i na własną rękę sprawował dodatkową drugą cenzurę.

W tej sytuacji każdy nowy numer wiązał się z groźbą zamknięcia pisma. Jak wspominał Stanisław Kot: „za każde śmieszne zdanie, co pewien czas wpadali obaj pułkownicy z żandarmerią do redakcji poszukując skryptów i autorów uznanych za groźne artykułów niepodległościowych. Jedynie tylko brak inteligencji obydwóch dygnitarzy cenzorów, nie orientujących się w zagadnieniach politycznych i sposobie ich wyrażania, ratował pismo od uschnięcia”<sup>11</sup>.

Do zatargu doszło nawet z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa I, którą to okoliczność wykorzystał pułkownik Turnau żądając druku okolicznościowego – hołdowniczego numeru. Gdy jednak na łamach „Wiadomości” z 14 VIII 1915 r. nie ukazała się nawet wzmianka o cesarzu Turnau nakazał zamknięcie pisma o ile nie zostanie wydany numer specjalny w dniu 18 VIII. Z tej okazji do groźby został załączony artykuł o cesarzu autorstwa komisarza policji. Redakcja, by ratować „Wiadomości Polskie” wyraziła zgodę na publikację pod warunkiem sygnowania przesłanego tekstu nazwiskiem komisarza policji lub pułkownika Turnaua. Gdy ten nie wyraził aprobaty dla tej propozycji zamieszczono artykuł redakcyjny, w którym wyrażono uznanie dla cesarza za okazane zrozumienie spraw polskich i nadane swobody narodowe w Galicji. Cenzor Turnau skreślił jednak ustęp w którym wyrażono przekonanie o życzliwym stosunku cesarza do polskich dążeń narodowych, których wyrazem były Legiony Polskie. Ponadto zlecił internowanie redaktora pisma, co okazało się niewykonalne, z powodu jego wyjazdu poza terytorium okupowane przez Austrię. Wraz z objęciem rządów gubernialnych w Lublinie przez austriackiego generała Ericha von Dillera, w latach 1916–1917 namiestnika Galicji, ustały tego rodzaju szykany, zwłaszcza gdy kierownikiem urzędowego biura prasowego został dr Alfred Wysocki.

---

Również stosunek władz niemieckich do „Wiadomości Polskich” trudno określić jako przychylny. W początkach 1915 r. legionści i ich sympatycy mogli masowo kolportować „Wiadomości Polskie” po okupowanym przez Niemców zachodnim obszarze Królestwa Polskiego. Jednak gdy 14 V 1915 r. w Łodzi osiadł Georg Cleinow, publicysta niemiecki, szef zarządu prasowego Ober-Ostu, od sierpnia 1915 r. do listopada 1918 r. szef wydziału prasy i cenzury administracji cywilnej niemieckiej, generał — gubernatorstwa w Warszawie, wydał on niezwykle ostre zakazy rozpowszechniania pisma. Na jego sposób myślenia nie wpłynęła nawet wydana w 1914 r. w Berlinie broszura autorstwa redaktora krakowskiej „Krytyki” i zwolennika Piłsudskiego, Wilhelma Feldmana pt. „Zur Lösung der polnischen Frage”, który od września 1914 r. do maja 1918 r. przebywał w stolicy Niemiec w charakterze delegata N.K.N i kierownik Polskiego Biura Prasowego. Cały wysiłek Feldmana był ukierunkowany na rozwiązanie uprzedzeń niemieckich wobec sprawy polskiej.

Tymczasem w okręgu łódzkim za sprzedaż lub lekturę „Wiadomości Polskich” kara wynosiła 300 rubli, w Częstochowie według urzędowego obwieszczenia aż 1000 rubli. W tej sytuacji znaleźli się jednak odważni kolporterzy, którzy przerzucali „Wiadomości” do najdalszych zakątków niemieckiej okupacji. Często pismo przenoszono w plecach na piechotę gdyż ze względu na szczególną czujność żandarmerii polowej nie można było przemieszczać się koleją lub końmi. Próby interwencji o uchylenie restrykcji nie dały rezultatów, a do cel więziennych trafiło wiele osób związanych z „Wiadomościami Polskimi”.

Georg Cleinow stawiał redakcji bardzo ciężkie warunki. Obiecywał dla pisma debit, jeśli Stanisław Kot i jego współpracownicy wyrażą zgodę na drugą edycję pod jego cenzurą i będą pisywali do tytułów zakładanych pod patronatem władz niemieckich. Nakreślił także program polityczny dla redakcji, który wyrażał się w obietnicy budowy państwa polskiego z ziem Kongresówki w unii dynastycznej z Prusami. Cleinow według relacji Kota oznajmił im także, iż jeśli Polacy dopomogą do rozbioru Austrii, może się terytorium Polski powiększyć o Galicję. Ceną za takie rozwiązanie sprawy polskiej byłaby rezygnacja z Pomorza Gdańskiego i Poznańskiego (nie wspominając nawet Śląska), których to ziem mieszkańcy lojalnie wypełnialiby obowiązki wiernych poddanych pruskich. Ponadto Polacy mieli wyrazić zgodę na ekspansję żywołu niemieckiego i przemysłu niemieckiego w Królestwie<sup>12</sup>.

Odrzucenie propozycji Cleinowa spowodowało prześladowania „Wiadomości Polskich” zarówno przez niemieckie władze cywilne, jak i wojskowe. Surowe represje spadły na warszawskich księgarzy, którzy nie chcieli się dostosować do niemieckich rozporządzeń i próbowali sprzedawać w stolicy przemycane przez legionistów numery „Wiadomości Polskich”. Zakaz kolporta-

---

żu pisma obowiązywał w strefie niemieckiej aż do lipca 1918 r. Na wszelkie interwencje odpowiadano, iż jest to „najniebezpieczniejsze z wszystkich pism polskich”. Cleinow zgadzał się na rozprowadzanie nawet takich tytułów jak wychodzący w strefie austriackiej „Kurier Lwowski” czy „Głos Narodu”, pism o wyraźnym profilu antyniemieckim. Postępowanie Cleinowa przyczyniło się nawet do ograniczonej wojny prasowej. Alfred Wysocki z powodu zakazu kolportażu „Wiadomości Polskich” w strefie niemieckiej odmówił prasie warszawskiej debitu na strefę austriacką, co w szczególności dotyczyło protegowane przez Berlin nacjonalistyczne gazety żydowskie.

W odpowiedzi Cleinow i jego podwładni zasypywali urzędy austriackie skargami na antyniemiecki charakter „Wiadomości Polskich”, a w szczególności zastrzeżenia budził dział: Sprawa polska u obcych, który zawierał liczne przedruki z pism Ententy na tematy polskie i omawiał zagadnienia dotyczące gospodarki niemieckiej. Innym powodem restrykcyjnej polityki była chęć zemsty za na piętnowanie idei oddania Wielkopolan Prusom, co w listopadzie 1915 r. znalazło wyraz w niemieckim tajnym biuletynie rządowym i zostało przedstawione jako prawdziwy przejaw opinii sfer legionowych. Postawa Redakcji „Wiadomości Polskich” zamknęła na dłuższy czas oficjalny dostęp pisma na niemiecki rynek prasowy, a nawet utrudniła jego transport do krajów neutralnych<sup>13</sup>.

„Wiadomości Polskie” podobnie jak „Legionista Polski” propagowały wbrew zakazowi władz austriackich i niemieckich także na Śląsku idee legionowe i legendę Józefa Piłsudskiego. Ich redakcje i administracja w 1915 r. chwilowo miały swoje siedziby w Katowicach i Oświęcimiu przy ulicy Władysława Jagiełły. Listy do redakcji „Wiadomości Polskich” adresować wówczas należało: Katowice, Górny Śląsk – Legionen Postfach. Pismo informowało o wojsku polskim i całokształcie polityki niepodległościowej<sup>14</sup>.

„Wiadomości Polskie” zaliczały wówczas do grona swych korespondentów i współpracowników: Stanisława Witkiewicza, biskupa Władysława Bandurskiego, Jerzego Żuławskiego, Władysława Orkana, Juliusza Kaden-Bandrowskiego, Wacława Tokarza, Ignacego Daszyńskiego, Władysława Studnickiego, Wilhelma Feldmana, Mariana Kukiela, Władysława Sikorskiego, Bronisława Dembińskiego, Stanisława Estreichera, Feliksa Gwiżdża, Tadeusza Grabowskiego, Leona Wasilewskiego, Bolesława Limanowskiego, Marię Dąbrowską, Michała Sokolnickiego, Michała Römera, Jana Dąbskiego, Tytusa Filipowicza, Witolda Jodko-Narkiewicza, Kazimierza Rudnickiego i Ludwika Hieronima Morstina. Był to kwiat polskiej inteligencji<sup>15</sup>. O walkach Legionów korespondencję z pól bitewnych nadsyłałi sami weterani, m.in.: Stefan Pomarański<sup>16</sup>, ułan 2 p. kawalerii Stanisław Janowski (1866–1942) malarz i korespondent wojenny, w

---

1 pułku J. Piłsudskiego fotograf i rysownik dokumentalista<sup>17</sup>, syn powstańca styczniowego Bolesław Pochmarski (1883–1945)<sup>18</sup> – przydzielony jako referent prasowy opracowywał historię walk legionowych, walczył w 4 p. p., a także dziejopis Legionów, dziennikarz, publicysta por. Merwin Bertold właściwie Menkes Bertold (1879–1946)<sup>19</sup> oraz poeta i referent prasowy Komendy Legionów Józef Andrzej Teslar (1898–1972). Zdjęcia zrobione przez Stanisława Janowskiego były dostarczane przez Biuro Prasowe do dzienników krajowych i zagranicznych. Jak pisze Waława Milewska i Maria Zientara wykonane z nich przeźrocza wykorzystywano do prowadzenia akcji werbunkowej, a powiększenia pokazywano na wystawach fotograficznych w Bułgarii, Turcji i Szwajcarii. Z okazji takich prezentacji wygłaszano także prelekcje na temat Legionów Polskich i sprawy polskiej<sup>20</sup>.

O sprawie kresów wschodnich pisali: działacz ugrupowania „krajowców” w Wilnie Ludwik Abramowicz, współpracownik „Czasu” Antoni Beaupre, działacz socjalistyczno-niepodległościowy i publicysta Bolesław Limanowski, działacz socjalistyczny i historyk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, Leon Wasilewski oraz Tadeusz Grabowski i Niedziałkowski. O stosunkach polsko-rosyjskich wypowiadali się: socjolog, działacz Ligi Polskiej Państwowości Ludwik Kulczycki, oraz Bondy, Kramsztyk i Czapliński. Zagadnienia polsko-żydowskie rozważali: J. Wascrucg i Wajnryb. Na temat Ententy na łamach „Wiadomości Polskich” zamieszczali swoje artykuły: działacz PPS, współpracownik Józefa Piłsudskiego, żołnierz Legionów Polskich, w latach 1915–1916 kierownik biura N. K. N w Warszawie Tytus Filipowicz i Tadeusz Nalepiński.

Jednak najwięcej miejsca poświęcono ideologii Legionów Polskich oraz opisom ich organizacji i walk. Na ten temat wypowiadali się m.in.: generał armii austriackiej i Wojska Polskiego, w 1916 r. zastępca komendanta twierdzy Kraków, a następnie szef sztabu Polskiej Siły Zbrojnej z ramienia Rady Regencyjnej Tadeusz Rozwadowski, szef Departamentu Wojskowego N. K. N i dowódca 3 pułku piechoty Legionów Władysław Sikorski, historyk, żołnierz Legionów i współpracownik Sikorskiego w Departamencie Wojskowym N.K.N Marian Kukiel, pułkownik Legionów Polskich Marian Żegota-Januszajtis oraz oficer II Brygady Legionów Polskich, w latach 1917–1918 adiutant Rady Regencyjnej Stanisław Rostworowski.

Na łamach „Wiadomości Polskich” opublikował około 20 wierszy poeta, działacz niepodległościowy i porucznik Legionów Polskich, członek POW, uczestnik bitwy pod Kaniowem Józef Mączka, którego zbiór poezji (złożony z 49 wierszy lirycznych) zatytułowany „Starym szlakiem” został starannie wydany przez Centralne Biuro Wydawnictw N. K. N<sup>21</sup>.

---

Dysponując tak znakomitymi współpracownikami i korespondentami „Wiadomości Polskie” zdobyły pozycję jednego z czołowych organów bliskich ruchowi niepodległościowemu o znaczeniu krajowym, a nawet europejskim. Kolejne numery często były cytowane lub przedrukowywane przez prasę polską reprezentującą różne opcje polityczne. Szereg informacji czerpały z nich wpływowe pisma wiedeńskie, berlińskie, węgierskie, szwedzkie i holenderskie. „Wiadomości” wywierały także wpływ na gazety polskie w Kongresówce i na emigracji, jak stwierdził Stanisław Kot „najwięcej korzystały z nich dzienniki polskie w Ameryce, przedrukowując skwapliwie każdy ich artykuł na miejscu naczelnym”<sup>22</sup>.

„Wiadomości Polskie” nie należały do kategorii pism swarliwych, spierających się nie o rzeczy zasadnicze, lecz o błahostki i urazy osobiste. Mimo unikania ostrych akcentów polemicznych nie zatracaly swej wszechstronności i nie ulegały wyłącznie zainteresowaniom historycznym takich autorów, jak Wacław Tokarz, Bronisław Dembiński czy Marian Kukiel. We wszystkich numerach pisma daje się zauważyć przewaga spraw aktualnych i przyszłości nad przeszłością Polski. Tygodnik drukował artykuły historyczne, wspomnienia, nekrologi, ale dominowała problematyka spraw związanych z polityką zagraniczną mocarstw i miejscem Polski w Europie, która zrodzi się po wojnie.

Redakcja zabiegała o czytelnika dostarczając mu zróżnicowany serwis informacyjny na tematy go interesujące, ograniczała się jednak do polityki i wydarzeń frontowych, w których brał udział żołnierz Legionów Polskich i w ten sposób starała się wpływać na kształtowanie świadomości narodowej niższych warstw społecznych. „Wiadomości Polskie” jak sugerowała nazwa pisma nie były organem rolników, ani żadnej partii klasowej, nie broniły interesów miejskich kapitalistów, czy arystokracji lub ziemiaństwa. Nie zamieszczały reklam, ogłoszeń, ani dodatków gospodarczych.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom polityków konserwatywnych, do których zaliczał się m. in. W. L. Jaworski, „Wiadomości Polskie” publikowały na swoich łamach teksty, które świadczyły o zainteresowaniu ideą Legionów Polskich ze strony członków domu panującego. Idei tej służyło m.in. zamieszczenie „Podziękowania dla arcyksiężnej Izabeli – protektorki Komitetu Gwiazdki dla Legionistów”, której za dary świąteczne najuniższej dziękował osobiście brygadier Piłsudski w imieniu załogi „leżącej w rowach strzeleckich wśród najgwałtowniejszego ognia nieprzyjacielskiego”<sup>23</sup>. W opublikowanym telegramie arcyksiężna życzyła legionistom „Boskiej pomocy dla ostatecznego zwycięstwa”<sup>24</sup>.

W podobnym tonie zredagowana była notatka pt. „Arcyksiężę i legionista”. Jej autor szczegółowo opisał warunki w jakich znalazł się leczony czwarty mie-



---

siąc w Allgemeine Krankenhaus w Wiedniu, major Legionów Michał Żymirski, ranny pod Dęblinem 23 X 1915 r. Poszkodowany musiał przejść kilka skomplikowanych operacji chirurgicznych, przy których przez cały czas asystował arcyksiążę Stefan Karol Habsburg<sup>25</sup>. Innym razem „Wiadomości” donosiły: „Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef wśród legionistów”<sup>26</sup>. Z kolei w rubryce Z chwili zamieszczono notatkę pt. Deputacja szlachty polskiej u Cesa-  
rza<sup>27</sup>.

W Wiedniu w obecności korespondenta „Wiadomości” dokonano także uroczystego otwarcia gospody dla legionistów rekonwalescentów. Gmach był udekorowany Białym Orłem i portretem brygadiera Piłsudskiego. Ceremonii poświęcenia budynku dokonał biskup ks. Władysław Bandurski, który w patriotycznym przemówieniu scharakteryzował znaczenie dzieła Legionów<sup>28</sup>.

Na łamach gazety eksponowane miejsce zajmował także Józef Piłsudski, o którym pisano oszczędnie ale z dużą dozą sympatii, a nawet uwielbienia. Na stronie tytułowej często zamieszczano jego rozkazy i odezwy. Intencjonalna była korespondencja nadesłana 19 XII z Wiednia, która donosiła o wizycie brygadiera Piłsudskiego w stolicy monarchii Habsburgów. W relacji przemilczano cel pobytu, natomiast uwagę skupiono na reakcji polonii wiedeńskiej. Mimo, iż numer „Kuriera Wiedeńskiego” z anonsem o przyjeździe Piłsudskiego ukazał się zaledwie na parę godzin przed przybyciem pociągu, w hali dworca wschodniego zebrało się kilkuset Polaków. Na peronie w dwuszeregu ustawili się legioniści, rekonwalescenci i nowozaciężni w liczbie około 80 ludzi, z których niektórzy mimo odniesionych ran i trudów z dumą opowiadali kolegom o swoim Wodzu. Przybyłego w towarzystwie Walerego Sławka Józefa Piłsudskiego powitał współzałożyciel Polskiej Organizacji Narodowej, działacz PPS i sekretarz generalny N. K. N. dr Michał Sokolnicki oraz pisarz, a także członek Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych Gustaw Daniłowski. Piłsudski przyjął raport od komendanta kompanii wiedeńskiej i przeszedł wzdłuż szeregów żołnierzy.

„Wiadomości Polskie” pisały: „Cichy, skromny, trochę pochylony szedł Piłsudski, jak zwykle bez żadnych oznak i bez szabli, w swoim kubraczku ze szpicrutą w ręku, szedł odprowadzany spojrzeniem żołnierzy, pełnymi oddania bezgranicznego, niezachwianej wiary. Jakaś dziwnie uroczysta cisza panowała w tej chwili na peronie. W hali natomiast, gdzie się zgromadziła Publiczność, powitano go i odprowadzono burzą oklasków i okrzykami „Vivat”, „Niech żyje nasz Wódz!”, „Niech żyją Legiony!” Tłum otoczył automobil, w którym stanął Komendant, pozdrowieniem wojskowym za hołdy dziękując. Odśpiewano pieśni narodowe, potem znów odezwały się entuzjastyczne wiwaty i okrzyki.

---

„Żczymy wkrótce tak samo wjeżdżać do Warszawy”, krzyczano, gdy automobil wreszcie zaczął torować drogę wśród tłumu<sup>29</sup>.

Podczas pobytu 21 XII 1914 r. w Wiedniu odbył się wydany na cześć Piłsudskiego, prawdopodobnie w sali Erzherzog Karl, bankiet, zorganizowany przez prezydium N. K. N z udziałem kilkudziesięciu osób, m.in. byli tam: Ignacy Daszyński, Michał Sokolnicki, Jędrzej Moraczewski, Zygmunt Marek, hrabowie Jerzy i Edward Mycielscy, hrabia Władysław Michałowski, trzech poetów: Jerzy Żuławski, Gustaw Daniłowski i Ludwik Morstin oraz drukarz Józef Hudec. Przy stole obok siebie zasiedli stańcy i „niepodległościowcy rewolucyjni”. W mowie powitalnej prezes W. L. Jaworski mówił

o legendzie już tworzącej się wokół Komendanta i jego żołnierzy. Piłsudski w odpowiedzi podkreślił, że „Jako rycerze walczący, musimy mieć nie tylko siłę ramienia, ale mocną głowę i serce. Tym uzupełnieniem jest zjednoczenie narodu w N. K. N.”<sup>30</sup>. Wypowiedź ta zrobiła duże wrażenie na obecnych. Korzystając z okazji legionista i znany pisarz Gustaw Daniłowski zarzucił Brygadierowi, że nie szanuje swego życia i w boju niepotrzebnie naraża się na śmierć, która byłaby zgubą sprawy polskiej. Według relacji Piłsudski uderzył pięścią w stół: „Baczność! Jeżeli chcecie krytykować waszego Komendanta, to zrzucicie mundury. Żołnierzami jesteście. Słuchać ślepo, a nie krytykować macie”. Po chwili jednak przeprosił „za to wojskowe intermezzo”<sup>31</sup>.

22 grudnia J. Piłsudski wyjechał z Wiednia, a w dzień Wigilii, w Nawsiu koło Jabłonkowa odwiedził rannych i chorych legionistów o czym donosiły „Wiadomości Polskie”<sup>32</sup>. W rozmowie z redakcją tygodnika wspominał o zasługach bojowych poległego 6 XII 1914 r. pod Marcinkowicami kpt. Władysława Milko, którego cenił, jako jednego z najlepszych swoich oficerów<sup>33</sup>.

W lutym 1915 r. J. Piłsudski odwiedził Oświęcim, gdzie 7 II odbył się staraniem powiatowego Komitetu Narodowego obchód poświęcony rocznicy powstania styczniowego i ku czci Legionów Polskich. Mowę okolicznościową wygłosił poseł na sejm galicyjski, sekretarz generalny N.K.N, publicysta i redaktor „Nowej Reformy” Konstanty Srokowski<sup>34</sup>. Na uroczystości obecny był także Piłsudski, któremu towarzyszyło kilkudziesięciu oficerów. „Wiadomości Polskie” pisząc o serdecznej owacji, jaką zgotowano gościom nie omieszkały też zauważyć, iż „panie obrzuciły szanownego twórcę polskich Legionów formalnym deszczem kwiatów”<sup>35</sup>.

Po uroczystości odbyła się na cześć brygadiera Piłsudskiego w dużej sali hotelu „Herza” skromna kolacja, do której zasiadło 150 osób, m. in. księżę Radziwiłł. Po wejściu na salę Piłsudskiego powitał chór, który wykonał pieśń „Pod broń”<sup>36</sup>:

---

*Orle nasz biały, śnieżne ptaszę  
Kiedy zbieramy się pod broń  
Nadzieje z sobą zabierz nasze  
Po sławę świetną dla nas goń!*

Utwór ten wraz z portretem Brygadiera miał być według „Wiadomości” wydrukowany przez organizatorów obchodów, a dochód przeznaczony na Legiony<sup>37</sup>.

W lutym Piłsudski razem z adiutantem Konstantym Dzieduszyckim odwiedził dwukrotnie położony pod Oświęciami Osiek, gdzie stacjonowały dwie baterie artylerii legionowej. Zatrzymał się w domu znanej śląskiej rodziny arystokratycznej Oskara i Gabrieli Rudzińskich. Gospodarz był właścicielem majątku i zakładów przemysłowych Osiek-Łęki-Bielany i zaśląnął jako hodowca bydła i karpia, którego wyprowadził tzw. szczep osiecki. Jego małżonka, córka Juliusza Wrotnowskiego powstańca 1863 r. w młodości znana była w Paryżu jako „la belle Gabrielle”, a współczesny poeta francuski, twórca symbolizmu, Stefan Mallarmé, w tomiku poezji „Vers de Circon-stance” zamieścił o niej wiersz<sup>38</sup>.

Relację z tych odwiedzin, które umknęły uwagi „Wiadomości Polskich” spisał obecny w Osieku hr. Stefan Badeni, gorący sympatyk Ententy. Na jego pytanie: „Czy panu nie jest jednak przykro, panie Brygadierze, jako Polakowi, że walczy pan po stronie krzyżackiej przeciw Francuzom i przeciw bądź co bądź Słowianom?” Piłsudski miał odpowiedzieć: „Jest mi przykro, i to nie tylko gdy słyszę o klęskach francuskich, ale nawet gdy Niemcy biją Rosjan. Jestem jednak zdania, że obowiązkiem naszym teraz jest popierać mocarstwa centralne”<sup>39</sup>.

Gdy jednak rozmówcy w dalszym ciągu napierali, a pani domu spytała o przyszłość Polski. Zdenerwowany Piłsudski odparował atak: „I co właściwie ma być, proszę pani, z Polską, z tym narodem, który nigdy nie jest zdolny do żadnego czynu, który jest hańbą dla Europy, trzydziestomilionową plamą na ludzkości”<sup>40</sup>.

W korespondencji z Bogumina „Wiadomości Polskie” informowały czytelników o serdecznym przyjęciu z jakim Piłsudski i Legiony spotkały się na Śląsku. Dr H. Kłuszyński, przewodniczący Sekcji Śląskiej N. K. N pisał, iż miejscowa ludność witała polskich żołnierzy z rozrzewnieniem, otaczała miłością i opieką. Z tego tytułu Sekcja Śląska N. K. N poczuwała się do obowiązku złożenia podziękowań mieszkańcom Cieszyna i Ziemi Jabłonkowskiej, bez względu na wyznanie wiary, gdyż zarówno tamtejsi księża katoliccy, jak i ewangelicy zaskarbili sobie wdzięczność Legionu. „Wiadomości Polskie” zaś obwieszczały, iż „Serdeczne nici zawiązane między Śląskiem i Legionami są już nierozzerwalne”<sup>41</sup>. Ponadto donosiły, że działalność Sekcji Śląskiej „nie doznaje przerwy.

---

Zbieranie pieniędzy dla Legionów, także nie ustaje. Nie są to tysięczne dary, bo na takie ludność Śląska nie stać, ale za to liczne dary groszowe, które składają szerokie warstwy pracujące"<sup>42</sup>.

Legionom równie gorące przyjęcie co Ślązacy zgotowali mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego. Jak relacjonowały „Wiadomości Polskie” w niedzielę 21 II 1915 r. tysiące ludzi z przypiętymi kokardami biało-czerwonymi zgromadziło się w Dąbrowie Górniczej na drodze wiodącej od Strzemieszyc skąd miał nadejść batalion uzupełniający z Bolesławia i Sławkowa. Nad tłumem wznosiła się brama tryumfalna z napisami na cześć obrońców Ojczyzny.

Około godziny 11 -tej nadciągnęły oddziały legionowe. Na czele z szefem Departamentu Wojskowego N. K. N. ppłk Władysławem Sikorskim i ppłk. Andrzejem Galicą, dowódca batalionu uzupełnień. Sikorski przyjął od gospodarzy chleb i sól. Podziękował także za powitanie. Po czym jak piszą „Wiadomości” okrzyk „Niech żyje Polska” zjednoczył tłumy dąbrowskie z legionistami. Następnie uformował się pochód z orkiestrą wojskową na czele, który skierował się do kościoła. Stosownie do okoliczności kazanie patriotyczne wygłosił prałat ksiądz Augustyniak. Witął w nim legionistów jako spadkobierców dawnych tradycji oręża polskiego, jako urzeczywistnienie zapowiadanego przez legendę wojska królowej Jadwigi. Nawiązując do zamieszczonego w „Wiadomościach Polskich” hymnu Polaków:

*Ty, coś przed laty żył z ojcy naszymi,  
O powrót wnukom dziadów ich spuściznę,  
O Boże! polskiej pobłogostaw ziemi!  
Zbaw nam Ojczyznę!  
Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą,  
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!  
Na chwałę Twoją i za wolność naszą  
Daj nam zwycięstwo!*

Ks. Augustyniak podkreślał niepodległościową ideę, którą żyły Legiony. Po mszy św. rozdał legionistom tekst okolicznościowej modlitwy, a kadrze oficerskiej wręczył medale z wizerunkiem Matki Boskiej, jako dar Królowej Korony Polskiej<sup>43</sup>.

Po nabożeństwie przed kościołem odbyła się defilada, po której panie z Ligi Kobiet częstowały przekąskami żołnierzy. Natomiast przedstawiciele Departamentu Wojskowego N. K. N. i oficerów zaproszono na bankiet w sali Klubu. Do stołu, przy którym honorowe miejsce zajęli ppłk Sikorski i ks. Augustyniak zasiedli oprócz pań obywatele organizatorzy ruchu niepodległościowego w Zagłębiu reprezentujący Sosnowiec, Będzin i Zagórze. Mówcy zapewniali, iż dawne uprzedzenia do P. O. N. bezpowrotnie znikły, a ludność w Legionach

---

widzi swe ukochane wojsko. Podkreślali także gotowość Zagłębia do przekazania swych zasobów „na usługi idei Legionów”. Z kolei ks. Augustyniak wyraził przekonanie, że Legiony są ziszczeniem przepowiedni polskiego romantyzmu.

Według korespondenta „Wiadomości Polskich” duże wrażenie zrobiło wystąpienie Komisarza Narodowego Związku Robotniczego Kazimierza Grodzickiego, który złożył publiczną deklarację w imieniu swojego stronnictwa zobowiązując się do popierania Legionów pod każdym względem, zapowiadając masowe wstępowanie swoich członków w szeregi polskiego wojska. Wznoszono toasty na cześć brygady Piłsudskiego zasyłając pozdrowienia pułkom walczącym w Karpatach. Wśród mówców znalazł się m. in. adwokat Jan Wigura, działacz Narodowego Związku Robotniczego, w 1906 r. poseł do rosyjskiej Dumy, delegat N. K. N. w Królestwie Polskim. Wystąpił także historyk, działacz niepodległościowy i zastępca Szefa Departamentu Wojskowego N. K. N. Waław Tokarz, który oddał cześć pierwszym legionistom Zagłębia, którzy poszli pod sztandar Piłsudskiego mimo otaczającej ich atmosfery niedowierzania, zniechęcenia i bohaterskim udziałem w walkach pod Krzywopłotami złożyli dowód swego patriotyzmu<sup>44</sup>.

„Wiadomości Polskie” przekazały swoim czytelnikom rodzaj oświadczenia prasowego, jakie złożyli zebrani w Dąbrowie delegaci Zagłębia wysyłając telegram do prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, brygadiera Józefa Piłsudskiego i generała austriackiego Karola Trzaski-Durskiego, komendanta Legionów Polskich. Wyżej wymienionych poinformowano iż mieszkańcy Zagłębia solidaryzują się z nimi i czują się złączeni wspólną ideą Legionów. Wyrazili również pragnienie goszczenia na Ziemi Zagłębiowskiej wszystkich polskich pułków w czasie ich wypoczynku<sup>45</sup>.

Gościnności księdza Augustyniaka doświadczył także sufragan lwowski ks. biskup Władysław Bandurski, zwolennik ruchu niepodległościowego, nieoficjalny kapelan Legionów Polskich. 1 III 1915 r. w Zagórzcu zatrzymał się Józef Piłsudski<sup>46</sup>.

„Wiadomości Polskie” nie tylko popularyzowały osobę twórcy Legionów, ale tocząc cichą walkę polityczną ze zwolennikami Romana Dmowskiego ostrzegały przez niebezpiecznym „braterstwem” z Rosją. W tym celu podały przykład z prasy wschodniego sąsiada traktujący o sprawie konfiskaty wybitych w Petersburgu monet na cele dobroczynne na rzecz Polaków, doświadczonych zniszczeniami wojennymi. Na awersie monety był wizerunek Polaka i Rosjanina, podających sobie bratersko dłoń, na rewersie znajdował się „orzeł rosyjsko-polski”. Jak donosiły „Wiadomości”: „Petersburski gradonaczalnik zakazał rozszerzania tej monety i kazał wszystkie będące w obiegu skonfiskować”<sup>47</sup>.

---

Innym razem „Wiadomości” donosiły o egzekucji na 70-letnim starcu Szulcu, weteranie 1863 r., którego fałszywie oskarżono o szpiegostwo. Informowano także o rosyjskich gwałtach, rabunkach, kozackich pogromach Żydów i rąbaniu przydrożnych krzyży na opał<sup>48</sup>.

N. K. N. wykorzystywał „Wiadomości Polskie” do mobilizowania śląskiej opinii publicznej dla wspomżenia rodaków. Na ich łamach ukazała się m.in. informacja, iż na ostatnim posiedzeniu Sekcja Śląska N. K. N. podjęła uchwałę dotyczącą losów uchodźców z Galicji, którzy rozsiani na Śląsku wymagają wsparcia materialnego. Sekcja podjęła się zrobić spis, który załączony do memoriału miał być przedłożony Wydziałowi Krajowemu i Namiestnictwu w Białej<sup>49</sup>.

Im bliżej końca wojny pismo coraz wyraźniej akcentowało sprawę polską. Na jego łamach snuto rozważania na temat wojska<sup>50</sup> i polskiej kadry urzędniczej, neutralności i jej gorzkich owoców<sup>51</sup>, wypowiedziano sądy o rosyjskiej rewolucji i jej wodzu Leninie<sup>52</sup>, dużo uwagi poświęcano rokowaniom i traktatowi zawartemu 3 III 1918 r. w Brześciu<sup>53</sup> oraz problematyce Kresów a w szczególności stosunkom polsko-ukraińskim<sup>54</sup>. Ostatni 205 numer „Wiadomości Polskich” ukazał się 13 III 1919 r. po dłuższej przerwie (trwającej od listopada 1918 r.) spowodowanej chorobą Stanisława Kota. Decyzję o rozwiązaniu pisma podjęto już po ogłoszeniu niepodległej Polski. Rotmistrz Stanisław Rostworowski w liście do Redakcji „Wiadomości Polskich” napisał: „szły za nami nad Prut, nad Styr i nad Stochód, przewoziło się je w oficerskich kuferkach pokryjomu, jako literaturę zakazaną do niemieckiej Warszawy, otwierało się każdy z jej zeszytów z tym uczuciem, że się tam wyczyta, co myślą o nas Legionistach swoi i obcy, że się napotka znów jeden z tych wierszy [Józefa] Mączki, [Józefa Andrzeja] Teslara czy [Józefa] Relidzyńskiego, który nasze własne uczucie wypowie. „Wiadomości Polskie” zamykają już swój zeszyt ostatni. Z wolnej, naprawdę wolnej Warszawy, do której tyle tęsknoty przez karty ich artykułów w ciągu lat istnienia płynęło, ślemy im pożegnanie żołnierskie. Niech w rocznikach „Wiadomości” znajdzie się i ta jeszcze jedna notatka o tym, jak to one pierwszymi numerami – kiedyś, przed czterema laty, swe posłannictwo w odległych kwaterach karpackich 2-giej Brygady spełniły<sup>55</sup>.

Działalność dziennikarska Stanisława Kota na Śląsku Cieszyńskim była za ledwie epizodem w bogatych dziejach prasy tego regionu i niewłaściwe byłoby stawianie „Wiadomości Polskich” obok takiej gazety jak „Gwiazdka Cieszyńska”. Tygodnik ten był jednak ważnym ogniwem w łańcuchu walki o narodowe wyzwolenie i uświadomienie także Ślązaków oraz charakteryzuje powstanie samodzielnej polskiej myśli patriotycznej, której promotorem był N. K. N. „Wiadomości Polskie” aktywizowały również mieszkańców Śląska stwarzając do-

---

godny grunt pod agitację legionową. Propagowały hasła postępowe wciągając śląskich robotników i chłopów w sprawy gospodarcze, oświatowe i społeczne, które miały przygotować grunt pod niepodległą Polskę. Głosiły program wyzwolenia i walki o realizację postulatów narodowych. Upadek idei legionowej spowodował zmniejszenie zaufania do Austrii i tylko wiara w wychowawczą działalność prasy podtrzymała redakcję „Wiadomości Polskich” na trudnym posterunku aż do marca 1919 r.

#### P R Z Y P I S Y :

1 „Wiadomości Polskie” nr 34, z 17 VI 1915, s. 20. Zob. H. Florkowska-Francic: Działalność Stanisława Kota w Naczelnym Komitecie Narodowym [w:] Stanisław Kot – uczonek i polityk. Pokłosie sesji naukowej. Kraków 2001, s. 15–17 i 21; A. Fitowa: Stanisław Kot w świetle prywatnej korespondencji. Tamże, s. 107.

2 „Wiadomości Polskie” nr 34, z 17 VI 1915, s. 20. O złych nastrojach pisała Julia Świńska – Fularska we „Wspomnieniach lekarki legionowej” (Lwów – Warszawa 1937, str. 50): „Chmury gęstniały nad śląskim niebem, przygnębienie rosło, wieści o niepowodzeniach wojennych docierały do każdego kąta pieczołowicie ukrywane przez władze austriackie. Rosły też austriackie szykany. Całe długie tygodnie patrzyliśmy, jak szły po śniegu szeregi szarych postaci, w butach i wysokich barankowych czapkach z kijem w rękę, odarci ze zdrowia i złudzeń, ze zwątpieniem w sercach: to nasi, z wojska odchodzący młodzi inwalidzi, jako superrewidowani”.

3 W. L. Jaworski: Diariusz 1914–1918. Warszawa 1997, s. 65.

4 Tamże, s. 65; zob. „Wiadomości Polskie” nr 10 z 15 I 1915, s. 7. Pod redakcją prezesa N.K.N., W.L. Jaworskiego zaczął wychodzić w języku niemieckim tygodnik „Pol-ska” („Polen”). Deklaracja programowa informowała, iż jest to pismo adresowane do czytelnika cudzoziemca „nie dla urabiania opinii, nie dla reklamowego głoszenia od Konstantynopola po Berlin czym moglibyśmy być, czego się od nas w najbliższej przyszłości spodziewać można, lecz dla prostowania opinii zagranicy i pokazania, czym byliśmy, cośmy już zdziałali i jakie stanowisko w tej ważnej chwili zajmujemy”. W artykułach: Nasz program i nasze działania oraz Mowa hr. [Istvana – Z.J.] Tiszy przedstawiono cele i zadania N.K.N oraz rolę Legionów Polskich. Wątki historyczne aktualne i z przeszłości znalazły odbicie w felietonach: Polska a Rosja i Ostatnia konstytucja polska.

5 „Wiadomości Polskie” nr 12–13 z 1 II 1915.

6 Tamże, nr 34, s. 20.

7 W.L. Jaworski: Diariusz 1914–1918. Warszawa 1999, s. 141.

- 
- 8 „Volkswacht” nr 174 z 28 VII 1917.
  - 9 „Schlesische Zeitung” z 15 X 1917.
  - 10 „Wiadomości Polskie” nr 205 z 13 III 1919.
  - 11 Tamże, nr 205 z 13 III 1919.
  - 12 Tamże.
  - 13 Tamże.
  - 14 Z. Janeczek: Śląsk wobec polskich walk niepodległościowych 1768–1918. Katowice 2001, s. 256–258.
  - 15 „Wiadomości Polskie” nr 34 z 17 VI 1915.
  - 16 S. Pomarański: Bój Anieliński. „Wiadomości Polskie” nr 36 z 7 VII 1915.
  - 17 W „Wiadomościach Polskich” opublikował: Krwawa niedziela w Karpatach nr 17–18 z 1915; Dzień wigilijny na froncie 1915 r. kartki z pamiętnika. „Legion” 1930/2.
  - 18 Autor książek: Nowe pokolenie. Wizerunki ruchowe żołnierzy wojska polskiego poległych w boju za Ojczyznę 1914–1916, t. 1: Pod znakiem harcerzy. Śp. Stanisław Szumski. Kraków 1917; Szlakiem bojowym Legionów. Lwów 1915; wspólnie z J.A. Teslarzem i H. Lewartowskim; także: Pod Rafajłową (Grupa podpułkownika Hallera). „Wiadomości Polskie” nr 25/ 1915; Bitwa pod Maksymcem i Zieloną. „Wiadomości Polskie” nr 26/15; Bitwa pod Markową i Sołotwiną „Wiadomości Polskie” nr 27/15; W pochodzie na Stanisławów (Żuraki–Bohorodczany). „Wiadomości Polskie” nr 28/1915; Z dalszych dziejów grupy pułkownika Hallera. „Wiadomości Polskie” nr 30/1915; Chrzest Ognioy Czwartaków „Wiadomości Polskie” nr 43/1915; Nowe karty w dziejach Legionów Polskich (z działań 3 Brygady) „Wiadomości Polskie” nr 49/15; Z ostatnich walk 2–giej Brygady. „Wiadomości Polskie” nr 69/1916; Z kampanii polsko wołyńskiej; przegląd działań wojennych 3–ch brygad. „Wiadomości Polskie” nr 74/1916; Szkoła artylerii na froncie. „Wiadomości Polskie” nr 80/1916; O „Polską Górę” (z jesiennych i ostatnich walk 3–go pułku Legionów Polskich nad Styrem). „Wiadomości Polskie” nr 89/1916; O „Polską Górę”: z boju pod Kołodyą (d. 5 i 6 lipca). „Wiadomości Polskie” nr 92/1916.
  - 19 B. Merwin: Legiony w boju 1914. II Brygada w Karpatach. Kraków 1915.
  - 20 W. Milewska; M. Zientara: Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy. Kraków 1999, s. 324. „Wiadomości Polskie” nr 203 z 3 XI 1918.
  - 21 Tamże, nr 34 z 17 VI 1915.
  - 22 Tamże, nr 10 z 15 I 1915.
  - 23 Tamże.
  - 24 Tamże, nr 19–20 z 6 III 1915.
  - 25 Tamże, nr 8 z 5 I 1915.
  - 26 Tamże, nr 10 z 15 I 1915.
  - 27 Tamże, nr 12–13 z 1 II 1915.
  - 28 Tamże, nr 10, z 23 XII 1915.
  - 29 J. Piłsudski: Pisma, t. IV, s. 21–22.
-



- 
- 30 Biblioteka Jagiellońska, rkps 9801 I, k. 44–46. R.Straszewski: Wspomnienia; M. Sokolnicki: Rok czternasty. Londyn 1961, 295–296; W. L. Jaworski: Diariusz 1914–1918. Warszawa 1997, s. 21–23; W. Jędrzejewicz, J. Cisek: Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1 835. Warszawa 1998, t. 1, s. 339.
- 32 „Wiadomości Polskie” nr 7 z 1 I 1915; zob. J. Piłsudski: Pisma, t. IV, s. 22.
- 33 Tamże.
- 34 Autor książki: N.K.N – Zarys dziejów Naczelnego Komitetu Narodowego. 1923.
- 35 „Wiadomości Polskie” nr 19–20 z 6 III 1915.
- 36 Muzyka A. Orłowskiego, wiersz: M. Smolarski.
- 37 „Wiadomości Polskie” nr 19–20 z 6 III 1915.
- 38 W. Rudziński: Koligacje śląskie na tle historii rodziny Rudzińskich. Opracował W. Rudziński. Warszawa 1995, s. 97, 100.
- 39 S.Badeni: Brygadier Piłsudski. „Wiadomości”. Londyn, nr 12 z 23 III 1947.
- 40 Tamże.
- 41 Wiadomości Polskie” nr 19–20 z 6 III 1915.
- 42 Tamże.
- 43 Tamże, nr 21 z 21 III 1915.
- 44 Tamże.
- 45 Tamże.
- 46 Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego t. 1, s. 351.
- 47 „Wiadomości Polskie” nr 19–20 z 6 III 1915.
- 48 Tamże, nr 21 z 21 III 1915.
- 49 Tamże, nr 19–20 z 6 III 1915.
- 50 Wojsku polskim w Rosji. Relacja żołnierza Dowbora Muśnickiego. Tamże, nr 163 z 20 I 1918; Czy powracający z Rosji wojskowi Polacy będą pionierami rewolucji w Polsce? Tamże, nr 164 z 27 I 1918; Demokracja i anarchia w wojsku. Tamże, nr 166 z II 1918.
- 51 Tamże, nr 163 z 20 I 1918.
- 52 L. Kulczycki: Maksymaliści rosyjscy u władzy. Tamże, nr 163 z 20 I 1918.
- 53 O udział rządu polskiego w rokowaniach pokojowych. Tamże, nr 165 z 6 II 1918.
- 54 Państwo polskie i Kresy. Tamże, nr 205 z 13 III 1919.
- 55 S. Rostworowski. Pierwsze numery „Wiadomości Polskich”. Tamże.



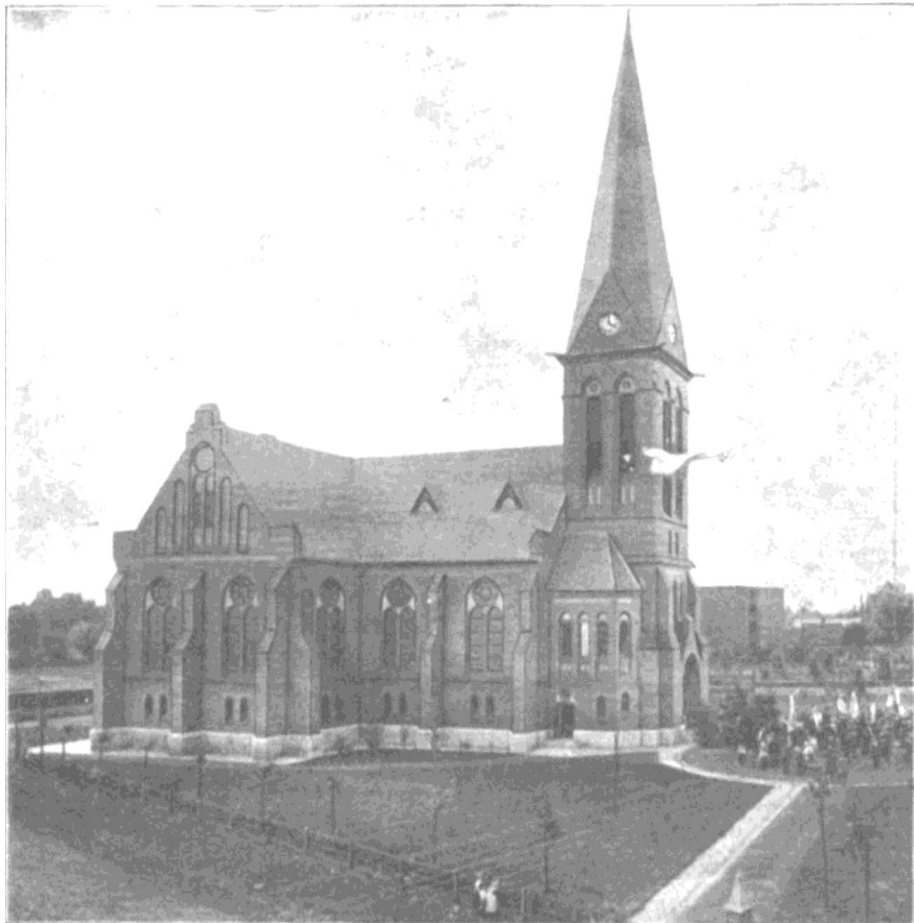


**WYSTAWA „SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE W STARYM DOKUMENCIE”**  
(*Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich 24 kwietnia,*  
*– 25 maja 2003 r.)*

Wystawa zaprezentowana w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich w kwietniu i maju 2003 r. jest wynikiem wielu lat badań prowadzonych w archiwach kościelnych, państwowych, miejskich oraz prywatnych. Dokument jest tu pojęciem szeroko rozumianym – dokumentem jest tak samo dokumentacja budowlana, jak i np. anioł ze zwieńczenia nieistniejącego już ołtarza w kościele p. w. Św. Krzyża, czy też potłuczone popiersie aniołka gipsowego, który zdobił niegdyś kamienicę przy ul. Powstańców 24.

Zaprezentowane zostały dzieje Siemianowic w sposób szczególny, tzn. w większości jako dokumentacja pozostała po obiektach niegdyś o wielkim dla miasta znaczeniu, obecnie już nie istniejących lub, podupadłych lub nadal cieszących się dobrym stanem. Wystawę rozpoczęły dzieje najstarszych siemianowickich parafii – ewangelickiej (1895) i trzech katolickich (1884, 1904, 1923).<sup>1</sup> Antependium ołtarzowe wypożyczone zostało z kościoła parafialnego p. w. Św. Michała Archanioła w Michałkowicach<sup>2</sup>; zostało uratowane po zmianach posoborowych, pojmowanych swego czasu w szczególny sposób, co spowodowało w wielu przypadkach nieodwracalne spustoszenia w wyposażeniu kościołów. Dawny ołtarz w tym kościele uległ zniszczeniu – obraz z ołtarza głównego, przedstawiający Św. Michała Archanioła, znajduje się obecnie w nowym kościele w jednej z miejscowości na Pomorzu, natomiast część architektoniczna została po prostu wyrzucona<sup>3</sup>. Na wystawie znalazł się też model kościoła michałkowickiego, wykonany z zapalek – dzieło jednego z parafian, który wykazał się benedyktyńską cierpliwością przy jego tworzeniu.

Parafia Św. Krzyża udostępniła przepiękną neogotycką rzeźbę drewnianą polichromowaną – Św. Michała Archanioła z szatanem<sup>4</sup>, niegdyś wieńczącego drewnianą konstrukcję ołtarza głównego tego kościoła. Ołtarz ten także już nie istnieje – obecnie jeden z ołtarzy bocznych pełni funkcję ołtarza głównego.<sup>5</sup> Na wystawie znalazł się mszał rzymski, ufundowany przez Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo dla pierwszego proboszcza tej parafii – ks. Hugona Stabi-



Kościół ewangelicki p. w. Lutra

ka. Zaprezentowano także jego dyplom uzyskania święceń kapłańskich, akt mianowania kuratusem, a następnie proboszczem parafii siemianowickiej.

Po podziale tej parafii utworzona została parafia p. w. Św. Antoniego Padewskiego. Ogłoszono konkurs na budowę nowego kościoła w dzielnicy Lauraöhütte. Na konkurs wpłynęły dwa projekty: jeden katowickiej pracowni „Knoch & Kallmayr”, a drugi architekta R. Klompa. Oba projekty zachowały się w archiwum parafii Św. Antoniego Padewskiego, dzięki czemu mogły zostać pokazane na wystawie. Budowa kościoła nie doszła do skutku, gdyż przeszkó-

---

dził jej wybuch I wojny światowej. W okresie międzywojennym zaadaptowano na kościół halę targową, wybudowaną w 1914 r. przez władze gminy. zentowano też projekt budowy owej hali targowej – przez pierwszych kilka lat jedynie krzyż nad wejściem świadczył o tym, że jest to kościół. Dopiero w latach 1928–1931 architekci katowiccy Jan Biasion i Stanisław Porębski dokonali niezbędnej adaptacji (m.in. podwyższyli ściany boczne, dobudowali wieże i kruchtę), nadając kościołowi obecny wygląd. Dokumentację związaną z tym p.w. Św. Antoniego Padego uzupełniono o mszał rzymski, który rodzice ks. Lubiny ofiarowali mu na 10. rocznicę święceń płańskich (obecnie przechowywany w archiwum parafii św. Antoniego Padewskiego).

Na wystawie znalazła się dokumentacja budowy siemianowickiego ratusza: projekt elewacji z r. 1904, rozbudowa w 1923–25 r. i rysunek projektu sali posiedzeń Rady Miasta. Dokumentację uzupełniono fotografiami witraży znajdujących się w tejże sali: środkowego z orłem wykonanego w r. 1925 w krakowskiej pracowni Żeleńskich i bocznych witraży z siemianowickiej pracowni Romańczyków. Przy tej okazji zaprezentowano też fotografie secesyjnej willi, w której niegdyś znajdowało się mieszkanie burmistrza.



Ratusz przed rozbudową

Kolejne budowle, które zostały przypomniane na wystawie, to szpitale. Dawny Szpital Spółki Brackiej to zespół budynków, które powstawały w latach 1868 – 1909. Najstarszy budynek szpitala przy ul. Świerczewskiego 15 pochodzi z 1868 r. Mieścił sale dla chorych, biuro i mieszkania lekarza oraz zarządcy. Dokumentacja budowlana jest już jedynym śladem istnienia tego budynku, gdyż obecny właściciel podjął decyzję o jego wyburzeniu. Kolejny rysunek z dokumentacji budowlanej przedstawia starą część szpitala nr 2 (Krankenhaus) przy ul. ks. Hugona Stabika (ob. 1 Maja). Browar, niegdyś nieodzowna część gminy Siemianowice (na jednej z wersji herbu Siemianowic „Siemion” trzyma w



Siemianowicki browar – widok współczesny

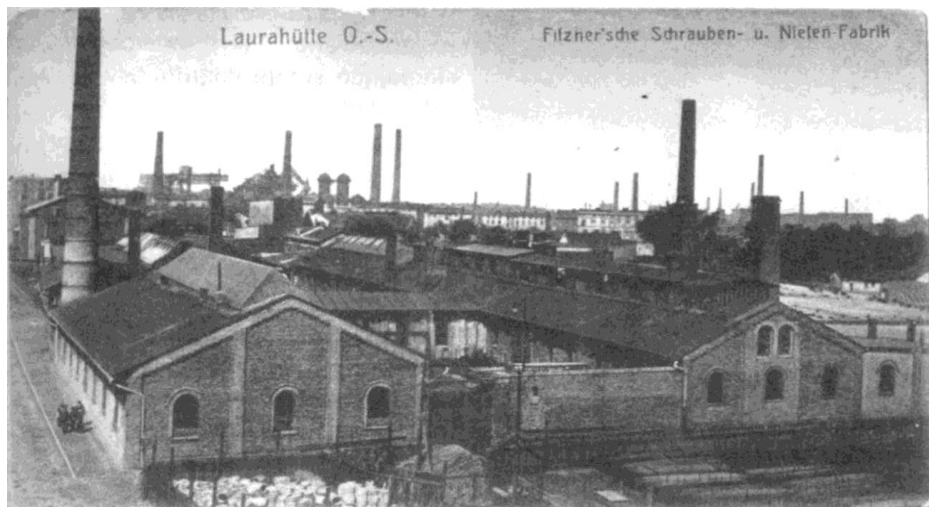
Siemianowitz–Laurahütte /Joseph Mlitz (był właścicielem browaru w latach 1913–1914). Szkoły były obiektami często pojawiającymi się na widokówkach. Liceum im. Jana Śniadeckiego jest jednym z najczęściej fotografowanych obiektów, umieszczanych na widokówkach z początku XX w.<sup>6</sup> Kolejne fazy rozbudowy popularnego dziś „Śniadeka” obrazuje zachowana dokumentacja budowlana.

Na podobną uwagę zasługują przepiękne kamienice mieszczańskie. Przypominają je rysunki elewacji i wspomniany już anioł z kamienicy przy ul. Powstańców 24. Któregoś dnia spadł z kamienicy – sprawdzono wówczas stan pozostałych płaskorzeźb zdobiących tę kamienicę i podjęto decyzję o ich usunięciu ze względu na bezpieczeństwo przechodniów. Zachowane w całości fragmenty dekoracji zostały umieszczone w magazynie i czekają na powrót na swoje miejsce. Anioł natomiast został odczyszczony z kilku warstw farb, jakimi został pokryty i wyeksponowany na wystawie.

reku nie więcierz, tylko kufel), został sprywatyzowany. Obecny właściciel urządził tam restaurację.

Pozostałe budynki są wykorzystywane na różnorodną działalność gospodarczą (m. in. jako składnica złomu). Dokumentacja archiwalna pokazuje czasy świetności browaru – salę restauracyjną, drewnianą kolumnadę na podwórzu, w której to kolumnadzie latem ustawiano stoliki i działała restauracja na wolnym powietrzu.

Był też zajazd – stajnie dla koni i pomieszczenia dla bryczek i powozów, były pokoje gościnne, gdzie można było przenocować w podróży. Z dokumentacji dowiadujemy się o kolejnych etapach budowy i rozbudowy browaru. Uzupełnieniem dokumentacji była buletka z wyłoczonym napisem:



Fabryka Fitznera – pocztówka z początku

Osobne miejsce poświęcono też Fitznerom – siemianowickim przemysłowcom, właścicielom dwóch fabryk: Fabryki Śrub i Nitów, założonej w 1868 r. i Fabryki Kotłów założonej w 1869 r. Bracia Richard i Wilhelm Fitznerowie mieli olbrzymie zasługi dla gminy. Zajmowali się działalnością charytatywną, zajmowali stanowiska społeczne (Richard w latach 1890 –1895 był naczelnikiem



Willa Fitznera





Wilhelm Fitzner

gminy Laurahütte; swoją funkcję pełnił honorowo).<sup>7</sup> Wilhelm w 1859 r. zbudował swoją willę (rozbudowaną w 1883 r.); dzisiaj w jej części mieści się Cafe Laura, odrestaurowana 3 lata temu i powoli odsłaniająca swoje tajemnice – wystrój sali znajdującej się na prawo od wejścia zaprojektował malarz Joseph Langer.<sup>8</sup> Fitznerowie mieli niegdyś swoje ulice – Richard do 1922 r.. Wilhelm do lat 50 XX w. Spoczywają obaj na tutejszym cmentarzu ewangelickim; związani całe życie z Siemianowicami zasługują niewątpliwie na przywrócenie nazwy ulicy im poświęconej.

Ta krótka przechadzka po wystawie nie jest w stanie zastąpić eksponatów, ani tym bardziej – oryginałów, ale może zachęci mieszkańców i przyjezdnych do odkrywania tajemnic Siemianowic, Huty

Laura i innych dzielnic miasta.

#### P R Z Y P I S Y :

1 W nawiasie podano daty budowy bądź adaptacji kościołów; kościół ten stanowił pierwszą historyczną parafię, do której należały też Siemianowice;

2 Do niedawna można było jeszcze zobaczyć szczątki ołtarza poniewierające się pod murem cmentarza, W kościele znajduje się obecnie nowy ołtarz (powstały w 1978 roku), nie pasujący zupełnie do neogotyckiego wystroju i neoromańskiej architektury kościoła.

4 Szatan został tu przedstawiony z rogami na głowie, ze skrzydłami nietoperza i z ogonem węża, na końcu rozdwojonym.

5 Ołtarz główny z kościoła p. w. Podwyższenia Św. Krzyża podzielił los ołtarza kościoła p. w. św. Michała Archanioła w Michałkowicach – w ramach zmian posoborowych został zniszczony.

6 Kserokopie widokówek ze zbiorów kolekcjonera Piotra Spyрки;

7 Koenig. Chronik von Siemianowitz. Laurahütte. Fannygrube und Georgshütte, Laurahütte 1902, s. 192;

8 A. Organisty, Joseph Langer (1865–1918). Ein schlesischer Maler, Konservator und Sammler. Kraków 2002, s. 15;

## TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA I ARTYSTYCZNA JACKA GLADOSA

Jacek Glados należy do grona twórców, których aktywność nie sprowadza się do jednej tylko dziedziny sztuki czy nauki. Wystawa autorska, która miała miejsce we wrześniu 2001 w Galerii „Po Schodach” siemianowickiego muzeum ukazała ogromne bogactwo tematyki, renesansową wręcz różnorodność dorobku twórczego. Eksponowane były w głównej mierze obrazy olejne, akwarele, pastele i grafiki. Prócz tego autor, z wykształcenia inżynier, prezentował także swoje dokonania techniczne; i właśnie w tej części ekspozycji zatytułowanej „przez majsterkowanie, naukę i sumienną pracę łatwo dojść do wynalazczości” znalazły się wyroby rękodzielnicze – rzeźby, metaloplastyka, łańcuszki z nasion owoców ale także model lokomotywy, lampki stołowe oraz inne przedmioty użytkowe. Świadczenia Urzędu Patentowego wraz z licznymi dyplomami za pomysły racjonalizatorskie wskazywały na ogrom sukcesów w pracy zawodowej. Ekspozycja miała przede wszystkim ważny wymiar edukacyjny zyskując uznanie głównie młodzieży szkolnej wraz z nauczycielami. Zainteresowaniem cieszyły się również albumy twórczości autora, publikacje techniczne wraz z projektem budowy skansenu górnictwa węglowego. Właśnie tenże projekt zasługuje na bliższe przedstawienie, co czynimy zamieszczając dwa spośród artykułów Jacka Gladosa, opublikowane w czasopiśmie<sup>1</sup>.

Jak wspomniano, skansen w zamyśle autora miał się znaleźć na terenie byłego szybu „Alfred” zlokalizowanego na terenach w pobliżu Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. W projekcie przewidziane zostały dwa poziomy dla zwiedzających – 20 i 60 m z wyjściem ewakuacyjnym na terenie byłego Ośrodka Postępu Technicznego (obecnie Międzynarodowe Targi Katowickie), gdzie miałyby się znaleźć budynek Centralnego Muzeum Górniczego – w bliskim sąsiedztwie chorzowskiego Górnośląskiego Parku Etnograficznego. W zamierzeniu autora skansen górniczy ukazywałyby naturalny proces produkcyjny małej kopalni ze wszystkimi urządzeniami transportu Poziomego i pionowego. Skansen górniczy stał się dla Jacka Gladosa jednym z najważniejszych tematów jego naukowych poszukiwań; jako pracownik Głównego Instytutu Górniczego w Katowicach publikował swoje artykuły temu poświęcone w dwumiesięczniku „Poglądy” oraz w miesięczniku „Problemy Postępu Technicznego”; o poparcie dla projektu zabiegał także w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Swo-



Okladka projektu skansenu górniczego

Rysunek J. Gladosa z czasów szkolnych

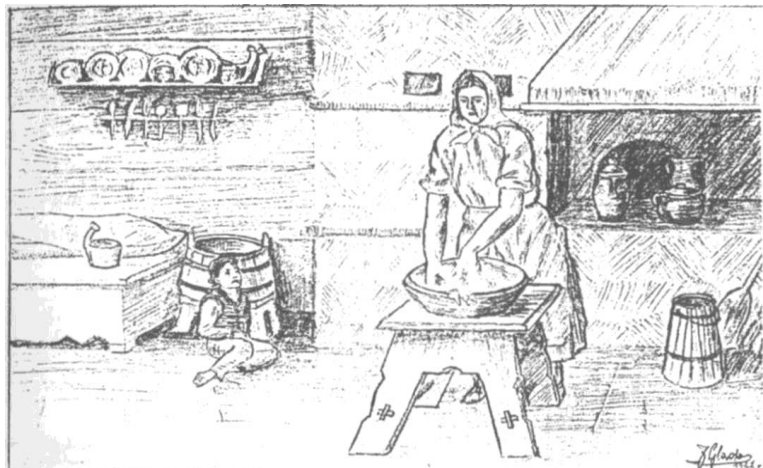
je zainteresowanie skansenem górniczym wykazywali członkowie Komisji Muzealnictwa i Ochrony Zabytków działającej od 1958 roku przy Ministerstwie Górnictwa i Energetyki. Warto dodać, że Jacek Glados przez pewien czas piastował funkcję sekretarza tejże komisji. Z przyczyn bliżej nieznanych zrezygnowano z projektu na rzecz utworzenia Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze (w XIX - wiecznym budynku starostwa zabrzańskiego), zaś w kopalni „Guido” na poziomach 170 i 620 m zaproponowano udostępnienie chodników wycieczkowych o długości 3,5 km (i – co podkreśla Jacek Glados – bez wyjścia ewakuacyjnego). Projekt skansenu zawarty w szczegółowym opracowaniu Jacka Gladosa pt „Ośrodek Doświadczalno - Wystawowy i Skansen Górnictwa Węglowego” może



---

stanowić ważne źródło dla potencjalnych jego realizatorów.

Jacek Glados jest siemianowiczaniec od 1922 r. Urodził się w 1920 roku w Czarnowasach w powiecie opolskim. Jego ojciec – Piotr Glados za swe triotyczne przekonania był prześladowany przez władze pruskie, dlatego cydował się na przeprowadzkę do Siemianowic. Zatrudniony został w PKP na



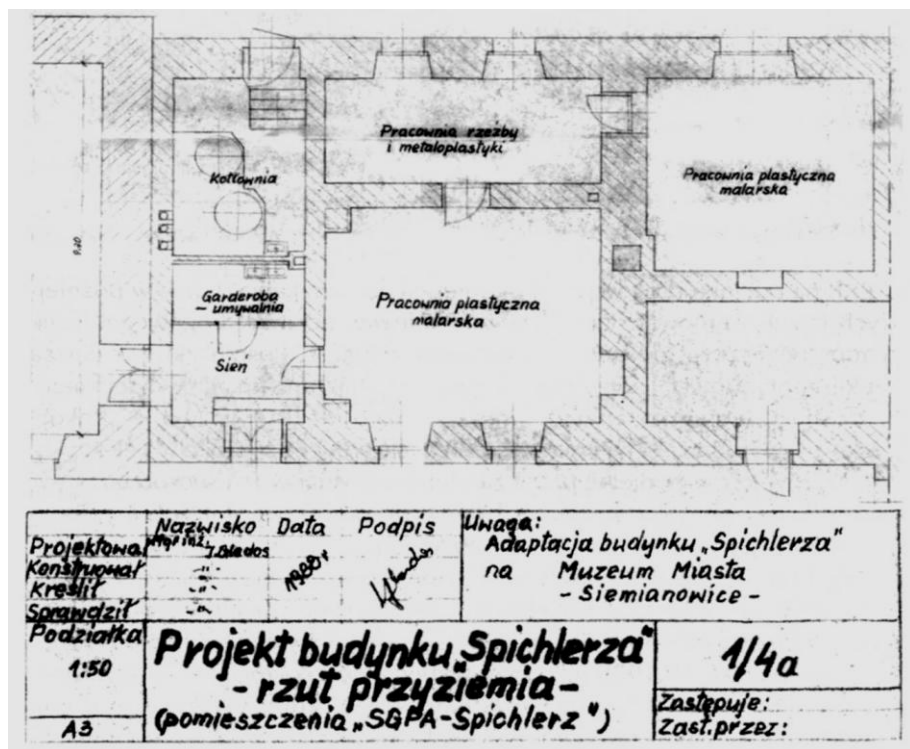
Rysunek J. Gladosa z czasów szkolnych

odcinku drogowym obok miejsca zamieszkania, gdzie w późniejszych latach zajmował stanowisko zawiadowcy odcinka drogowego. Jacek Glados uczęszczał do szkoły podstawowej im. T. Kościuszki zaś dalszą naukę kontynuował w siemianowickim gimnazjum im. J. Śniadeckiego. W czasie II wojny światowej wał jako elektryk w Hucie „Pokój” w Nowym Bytomiu. W tym okresie zdobył ladnicze świadectwo elektryka, co umożliwiło mu podjęcie pracy zarobkowej. Mógł w ten sposób utrzymywać rodzinę, gdy jego ojciec za działalność polityczną trafił do ciężkiego obozu karnego w Rawiczu. Po wojnie kontynuował dalszą naukę kończąc szkołę średnią jako technik elektryk, a następnie na Politechnice Śląskiej, którą ukończył w 1955 r. Jest również absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie uzyskując kolejne stopnie inżynierskie, wraz ze stopniem automatyka. W 1978 roku otworzył przewód doktorski na Uniwersytecie Śląskim na temat transportu kopalnianego, który przerwał w stanie wojennym z powodu utrudnionego dostępu do archiwów na kopalniach, Pomimo oficjalnego zezwolenia władz górniczych.



Lidia Matek - kierownik Miejskiej Izby Tradycji, organizator pierwszej wystawy twórczości J. Gladosa

Twórczość plastyczna Jacka Gladosa wynika z jego młodzieńczych zainteresowań rysunkiem, o czym świadczą szkice wykonane w wieku 12 lat. W latach nauki w siemianowickim gimnazjum wyróżniono jego prace plastyczne zgłaszając do konkursu ogólnopolskiego. Lata aktywności zawodowej nie pozwoliły mu na rozwijanie zdolności artystycznych. Dopiero po przejściu na emeryturę powrócił do tej dziedziny twórczości zyskując od razu nagrody w konkursach plastycznych takich jak „Rudzka Jesień” czy Konkurs Plastyczny im. Pawła Wróbla. Wiele spośród jego prac znalazło się w prywatnych



Projekt architektoniczny J. Gladosa

# TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SIEMIANOWIC



Siemianowice Śl., wrzesień - 1989

Pan Jacek Głados

artysta - amator

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl.  
ma zaszczyt przyznać Panu w 1989 roku

II NAGRODE MIASTA SIEMIANOWIC ŚL.

w kwocie 75.000,- zł. (słownie: siedemdziesiąt pięć tysięcy zł.)  
jako zasłużonemu działaczowi kultury i artyście-amatorowi,  
założycielowi Siemianowickiej Grupy Flastyków Amatorów  
"Spichlerz", czyniącemu wytrwałe starania o utworzenie jej  
warunków do pracy oraz współorganizatorowi Muzeum Społecznego  
Siemianowic Śl.

Życzymy Panu dalszych osiągnięć w działalności społeczno-  
kulturalnej oraz wiele omyślności w życiu osobistym.

Prezydent Miasta

*[Signature]*  
inż. Mirosław Nowicki

Towarzystwo  
Przyjaciół Siemianowic Śl.  
Al. Siemianowców 9 Tel. 282-185  
41-100 SIEMIANOWICE ŚL.

-1-

Przewodniczący

Towarzystwa Przyjaciół  
Siemianowic

*[Signature]*  
mgr inż. Tadeusz Szuka

Magroda Towarzystwa Siemianowic Śląskich dla J. Gładosa

kolleksjach w kraju i za granicą (m.in. w USA i Niemczech). Dla krytyka sztuki najważniejsze cechy w jego twórczości to „staranny modelunek, wypracowany, precyzyjny kontur, pewna siebie ale też spokojna i wyważona kreska. Rysunek jest tradycyjny, jak kiedyś powiadano – akademicki, koloryt delikatny, a przecież na swój sposób intensywny i urozmaicony”<sup>2</sup>. W wykonanym przez siebie albumie twórczości autor zamieścił również swoje wiersze okolicznościowe.

# PODZIĘKOWANIE

BURMISTRZ I RADA MIASTA WOŹNIKI  
PRAGĄ BARDZO SERDECZNIE  
PODZIĘKOWAĆ  
PANI

## JACKOWI GLADOSOWI

ZA NIEODPŁATNE WYKONANIE  
PŁASKORZEZB DROGI MIEKI PARSKIEJ  
KTÓRE ZOSTAŁY UMIESZCZONE  
W ZABYTKOWYM KOŚCIOŁKU  
PANI ŚWI. FAUSTYNY W WOŹNIKACH

PRZEWODNICZĄCY PAN  
STANISŁAW DĄGDAŁ

WOŹNIKI 30.08.2006.

PREZES GRUPY  
ARTYSTÓW „SPICHLERZ '86”

76  
*Jackowi  
Gladosowi*  
w podziękowaniu  
za wkład pracy  
w tworzeniu  
Muzeum  
Społecznego  
Siemianowic Śląskich

SIEMIANOWICE ŚL.  
STYCZEŃ  
1989.



PREZES GRUPY  
ARTYSTÓW „SPICHLERZ '86”

Podziękowania władz miejskich Woźnik i Siemianowic Śląskich

Działalność społeczna Jacka Gladosa przybierała różne formy. Należał m.in. do rady parafialnej w kościele św. Krzyża, zaś kościołowi ss. Wizytek (przekazanego niedawno Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu) ofiarował swoje obrazy olejne „Jezu ufam Tobie” i „Św. Faustyna”. Wykorzystał także swoje zawodowe umiejętności dla wykonania projektu zasilania i oświetlenia tego kościoła. Był też aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich, dzięki staraniom którego utworzono w mieście placówkę muzealną<sup>3</sup>.

Pierwsza wystawa malarstwa Jacka Gladosa została zorganizowana w 1986 roku w Miejskiej Izbie Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta (obecna siedziba Muzeum Miejskiego), której kierownikiem była Lidia Małek. Ekspozycja ta stała się inspiracją do utworzenia spośród miejscowych twórców nieprofesjonalnych Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” (w nawiązaniu do siedziby Izby Tradycji – XVII-wiecznego spichlerza). Jako pierwszy prezes grupy Jacek Glados zabiegał o pomieszczenia w zabytkowej wartowni wchodzącej w skład Zespołu Pałacowo-Parkowego. Posiadając uprawnienia budowlane wykonał inwentaryzację i projekt adaptacyjny budynku zaakceptowany przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Po niepomyślnej dla grupy „Spichlerz 86” decyzji ówczesnych władz miasta odmawiającej przyznania grupie tejże siedziby zrezygnował z funkcji prezesa, zaś grupa na



„Wieża ratuszowa w Opolu” - rysunek J. Gladosa

kilka lat zawiesiła swoją działalność. Jacek Glados w 1988 r. pełniąc zastępstwo kierownika siemianowickiej Izby Tradycji opracował nieodpłatnie dokumentację techniczną budynku spichlerza obejmującą istotne dla obiektu projekty nowej instalacji elektrycznej i wyjść ewakuacyjnych.

O wielkim zaangażowaniu społecznym Jacka Gladosa świadczą nagrody Przyznane mu przez ówczesne władze miejskie i Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Należy wspomnieć też o współpracy Jacka Gladosa z Miej-





Rysunek J. Gladosa

skim Ośrodkiem Kultury w Woźnikach, gdzie często uczestniczył w plenerach malarskich. Właśnie tam przekazał płaskorzeźby Drogi Krzyżowej, którą umieszczono w miejscowym, zabytkowym kościółku.

Zamieszczone poniżej artykuły autorstwa Jacka Gladosa ukazują ogromny rozmach jego projektu utworzenia skansenu górniczego. W dobie zamierania tego, co dla Śląska i jego mieszkańców stanowiło źródło egzystencji należałoby poddać gruntownej rewizji popartej dogłębną analizą socjologiczną i ekonomiczną zasadności całości przedsięwzięcia. Istniejące w USA i Europie zachodniej podobne skanseny cieszą się sporym zainteresowaniem stanowiąc jedne z ważniejszych atrakcji turystycznych z jednej strony, z drugiej zaś

– będąc ośrodkami badań historycznych. Lokalizacja skansenu w pobliżu Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku wraz z Górnśląskim Parkiem Etnograficznym i Międzynarodowych Targów Katowickich stwarzała by dogodną bazę z niezbędnym zapleczem technicznym. Oczywiście poważne nakłady finansowe wymagałyby współpracy w tym względzie sąsiadujących miast – Katowic, Chorzowa i Siemianowic Śląskich. Wydaje się, że także wymiana kulturalna pomiędzy europejskimi miastami partnerskimi miałaby stymulujący wpływ na szeroko rozumianą prezentację tego, co najważniejsze dla historii Śląska. Projekt Jacka Gladosa, który jeszcze dzisiaj nierzadko postrzegany bywa w kategoriach idee fixe mógłby, w przyszłości może przynieść utworzenie jednego z ważniejszych w naszym regionie ośrodków o charakterze naukowym i kulturalnym.

#### P R Z Y P I S Y :

1 J. Glados, S. Glados *Wizja śląskiego skansenu górnictwa węglowego*. „Problemy postępu technicznego” 1979, nr 5, s. 31–33; J. Glados, B. Pietrzok, *Skansen Górnictwa*. „Poglądy” 1976, Nr 13 (329).

2 K. Młynarczyk, *Twórczość niejedno ma imię*. „Głos Siemianowicki” z 8.10.2001, s. 5

3 K. Hadasz, *Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2002, nr 1, s. 9

## *WIZJA ŚLĄSKIEGO SKANSENU GÓRNICTWA WĘGLOWEGO\**

### *ŚWIATOWE MUZEA KULTURY PRZEMYSŁOWEJ*

Zabiegi o otoczenie opieką i ochroną ważniejszych obiektów i urządzeń o wartości zabytkowej spotykają się ostatnio z żywym oddźwiękiem, czego dowodem jest m. in. notatka prasowa w Trybunie Robotniczej z dnia 13 lipca br., pt. „Kopalnie i huty pod ochroną”. Problemy te poruszone były w czasopiśmie: „Poglądy” nr 13 z 14 lipca 1976 r. oraz w „Problemach Postępu Technicznego” nr 4/77 i 1/78.

Skansen górnictwa węglowego na razie istnieje tylko w opisowej szacie i w wyobraźni zapaleńców uczulonych na niszczenie likwidowanych w zakładach przemysłowych wartościowych pamiątek kultury przemysłowej. Od czasu tych publikacji niewiele się zmieniło na korzyść sugerowanych zamierzeń. Cieszyć się jednak należy, że decyzją konserwatora wojewódzkiego proponowany w „Poglądach” nr 13 z 1976 r. w artykule „Skansen Górnictwa” szyb „Alfreda” pochodzący z połowy XIX wieku, został objęty ścisłą ochroną, co należy przyjąć za dobry znak na czynione zabiegi o przygotowanie takiego obiektu. Jak jednak należy tłumaczyć milczenie resortu górnictwa na ogłoszoną w „Monitorze Polskim” nr 36 Uchwałę Rady Ministrów z dnia 20.08.1976 r. nr 180 w sprawie tworzenia muzeów i ochrony zabytków techniki, a także na wołanie społeczeństwa w artykułach prasy i czasopism technicznych na ten temat? <sup>1,2,3,4</sup> A można iż kolei stwierdzić, że w tej dziedzinie zaliczaliśmy się do grona pionierów światowego muzealnictwa przemysłowego, kiedy to w roku 1875 w Warszawie założono „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa”. Placówka ta w owym czasie miała za zadanie nie tylko prezentować i upowszechniać wzory i eksponaty krajowego przemysłu rolniczego i rzemiosła, ale również krzewić polskość wydawnictwem polskim, nauką, oświatą i osiągnięciami technicznymi. Muzea były również zakładane w celu zawodowego dokształcania robotników i rzemieślników.

Jako najstarsze muzeum techniki uważane jest obecnie założone w roku 1794 „Narodowe Muzeum Sztuki i Rzemiosł w Paryżu”. Pół wieku później

---

\* Artykuł opublikowany w kwartalniku „Problemy Postępu Technicznego”, Nr 5 (83) 1979 r.

---

muzeum przemysłowe założone zostało w Londynie. Obiekty takie powstawały kolejno na początku lat 30-tych XX wieku w Monachium, we Wiedniu, w Chicago.

W Polsce w okresie międzywojennym powstały w roku 1924 **Muzeum Przemysłu Wojennego** przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, a w 1929 roku **Polskie Muzeum Przemysłu**. Po przyłączeniu do tej placówki innych muzeów jak m.in. zorganizowane w tym czasie **Muzeum Kolejowe i Pocztowo-Telekomunikacyjne**, przy Stowarzyszeniu Techników powstało **Muzeum Przemysłu Techniki** jako instytucja muzealnicza typu technicznego.<sup>5</sup> W okresie II wojny światowej Muzeum Przemysłu i Techniki uległo zniszczeniu, podobnie jak i inne obiekty kulturalne, a eksponaty tego muzeum rozrzucone zostały po całej Europie. Nowe muzeum powstało w Polsce po wojnie dopiero w 1955 roku częściowo z zachowanych zbiorów i eksponatów wystawy zorganizowanej pod hasłem „**Postęp techniczny w służbie człowieka**” w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Obecnie jest to Muzeum Techniki NOT.

W „Horyzontach Techniki” nr 7/79 autor wymienia utworzone w ostatnich latach muzea w państwach wysoko uprzemysłowionych jak: **Muzeum Nauki w Londynie**, które codziennie odwiedza ponad 6000 osób. W Wielkiej Brytanii istnieje około 20 większych regionalnych muzeów technicznych i ponad 200 lokalnych, bardziej wyspecjalizowanych. Do największego muzeum świata zaliczane jest obecnie **Ironbridge George Muzeum**, powstałe w Coalbrookdale w roku 1968. Odwiedza je rocznie 250 000 osób. Jak informuje folder amerykański omówiony w Problemach Postępu Technicznego nr 1/78, w USA zorganizowane zostało na wielkim obszarze „**Światowe Muzeum Górnicze w USA**”.

Inne kraje jak Belgia, Szwecja, Holandia, Finlandia i RFN również zadbały o zabezpieczenie spuścizny przemysłowej, eksponując cenne eksponaty techniki przemysłowej w tzw. skansenach-muzeach. We Francji istnieje już obecnie około 20 regionalnych muzeów technicznych i ciągle powstają nowe.

W roku 1970 podjęto we Francji decyzję zorganizowania na obszarze 10 hektarów muzeum historii górnictwa<sup>6</sup>. To **Historyczne Centrum Górnicze** wkrótce zostanie otwarte dla publiczności. Będzie w nim eksponowana m.in. największa w Europie maszyna parowa zbudowana w 1940 r. W Jarville koło Nancy istnieje **Muzeum Żelaza**. Gromadzone są w nim środki na przeprowadzanie spisu całej spuścizny przemysłu metalowego francuskiego wschodu. Podobnie **Muzeum Technologiczne** w Poitou-Charantes ma za zadania udostępnianie wynalazcom-nowatorom dokumentacji i narzędzi pomocniczych w pracach badawczych, a także ułatwienie studiów przy odtwarzaniu ewolucji technologicznej, czy też rozwoju postępu technicznego od najdawniejszych

---

czasów do dziś. Historia techniki jest w tych krajach dyscypliną wykładaną na uniwersytetach, a niektóre z nich stworzyły tzw. centra badawcze.

W Wielkiej Brytanii zagadnieniami konserwacji i rewaloryzacji zabytków architektury i budownictwa zajmuje się Department of the Environment resort kształtowania i ochrony środowiska.<sup>7</sup> Z tym departamentem współpracują ściśle towarzystwa naukowe i państwowe oraz społeczne, zainteresowane problematyką badawczą w zakresie teoretycznych i praktycznych metod działania przy konserwacji dóbr kultury.

### ***OBIEKT DOŚWIADCZALNO – WYSTAWOWY***

Nasze górnictwo węglowe chyba zasłużyło na wyeksponowanie go odpowiednio do rangi jego osiągnięć. Uchwała Rady Ministrów nr 180 z roku 1976 stwarza wielkie nadzieje społeczeństwu śląskiemu, szczególnie górnikom, że górniczy obiekt muzealny powstanie właśnie w centrum węglowego regionu, w miejscu najczęściej odwiedzanym przez rodziny górnicze i całe społeczeństwo Śląska, a także często przez wycieczki z innych regionów. Obiektowi takiemu proponowano w poprzednich artykułach nadać nazwę „**Ośrodek Doświadczalno–Wystawowy i Skansen Górnictwa**”, jako że spełniać on ma rolę ośrodka doświadczalnego prac wdrożeniowych i badawczych dla instytutów, ośrodków badawczych, biur projektowych z dziedziny górnictwa w tym również mechanizacji urządzeń urabiających i transportowych. W tym wydaniu ośrodek taki może służyć także jako naukowa placówka historyczna. Proponowana lokalizacja skansenu na terenach sąsiadujących z Ośrodkiem Postępu Technicznego z dużymi pawilonami wystawowymi, gdzie stale organizowane są krajowe i międzynarodowe wystawy, oraz z Wojewódzkim Parkiem Kultury i Wypoczynku, w którym założone już zostało Muzeum Etnograficzne z regionalnymi zabudowaniami XVIII i XIX wieku jest nie do odrzucenia. Zakładając jeszcze, że w przyszłości najbliższymi obiektami muzealnymi urządzeń przemysłowych mogą być: nieczynna elektrownia przyzakładowa kop. Siemianowice II, oddalona o 1000 m od szybu „Alfred” oraz w odległości 500 m przewidziana do likwidacji Huta Cynku w Wełnowcu, z jej wysłużonymi piecami, obiekt nie będzie miał równego sobie.

### ***W NATURALNYM ŚRODOWISKU***

Pod nazwą „muzeum” rozumieć należy instytucję gromadzącą w sposób planowy zbiory — w naszym przypadku z dziedziny techniki górniczej w celu udostępnienia ich zarówno specjalistom jak i publiczności.<sup>8</sup> „Skan-sen” jest rodzajem muzeum krajoznawczego pod otwartym niebem, obejmującym wy-

---

dzielony teren z zabytkami np. budownictwa ludowego lub zabytkami przemysłowymi w postaci budowli, konstrukcji, maszyn, sprzętu i narzędzi pracy.<sup>9</sup>

Decydując się na przedstawienie rozwoju techniki górniczej od zarania do czasów dzisiejszych rozumiemy, że chodzi nie o budowanie monumentalnego budynku muzeum górniczego w mieście, jak to niektórzy zwolennicy muzeów organizują np. w Zabrze, lecz o organizowanie ekspozycji w starym, opuszczonym i zabytkowym autentycznym obiekcie górniczym. W zamiarze przedstawienia rozwoju techniki górniczej zauważyć trzeba związek łączenia jej z metodologią i warsztatem badawczym historii, a także bardzo ważnym chronologicznym zestawieniem przekazu w sposób niezakłamywany dawnych technologii i produkcji z narzędziami pracy.<sup>10</sup> Zamierzaną budowę skansenu górnictwa węglowego widzieć zatem należy w nieczynnej i zabytkowej kopalni, zlokalizowanej na obszarze najbardziej ekonomicznym pod każdym względem. Takim właśnie obiektem zabytkowym jest nieczynna kopalnia wydobywcza szyb „Alfreda” z zabudowaniami z roku 1865, zlokalizowana w pobliżu granicy Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku i obiektów Ośrodka Postępu Technicznego. Elementami do wyeksponowania historii rozwoju techniki górniczej będą różne rodzaje obudowy chodników starego górnictwa, a także urządzenia urabiające i transportowe, które nie mogłyby być wyeksponowane w muzeum miejskim. Postęp techniczny wprowadzanej mechanizacji w podziemiach kopalni, szczególnie w latach powojennych, daje możliwość przedstawienia wielu przykładów obudów do obudowy kroczącej włącznie.

Będzie zatem okazją zapoznać zwiedzających z autentycznymi warunkami dołowymi kopalni węgla kamiennego, z rozwiązaniami maszyn urabiających i transportem węgla oraz z rozwiązaniami świadczącymi o trosce państwa o bezpieczną pracę na dole kopalni.

### ***ROLA W DOKSZTAŁCANIU KADR TECHNICZNYCH***

Każda dziedzina techniki ma swoje początki rozwoju więcej lub mniej znane, a nieraz do tego stopnia zatarte, że po długim okresie tylko wykopaliska archeologiczne i dobra znajomość przedmiotu pozwalają odtworzyć dawne jej dzieje. Znając jednak dobrze rozwój jakiejś techniki, jej narzędzi pracy, maszyn i urządzeń i zestawiając chronologicznie z przebiegiem występującego postępu technicznego w czasie, odtwarzać możemy nigdzie nie pisaną historię tej techniki.

Ogólnie wiadomo, że pierwsze wynalazki powstawały w wyniku obserwacji zjawisk zachodzących w przyrodzie nieraz przypadkowych. Obserwując wyeksponowane w muzeach techniki przemysłowej stare i nowe narzędzia pracy, urządzenia i maszyny, zauważa się dokonany zwłaszcza w ostatnich latach roz-

---

wój wynalazczy i postęp techniki w przemyśle polskim. Dał temu początek przemysł górniczy, bo zarówno rudy metali jak i węgiel wydobywany z ziemi były podstawowym surowcem przemysłu hutniczego, produkującego urządzenia i maszyny do obróbki metali, do transportu i narzędzi pracy.<sup>11</sup> Muzeum techniki przemysłowej, zwane w przytoczonej propozycji Ośrodkiem Doświadczalno — Wystawowym i Skansenem Górnictwa, będzie w tym wypadku jedyną placówką dydaktyczną dla kształcenia i przygotowania górniczych kadr technicznych na ekspozycyjnych stanowiskach starej i nowej techniki. Stare, nie stosowane już urządzenia, ale jeszcze czynne (sprawne), mogą być na życzenie zainteresowanych wycieczek uruchamiane co da pełny obraz pracy w dawnych czasach. W placówce takiej można np. kształcić, przygotowywać i egzaminować przyszłych maszynistów dla transportu poziomego i pionowego (maszyn wyciągowych), a także operatorów maszyn urabiających, stacji pomp i sieci wentylacyjnej. Dla uniwersytetów placówka taka będzie ciekawym materiałem do badań historycznych z dziedziny górnictwa węglowego, szczególnie stosowanych technik urabiania węgla, rozwoju transportu, obudowy, przekopów, chodników i pionowych szybów oraz stale rozwijanej akcji BHP.

Program oprowadzania wycieczek został częściowo omówiony w nr 4 „Problemów Postępu Technicznego” z 1977 r. w artykule pt. „Skansen górnictwa węglowego”. Program takiej ekspozycji przewiduje także serie filmów o tematyce górniczej jak np. historia rozwoju górnictwa węglowego w Polsce, rozwój postępu techniki i mechanizacji górnictwa węglowego od 1945 r., stan górnictwa węglowego w Polsce dawniej i dziś oraz bhp w górnictwie węglowym w PRL.

### ***URATOWAĆ OD ZAGŁADY***

„Ośrodek Doświadczalno — Wystawowy i Skansen Górnictwa” — jak sama nazwa sugeruje — winna to być jednocześnie placówka naukowo-badawcza i poligon doświadczalny dla pracowników naukowych Głównego Instytutu Górnictwa, biur projektowych i szkół górniczych, a także dla Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Powinna ona być zorganizowana co najmniej na poziomie ośrodków naukowo-badawczych, z bogatym archiwum górniczym. Powinna również posiadać wszelkie materiały dotyczące górnictwa węglowego.

W chodnikach i przekopach poziomów 25 i 60 m wyekspozowane były urządzenia eksploatacyjne od początków rozwoju górnictwa węglowego o dziś i z zapasem na następne dzieje historii. Obudowa chodników pomna być oczywiście bezpieczna począwszy od drewnianej, murowanej do stalowej włącznie.

Potrzeba rychłej realizacji takiej inicjatywy jest oczywista, aby wartościowe maszyny i urządzenia zabytkowe uratować od zagłady i zgromadzić je w jednym

---

miejscu. Teren, na którym zlokalizowany jest szyb „Alfreda”, łącznie z przylegającymi obiektami oraz zalesionym obszarem, powinien być formalnie włączony w obszar Ośrodka Postępu Technicznego i Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. Teren ten jest wyjątkowo korzystnie zlokalizowany do powyższych założeń.

#### L I T E R A T U R A :

1. Kopera F.: „Muzeum Narodowe w Krakowie”, Kraków 1923, s. I.
2. Glados J., Pietrzok B.: „Skansen górnictwa”, Poglądy 13/76, s. 2.
3. Glados J., Glados S.: „Skansen górnictwa węglowego”, Problemy Postępu Technicznego 4/77, s. 33.
4. Glados S., Lasok H.: „Skansen górnictwa węglowego w Polsce”, Problemy Postępu Technicznego 3/78.
5. Praca Zbiorowa SEP: „Muzea i ochrona zabytków elektrotechnicznych, Historia Elektryki Polskiej” tom I, 1976, s. 447. .
6. „Zabytki przemysłowe”, Horyzonty Techniki 7/79, s. 18.
7. Borusiewicz W.: „Konserwacja zabytków” Technika Zagraniczna 1/76, s. 30.
8. Praca Zbiorowa: „Słownik wyrazów obcych” PIW 1965, s. 453.
9. Praca Zbiorowa: „Słownik wyrazów obcych” PIW 1965, s. 608.
10. Historia „Studia metodologiczne” Tom VI, Ossolineum PAN, Oddział w Krakowie, 1976, s. 92.
11. Spis wyrobów Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych, Katowice 1937 r.

---

**Jacek Glados**  
**Bernard Pietrzok**

### *SKANSEN GÓRNICTWA\**

Z pojęciem zabytku kojarzymy zwykle dzieło architektury, nieco rzadziej uświadamiamy sobie, że zabytkami mogą być także inne przedmioty materialne. Coraz częściej w ostatnich latach zdajemy sobie sprawę, że j technika oraz jej wytwory podlegają tym samym prawom co przedmioty tradycyjnie zaliczane do zabytkowych. Wnętrza dawnych warsztatów pracy, stare zabudowania fabryczne i narzędzia oraz mechanizmy stanowiące pewien etap w rozwoju cywilizacji epoki wielkoprzemysłowej, w miarę postępu procesów produkcji i rozwoju techniki nabierają nowej wartości jako dokument kolejnego rozdziału kultury materialnej.

Od pewnego więc czasu, wraz z burzliwym rozwojem, techniki, z coraz większą sympatią oglądamy siarę samochody, różne bicykle i inne wyroby sprzed lat, które budzą zabawne lub sentymentalne uczucia. Powoli też coraz więcej powstaje muzeów techniki. W ten oto sposób w naszych czasach dokonuje się rozszerzenie zakresu znaczeniowego pojęcia zabytku. Oznacza on dziś nie tylko przedmiot ze sfery kultury, lecz także coraz częściej ze sfery cywilizacji.

O jedności zabytków kultury i cywilizacji przypominają nam odkrycia archeologiczne, gdzie motywy artystyczne występują najczęściej na różnorodnych narzędziach. Ostatnio zdarzały się nawet wykopaliska wyłącznie o charakterze technicznym, jak np. w 1973 r. w Tomaszowie, niedaleko Szydłowca, gdzie polscy archeolodzy z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk odkryli najstarszy szyb górniczy na świecie – sprzed 20 tysięcy lat. Jest to szyb kopalni krzemienia o średnicy 8 m i głębokości 4 m. W Śląspowie koło Olkusza oraz w Bebli, niedaleko Krakowa, odkryto kilka pracowni krzemieniar-skich w sąsiedztwie kopalni krzemienia z młodej epoki kamiennej. Kopalnia krzemienia była eksploatowana 5 tysięcy lat temu.

Świadomość dużej wartości zabytków kultury materialnej towarzyszyła oświeconym mecenasom od wielu stuleci. Gorzej przedstawiała się sprawa ochrony zabytków dawnej techniki, rzemiosła, narzędzi pracy. Podlegały one Prawom ekonomii: stare urządzenia były mniej wydajne od nowszych, więc zwyczajnie wyrzucano je na śmietnik. Ściśle użyteczny stosunek do spraw tech-

---

\* Artukół opublikowany w dwutygodniku „Poglądy”, Nr 13 (329) 1976 r.



---

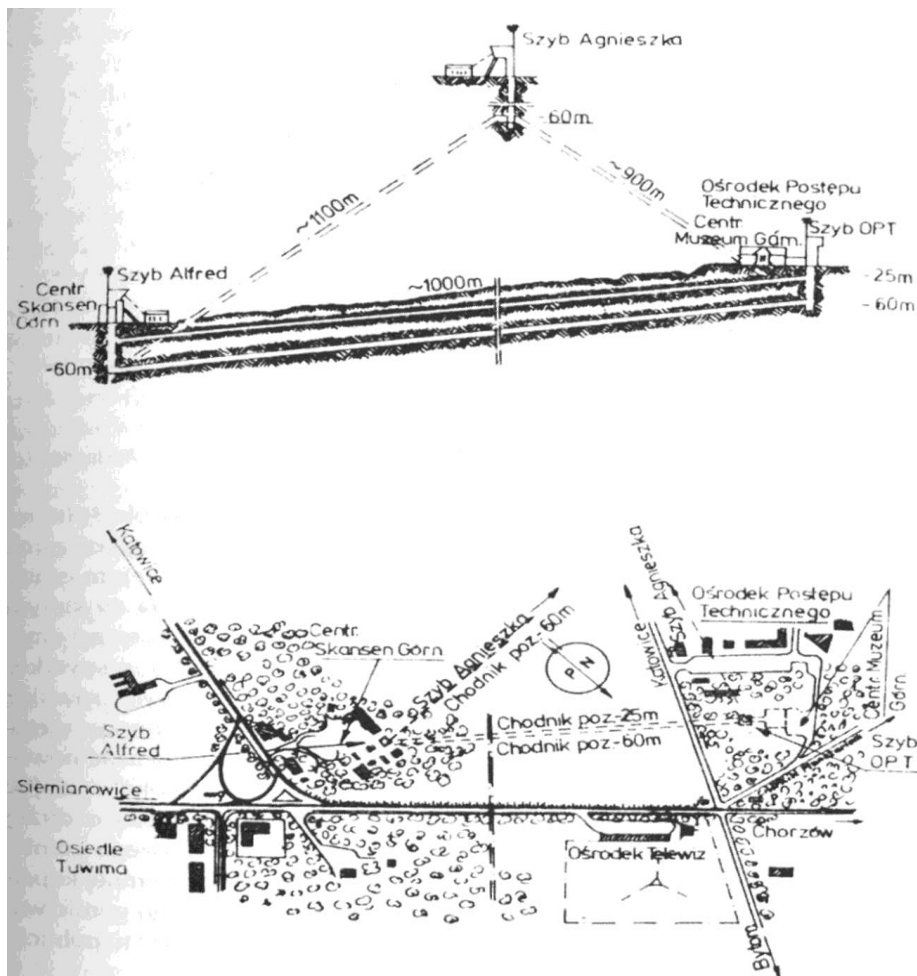
niki uniemożliwił zachowanie zbyt wielu zabytków tego rodzaju. Sprzyjały temu pogardliwemu stosunkowi do spraw produkcji i techniki ówczesne poglądy estetyczne, które oddzielały wyraźnie wytwory umysłu i rąk, sztuki i zajęć praktycznych. Echa tych podziałów błąkają się jeszcze i w naszym współczesnym sposobie myślenia.

W naszym regionie sprawa ochrony zabytków techniki ma szczególne znaczenie. Narzędzia pracy oraz urządzenia techniczne starzeją się znacznie szybciej niż zabytki architektury, kultury i sztuki, dlatego powinniśmy zachować dla przyszłych pokoleń pamiątki naszej kultury technicznej. Winniśmy także otoczyć troskliwą opieką spuściznę naszych przodków; w przeciwnym wypadku wkrótce wszystko zaginie bez śladu. Dziś mamy jeszcze szansę zabrać część pamiątek po naszych ojcach i przekazać je następnym pokoleniom.

Szczególnie ważnym zadaniem jest ochrona zabytków najbardziej związanych z rozwojem naszego regionu, przede wszystkim starych kopalń węgla i rud. Warto zauważyć, że inne dziedziny techniki zabezpieczyły już swoje wartości zabytkowe w skansenach czy też w obiektach muzealnych. Tylko górnictwo nie zdążyło jeszcze w takim stopniu zaopiekować się zabytkami jak na to zasługuje. Powinniśmy zatem w jak najkrótszym czasie odrobić spóźnienia w zakresie ochrony zabytków kultury technicznej naszego górnictwa. Górnikom, inżynierom, naukowcom, całemu górnictwu należy zbudować okazały pomnik kultury technicznej polskiego górnictwa, na miarę jego zasług, pomnik w postaci skansenu górniczego i muzeum górnictwa, który winien zostać zbudowany przez społeczeństwo naszego regionu pod protektoratem Ministerstwa Górnictwa.

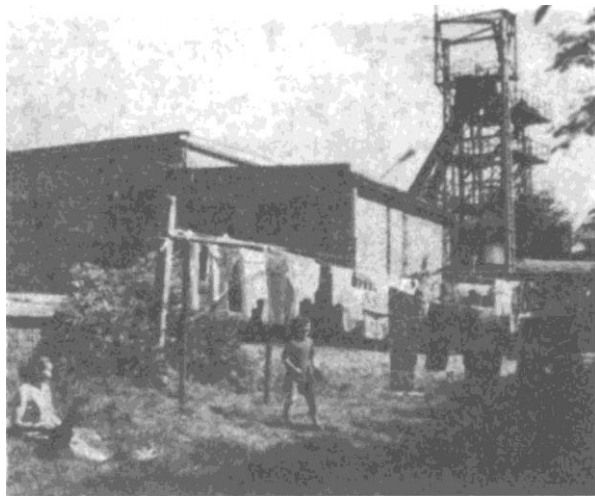
Skansen taki powinien oczywiście powstać w centrum naszego regionu, w miejscu często odwiedzanym przez naszych górników, ich rodziny, przez rodaków z całej Polski i z zagranicy. Takim terenem – według naszego przekonania – jest Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, a w przyszłości może być również teren szybów „Agnieszki” i „Alfreda”, który graniczy z Ośrodkiem Postępu Technicznego na obszarze WPKiW.

Obecnie w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku powstaje Śląskie Muzeum Etnograficzne, w którym znajdują się budowle regionalne z XVIII i XIX wieku. Po stworzeniu Skansenu Górnictwa w centrum przemysłowego Śląska, powstałby na olbrzymim obszarze ciąg obiektów o charakterze kulturalno-wypoczynkowo-wystawowym, nic mający sobie równych w całej Europie.



Ośrodek Doświadczalno- Wystawowy i Skansen Górnictwa

Szyby kopalniane „Agnieszki” i „Alfreda” są obecnie nieczynne; zostały zbudowane około roku 1880, unieruchomiono je po pierwszej wojnie światowej. Administracyjnie są podporządkowane kopalni „Siemianowice”. Na ich terenie znajdują się jeszcze stare budynki wieży szybowej i maszyny wyciągowej. Projekt budowy skansenu, który przedstawiamy pod rozważenie, przewiduje w pierwszym etapie rekonstrukcję szybu „Alfreda” i budowę szybu „OPT” a w przyszłości rekonstrukcję szybu „Agnieszka”, który jest zlokalizowany obok terenu Ośrodka Postępu Technicznego.



Stary szyb „Agnieszka”

Odległość między szybami „Alfreda” i „OPT” wynosiłaby około 1000 m. Istnieją możliwości połączenia tych szybów dwoma chodnikami górniczymi. Poziom pierwszy (– 20 m) byłby przeznaczony dla pieszych, a w nim istniałaby znakomita możliwość zorganizowania skansenu górnictwa, w którym znajdowałoby się wyposażenie górników oraz znalazłby miejsce sprzęt dawniejszy i aktualny. Poziom drugi (– 60 m), połączyłby wszystkie trzy szyby, „Alfreda”, „Agnieszki” i „OPT” przewozem dołowym, również osobowym. Na tym poziomie można by wyeksponować stare i nowe metody wydobywcze: obok starej obudowy górniczej z drewna – pokazać nowoczesną obudowę kroczącą; obok kilofa – nowoczesne wysoko wydajne maszyny i całkowicie zautomatyzowaną ścianę wydobywczą o dużej wydajności, rzędu tysięcy ton węgla na dobę. Cały postęp naszego górnictwa dokonany po wojnie można by wyeksponować w tej podziemnej kopalni, która stałaby się wizytówką stale rozwijającego się polskiego górnictwa. Także biura projektowe i instytuty naukowe mogłyby przedstawić tu publiczności swoje plany rozwojowe i rozbudowy naszego górnictwa.

Proponowany projekt budowy Skansenu Górnictwa uwzględniałby również wzniesienie przy szybie OPT budynku Muzeum Górnictwa, w którym znalazłoby się należne im miejsce eksponaty górnicze z Muzeum Górniczego w Sosnowcu i Muzeum z Bytomia. Również inne bezcenne eksponaty o charakterze górniczym, składane obecnie w różnych rozproszonych miejscach, powinny być sprowadzone do tak pomyślanego Muzeum Górnictwa w Ośrodku Postępu Technicznego.

Wybudowanie takiego Ośrodka Doświadczalno — Wystawowego i Skansenu Górnictwa, bo taki charakter miałaby proponowana przez nas placówka oprócz

---

walorów poznawczych mogłoby mieć szereg dodatkowych korzyści o dużym znaczeniu:

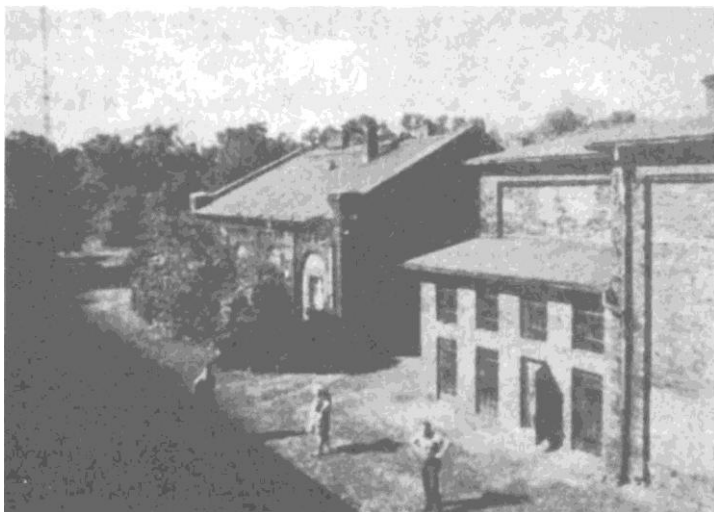
- W projektowanym obiekcie na dole i na powierzchni, mogą być np. prowadzone prace badawcze i wdrożeniowe instytutów naukowo-badawczych, biur projektowych, a także instruktażowe szkół górniczych, bez uszczerbku dla wydobycia kopalń, które często z tego powodu są niechętne wprowadzaniu nowości technicznych.

- Mogą być prowadzone (oprócz obecnie stosowanych w OPT kursów szkoleniowych BHP), również szkolenia maszynistów maszyn wyciągowych, elektro-wozów, kombajnów, maszyn górniczych itp.

- „Skansen” byłby dla szkół górniczych miejscem dydaktycznych ćwiczeń, praktyk i zajęć praktycznych także z zakresu konserwacji urządzeń w warunkach kopalnianych (właśnie taka Zasadnicza Szkoła Górnicza jest zlokalizowana niedaleko projektowanego obiektu – w Bytkowie obok Stacji Telewizyjnej).

- Obiekt muzealny na terenie OPT, zbudowany w formie nowoczesnego pawilonu, należałoby połączyć z małą lampiarnią, w której każdy turysta zwiedzający teren kopalni, (owe chodniki, punkty załadownicze i inne tajemnice kopalni) mógłby zaopatrzyć się w lampę górniczą, instrukcję zwiedzenia i plan terenu danego poziomu z opisem urządzeń, sprzętu itp.

- Wreszcie w pomieszczeniach muzealnych należałoby zorganizować stałą ekspozycję z dziejów górnictwa (malarstwo, grafika, kroniki fotograficzne, sta-rodruki itd.).



Zabudowa szybu  
"Alfreda"



Elewacja frontowa wjazdu na teren Centralnego Skansenu Górnictwa - „Szyb Alfred”

Główna Komisja Muzealnictwa i Ochrony Zabytków Górniczych, działająca przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia, Inżynierów i Techników Górnictwa, rozpoczęła już akcję zbierania przedmiotów zabytkowych górnictwa. Może się też pochwalić sporą ich liczbą (250 szt.). Komisja ta nadal prowadzi akcję zbierania pamiątek zabytkowych po kopalniach i w zakładach przemysłu węglowego. Z zadowoleniem przyjmie również pamiątki od górników, którzy na pewno zechcą wzbogacić wspólny zbiór całej braci górniczej w przyszłym muzeum.

Podczas prowadzonych poszukiwań odkryto w tym miejscu wiele zabytkowych urządzeń i obiektów, które należy zabezpieczyć przed zniszczeniem.

Znaczenie górnictwa w gospodarce narodowej jest powszechnie znane. Nie musimy się także przekonywać jak wielkie znaczenie ma poczucie dumy zawodowej i tradycji górniczej dla naszego regionu. Czyż można te wartości ocalać i utrzymywać bez instytucji o charakterze muzealnym?

### ***GALERIA RZEŻBY W WĘGLU W SIEMIANOWICKIM MUZEUM***

Rzeźba w węglu stanowi ten unikalny rodzaj twórczości, który związany jest z konkretnym regionem, co nasuwa pewne analogie z lokalizacją na terenie naszego kraju rzeźby w soli czy bursztynie. Inne rodzaje rzeźby – w drewnie lub kamieniu wydają się bardziej „uniwersalne” geograficznie. W czasach, kiedy tak wiele kopalń na Śląsku dopełniło żywota a profesja górnika staje się w społeczeństwie coraz rzadsza, przypomnienie twórczości tak popularnej w minionych dwóch stuleciach staje się wręcz koniecznością.

Otwarcia siemianowickiej Galerii Rzeźby w Węglu dokonał Prezydent Siemianowic Śląskich – Zbigniew P. Szandar w dniu 30 maja 2003 r. w ramach 21. Dni Siemianowic Śląskich wskazując na potrzebę zachowania tego, co na Śląsku wydaje się zanikać – pamięci o samym węglu i całych pokoleniach ludzi dzięki niemu żyjących<sup>1</sup>. Galeria ma stanowić stałą ekspozycję muzealną zabiegając o nowe ekspozyty, nawiązując współpracę z twórcami i kolekcjonerami działającymi w całym regionie.

W samych Siemianowicach Śląskich niewielu zostało już rzeźbiarzy w węglu. Jednym z nich jest Zbigniew Kamiński, którego prace „Starzyk”, „Górnik” i „Karolinka” znalazły się na siemianowickiej ekspozycji. Zgromadzone ekspozyty prócz tych stanowiących już własność Galerii pochodzą ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum



Skarbnik (wł. Fundacja „Michał”)



Paweł Wróbel „Górnik i jego siwek” (wł. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu)

Miejskiego w Zabrze, Prezydenta Miasta „Siemianowic Śl., Urzędu Miasta Siemianowic Śl., Rudzkiej Spółki Węglowej, Fundacji „Michał”, MOSiR w Siemianowicach Śl, Zakładu Górniczego „Bytom III”, Rudzkiej Spółki Węglowej, KWK „Halemba”, Zakładu Górniczego „Piekary”, Zakładu Górniczego „Centrum”, Katowickiego Holdingu Węglowego, Parafii Rzymskokatolickiej p/w MB Wspom. Wiernych w Dąbrówce Wielkiej, S. Trefonia, J. Warzechy, Państwa L. i A. Zmarzły, B. Janczar –Hausner, J. Makowskiej.

### ***Rys historyczny***

Istnieją dowody na to, że już w XVIII wieku wykonywane były wyroby z węgla o czym wspominają słowniki górnicze. Najstarsze zabytki tego typu pochodzące z I połowy XIX wieku znajdują się w Bochum w Niemczech. Jako, że wcześniejsze od kopalń węgla są kopalnie soli, wydaje się, że pamiątki wykonywane z tego surowca stały się wzorem dla górników rzeźbiących w węglu. Irena Bukowska – Floreńska dostrzega niezwykle ważną rolę wydarzeń społecznych stojących u podstaw górniczych inspiracji: „Jak wynika z dość szczupłych materiałów archiwalnych i ekspozycyjnych, a także wywiadów przeprowadzonych wśród starych górników i rzeźbiarzy, szerokie upowszechnienie się wyrobów z węgla z końcem XIX wieku, mogło się z kolei ujawnić w warunkach czasowej izolacji licznych grup górników uczestniczących w strajkach okupacyjnych w kopalniach. (...)W czasie strajków,

---

górnikom siedzącym w chodnikach kopalnianych, godziny i dni dłużyły się. Ten i ów próbował się czymś zająć. Wspominało więc wydarzenia, opowiadano baśnie i legendy, „dłubano” w węglu przy pomocy szczyrzyków czy też innych posiadanych przy sobie ostrych narzędzi. Początkowo robiono gład ko szlifowane kostki węglowe lub małe płaskie tarczki, w rodzaju wisiorów ozdobionych płaskorzeźbą przedstawiającą kwiaty, monogramy, krzyżyki, młotki górnicze itp. Przekazywano je bliskim „na powierzchnię” w dowód wdzięczności za przesyłane „na dół” jedzenie i jako znak, że wykonawcy cieszą się dobrym zdrowiem i myślą o rodzinie. Kobiety nosiły te ozdoby zawieszane na łańcuszku na szyi<sup>2</sup>.

Na marginesie dodając można by zadać pytanie o twórczość obecnie strajkujących górników. Czy w dobie zamykania kopalń wśród strajkujących rodzi się chęć utrwalenia swego protestu w tworzywie, które od wieków dawało pracę? Jak na razie nie są znane badania w tym zakresie. Znane są natomiast pamiątki ze strajków z lat osiemdziesiątych, z symbolami „Solidarności”, podobiznami Jana Pawła II. Szeroko reprezentowana jest tematyka sakralna, w której na pierwszy plan wysuwają się wizerunki św. Barbary. Większe spośród rzeźb umieszczano w budynkach kopalni, mniejsze zaś stanowiły pamiątkę okazjonalną wręczaną np. górnikom idącym na emeryturę. Popularne też były krzyże stojące zwane „pasyjkami” umieszczane zarówno w kościołach jak i domach prywatnych. Jednym z najbardziej zna-



„Św. Barbara”  
(wt. Urząd Miasta w Siemianowicach)





J. Liszka „Ratowanie górnika” (wł. Muzeum miejskiego w Zabrze)

nych jest węglowy ołtarz w kościele św. Józefa w Zabrzu wykonany przez Karola Drewnioka w 1932 roku.

Po II wojnie światowej twórczość zyskała inny wymiar. Hasła sztuki stycznej w treści” wymuszały tematykę ideowo zaangażowaną –przykładem jest tu podobizna bohatera pracy socjalistycznej – Wincentego Pstrowskiego. I. Floreńska – Bukowska wspomina o podobiznach Lenina i kosmonautki Walentyny Tierszkowej. Pojawiały się też okazjonalne rzeźby i płaskorzeźby z inskrypcjami uwieczniającymi święta rocznicowe (np. XXX-lecie PRL). Nie zaniechano jednak twórczości o tematyce religijnej –najczęściej tworzone są wizerunki Matki Boskiej, św. Barbary i św. Anny.

### ***Materiał***

Węgiel stanowi niezwykle trudne tworzywo w pracy rzeźbiarskiej ze względu na swoją wyjątkową kruchość.<sup>3</sup> Pociąga jednak twórców niepowtarzalną fakturą. Dla celów artystycznych używane są 3 rodzaje węgla:

- matowy (sapropelowy).
- błyszczący (humusowy),
- mieszany – włóknisty.



Zegar (wł. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl.)

Z węgla matowego najbardziej poszukiwany jest kenel, z którego można wykonywać rzeźby wolnostojące, czasem wieloczętonowe. Inną jego odmianą jest gagat służący głównie do wyrobu biżuterii. Węgiel błyszczący należy do najbardziej kruchych odmian; występujące w jego strukturze przerosty powodują częste pęknięcie podczas obróbki.

W związku z trudnościami podczas pracy rzeźbiarskiej istnieje konieczność zastosowania specjalnych dłut, szczyrzyków, noży, świderków, pilników, dłut ze stali wolframowej. Do wygładzania rzeźbionych powierzchni służą papier ścierny, kamień ścierny (osełka), miękkie szmatki, pasta do obuwia, politura, grafit i woda. Zasadniczo rzeźbiarze stosują następujące techniki:

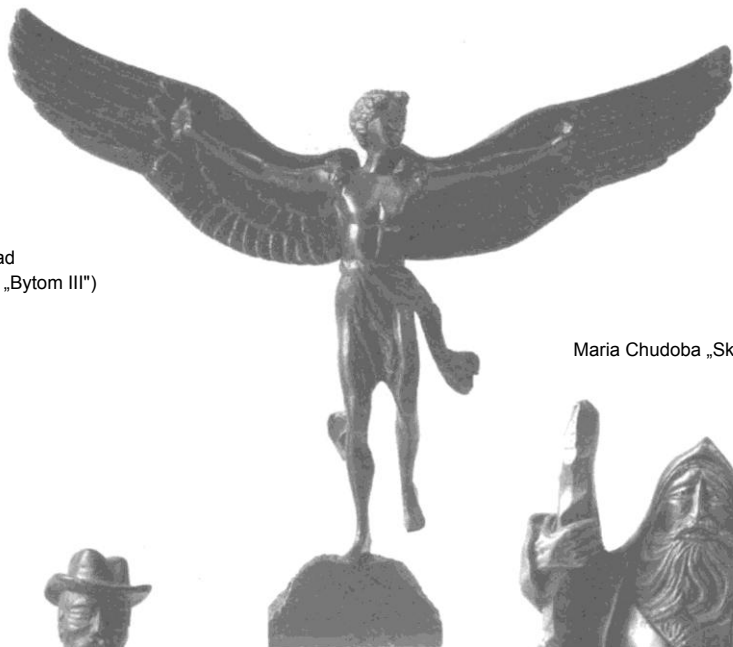
- odłupkową polegającą na uderzaniu dłutem i odłupywaniu nieregularnych kawałków,
- wiórową tzn. zeszkrobywanie szczyrzykiem



Puchar (wł. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu)

---

„Ikar”  
(wł. Zakład  
Górnicy „Bytom III”)



Maria Chudoba „Skarbnik”



Zbigniew Kamiński „Starzyk”  
(wł. Muzeum Miejskie w Sie-  
mianowicach Śl.)





Franciszek  
Lenort  
„Odnowa” (wł.  
Muzeum  
Górnośląskie

cienkich warstw,

– wrąbkową – czyli wydlubywanie wklę-  
słości ostrzem scyzoryka.

Do rzadziej stosowanych należy techni-  
ka ażurowa polegająca na wykonywaniu  
otworów ręcznymi świderkami lub dłutami i  
późniejszym użyciem scyzoryka.

Techniką pomocniczą jest technika rytu  
– również przy pomocy scyzoryka, cienie-  
go dłuta, trójkątnego pilnika.

Gotowa rzeźba bywa pokrywana lakie-  
rem bezbarwnym lub grafitem. Niedosko-  
nałości – ubytki bywają uzupełniane miaz-  
gą węglową zmieszany z smołą lub gip-  
sem<sup>4</sup>.

### **Tematyka**

Zgromadzone eksponaty w Gaerii sta-  
nowią reprezentatywny przekrój zarówno  
od strony formalnej jak i treściowej. Ekspo-  
zycję rozpoczyna duża bryła węgla – dar  
kopalni „Andaluzja”. W pierwszej z gablot  
ukazano dzieła samej natury – odciski ro-



Franciszek Kurzeja „Do tańca” (wł.  
Muzeum Górnośląskie w Bytomiu)



Marian Marzec „Orkiestra z mojego podwórka” (wł. Muzeum Górnoląskie w Bytomiu)

ślinne z epoki karbońskiej oraz otoczek – „rzeźba” nolens volens obrobiona przez poruszającą się taśmę. Rzeźby o tematyce sakralnej reprezentują wspomniane wyżej wizerunki Matki Boskiej, św. Barbary, św. Anny oraz ołtarzyki i krzyże. Nawiązując do charakterystyki rzeźby ludowej zaproponowanej przez T. Seweryna można znaleźć w tych obiektach następujące cechy:

- anaturalizm wynikający z zamierzonej deformacji,
- prostota formy,
- stylizacja i typizacja (powtarzanie tych samych wzorów),
- frontalny układ postaci,
- statyczność,
- rytm,
- dekoratywność formy (ornamentyka)<sup>5</sup>.

Jedyną cechą nie przystającą do rzeźby w węglu jest wielobarwność (jedyna ingerencja malarska – to utrwalenie czerni poprzez użycie stosownych barwników).

Następną grupę reprezentują liczne wizerunki ducha kopalni – Skarbnika i utopców. Skarbnik według podań miał ostrzegać górników przed niebezpieczeństwem, pomagać w znalezieniu dobrego węgla a nawet w znalezieniu baśniowych skarbów. Rzadkim ewenementem o charakterze mitologicznym jest rzeźba przedstawiająca Ikarą. Kolejną grupę tematyczną stanowią sceny z kopalni. Najczęściej jest to ukazanie górnika ze świdrem lub kilofem. Pojawiają

---

się też przejmujące sceny wypadków górniczych – np. rzeźba Jana Liszki „Ratowanie górnika”. Niespotykane już dzisiaj sceny z życia kopalni przywołują płaskorzeźby Pawła Wróbla „Górnik i jego siwek” oraz Czesława Jurkiewicza „Siwek” przedstawiające konia ciągnącego pod ziemią wagoniki z węglem.

Bogatą grupę tematyczną stanowią scenki obyczajowe – zajęcia i rozrywki po pracy. Są więc tańczące pary, muzykanci, karciarze, gołębiarze. Do unikalnych należy cykl „Orkiestra górnicza” Eugeniusza Bąka złożony z 11 rzeźb górników w strojach roboczych z hełmem na głowie – każdy a innym instrumentem muzycznym. Do najciekawszych stycznie należy rzeźba „Ślązaczki” Marii Chudoby<sup>6</sup>.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że kolekcje rzeźby w węgla – zarówno te w zbiorach muzeów, jak i te prywatne, rzadko ukazywane są na stałych ekspozycjach. Założeniem utworzenia siemianowickiej Galerii jest możliwość ich prezentacji wszystkim zainteresowanym zwiedzającym, najczęściej mieszkańcom Siemianowic Śląskich i okolic. Nierzadko zwiedzający sami proponują udostępnienie rzeźb znajdujących się w ich zbiorach – pamiątkach po członkach rodziny związanych z górnictwem. Stworzenie kolekcji liczącej kilkaset obiektów wydaje się realnym zadaniem na najbliższą przyszłość.



Kominiarz"  
(wł. Parafia Rzymskokatolicka p/w MB  
Wspom. Wiernych w Dąbrówce Małej)



E. Bąk „Górnik z tubą”  
(wł. Muzeum Górnośląskie w Bvtomiu)



E. Bąk „Basista”  
(wł. Muzeum Górnośląskie w Bvtomiu)

#### PRZYPISY:

1 Z. P. Szandar – *Wstęp do katalogu „Galerii Rzeźby w Węglu”*, Muzeum Miejskie, Siemianowice Śląskie 2003:

„Szanowni Państwo, węgiel – to największy skarb śląskiej ziemi, nasze czarne złoto, nasze dobro, ciepło i wszystko co najlepsze. Węgiel, który decydował o rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku, o powstaniu wielu miast, o losach pokoleń tej ziemi, o jej rozkwicie ale i rozlicznych problemach, ten węgiel zaczyna tracić swoją dominującą pozycję. Coraz to kolejne kopalnie odchodzą do cienia historii. I chociaż węgiel kamienny jeszcze bardzo długo na Śląsku będzie wydobywany, już nigdy nie będzie dla Śląska „wszystkim”. Są miejscowości, które zawdzięczają czarnemu kruszcowi właśnie „wszystko”, mające nawet przez II – III wieki swoje kopalnie, dzisiaj dla swoich mieszkańców muszą sprowadzać węgiel z innych miast. Przykładem takim są Siemianowice Śląskie. My, siemianowiczanie, jednak dobrze wiemy, co nasze miasto i cały Śląsk zawdzięcza węglowi. Nie chcemy, by zniknął z naszej i następnych pokoleń świadomości. Chcemy uhonorować śląski węgiel. Dlatego w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich powołujemy do życia galerię rzeźb w węglu. To wdzięczny, ale i wielce trudny materiał do rzeźbiarskiej obróbki. Prace weń wykonane są często godne najwyższego

---

podziwu. W węglu dość rzadko tworzą profesjonalni artyści. Umiełowali go natomiast amatorzy z reguły spośród górników się wywodzący. Dzieła wszystkich twórców pragniemy w Siemianowicach zgromadzić i eksponować. By zachwycały surowością i blaskiem czerni. By oddawały nieprzemijający hołd pokoleniom górników, przypominały historię, a nade wszystko były pokłonem wobec samego węgla."

2 I. Bukowska – Floreńska,  
„Twórczość plastyczna w środowiskach robotniczych Górnego Śląska na przykładzie rzeźby w węglu w XIX i XX wieku”,  
Bytom 1987, s. 67–68.

3 K. Kaczko – tekst w katalogu „Galerii Rzeźby w Węglu”, s. 6–8:

„Wraz z rozwojem kopalnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku w końcu

XVIII i w XIX wieku, pracujący pod ziemią górnicy odkryli nowy surowiec, przydatny do rzeźbienia – węgiel. Początkowo wykonywano drobne przedmioty użytkowe: biżuterię dla żon, matek i sióstr, w formie broszek, wisiorków i krzyżyków, a także galanterię gabinetową, jak kostki – przyciski na biurko, oprawy na kałamarze, popielniczki oraz plakietki pamiątkowe, obeliski, puchary, wazony, a w końcu rzeźby figuralne i płaskorzeźby. Przedstawały one sceny z życia górników i pracę w kopalni. W XX wieku wyroby galanteryjne i rzeźby w węglu stały się cennymi pamiątkami nie tylko dla ludzi związanych z górnictwem i jego administracją, ale wykonywana były dla kościołów, a nawet jako nagrobki cementarne. Powiększała się krąg rzeźbiarzy oraz ich odbiorców, wyroby z węgla stały się przedmiotem handlu, a dla rzeźbiących dodatkową formą zarobku. Rozkwit rzeźby w węglu nastąpił w latach 1950–1960. Wyroby te stały się typową pamiątką ze Śląska, symbolem górnictwa, który ceniony był przez dyrekcje kopalń, związek zawodowy górników, kluby sportowe. Zainteresowały się tą dziedziną twórczości muzea w Zabrze, Bytomiu, Rybniku i Wodzisławiu, a także „CEPELIA” oraz „Rzemiosło”, jako sztuką charakterystyczną dla regionu przemysłowego Górnego Śląska, poza nim. nie występującą. Rzeźbiarze pochodzili z Będzina, Bytomia, Chorzowa, Czeladzi, Gliwic, Katowic, Leszczyn, Mysłowic, Rudy Śląskiej, Rybnika, Siemianowic Śląskich, Świętochłowic, Tarnowskich Gór, Wodzisławia, Zabrze a Żor. Wywodzili się głównie z rodzin robotniczych, związanych z górnictwem i hutnictwem. Wyjątek stanowili: urzędniczka i nauczyciel. Umiejętności tworzenia w węglu przekazywano członkom rodziny lub kolegom, a niektórzy dochodzili do



„św. Anna” (wł. Zakład Górniczy "Bytom")





Czesław Jurkiewicz „Siwek” (wł. Stanisław Trefoń)

perfekcji sami. Wielką rolę w rozwoju tej dziedziny twórczości odegrały kółka plastyczne przy zakładowych domach kultury i ogniskach plastycznych. Wielu rzeźbiarzy stworzyło własny, indywidualny styl, sposób przedstawiania, który pozwala zidentyfikować autora. Wymienić tu można Eugeniusz Bąka, Marię Chudobę, Jana Kszuka, Feliksa Lazara, Jana Liszkę, Mariana Marca, Alfreda Piątka, Gerarda Urbanka i Pawła Wróbla. Węgiel jest tworzywem kruchym, trudnym w obróbce, w czasie rzeźbienia łatwo pęka. Wśród występujących w złożach Górnego Śląska odmian węgla najbardziej cenionym przez rzeźbiarzy jest kanel, posiadający zwartą, spoistą strukturę, kolor głębokiej czerni, a ponieważ nie ma przerostów mineralnych, nadaje się na rzeźby wieloczołowe. W węglu humusowym, krystalicznym, wielowarstwowym, a więc kruchym i posiadającym przerosty mineralne rzeźbili tacy wybitni twórcy jak Maria doba, Jan Liszka czy Paweł Wróbel. Biżuterię wyrabiano z rzadkiego w naszych złożach węglowego gagatu. Podstawowymi narzędziami w obróbce węgla są: scyzoryki oraz specjalne dłuta, wykonywane z odpadów stali narzędziowej oraz noże, świdry, śrubociągi, a nawet brzytwy, a także ostro zakończony młotki, pilniki, a do podbijania dłut służą drewniane lub żelazne młotki. Do wygładzania rzeźb używa się papieru ściernego i miękkich szmatek, w końcu rzeźby nasącza się terpentyną lub pokrywa pastą do butów, a czasem politurą lub grafitem. Z technik najczęściej stosowana jest: odłupkowa, wiórowa i wrąbkowa oraz technika rytu i ażurowa, w której wykonane są rzeźby z prześwitami. Sam materiał, to znaczy wielkość i forma bryły węgla wyznacza możliwości techniczne wykonania.

W rzeźbach pełnych występuje forma figuralna, jedno- lub wielopostaciowa, czasem jest to głowa lub popiersie przedstawione realistycznie. Najczęstszymi motywami były postacie legendarne jak: skarbnik, św. Barbara i utopiec, a także postacie górników przy pracy i w czasie odpoczynku, różne sytuacje we wnętrzu kopalni i sceny rodzajowe z życia osady. Skarbnik często ostrzegał przed wypadkiem, św. Barbara wspomagała górników w zawale, a ratownicy spieszyli im na ratunek. W płaskorzeźbach występuje frontalne przedstawienie wnętrza kopalni, pejzażu, sceny rodzajowej itp. Często z rytmicznym układem elementów równoważącym kompozycję. Wyroby galanteryjne jak kostki, obeliski, puchary, wazony, wózki, zdobione są rytmem lub płaskorzeźbą, stanowiącą scenę

rodzajową, a także emblematem górniczym, stylizowanymi ornamentami roślinnymi lub geometrycznymi, uzupełnionymi napisami. Nowy materiał — grafit, bardziej miękki i łatwiejszy w obróbce, stworzył większe możliwości techniczne. Ograniczenie wydobycia węgla kamiennego i zamknięcie wielu kopalń nie sprzyja rozwojowi rzeźbiarstwa w węglu. Dlatego warto jest przypomnieć o takiej charakterystycznej dla Górnego Śląska przez ponad dwa stulecia dziedzinie twórczości plastycznej.

4J. Pawlas – Kos, „Sztuka reliefu i węgla”, Zabrze 1995, s. 3 – 6

5 T. Seweryn, „Rozdroża sztuki ludowej”, Warszawa 1948 oraz tegoż: „Zakres przedmiotowy sztuki ludowej”, „Polska Sztuka

6 Ludowa”, nr 5, 1954, cytuję za: M. A. Kowalski, „Śladami świątków”, Warszawa 1974, s. 41–42

71. Bukowska – Floreńska, „Rzeźba w węglu”, Bytom 1974, s. 5 – 8



Zbigniew Kamiński „Karolinka”  
(wł. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl.)



Zbigniew Kamiński „Górnik”  
(wł. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl.)



### ***OBRZĘDY ROZPOCZYNAJĄCE NARZECZEŃSTWO***

W wielu dziedzinach życia kultura wprowadza procedury przygotowania członków społeczności do pełnienia w jej ramach określonych ról. Dłuższego lub krótszego okresu przygotowań i nauki wymaga chociażby wykonywanie każdego zawodu (nikt nie staje się nagle lekarzem, nauczycielem, stolarzem czy krawcem). Nie jest więc niczym dziwnym, że kultura nie chce dopuścić do zawierania związku małżeńskiego bez należytego przygotowania, skoro od każdej pary weń wstępującej zależy w pewnej mierze życie i śmierć społeczności. W trosce o trwanie i rozwój kultury konieczne jest zatem przygotowanie do małżeństwa i życia rodzinnego. W tym celu kultura wypracowała pewnego rodzaju aparat „edukacji przedmałżeńskiej” – narzeczeństwo.

Narzeczeństwo jest często postrzegane w aspektach prywatnych i niewątpliwie ten jego wymiar jest bardzo ważny. Nie wyklucza to jednak twierdzenia, że związek pary jest także faktem społecznym, że domaga się instytucjonalizacji, zorganizowania. Nawet narzeczeństwo powołane do życia przez miłość (a nie swaty czy chęć uzyskania posagu), zawierane z motywów osobistych i, z punktu widzenia jednostki, wyłącznie dla szczęścia osobistego, nie przestaje być na różne sposoby związane z życiem całej społeczności, w obrębie której ma miejsce. Ze względu na swą rangę kulturową, w żadnym społeczeństwie narzeczeństwo nie oznacza jedynie związku dwóch osób, lecz podlega prawom, obyczajom i normom wspólnoty, jest poddane społecznej kontroli. Jego zawarcie i zakończenie jest zawsze odbierane jako jakaś zmiana sytuacji życiowej jednostki i musi być uznane przez grupę społeczną i jej członków. To uznanie dokonuje się w obrzędach przejścia ze stanu wolnego w narzeczeński, następnie z narzeczeńskiego w małżeński. Ich sens sprowadza się do społecznej akceptacji nowego typu stosunków, jakie zachodzą pomiędzy narzeczonymi i ich rodzinami oraz członkami społeczności.

Rozważania niniejszego tekstu będą skupione wokół kilku elementów stanowiących kulturową „procedurę” uznania pary za narzeczonych.<sup>1</sup> Przedmiotem moich zainteresowań będą różne aspekty obrzędu zaręczyn, zapowiedzi, a także implikowany przez te fakty nowy status społeczny związku dwojga osób, wyrażający się m.in. w przyjęciu nowej nazwy dla ich relacji.

---

## Zaręczyny

Można wyróżnić pewne fazy w dążeniu do zawarcia narzeczeństwa: poznanie się, luźna znajomość, „chodzenie”, podjęcie decyzji o małżeństwie, oświadczenia, poinformowanie rodziców, zaręczyny (spotkanie rodziców).<sup>2</sup> Narzeczeństwo – czas przejścia pomiędzy dwoma statusami, dwiema sytuacjami życiowymi, stanem niemałżeńskim a małżeńskim – jest oficjalnie rozpoczynane, społecznie sankcjonowane przez obrzęd zaręczyn.

Czym są zaręczyny? Posługując się zaczerpniętymi ze słowników wyjaśnieniami terminu, można zaręczyny postrzegać dwojako, czy też można wskazać ich dwa istotne komponenty: wzajemne przyrzeczenie sobie małżeństwa<sup>3</sup> oraz uroczystość, przyjęcie dla uczczenia tego przyrzeczenia.<sup>4</sup> Wymienione elementy są bez wątpienia stałe, tworzą wzór idealny<sup>5</sup> obrzędu zaręczynowego. Pomiędzy rzeczywistością a owym stanem idealnym staje jednak różnorodność ludzkich pragnień i warunków egzystencji, co sprawia, że rzeczywiste realizacje wzoru idealnego mogą być różne. Partnerzy mogą przyrzec sobie małżeństwo w sobie tylko wiadomym czasie i miejscu, nie informując o tym społeczności lub przy jej pełnym udziale (a także w obu tych sytuacjach). Moment tego przyrzeczenia może zbiegać się z jego uczczeniem przez społeczność, ale też niejednokrotnie jest od niego istotnie oddalony w czasie. Pozornie może się więc wydawać, że czasem mamy do czynienia z dwoma momentami zaręczyn, które na użytek tej analizy nazwę „zaręczynami prywatnymi” i „zaręczynami oficjalnymi”. Odwołując się jednak do teorii van Gennepa<sup>6</sup>, należy stwierdzić, że są to elementy jednego obrzędu, które dopiero jako całość stają się pełnym zaręczynowym obrzędem przejścia ze stanu wolnego do narzeczeńskiego.

Zaręczyny prywatne, czyli przyrzeczenie sobie zawarcia małżeństwa, są obrzędem połączenia dwóch osób. Mogą być skryte (choć nie muszą), mogą być samodzielną uroczystością, gdyż są wydarzeniem, które interesuje i dotyczy tylko jednostek i dla nich ma osobiste znaczenie. Osoby te ofiarują się sobie i już do siebie w pewnym stopniu należą.

„Zaręczyny to jest ten moment, kiedy oni sobie wzajemnie wyznają miłość. To jest ten najważniejszy moment, kiedy oni, gdziekolwiek by oni byli, kiedy wzajemnie sobie wyznają miłość i chęć pobrania się, po prostu wspólnego życia aż do śmierci. Na dobre i na złe. To jest ten moment. A potem to są już te oficjalne tam takie informacje rodziny, ale mimo wszystko ich musi być decyzja, a nie kogo innego. Nie mamy i taty.”<sup>7</sup> „Tak żeśmy razem siedzieli... Czy tu u mnie? Nie, chyba na spacerze żeśmy byli i mąż wtedy powiedział, czy bym została jego żoną. Nie było pierścionków wtedy, tylko tak. Powiedział, że jeszcze z mamą porozmawia, żeby to teraz odbyło się oficjalnie. Najpierw się mnie zapytał, a nie najpierw teściów. Już był pewny,

---

to później wszystko żeśmy zorganizowali."<sup>8</sup> „Mój chłop mi się oświadczył –byliśmy sami. No, a oficjalnie powiadomiliśmy rodziców ja oddzielnie, mąż oddzielnie, a potem już tak doprowadziliśmy do wspólnego spotkania.”<sup>9</sup> Mąż pierwszy zaproponował i ja się na to zgodziłam. No i później wspólne zaręczyny. Przyszli rodzice jego do nas. Przyniósł bukiet kwiatów, przyszedł z rodzicami i otrzymałam od niego złoty pierścionek.”<sup>10</sup>

*Zaręczyny prywatne są często oświadczynami. Podczas nich zostaje wypowiedziana, oznajmiona, oświadczona propozycja, chęć zawarcia związku małżeńskiego. Choć zaręczyny te są często niejawne, ukryte, mają ważne znaczenie. „Ale moment zaręczyn jest najistotniejszy. To jest właśnie to, że tam jest po raz pierwszy wypowiedziana ta wola świadoma i dobrowolna. To nie, że: Zmuszeni jesteśmy, bo dziecko czy cokolwiek. Nie. Bo ja cię naprawdę kocham, ja chce cię pobrać. Ja chcę z Tobą żyć całe życie.”*<sup>11</sup>

*Po prywatnej decyzji następuje jej oficjalny ciąg dalszy. „Najczęściej po tym, jak się to ustali, że się zostaje razem, to to już bardzo szybko następuje, że rodzice się dowiadują. A dotąd, to tak jak mówię, to tak się chodzi...”*<sup>12</sup> *Partnerzy informują swoich rodziców osobno lub razem i doprowadzają do wspólnego spotkania obu rodzin. Czasem przed oficjalnymi zaręczynami on pyta o zgodę jej rodziców. „Najpierw uzgadniali między sobą, że chcieliby się w ogóle pobrać. A potem były te takie, tak jak [on] się poszedł zapytać mojej mamy, nie?, czy pozwoli mi wyjść za mąż za [niego]. To jak się potem zgodziła, to się dopiero ustalało, że się zgodzili i że przyjdą rodzice.”*<sup>13</sup> *„To szwagier przyszedł: Matka, wiecie co... Żenia się z waszą cerą, bo podoba mi się. I to wypadło, widzi pani, z humorem, bezboleśnie, bez niczego. Matka też zaczęła się śmiać i tak dali. No, dobrze, ale to musisz dbać, a to tego, owego. Pogodała. A dobrze. Nie bójcie się ło ta wasza cera, nie? No i bez żadnych spotkań, bez żadnych oficjalnych.”*<sup>14</sup>

Gdy w czasie oficjalnych zaręczyn narzeczony przychodzi zadać rodzicom pytanie o zgodę na zawarcie małżeństwa, często zna już ich odpowiedź. „Bo to tak każdy już tych rodziców przygotowuje najpierw na to, że się chce pobrać. Bo nikt na przykład sobie nie wyobraża takiej sytuacji, że przyjdzie do domu i dopiero powie tej przyszłej teściowej, że on prosi o rękę [...], a przypuszcza, żeby się spotkał z odmową. To w ogóle nie przyjdzie, nie?, ino to inaczej zorganizują. Więc każdy tam tych rodziców uprzedzi, że przyjdzie i jak to będzie. I najczęściej każdy z tych narzeczonych wtedy dopiero, jak już wie, przychodzi z tym pierścionkiem, do teściowej przynosi kwiaty. [...] Jakiś sondaż trzeba przeprowadzić, czy będzie przyjeły.”<sup>15</sup>

Zaręczyny oficjalne, jawne, czyli rodzinne, nadają prywatnemu wydarzeniu połączenia właściwe znaczenie społeczne. Wzajemne zobowiązanie i przyrzeczenie może uzyskać specjalną wymowę, jeśli odbędzie się (czy też zostanie powtórzone,

---

ponownie oświadczone) w obecności rodziców. „Takie formalne... Żeby nadać jakąś... To było takie uroczyste... Żeby jakąś rangę nadać temu...”<sup>16</sup> „Przy rodzicach oświadczył się. Po prostu, że chcielibyśmy się pobrać i czy ja się na to zgadzam i czy rodzice się na to zgadzają, nie? jedni i drudzy.”<sup>17</sup> „Wiem, że przyjechał kolega do mojej kumpeli, która mieszkała dwa piętra wyżej, z naręczem kwiatów i z pierścionkiem i oficjalnie przy rodzicach poprosił ją o rękę. Przy czym moja koleżanka wyraziła zgodę, a jej rodzice również wyrazili zgodę na to.”<sup>18</sup> „No i mój mąż w obecności [...] moich rodziców i teściowej, poprosił mnie o rękę. [...] Że chciałby mnie poślubić, czy może prosić o moją rękę. Już miał pierścionek.”<sup>19</sup>

*Podczas oficjalnych zaręczyn połączenie młodych zostaje oznajmione społeczności, uznane przez nią i zaakceptowane, „ja myślę, że to była taka formalność.”<sup>20</sup> „Nie, to była taka już... Przybicie pieczętka, o. Bo myśmy już wcześniej sobie swoje podpisali wzajemnie, a po prostu to było takie...”<sup>21</sup> „No, a tak, to żeby młodzi poinformowali rodziców, że oni zamierzają zawrzeć związek małżeński. [...] Ale to nie musi być tak. Powie: A co mnie to obchodzi, czy moja mama się spodoba twojej, a ojciec mojemu? W końcu pobieramy się dla siebie. Ale to może oni tak oficjalnie właśnie chcą zawiadomić rodziców z obu stron, że oni się chcą pobrać.”<sup>22</sup>*

Ponadto połączenie nabiera cech wyłączenia z grona osób wolnych i włączenia do grona oczekujących na małżeństwo. Tego nie można już dokonać prywatnie. Zdarzenie takie musi zająć w społeczności, którą podczas obrzędu zaręczynowego reprezentują głównie rodzice narzeczonych, a także inni członkowie rodziny lub przyjaciele. „Byli rodzice jego i moi.”<sup>23</sup> „Zaręczyny? Na pewno w gronie rodziny, jakichś przyjaciół. [...] To, pamiętam, wtedy byli nasi rodzice, moja bardzo dobra koleżanka i dziadkowie moi byli przy tym obecni.”<sup>24</sup> „Wystarczy w dwie rodziny. Nikogo więcej nie potrzeba. Chyba że chrzestni jeszcze. No, ja może bym wtedy jeszcze chrzestnych wzięła, bo to tak jednak...To też jest ich dziecko tak jakby. Matka chrzestna, ojciec chrzestny... To jeszcze bym przy takich zaręczynach wzięła. Tak kameralnie.”<sup>25</sup>

Poprzez zawieranie zaręczyn w gronie rodzinnym podkreśla się odpowiedzialną rolę rodziców i członków rodziny (w pewnym sensie rolę całej społeczności) w procesie powstawania nowego związku. Ich obecność może być również znakiem dziedzictwa, jakie każdy wnosi z domu rodzinnego.

Obrzędy włączenia posiadają aspekt kolektywny. Łączą, wręcz muszą łączyć, jednostkę z nową grupą, a także dwie lub więcej grup ze sobą. Narzeczeni zostają włączeni – choć jeszcze nie w sposób pełny, bo to dokona się dopiero przez zawarcie małżeństwa – do rodzin współpartnerów, a rodziny zostają połączone (z tym samym zastrzeżeniem, które dotyczy włączenia narzeczonych).

---

Połączenie to bierze swój początek właśnie podczas zaręczyn, kiedy rodziny narzeczonych często po raz pierwszy się spotykają. „Ja nie znałam mojej teściowej, a ona mnie też. Wtedy pierwszy raz się widziałyśmy.”<sup>26</sup> „Tak się bliżej poznali moi rodzice z teściową. To było pierwsze takie oficjalne spotkanie.”<sup>27</sup> „Potem tu była taka impreza oficjalnie zapoznawcza dla rodziców. To był taki pierwszy oficjalny kontakt wzajemny obu rodzin.”<sup>28</sup> „Každy z rodziców chciałby poznać tych drugich rodziców. Bo to między innymi, uważam, też jest po to ta cała ceremonia tych zaręczyn, żeby właśnie rodzice się ze sobą poznali. No i na pewno niejedna para zna się długo, a rodzice się poznają właśnie w tym momencie tych zaręczyn.”<sup>29</sup>

Zapoczątkowanie więzi dokonuje się podczas uczestniczenia w ceremonii zespołowej, jaką jest uczta zaręczynowa (a w trakcie narzeczeństwa więź zostaje umocniona przez kolejne odwiedziny). „Bywa tak, że w rodzinach to tak się odbywa, że to się odbywa u panny młodej – zaręczyny. [...] I wtedy najczęściej jest ten poczęstunek. To jest to przyjęcie u panny młodej.”<sup>30</sup> „Oczywiście musi być wino, musi być szampan, musi być obrączka. No, bo to jest, nie?, więcy uroczyście.”<sup>31</sup> „Był poczęstunek, owszem. Siedzieliśmy przy kawie, przy kanapkach. No i po prostu wypilo się tam parę lampek wina.”<sup>32</sup> „W gronie rodziców. No, oczywiście był poczęstunek. To na porządku dziennym chyba jest u nas. Przynajmniej na Śląsku. I wypili se, nie?”<sup>33</sup> „Ja, poczynstunek. Zawsze zaś jakiś tyn makowiec, fajne kakao. Kranc–kuch dowali tyż. Żeby sie przychlybić.”<sup>34</sup> „Zawsze. Przynajmniej tą kawą, herbatą i tym ciastkiem zazwyczaj, żeby jeden drugiego przyjął, nie? U syna też był poczęstunek.”<sup>35</sup> „Každy chce mieć te zaręczyny, tak wszystko z pompą jeszcze.”<sup>36</sup>

Przyjęcie zaręczynowe może być okazją do zademonstrowania pozycji materialnej. „No, bo to tak jest okazalej. Bo te zaręczyny, no, to tak... Trzeba pokazać, że się coś mo, że się potrafi człowiek jakosik zastawić, nie? No, to jest ważne. Ludziom trzeba pokazać. Bo przecież opinia, jednakowoż oto–czynie liczy się potom z taką rodziną, jak mogą się zastawić, jak mogą sobie wynająć lokal, obiad sobie zafundować... To jest tak jakby połowa wesela. To tyż jest koszt.”<sup>37</sup>

Dobrze zorganizowana i przeżyta uroczystość może ułatwić nawiązanie bliższych kontaktów pomiędzy członkami dwóch rodzin i zbliżyć ich do siebie. *„Spotykają się i już najczęściej rodzice od tej pory mówią sobie per ty. [...] już nie ma Pani...”*<sup>38</sup>

Zaręczynowe spotkanie młodej pary i jej rodziców jest znakiem zgody na planowane małżeństwo. Choć akceptacja rodziców nie jest konieczna do zawarcia związku małżeńskiego (młodzi pobierają się również bez zgody rodziców), to jednak aprobata związku może ułatwić pełniejsze wejście w rodzinę współpartnera. Zgoda opiekunów tworzy również specyficzny klimat uroczystości, jak i całego narzeczeństwa. „A nikedy sie tak zdarzało, że łociet nie chcioł ło tym wiedzieć. Poszoł do innego syna żeniatego abo tam do cery abo do kolegi, bo nie chcioł brać w



---

tym udziału. Ino matka. Właśnie łod tego synka łociec poszoł: A co mie to obcho-  
dzi? Róbcie, co chcecie. Teściowo prziszła sie przychlybić, że jest za dziółchom, ji  
sie podobo, nie? Fajno dziółcha, sie podobo, no, to boła za tym. A łociec: Róbcie,  
co chcecie. Co mie to łobchodzi? Łociec był bardzi taki."<sup>39</sup> „To nie jest tak, jak teraz  
się tak zdarza, że na przykład młodzi sami postanawiają, że się pobierają i nawet  
nie pytają rodziców o zgodę. Chociaż ja uważam, że nadal pytają rodziców o zgo-  
dę. Ale kiedyś to tak było, że rodzice się musieli na to zgodzić. [...] No, powinni się  
zgodzić. Tak każdy dążył do tego, żeby rodzice wyrazili na takie coś zgodę. [...]”  
Byliśmy też inaczej wychowani. Nie tak, żeby zawiadomić rodziców, że za tydzień  
ślub. Myśmy musieli wcześniej to zrobić. [...] Bo to był taki trocha i szacunek dla  
rodziców, że się ich zawiadamia o takim czymś. A nie tam: Czy wy się zgodzicie,  
czy nie, to i tak się pobierzemy. Człowiek liczył na ta zgoda, błogostawieństwo od  
rodziców, nie?"<sup>40</sup>

Obzęd zaręczyn można również rozpatrywać funkcjonalnie. Młodzi przede  
wszystkim informują o woli zostania małżeństwem, rodzice się poznają, oceniają  
środowisko, z którego pochodzi przyszły małżonek ich dziecka i ich przyszła ro-  
dzina. „Bo to jest okazja do przeprowadzenia rozmów. To jest okazja zapoznania  
kogoś: czym on właściwie jest – na przykład teść przyszły, nie?, czy tam teściowa.  
Czy też mogę już wywnioskować, co to jest za rodzina. To takie badanie jest."<sup>41</sup>  
Wyznaczany jest termin ślubu i omawiane są sprawy wesela oraz przyszłego życia  
narzeczonych. Rodzicom komunikowany jest fakt, że ich dziecko jest związane  
silnym związkiem z innym człowiekiem (dotąd mogli sobie wmawiać, że to błąhy  
związek) i że to on jest dla niego najbliższą i najważniejszą osobą. „Zaręczyny? No,  
chyba, żeby jeszcze ci rodzice powiedzieli, jak oni to widzą, gdzie te dzieci będą  
mieszkały... No, a tak, to żeby młodzi poinformowali rodziców, że oni zamierzają  
zawrzeć związek małżeński. Bo to przede wszystkim."<sup>42</sup> „Zapoznaliśmy się przede  
wszystkim najpierw, bo żeśmy się nie znali. No i później po prostu jak się na to  
zapatrujemy... Że młodzi sobie wybrali termin ślubu, czy ja się na to zgadzam, czy  
po prostu mi to odpowiada, czy jak... Po prostu temat taki weselny. Że jakby wese-  
le, czy będziemy robić, czy nie, jak młodzi tam chcą. Po prostu wypowiedzieć  
się."<sup>43</sup> „Oswoić rodziny ze sobą..."<sup>44</sup> „To jest poznanie się rodzin. To jest takie ofi-  
cjalne, bo na przykład nie mówili wcześniej kiedy ten ślub będzie. Więc ustalenie  
potem już jakichś rzeczy: gdzie będą mieszkać, jak mają zamiar żyć, pracować, ile  
ludzi na weselu albo jeszcze tam coś, nie?"<sup>45</sup> „A to była ta ugoda. A, nasze dzieci  
sie mają pobrać, nie? No, jakby to z tym weselem. Wielu to ludzi z waszy strony?  
[...] No, to kiedy te wesele, to uzgodnili. To było te zapoznanie tych swatów i te  
uzgodnienie tego całego wesela: jak to bydzie, gdzie to bydzie."<sup>46</sup> „Ja ci powiem,  
że to już po tylu latach, jak się tak chodzi ciągle razem, razem, to się robi zarę-

---

czyni po to, żeby oni obgadali te całe przyjęcie weselne, spotkali się, zaplanowali co i jak widzą..."<sup>47</sup>

Z praktycznego punktu widzenia spotkanie to jest bardzo potrzebne. „[Gdyby nie było zaręczyn] No, to jak? No, to: Mamo, jutro wychodzę za męża, czy co? A potem bym miała powiedzieć: No, to robisz mi te wesele czy nie? Bo już mam zamówiony termin w Urzędzie Stanu Cywilnego. Zapraszam cię... Tak bym nie mogła.”<sup>48</sup> „To chyba do tradycji należy. Nigdy się nie wypowiedali, nie dopominali się mnie: Kiedy będą zaręczyny? Mi się wydaje, że to chyba było naturalne, że jak już będzie blisko, to będą. Tak mi się wydaje, że to samo tak wychodzi. No, bo niestety te sprawy weselne trzeba omówić.”<sup>49</sup>

Choć może nie być oficjalnego obrzędu zaręczyn<sup>50</sup>, każde organizowane w tym celu spotkanie rodziców partnerów zawiera w sobie jego cechy (połączenia, wyłączenia/włączenia), które po prostu mogą nie być tak wyraźnie uwypuklone.

Spotkanie rodziców jest potrzebne nawet w małej społeczności, w której opiekunowie partnerów się znają. Podyktowane jest wtedy głównie potrzebą omówienia spraw weselnych. „Było spotkanie, oczywiście. Ale to potem już konkretne. Już było same przygotowywanie do wesela, a nie, powiedzmy, zaręczyny. Oficjalnych zaręczyn nie było.”<sup>51</sup> „Żodnych zaręczyn nie było. Ino potem my byli zaproszeni do jejich rodziców. Niby te uzgodnienie. To było, powiem pani, ino tyle: No, to nasze dzieci się chcą pobrać, ja? – No, chcą się pobrać. – No, to jak my to tam z tym weselem zrobimy? Jo godom: Jo pieniądze mom, bo synek się zarobioł. Pieniądze mom na wesele. To kiedy? Teściowo ustalyła, że w tym i tym dniu i tak było. [...] No i potem uzgodnienie tych stron jak albo co i za ile. I tych gości ile. Bo to potem trzeba podać tych gości: ile z tej strony i ile z tej strony.”<sup>52</sup> „Ino prziszła ta teściowa i co bydzie na tym weselu, ile gości i ile ceba wszystkigo. Była kucharka, to wiewa tych kur, tych rybów, bo to tam weselisko robili fest. Ryby, kury, co ta, bele cego.”<sup>53</sup> „Kiedyś to tak, owszem, zaręczyn nie było, ale rodzice tak po prostu przychodzili albo znali się jakoś tak...”<sup>54</sup>

### ***Męska inicjatywa***

W kulturze utrwalony jest wzór mężczyzny starającego się o rękę kobiety.<sup>55</sup> To on proponuje małżeństwo, a ona godzi się na jego propozycję. „Mi się wydaje, że to głównie wynika z tego, że to on jest tą stroną aktywną. On bierze sobie narzeczoną. Ona w zasadzie ma do wyboru albo mu powiedzieć Yes, albo No i jest to raczej taka odpowiedź dwustanowa.”<sup>56</sup> „No, bo to tak już po prostu z reguły bywa, że pierwszy powinien mężczyzna z tym wystąpić, nie? No, a później obopólna zgoda.”<sup>57</sup> „Do niego przecież należy inicjatywa.”<sup>58</sup> „On może być pantoflarz, ale ten jeden raz musi wykazać się męskością.”<sup>59</sup> „No, bo to on jest ten starający. To w

---

tradycji zostało, mimo że czasem to się różnie dzieje."<sup>60</sup> „To tak już zazwyczaj się przyjęło i tak jest. Że zawsze się oświadcza pan."<sup>61</sup>

Również oficjalne zaręczyny odbywają się u niej w domu, a wcześniej on idzie do jej rodziców prosić o rękę córki. To on po nią przychodzi. „To tak samo, jak się gości weselnych do narzeczonej sprowadza, przywozi przed ślubem, nie?, jeżeli tam się spotykają. Bo to ona wychodzi z domu, nie? To chyba jest dlatego."<sup>62</sup> „To taka tradycja. Wiesz... Bo przeważnie chłopak przychodzi i tak powinno być. Zawsze chłopak przychodził do dziewczyny. Rzadko kiedyś w dawnych czasach, żeby dziewczyny latały do domu chłopaka. To chłopak przychodził do dziewczyny, a nie dziewczyna leciała do chłopaka."<sup>63</sup>

Zachowania jawne mogą często świadczyć o tym, że to on jest stroną czynną, a ona bierną, że to mężczyzna żeni się z kobietą, a nie ona wychodzi za niego. I z pewnością często faktycznie on jako pierwszy przedstawia taką propozycję. Nie należy jednak zapominać o zachowaniach skrywanych, utajnionych przed ogółem, które mogą (lecz nie muszą) wystąpić. W tych działaniach aktywna jest bardzo często kobieta. „Ja myślę: w wielu wypadkach jest inaczej. To się tak ogólnie mówi, że mężczyzna. Mężczyzna się oświadcza, oczywiście... A ile oświadczyn jest takich zmuszonych, wymuszonych? On przychodzi to robić, by dopełnić formalności tych oświadczyn wobec tej dziewczyny. Powie: Ja ciebie kocham. Daje jej tą obrączkę, ten pierścionek czy nie daje, jak go nie stać na to... I powiedzmy sobie: w wielu wypadkach ta dziewczyna. Sama doskonale wiesz, że w wielu wypadkach dziewczyna zmusza chłopaka do małżeństwa. Ona go zmusi. Założmy doszło do zbliżenia, doszło do stosunku i ona mówi: Wiesz co, jesteśmy w ciąży. Jestem w ciąży. No i koniec. Wobec tego «jestem w ciąży» on już jest usidlony, nie? I on nie robi czegoś, żeby powiedział – jest wierzący, praktykujący – Idź przerwać. Absolutnie tak nie powie, bo jest wierzący, praktykujący, szanuje ją, ale zmusza to do tego, żeby zawrzeć małżeństwo. W wielu wypadkach dziewczyna specjalnie tak robi, bo ona go chce, powiedzmy sobie szczerze. Nie chce go utracić. Jest dobry chłopak, jest to pierwszy dla niej chłopak, którego ona bardzo kocha. I w związku z tym właśnie ona mogła..."<sup>64</sup> „Kiedyś też się mogło zdarzyć, tylko nikt się o tym głośno, oficjalnie nie przyznał, bo to nie leżało w dobrym tonie. [...] Może właśnie ten moment zaręczyn miał dwa takie momenty: jeden wcześniej, kiedy to właśnie ta kobieta wymogła na tym chłopie: No co? Pobieramy się albo nie? [...] A potem oficjalnie to może było wśród rodziców."<sup>65</sup> „No jasne, że się może zdarzyć. No, czemu nie? W naszym wypadku to może tak nie było. Tak wspólnie jakoś my to tak zdecydowali. No, ale może, czemu nie? Kobieta może zaproponować. Czemu ma czekać na przykład. A on może być nieśmiały albo się wstydzi. Albo dziewczynie zależy na chłopaku i się upewni. Przecież tak samo może być mężczyzna odrzucony jak kobieta, nie? Może kiedyś nie, wiesz? Jak się patrzy i z lektury, i z filmów, i tam z

---

opowiadań starszych, to mi się wydaje, że to było nie do pomyślenia, żeby to dziewczyna zaproponowała. Czekala tak długo, aż... A jak nie, to została starą panną."<sup>66</sup>

Znamienne, że mimo kobiecej inicjatywy, w zachowaniach oficjalnych zawsze on jest stroną starającą się. „Ja się osobiście nie spotkałam z sytuacją, żeby to kobieta prosiła mężczyznę o rękę. Ona tam może w jakiś sposób zainicjować jego aktywność, prawda?, na przykład: No, słuchaj. Znamy się już tyle lat. Wypadałoby tej znajomości nadać pożądany przeze mnie kierunek. No, ale nie zdarzyło mi się, żeby to kobieta mówiła: Słuchaj, proszę Cię o rękę. Czy ty się zgodzisz zostać moim mężem? [...] Dlatego mówię, że może to być propozycja małżeństwa, natomiast nigdy nie ma tego sformułowania, że: Ja cię proszę o rękę, nie?”<sup>67</sup>

W zachowaniu jawnym można się doszukać następujących opozycji (w zachowaniach skrywanych mogą być one odwrócone):

*mężczyzna – kobieta*  
*czynny – bierna*  
*pytający – odpowiadająca*  
*proponujący – przyjmująca/odrzucająca biorący*  
*– dająca (brana)*

Mężczyzna jest stroną aktywną również w kwestii obdarowywania narzeczonej. Można powiedzieć, że bycie jednostką inicjującą pociąga za sobą obowiązek ofiarowania daru (wraz z propozycją). „No, jo żech nie dostał nic. Mnie się wydaje, że zawsze narzeczonny daje. Ona może tam dać jakiś krawat albo coś. [...] Na pewno z takich drogocenniejszych rzeczy to powinien mężczyzna dać. A kobiety to tak coś symbolicznie. [...] Bo to jest tak utarte, że ten mężczyzna powinien na ta rodzina zarobić, pieniądze powinien mieć już, nie?”<sup>68</sup> „Jeszcze nie słyszałam, żeby były zaręczyny wśród moich znajomych i żeby mu... Co dała? Obrączkę? No, nie wiem. Wtedy chłopcy nie chodzili z jakimiś obrączkami. zegarek? Biedna studentka, co ja mogłam wtedy wymyślić. Nie wiem. Na pierścionek, no, to dała już teściowa, na to nawet mąż nie musiał zapracować. To już wszystko finansowała mamuska jego.”<sup>69</sup> „Mnie się wydaje, że dawniej tylko mężczyźni. Nie widziałam, żeby jakaś panna taka... Panie tylko wszystko brały. [...] A skąd te kobiety miały mieć te pieniądze, jak one były na utrzymaniu rodziny, nie pracowały. To skąd one te pieniądze mogły mieć? A jednak narzeczonny zawsze pracował. Bo chłop gdzieś musiał pracować. [...] Ach, może tak było, że mogła mu coś tam dać. Że dostała tam od kogoś łańcuszek, medalik i to mu potem ofiarowała. [...] Nie musi być tak wartościowe, ale cenne dla kogoś to było. Jakaś tam babcia dała wnuczce, a wnuczka temu swoje-

---

mu. [...] Mnie się wydaje, że teraz bardziej moje dziecko by coś dało swojemu narzeczonemu, ofiarowało też coś."<sup>70</sup>

*Na podstawie powyższych wypowiedzi informatorów można wysnuć wniosek, że ofiarowywany przez mężczyznę dar, choć może być finansowany przez rodziców, jest symbolem jego samodzielności materialnej i gotowości do wzięcia finansowej odpowiedzialności za przyszłą rodzinę. „W ogóle pierścionek zaręczynowy [...] to mi się wydaje, że to zależy od kasy rodziców, od tego, w jakim okresie się chłopak żeni. Czy on pracuje, czy on nie pracuje. Bo... Nie chcę nic mówić, ale jakby tak [syn] chciał zaręczyny, a ja bym była na jego miejscu i bym mu powiedziała: Tu masz pieniądze. Idź, kup [...] pierścionek zaręczynowy... Ja bym nie wzięła na jego miejscu. Bo ja na ten pierścionek nie zarobiłam. To ja bym naprawdę wolała iść na tydzień czy, wiesz jak, na weekendy do roboty i kupić jej, choćby lichutki pierścionek srebrny, ale żeby to był mój...”<sup>71</sup>*

### **Daję, byś dał**

Mężczyzna, jako osoba starająca się o narzeczoną, obdarza ją prezentem. On przynosi dar, by ona go odwzajemniła. Wzajemne zaręczynowe obdarowywanie się przez narzeczonych jest realizacją zasady do ut des – daję, byś dał<sup>72</sup>. „No, bo to taki zwyczaj jest. Tak powinno być. Jeżeli ktoś przychodzi do kogoś i ktoś chce kogoś, nie?, zdobyć, no, to musi coś za coś dać. [...] Jeżeli chce kogoś człowiek zdobyć, no, to musi go do czegoś zachęcić. A, on nie jest sknera, on nie będzie... Nie? Potem ta narzeczona, ta przyszła żona, to tak sobie potem pomyśli: A, on jest szczerzy, bo on mi to kupił, to, on jest dobry do mnie. A gdyby tak nie przyniósł, to: A, sknera, bydzie mi liczył, liczykrupa to bydzie... I to mo wielkie znaczenie. Choć ciał mały podarek, ale zawsze ten podarek cieszy. Zawsze cieszy.”<sup>73</sup>

*Choć ona zazwyczaj nie ofiaruje mu nic materialnego lub jest to raczej rzecz symboliczna, daje w zamian swoją zgodę, wzajemność, wierność. „Ofiarowałam tylko moje słowo, że owszem. Kiedy mnie poprosił o rękę powiedziałam: Tak.”<sup>74</sup> „No, z kolei ona mu ofiaruje swoją wierność, a on z kolei przekazuje jej to, co ma, więc ten pierścionek zaręczynowy.”<sup>75</sup> „Promienny uśmiech [mu dałam]. Nie, bo byłam zaszokowana, że właśnie w tym momencie, że on przyjdzie..., że to będzie w tym dniu. Nie wiedziałam o tym. [...] Nie, nie dałam mojemu mężowi nic oprócz promiennego uśmiechu, buziaczka...”<sup>76</sup>*

Dary ofiarowywane sobie przez narzeczonych (bywa, że podczas zaręczyn prywatnych), nie są jedynymi podczas obrzędu zaręczyn. Mężczyzna ofiarowuje dar przyszłej teściowej lub teściowi i oczekuje w zamian zgody na małżeństwo z ich córką, równocześnie im za tę córkę dziękuje. „Jeśli przyjdę ja prosić o rękę, to nie przyjdę z pustą ręką, nie? To wezmę ewentualnie jakiś koniak, którym poczęstuję ewentualnie tego mojego przyszłego teścia, natomiast dla przyszłej te-

---

ściowej kwiaty, nie?"<sup>77</sup> „Chociażby w podzięcie za wychowanie żony. W końcu jakby nie ta teściowa, to nie byłoby jej. A może też po to, żeby przychylnym okiem patrzyła. To jest coś takiego w rodzaju przekupienia. Jest coś takiego, że obdarowywane się tą rodziną, od której się czegoś oczekuje. W tym wypadku akurat zgody na małżeństwo.”<sup>78</sup> „Kwiaty dla mnie i dla mamy były. Ja nie wiem, czy to jest jakiś symbol, ale to jest tak, żeby się przypodobać tej mamie. [...] No, ja nie wiem skąd się to bierze, ale ja myślę, że to jest takie... Że to o grzeczność chodzi, że to jest taki symbol grzecznościowy.”<sup>79</sup> „Tak to powinno być. Takie podziękowanie, nie?, za wychowanie córki. Coś takiego. Taki szacunek.”<sup>80</sup> „No, ja ofiaruję kwiaty... Do teraz ofiaruję kwiaty... Oprócz tego, że tradycyjnie się daje kwiaty zawsze na urodziny, nie?, to ja ofiaruję też wtedy, kiedy [żona] ma urodziny. [Żony] mamie ofiaruję wtedy kwiatki. Dlatego, że przez to też chcę podziękować za to, że [ja] i urodziła, i wychowała. I to wręczenie kwiatów w momencie zaręczyn jest też takim wyrazem szacunku i podziękowania.”<sup>81</sup>

Narzeczeni obdarowują się nie tylko w swoim imieniu, lecz również w imieniu swoich rodzin. Podarunek (np. pierścionek, kwiaty dane podczas zaręczyn oficjalnych w obecności wszystkich zebranych) zobowiązuje nie tylko osobę, która go przyjmuje i osobę, która daje, lecz także grupy, do których te osoby należą. Dar może być przekazany rodzinie narzeczonej równocześnie przez narzeczonego i przez jego rodziców. „Miałam syna, przeżyłam to też, nie? No, to niestety też żeśmy darowali tam pierścionek czy bransoletkę. Ale przeważnie pierścionek. Też żeśmy szli wspólnie. Ja dla swojej swatowej wzięłam bukietek kwiatków, jako z wizytą idę do niej, nie? No, a synowej, no, to syn miał kwiatuszki i pierścionek. Darował i tam żeśmy ustalali.”<sup>82</sup> Rodzina narzeczonej odwzajemnia się poczęstunkiem, a przede wszystkim ofiarowaniem swojej córki za żonę prosiącemu o nią mężczyźnie.

Otrzymany dar do czegoś zobowiązuje. Skłania obdarowanego (narzeczoną, jej rodzinę) do rewanżu. Jego znaczenie nie polega tylko (lub wcale) na tym, że jest on przedmiotem o konkretnej wartości ekonomicznej. Dar przede wszystkim łączy w całość osoby (jednostki i grupy), które się obdarowują. Dzięki obdarowywaniu następuje nawiązanie kontaktów między nimi lub ich dodatkowe utwierdzenie, wzmocnienie. „Tworzy się nowe życie, nowo rodzina zaś się zakłodo, nie? Coś nowego, wesołego, nie? Coś nowego przychodzi, nowo epoka.”<sup>83</sup> „Może teściowej dlatego, że będzie jego drugą matką?”<sup>84</sup> Wymiana darów z okazji zaręczyn dodatkowo podkreśla połączenie, włączenie, które w ich trakcie się dokonuje.

### ***Pierścionek zaręczynowy***

Pierścionek zaręczynowy, ofiarowany narzeczonej, jest znakiem połączenia narzeczonych.<sup>85</sup> „On ma to znaczenie, że my do siebie należymy. Potem to jest

---

oficjalnie, to jest obrączka już. To jest oficjalnie. A to jeszcze nie jest oficjalne, urzędowe, nie jest odnotowane, ale od tego momentu to jest najistotniejsze. To jest to słowo, nie?"<sup>86</sup> Nie jest to jeszcze obrączka, ale przedmiot, który ją w pewien sposób zapowiada i który zobowiązuje, choć jeszcze nie ostatecznie, do tych samych, co obrączka, powinności.

Pierścionek jest znakiem czasu przejścia. Na ręce nie ma jeszcze obrączki lecz nie jest już ona „pusta”, tylko w pewien sposób zajęta. „Ja myślę, że to jest taka zapowiedź tej obrączki, którą się potem wkłada na palec.”<sup>87</sup> „To tak samo, jak obrączka, nie? Obrączka jest symbolem małżeństwa, a pierścionek z oczkiem może symbolem narzeczeństwa albo coś takiego.”<sup>88</sup>

Pierścionek może być wręczony w czasie zaręczyn prywatnych, ponieważ połączenie dotyczy jednostek. „No, ale on nie musi być, ten pierścionek, taki w ogóle, że jak już są te oficjalne zaręczyny. Bo teraz młodzi se ofiarowują te pierścionki przed zaręczynami, nie?”<sup>89</sup> „I on mi kupił pierścionek. Zaręczynowy. [...] Ale, wiesz, to ja tylko o tym wiedziałam. Srebrny, ładny pierścionek. I ja cały czas, do dzisiaj go uważam za pierścionek zaręczynowy. Nie ten co, wiesz, jak to tam mama mu kupiła.”<sup>90</sup> „To nie jest ważne, kiedy się dostaje ten pierścionek: czy sam na sam, czy przy rodzicach. Może bardziej uroczyste jest przy takiej kolacji uroczystej. Tam położysz żonie pierścionek. Wszyscy widzą.”<sup>91</sup>

Na zaręczynach oficjalnych obdarowanie pierścionkiem nabiera charakteru bardzo uroczystego. Ponieważ odbywa się wtedy przy świadkach, staje się bardziej zobowiązujące.<sup>92</sup> „To jest główna ceremonia: przekazanie czy wkładanie swojej narzeczonej ten pierścionek zaręczynowy. Przy rodzicach, przy świadkach. W zależności w jakim kręgu te zaręczyny się odbywają.”<sup>93</sup>

Zaręczenie pierścionkiem jest potwierdzeniem danego przyrzeczenia małżeństwa. Oznacza ono dodatkowe zapewnienie, ręczenie za coś, zaręczenie, że coś się stanie. Jest to pewnego rodzaju rękojmia, gwarancja. „Kiedyś pierścień był używany jako taka forma podpisu.”<sup>94</sup> „Ale kiedyś właśnie narzeczoną dawał obrączkę. Nie z oczkiem. I to już było takie, jak to się mówi, takie pewne. Przy zaręczynach dawał tą obrączkę. Potem przy ślubie to znowu tą obrączkę dawali księdzu.”<sup>95</sup>

Obrzęd zaręczenia (zarękovania, zrękovania<sup>96</sup>), włożenia na rękę pierścionka, może być traktowany symbolicznie. Pierścionek symbolizuje miłość i wierność. Równocześnie jednak, zdaniem Van Gennepa, przedmiot ten może być postrzegany w sensie jak najbardziej materialnym, a jako taki (podobnie jak obrączka, wieniec) posiada znaczenie zmuszające.<sup>97</sup> Narzeczoną zmusza on do wierności, a otoczenie do szanowania faktu, że osoba ta jest już komuś obiecana, już do kogoś należy. „No, ale jest to jakoś w tradycję wpisane, że się ten pierścionek ofiaruje jako symbol i tej swojej miłości, no, ale też takiego przywiązania. Bo to jest, hmm,

---

trochę tak, jak z obrączką. Obrączkę po prostu wszyscy widzą. Pierścionek... Nikt nie widzi, że to jest zaręczynowy pierścionek, ale jest jakiś ślad, że coś się wydarzyło."<sup>98</sup> „No, bo to zobowiązuje już do wierności. [...] Bo, po pierwsze, ta obrączka to znaczy, że ten człowiek jest już związany z czymś. [...] Krąg się zamknął. I to właśnie charakteryzuje to, że ona już nie jest wolna. To jest po pierwsze. Charakteryzuje to, że to zobowiązuje ją do wierności. [...] Ale jednocześnie, że jest już zajęta przez kogoś. Bo to jest takie, żeby nie zalecali się za dużo, jakby to powiedzieć, nie wywoływali zazdrości, bo to jest niepotrzebne."<sup>99</sup> „Jest to taki bardzo widoczny dla innych znak, że coś się zmieniło, że coś się pojawia. Muszę ci powiedzieć, że dla mnie było to istotne, bo ja z reguły nie nosiłam biżuterii albo nosiłam sporadycznie, bardzo rzadko na jakieś tam uroczyste okazje. Pojawienie się tego pierścionka, którego się nie zdejmuję, to było dla mnie takim znakiem, że coś w tym życiu się jednak zmienia."<sup>100</sup> „Może to jakiś symbol miłości. Albo... Poczekaj: Zaobráczkowana... No, to uwaga, wszystkie odchodzą, bo to jest zaręczona, czyli już coś jest. Jako symbol tego. A może otoczenie ma, wiesz, światło czerwone."<sup>101</sup> „A po co się dziewczynie daje pierścionek? Raz, po to, żeby go nosiła i żeby było zarezerwowane."<sup>102</sup>

Zaręczyny są włączeniem w rodzinę. Jeśli pierścionek zaręczynowy jest jakimś „klejnotem rodowym”, na przykład pamiątką po mamie lub babce, darowanie go narzeczonej może być pięknym symbolem przyjęcia do rodziny oraz wtajemniczenia w tradycję rodzinną, „jeśli miałś jakiś rodowy klejnot, to on był przekazywany."<sup>103</sup> „On był przekazywany z pokolenia na pokolenie. Ten pierścionek nosiła moja matka, teraz ja ci go ofiarowuję na znak tego, że chcę, żebyś została moją żoną."<sup>104</sup>

Pierścionek, oprócz tego, że jest znakiem połączenia dwóch osób, jest również prezentem, z którego zazwyczaj przyszła małżonka bardzo się cieszy oraz konkretną oznaką podobańca się komuś. „Mnie ten pierścionek srebrny to tak cieszył [...]. Ja chodziłam taka dumna. Bo to były jego pieniądze, rozumiesz? On zrezygnował z czegoś dla mnie, żeby ten pierścionek mi kupić."<sup>105</sup> „Było to dużym zaskoczeniem dla mnie i bardzo się cieszyłam. [...] Właśnie rzadko bywały, rzadko... Po prostu nie było kiedyś stać na to, nie?”<sup>106</sup> „No i jednakowoż, że to jest panna, którą jednakowoż ktoś zdobywa. Jakby to... Że to taki jej sukces, że nie jest taką pierwszą lepszą dziewczyną, nie?, jakąś niedołągą, ale że ona się komuś podoba, że... Że ktoś powiedzmy chce... no... zawrzeć związek małżeński. No, bo są takie. Jak ktoś ma złoty ząb, to się śmieje tą stroną, żeby pokazać: Aaa, no, to tego... [...] Jak ktoś ma zaręczynowy pierścionek, to tymi palcami, tą rynką chce pokazać, że: Ooo, to tam jednakowoż... Komuś zależy na tej osobie."<sup>107</sup> „Bo widzę, że moje dziewczyny, te, co tam są zaręczone, one się cieszą, pokazują, jaki dostały zaręczynowy. Każda. Jednak kobiety lubią dostawać takie rzeczy. Nie wiem, która by



---

zrezygnowała i powiedziała: A, co tam pierścionek... Chyba że taka, co nie lubi biżuterii w ogóle, to powie: Słuchaj, nie kupuj mi tego. Kup mi lepiej to i to, jak koniecznie chcesz. Wolę dobry zegarek, nie lubię nosić biżuterii. Ale większość kobiet jednak lubi pierścionki."<sup>108</sup> „Z ty obrączki się, powiedzmy, więcy ta wybranka cieszy."<sup>109</sup>

Biżuteria jest często wyznacznikiem prestiżu, ma znaczenie społeczne. Czy jednak pierścionek zaręczynowy wyróżnia się jakoś wśród innych pierścionków będących biżuterią? Czy można, widząc na ręce dziewczyny pierścionek, stwierdzić, że jest zaręczona? „Jak ktoś spojrzy na obrączkę to od razu wie, ale pierścionek nie. Nie, bo jest dużo takich sytuacji, gdzie na przykład... A w ogóle już w dzisiejszych czasach... Pierścionek to już jest taki symbol tylko do tych młodych, że oni sobie to ofiarują."<sup>110</sup> „Ja myślę, że to tylko... Nie ma już tego społecznego znaczenia, ale właśnie w takiej relacji tych bliskich. Chyba nikt nie patrzy w tym momencie już na ręce, nie?”<sup>111</sup> „Może to kiedyś tak było, jak się rzucał w oczy taki pierścionek, to już zaręczona, nie? To tak, jak się teraz spojrzy na obrączkę, to wtedy ten pierścionek musiał tak działać. Ale to już dawniej, bardzo dawno tak musiało być.”<sup>112</sup> „Dawniej ten pierścionek był znakiem, że ona jest zajęta, był widoczny na palcu, bo dziewczyny raczej innej biżuterii nie nosiły, a przynajmniej nie na tym palcu, gdzie się nosi zaręczynowy. Teraz dziewczyny noszą czasem tak po prostu tyle pierścionków i to na różnych palcach, że czasem to, czy ma pierścionek, nic nie znaczy. Chyba że właśnie nigdy nic nie nosiła, a w którymś momencie jakiś się pojawia.”<sup>113</sup> „Bo pierścionki się nosi w tym momencie wszędzie. Więc po czym poznać, że to akurat jest zaręczynowy? [...] To zależy, czy był na to przypisany palec i tylko na to, czy nie.”<sup>114</sup> „Poznać chyba nie, bo jak? Chyba że ktoś to tam celowo zakłada na jakąś prawą rękę i tak jak obrączkę... No, nie wiem.”<sup>115</sup>

Choć zaręczynowy pierścionek nie różni się szczególnie od innych pierścionków (identyczny pierścionek może być dla jednej osoby zaręczynowym, a dla drugiej „zwykłym”) wymowę narzeczeńską zyskuje przez noszenie go na kulturowo wyznaczonym palcu serdecznym.

Pierścionek zaręczynowy może być noszony na lewej ręce. „Na serdeczny, ale przy lewej ręce. Odwrotnie jak obrączka.”<sup>116</sup> „Miała pierścionek na lewy rynec. I to już miała tak, jakby ślubny. Na lewy rynec. Ale to byli take ludzie, trza pedzieć, niedostympni. Rozumi mie pani, ja? Bo Ƨon już był gospodarzym, to Ƨon już był co lepszego. A my byli, jak sie to mówi, arbeitlu-serami, bezrobotnymi. To już tako biedota, nie? [...] Na lewej na drugim palcu. Potym tyn, jak brała ślub, to zdejmovali, szli do księdza, poświęcił i zaś sie kładło na prawo rynku. To był tyn som, co do ślubu, ino sie go potym kładło na prawo rynku.”<sup>117</sup> „Ale kiedyś właśnie narzeczony dawał obrączkę. Nie z oczkiem. I to już było takie, jak to się mówi, takie pewne. Przy zaręczynach dawał tą obrączkę. Potem przy ślubie to znowu tą ob-

---

rażkę dawali księdzu. Z tym, że ona ją nosiła na lewej ręce. Tak, jak pierścionek z oczkiem. Nie na prawej, tylko on wkładał na lewą rękę. Na ten palec, tak co obrączka na prawej, na serdecznym palcu. I potem dopiero przy ołtarzu znowu ją oddawali księdzu poświęcić, i dopiero..."<sup>118</sup> „No, to jest zawsze ten sercowy. Ten sercowy palec to musi być tego... To tu zależy... Prawa ręka to już są zaślubiny, to już jest, prawda, tego. No, bo to kiedyś to na lewy rynec nosili zaręczynowy. No, ale teraz to to jest jedno."<sup>119</sup>

Pierścionek zaręczynowy może być również noszony na palcu serdecznym ręki prawej. „Na tym nosiłaś, co obrączkę."<sup>120</sup> „Ja noszę z tym, z obrączką. Ten dostałam na urodziny kiedyś od męża, a ten, co dostałam [z okazji zaręczyn], to zawsze noszę przy obrączce. Ale tak nie zwróciłam uwagi, na których noszą. Jakoś mnie tak akurat pasowało."<sup>121</sup>

W przytoczonych powyżej wypowiedziach można się doszukać korelacji między pierścionkiem i obrączką. Pierścionek zaręczynowy, jak i obrączkę, nosi się na palcu serdecznym. Często jest to palec serdeczny prawej ręki, czyli dokładnie ten sam, na którym obrączkę po ślubie. Pierścionek noszony na palcu, na którym nosi się obrączkę, jest jej zapowiedzią, zajęciem, zarezerwowaniem miejsca. Szczególną wymowę ma obrączka darowana już w czasie zaręczyn. Jest to już ten sam przedmiot, który stanie się znakiem zawartego małżeństwa, czyli połączenia zupełnego. Oba te przedmioty są więc znakiem, wynikiem połączenia, wzajemnego zaangażowania dwóch osób.

Przedmioty te mają również opozycyjne cechy i znaczenia. Pierścionek jest noszony na ręce lewej, obrączka na prawej.<sup>122</sup> Nawet jeśli pierścionkiem zajęty jest już palec „ślubny”, to nie jest to jeszcze obrączka. Ponadto pierścionek jest „z oczkiem”, a obrączka bez. „A te obrączki się między sobą jednakowoż różnią, bo muszą się różnić.”<sup>123</sup> „Tylko tym się różnią, że tyn jest z kamieniem, a tyn jest gładki. Ale teraz to już i nawet słyszałem, że i ślubne nie są już gładkie obrączki, tylko już z kamieniem, ze wzorem.”<sup>124</sup> Jeśli nawet zaręczenie dokonuje się obrączką, jest ona „tymczasowo” założona na palec serdeczny lewej ręki, a więc na rękę przeciwną prawej. Pierścionek jest znakiem czytelnym raczej dla samych zainteresowanych, a obrączka dla całej społeczności. Pierścionek nosi zazwyczaj tylko ona, obrączkę noszą oboje.

Zaręczyny są aktem czyniącym zmianę w życiu jednostek i społeczności. Są obrzędem przejścia. Społeczność, która w tym obrzędzie uczestniczy, wyłącza parę, jak i każdą z osób ją tworzących, z grona osób stanu wolnego, a następnie włącza w okres „oczekiwania” na wejście w stan małżeński – w narzeczeństwo. Funkcją tego obrzędu jest również zakomunikowanie dokonanego przejścia, uczynienie tego faktu publicznie znanym.

---

Wypowiedzi informatorów na temat różnych aspektów zaręczyn jawią z jednej strony brak rygorystycznie ustalonej formy tego obrzędu. Jest to sytuacja korzystna, ponieważ umożliwia dostosowanie zwyczajów do zmieniających się z każdym pokoleniem społecznych warunków zewnętrznych i wypracowania kształtu najbardziej odpowiedniego dla danej pary. Z drugiej strony, różnorodność, nieidentyczność rzeczywistych realizacji zewnętrznej oprawy tego wydarzenia nie wyklucza istnienia proponowanych przez kulturę i społecznie utrwalonych wzorów, wytycznych kulturowych.

Zaręczyny (jako element działań poprzedzających zawarcie małżeństwa) są ważnym dla społeczeństwa zdarzeniem. Zachowania (wzory kulturowe tych zachowań) im towarzyszące są w miarę ustalone i przewidywalne. Nie ogranicza to jednak (a wręcz dopuszcza w pewnych granicach) ludzkiej inwencji i możliwości modyfikacji proponowanych przez kulturę kanonów.

We wszystkich aspektach czy elementach zaręczyn można dostrzec charakter zarazem indywidualny i zbiorowy, zachowania jawne i skrywane.

Zaręczyny prywatne i oficjalne tworzą całość, ale można dostrzec między nimi pewne opozycje:

**zaręczyny prywatne**

*połączenie*

*jednostki*

*działanie indywidualne*

*zobowiązanie indywidualne*

*skryte*

**zaręczyny oficjalne**

*wyłączenie/włączenie*

*grupa społeczna*

*działanie zbiorowe*

*zobowiązanie zbiorowe*

*jawne*

Zaręczyny mają wiele podobieństw z ceremonią zaślubin. Oba obrzędy są połączeniem oraz włączeniem w społeczność. Jednak w relacji ze ślubem, zaręczyny i narzeczeństwo stoją w opozycji, gdyż są jeszcze „niemał-żeńskie”.

### **Zapowiedzi**

Zawarte narzeczeństwo, a więc zamierzone małżeństwo, nie jest sprawą prywatną interesującą tylko narzeczonych. Powinno być faktem znanym społeczności, do której należą przyszli małżonkowie.

Do dokonania obrzędu przejścia jednostki z jednego stanu społecznego w drugi potrzebna jest grupa społeczna. Do włączenia poprzez obrzęd zaręczyn w narzeczeństwo, instytucję ważną, lecz o mniejszej wadze niż ta, do której prowadzi, wystarcza zgoda przedstawicieli społeczeństwa, przyzwolenie małej społeczności – rodziny. Włączenie w instytucję małżeństwa wymaga jednak zgody całej społeczności (całego lokalnego środowiska, parafii, miasteczka). Każde zamierzone małżeństwo (czyli zawarte narzeczeństwo) należy więc podać do publicznej wiadomości. Służą do tego celu zapowiedzi, czyli publiczne powiadomienie w ko-

---

ściele parafialnym narzeczonej i narzeczonego, przez trzy kolejne tygodnie (głównie chodzi o niedziele, w które w kościele gromadzi się duża liczba wiernych) o mającym się odbyć ślubie. „To jest taki staropolski zwyczaj, żeby ogłosić najbliższej okolicy, czyli, założymy, w danej parafii, że właśnie takie dwie osoby zamierzają zawrzeć związek małżeński.”<sup>125</sup> Na informowaniu najbliższego otoczenia narzeczonej i narzeczonego, że konkretne osoby (wymienione z imienia i nazwiska, z podanym miejscem zamieszkania) mają zawrzeć związek małżeński, w dalszym ciągu funkcja zapowiedzi się nie kończy. „Jeżeli ktoś wie coś, co przeszkadzałoby zawarciu tego małżeństwa między dwiema osobami wymienionymi w zapowiedziach, to zobowiązany jest w sumieniu swoim donieść do urzędu parafialnego. No, bo może się zdarzyć... Teraz to już może rzadziej, ale mniej się ludzie znają. On na przykład ukrywa, że ma gdzieś tam na przykład dziecko nieślubne czy jest związany z jakąś tam kobietą gdzieś tam w innych rejonach. Czy na przykład zdarzały się przypadki chorób psychicznych w tej rodzinie. Bo to też jest istotne. Wszystkie te informacje są ważne dla tej drugiej osoby, która się decyduje być z tym drugim człowiekiem.”<sup>126</sup> „No, ja przypuszczam, że to chodzi o to, żeby ten związek był zawarty świadomie. I tak, jak ci mówię: jest wiele ludzi bardzo zakłamanych. I niejednokrotnie słyszy się o bigamiach, o tym, że ktoś tam ma dziecko, że to może być ksiądz... No, różnie. Właśnie ja myślę, że to chodzi o to, żeby ustrzec się przed tymi zatajonymi grzechami, nie? Żeby ten partner miał czas na to, żeby się dowiedzieć tego. Te zapowiedzi są tą informacją i zobowiązują społeczeństwo jakby do tego, aby ujawniło pewne tam zatajone rzeczy przez jednego z małżonków.”<sup>127</sup> „A dawni to na zapowiedzi to ksiądz wywołał na ambonie [...]. To wygłosił, że to i to narzeczyni-stwo mają się zamiar pobrać i czy mają ludzie jakieś zastrzeżynia.”<sup>128</sup> „No i potym, jak to my mówili pospolicie: No, ściepnął z ambony, nie? Tam Jorg to już jest ściepnięty z ambony. To już takie jest przybite małżeństwo... [...] No, to musiało być. To było już, powiedzmy, ujęte w przepisach kościelnych, że czy ktoś nie jest przeciwko temu. Chodzi o wielożęństwo. Żeby ktoś, powiedzmy, poświadczył, że ta oto rodzina jest dobra pod względem religijnym i pod względem patriotycznym, że ona jest właściwa i że jest wyrażona zgoda na zawarcie związku małżeńskiego. To jest ważne, to po pierwsze. A kościół tak samo. No, bo może być wypadek... Na przykład jakiś innowierca czy jakiś, powiedzmy, przybysz, który..., który tego... No, to on też może być przestępcą czy jakimś kryminalistą, czy coś podobnego. I tu w tym wypadku zapowiedzi nie tylko zostają ogłoszone przez parafię, w której się zawiera związek małżeński, ale i w parafii, z której pochodzi małżonek, czyli [...] młody pan czy młoda pani. Bo to już dotyczy tych dwóch urzędów parafialnych i to jest taka podwójna kontrola.”<sup>129</sup>

Sposób poinformowania społeczności jest uzależniony od liczebności jej członków. „W takich parafiach tam gdzieś na wsiach to jeszcze czytają. Poza tym

---

się znają. A tu, to co by to komuś mówiło, jak jest parafia dwudziestoośmiotysięczna. W takim gorącym czasie to tych zapowiedzi wisi ileś tam i ludzie właściwie się nie znają. I nie ma czasu. Jeżeli ktoś się tym interesuje, no, to ma dostęp – patrząc na rolę tych przeszkód małżeńskich. Teraz to jest tylko dla informacji raczej i że to tak było właśnie i jest wymagane pewnie w kodeksach."<sup>130</sup>

Cel zapowiedzi rozumiany jest głównie jako wykrzycie ewentualnych przeszkód uniemożliwiających ważne zawarcie małżeństwa chrześcijańskiego, jako element przedmałżeńskiego postępowania kościelnego. Zapowiedzi są jednak elementem kultury i pełnią swoją dobroczynną funkcję również z kulturowego punktu widzenia. Przekazują informację, że wymienione osoby stały się narzeczonymi, że zmienił się ich status społeczny, że przebywają w fazie przejściowej. Narzeczeni, jako osoby znajdujące się w tym społecznie pośrednim stanie, zostają poddani szczególnej kontroli społeczeństwa.<sup>131</sup> Jest to czas społecznego, kulturowego sprawdzenia osób, ujawnienia ewentualnych przeszkód w zawarciu małżeństwa. Kontrola ta jest uzasadniona ogromnym znaczeniem dla kultury instytucji małżeństwa, której członkami osoby te mają się stać. Małżeństwo, dające początek rodzinie, decyduje w dużej mierze o tym, jakie treści kultury będą przekazywane kolejnym pokoleniom, a więc w pewnym sensie decyduje o jej losach. Zgoda społeczeństwa na zawarcie małżeństwa nie jest więc bez znaczenia. Członkowie kultury są zatem zobowiązani nie tylko w sumieniu moralnym lecz również kulturowym do poinformowania o ewentualnych przeszkodach. W razie ich zaistnienia społeczeństwo ma prawo nie dopuścić do zawarcia małżeństwa.

Środkiem przekazywania informacji o zawartych zaręczynach i planowanym małżeństwie stał się współcześnie również internet. Podając w wyszukiwarce internetowej hasło „zaręczyny”, otrzymujemy m.in. adresy stron, na których znajduje się zdjęcie pary i krótsza lub dłuższa informacja na temat zaręczyn i planowanego ślubu.

Zgodą społeczeństwa na małżeństwo jest zaakceptowanie podanych do wiadomości zamiarów narzeczonych, brak argumentów przeciw.

### ***Okres narzeczeństwa***

Niezależnie od tego, jak poważnie było przez parę traktowane „chodzenie ze sobą”, zaręczyny oficjalnie ustanawiają matrymonialny cel związku. Okres bezpośrednio poprzedzający zawarcie małżeństwa ustanowiony został przez kulturę po to, by narzeczeni mieli czas w różnych dziedzinach przygotować się do wejścia w nowy etap życia. Wstąpienie w związek małżeński jest na tyle ważne dla jednostek i dla całej kultury, społeczeństwa, że nie może się odbyć pod wpływem impulsu chwili. Małżeństwo pociąga za sobą zmianę statusu, zmianę pełnionych ról, relacji między osobami, czyli zmiany w życiu większej grupy ludzi. Byłoby czymś wręcz

---

niewskazanym, gdyby tak ważna zmiana dokonała się nagle. Etap przejściowy – faza „pomiędzy” – wydaje się wręcz niezbędna. „Przecież nie można wziąć dziewczyny z ulicy i zaprowadzić ją do Urzędu Stanu Cywilnego. Musi być trochę narzeczeństwa: czy półroczne, czy roczne. Ale narzeczeństwo musi być, żeby się poznać. [...] Nie może być tak, że ktoś spotka kogoś na ulicy i zaproponuje mu małżeństwo. Bo to nawet zwierzęta tak się nie kojarzą, nie?, ino tyż jakieś podchody mają jedyn do drugiego.”<sup>132</sup> „Raczej powinno się, żeby troszeczkę poznać jeden drugiego, nie? Nie tak od razu w pierwszy dzień się spotkać i zaraz mówić o ślubie, nie? Tylko trzeba ze sobą jakoś tak gdzieś pochodzić, żeby jeden drugiego poznać.”<sup>133</sup>

Zrealizowanie stojących przed narzeczonymi w okresie narzeczeństwa zadań ułatwia zmieniony status ich związku.

### ***Zmiana statusu***

Zaręczając się jednostki zdobywają nowy status społeczny – stają się „narzeczonymi”. Ich związek jest poważniej traktowany, są „prawie” członkami rodziny współpartnera. Narzeczeni są zobowiązani do lojalności względem siebie. Społeczność uznaje ich za „zajętych”, a w zachowaniach intymnych przyzwala na większą swobodę.

Zaręczyny powodują (lub umacniają) traktowanie narzeczonych jak osób dorosłych. „Mogą być poważniej traktowani.”<sup>134</sup> „Już tak inaczej, już tak poważniej. Tak już wiesz... Jakby już było po ślubie. Dopiero nas tak inaczej traktowali po zaręczynach. Bo przed zaręczynami to wiedzieli, że to jeszcze takie ptoki: ten trzaśnie drzwiami, ten trzaśnie drzwiami i pójdą. A jak już było po zaręczynach, to wiedzieli, że to już jest coś poważnego.”<sup>135</sup> „Jak się okazało, że to ma być małżeństwo, to inaczej na nas patrzeli. My inaczej na rodziców, inaczej nas traktowali. Chociaż nas przecież dobrze znali przedtem, prawda?”<sup>136</sup> „Jak wiemy o tym, że są po zaręczynach, no, to dla mnie jest znak, że ci ludzie już o sobie poważnie myślą i na pewno coś z tego będzie.”<sup>137</sup> „Oni są już traktowani poniekąd przez rodziny, jedną i drugą stronę, że są narzeczonymi, właściwie po zaręczynach i oni są już traktowani jako małżeństwo poniekąd. Tylko że domy są u siebie.”<sup>138</sup>

Narzeczeni zostają włączeni w rodziny swoich współpartnerów. Jeśli przed zaręczynami nie poznali oni swoich przyszłych teściów, może to być dosłowne włączenie, wprowadzenie w najbliższą rodzinę. Włączenie było niegdyś wyraźne, widoczne, gdy po zaręczynowym obrzędzie narzeczone po raz pierwszy przekraczała próg domu swojego wybranka. „A co mi wiadomo, jeszcze mogę powiedzieć, że taki zwyczaj był – on ginie, traci się – że narzeczone nigdy nie szła do narzeczonego. Zawsze narzeczony chodził na randki, na spotkania do narzeczonej, ale narzeczone nie. Dopiero po zaręczynach, po zaręczynach ona po raz pierwszy przycho-

---

dziła do jego domu i mama poznała swoją przyszłą, powiedzmy, synową. [...] Ale to dopiero po zaręczynach, a nie wcześniej. Oczywiście to się mało przestrzega w tej chwili."<sup>139</sup> „Tata mieszkał z macochą i tam mama absolutnie nie chodziła. No, ale to była akurat taka sytuacja. Ale myśląc o tych ciotkach różnych – ale to pokolenie babci – no, to wiem, że było takie jakieś wprowadzenie tej narzeczonej do domu. [...] Ta panna to chodziła tam do tego domu oficjalnie na jakieś uroczystości, jak była zapraszana. Nie tak, że przyszła sobie odwiedzić kogoś, nie?, znaczy tego swojego narzeczonego, tylko w jakichś takich sytuacjach oficjalnych."<sup>140</sup> „Kiedyś się tam do teściowej tak nie chodziło. Do przyszłej teściowej. A później po zaręczynach to już parę razy bywałam przed ślubem, a tak przed zaręczynami to ani razu. Zawsze tylko on przychodził do mnie."<sup>141</sup> „[Synowa] bywała też przed zaręczynami. Przyszedł z nią. Ale w tym czasie, kiedy ja, to nie było takich zwyczajów, nie?, że tam od razu, jak w tej chwili, nie?”<sup>142</sup>

Współcześnie wejście w rodzinę odbywa się w sposób bardziej płynny, raczej nie w jednym oficjalnym momencie, ponieważ młodzi bywają w swoich domach często już na długo przed zaręczynami. Zaręczyny są wtedy formą zalegalizowania tego stanu i nie muszą pociągać za sobą znacznej zmiany zachowań. „Ja nie zauważyłem czegoś takiego. W takich kontaktach z moją rodziną czy ze znajomymi to nie zetknąłem się z czymś takim, że to jest właśnie coś takiego ważnego, że... To znaczy sam ten fakt zaręczyn.”<sup>143</sup> „To już tak samo ta moja wnuczka. Ona przychodzi tu na urodziny. Moje urodziny były w lipcu, a ona zaręczyła się w czerwcu. Ale niezależnie od tego ona już była w listopadzie na urodzinach mojej żony. Jeszcze nie byli zaręczeni.”<sup>144</sup>

Mimo wcześniejszej znajomości zaręczyny mogą jednak zmienić charakter relacji. „Już tak mój ojciec z nim porozmawiał. A tak, to co tam ojca interesował mój kolega? Chyba że on miał ochotę akurat z nim porozmawiać. A tak, jak mój mąż wchodził, to już wypadało, grzeczność wymagała, żeby zagadać do przyszłego teścia i trochę mu czasu poświęcić. A tak, to nie miał żadnego zobowiązania bawić mojego ojca.”<sup>145</sup>

Włączenie bardziej namacalne dotyczy w takiej sytuacji rodziny dalszej. „W narzeczeństwie już ten przyszły mąż jest już inaczej traktowany. Jest już całkiem w to życie rodzinne dopuszczany. Nie tylko oni i tam rodzice, bo to zawsze mogło być, nie?, jak chłopak przychodzi. Ale już tak bardziej, że gdzieś tam do siostry jedzie, do rodzeństwa. To już właśnie raczej po zaręczynach.”<sup>146</sup> „Byliśmy na wczasach u [niego] w rodzinie przed ślubem. Byliśmy u mnie na wczasach przed ślubem w rodzinie. Byliśmy. [...] No, tylko na przykład moja mama właśnie kazała mi jechać, żeby [on] poznał naszą rodzinę. Tak samo on mnie zawiózł, żebym poznała rodzinę ojca.”<sup>147</sup> „Chyba dalsze rodziny może. Bo oni nie widywali nas tak na

---

co dzień. Jak tam pewnie rodzice powiedzieli, nie?, że to już po zaręczynach, no, to myślę, że wtedy inaczej. Mogło tak być. Nie wiem, czy na pewno, ale mogło."<sup>148</sup>

Konkretnym skutkiem włączenia jest przebywanie narzeczonych na rodzinnych spotkaniach. „Teraz to już tu na obiadek, tu tamto. Już były takie spotkania, więcej do rodziny mnie brali. Mój mąż już też mógł zostać na obiedzie. Nie musiał iść do domu do mamuśki, tylko mógł zostać na obiedzie, na kolacji."<sup>149</sup> „Na rodzinne imprezy owszem. Spotykaliśmy się, razem żeśmy chodzili."<sup>150</sup> „Ale natomiast to, co wspomniałaś: obiad, urodziny, jakieś Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, to już oni wzajemnie idą do jednej rodziny, jak i do drugiej."<sup>151</sup> „A już później, jako narzeczeństwo, to się [...] bywa z nim więcej, do rodziny się chodzi, czy znajomych się tam zapoznaje razem z nim, moich też."<sup>152</sup> „Jednych znam, co tam późni szkubali dużo. Bo mieli gynsi, no, to szkubali. No, to jeszcze nie była zamężna, a się przychlybiała i chodziła szkubać do teściów. Teściowo tyż naszykowała. Bo wiem, jak mi godała ta dziewczyna. To teściowo naszykowała... Łony bary jak tym drugim szkubackom. I się przychlybiała."<sup>153</sup> „Łon jom potym wzion, jak łodpust był abo co, to zaś do swoigo, do rodziców. To dopiro. Jak była za niom ta teściowa prziszło, jak była za tom dziółchom, to oj! Sie tyż przychlybiała."<sup>154</sup> „Mie tam zapraszali do niego, a jo nie szła nigdy. Jo sie wstydziła iść."<sup>155</sup>

Narzeczeni są osobami, które niedługo staną się pełnoprawnymi członkami rodzin. Choć teraz są jeszcze w strefie „pomiędzy”, należą już trochę do rodzin współpartnerów. „Już tak człowiek się czuł taki... Pół takim członkiem rodziny. No, po prostu troszkę inaczej."<sup>156</sup> „Bardziej się go akceptowało jako członek rodziny, nie?”<sup>157</sup> „No już powiedzmy... Oni są już krok od ślubu. Cokolwiek się już mówi, to mówi się o ślubie, o tym, że oni się już pobierają. [...] A w związku z tym jakakolwiek domowa rozmowa, to wszystko zmierza w kierunku już nie ich... Już nie roztrząsają jego samego: jaki on jest, kim on jest, czy pracuje, czy nie ma pracy. Jego już traktują po prostu jako przyszłego członka rodziny."<sup>158</sup>

Po zaręczynach rodziny narzeczonych mają okazję bliżej się poznać. „Ale jest to czas poznawania się rodzin, kontaktów. [...] To jest bliższy kontakt rodzin, bo rodzice albo się wcale nie znają, albo powierzchownie."<sup>159</sup> „Na przykład ja też zaprosiłam po jakimś czasie, żeby do mnie też przyszli, wiedzieli gdzie przynajmniej mieszkamy, jak żyjemy, nie? Raz my do nich, a raz... I to później żeśmy się nie spotykali raczej już, tylko jak tam przed samym ślubem omówić sobie sprawy wesela."<sup>160</sup> Zmienia się też status obu rodzin. Są one prawie wspólną rodziną, a więc tak się traktują. „No, chyba jak się jeszcze jakieś urodziny zdarzyły, to były odwiedziny, bo to już wypadało zaprosić przyszłych teściów syna albo córki na jakąś imprezę rodzinną. Na jakieś urodziny albo jak coś było takiego większego."<sup>161</sup> „Na te urodziny po zaręczynach ta matka jego miała nawet tu do nas przyjść, ale tak się złożyło, że choruje tyn dziadek jego, no i to musi ktoś opiekować się."<sup>162</sup>



---

Zaręczyny rozpoczynają czas wejścia w środowiska koleżeńskie partnerów. „Ja miałam swoich [znajomych], mąż swoich, ale później w końcu żeśmy razem wszędzie chodzili, nie?”<sup>163</sup>

Ważnym elementem określającym status naręczonych jest to, że choć naręczeni nie są jeszcze sobie zaślubieni, są już przyrzeczeni, zobowiązani danym słowem i wyłączeni z grona osób wolnych. Są już zajęci (ona zaręczona pierścieniem), w pewien sposób niedostępni dla innych członków płci przeciwnej. „Teraz druga rzecz: tak samo i chłopaki dają jej spokój. To jest inna sytuacja. Ona już ma wreszcie spokój. Bo jeżeli zasługuje na wybrankę, że ma dużo wielbicieli, no, to też nie jest dobrze, bo też ją to rozprasza. Ona by może wołała, według mnie, ja tak sądzę, by wołała mieć jednego, ale dobrego, a nie dziesięć i bele jakich. I może się skoncentrować. Tym bardziej w okresie, gdy studiuje, w okresie, gdy to potrzebuje.”<sup>164</sup>

*Naręczeni są po zaręczynach moralnie związani danym przyrzeczeniem, co zobowiązuje każdego z nich do lojalności i nie pozwala na swobodne kontakty z osobami trzecimi. „A dopóki jeszcze się nie jest tym zaręczonym, to możesz się spotykać bardziej na luzie z koleżankami, z kolegami. A potem to już jest jakieś zobowiązanie. Przyszły mąż, przyszła żona... To trzeba już... Nie można już tak szaleć w lewo, w prawo...”<sup>165</sup> „Chodzić to możesz... Iść tu, tam. Możesz powiedzieć: Cześć, do widzenia, nie mam czasu. A naręczenie to już jest... Myślisz, że to już jest ta osoba, z którą chcesz w przyszłości żyć, wszystko dzielić. To już musisz go poważnie traktować. Chłopakowi możesz powiedzieć: Ty, idź. Dzisiaj mam tyle do nauki, idź do domu, nie mam czasu, nie mam ochoty z tobą rozmawiać. Możesz go tak potraktować sobie i umówić się za godzinę z drugim. A jak to już jest twój naręczony, no, to nie wypada, żebyś go odprawiła i zaraz sobie za pięć minut poszła z drugim. No, bo to już jest troszeczkę nie fair. Naręczony to już jest poważniejsza sprawa niż chłopak, niż chodzenie z chłopakiem. Chłopaków możesz mieć pięć, a naręczonych naraz pięciu nie możesz mieć.”<sup>166</sup> „Chodzenie ze sobą jest bez żadnych zobowiązań. Taki kolega, nie? [...] Umówił się z nią do kina, na prywatka. Jak się rozchodzą, to: Spotkamy się za tydzień albo zadzwonia do ciebie, albo napisza, nie? A tak w naręczeniu to już się spotyka częściej.”<sup>167</sup> Wierność danemu przyrzeczeniu mobilizuje do wzajemnego odnoszenia się do siebie z szacunkiem, podyktowanym dobrem planowanego w niedalekiej przyszłości małżeństwa.*

W działaniach i wzajemnych kontaktach oficjalnych, a także nieoficjalnych, ukrytych, naręczonym zostaje przyznana większa swoboda. „Tak mi się wydaje, że już tak chyba więcej wolno poswawolić. Pewne rzeczy można robić bardziej oficjalnie.”<sup>168</sup> „No, na pewno, jak człowiek jest już bliżej ślubu, to może się i trochę inaczej zachowywać, i w gościnie, więcej razem przebywać.”<sup>169</sup> „Oni to jakiś czas

---

ukrywali. Ale teraz, jak są już po zaręczynach... [...] Oni się też nie wstydzą iść za rączkę, czy się przytulić w szkole ani nic. Bo już mogą, nie?"<sup>170</sup> „I mnie się wydaje, że te zaręczyny to po to zrobili, żeby dać więcej luzu tym parkom, czyli tym, nie?, dwóm osobom. Czyli ty dziewczynie i temu chłopcu. Bo jeżeli on był zaręczony, oficjalnie dowiedzieli się mieszkańcy, najbliższy krąg, to więcej było swobody. To mogli chodzić między sobą, bo już nie byli na tych językach tych mieszkańców. Nie byli. Bo już ta babcia czy ta mamusia, czy tam sąsiadka, czy ktoś, to powiada: A, oni mogą chodzić, oni mogą tam chodzić, oni tam mogą się całować, oni tam mogą się ścisnąć... – chociaż po kryjomu, jak ktoś zauważył – bo oni są zaręczeni. No, przecież to jest pierwszy stopień do swobody."<sup>171</sup> „No, bo to jest tak: Żeby ludzie nie gadali, że panna z kawalerem już wspólnie żyją, chodzą, mają się za blisko w stosunku do siebie... To jak my ich zaręczymy, no, to znaczy mniej ludzie będą gadać, nie? Bo to: Ach, zaręczeni są, to tak, a tak... Tu chodzi o sprawy moralne. To jest tyn cel zaręczyn. Po pierwsze, przedstawić się, że się nie jest biednym, a po drugie, tyż żeby trochę dać tym przyszłym, ty parze, tymu narzeczynstwu takie... [...] Czyli więcej swobody, więcej wolności."<sup>172</sup>

Zaręczyny legalizują pewne zachowania, są przyzwoleniem na bardziej intymne kontakty i z tego względu są czasem wręcz wygodne. „Bo ja też jestem więcej tradycjonalistką i ja [syna] się też pytam: [...] chodzisz z tą dziewczyną poważnie? Bo wiesz... Jak już ci chłopak wychodzi na noc, wyjeżdża, to to jest jakieś takie zobowiązujące, nie? To ja bym chciała wiedzieć. To kupia jej już ten pierścionek i niech oni się umówią na przykład, że za dwa czy trzy lata będą się pobierać i niech ten czas ma aprobatę jednych i drugich rodziców, nie?"<sup>173</sup>

### ***Nazwa „narzeczeni”***

Włączeniu partnerów w nowy etap życia towarzyszy przyjęcie nowej nazwy dla ich związku – „narzeczeni” – oraz dla obojga – „narzeczona”, „narzeczony”. Określenie to, jeśli jest stosowane, powszechnie obowiązuje od momentu zaręczyn (głównie od oficjalnych zaręczyn, a nie osobistego postanowienia). „Samej nazwy narzeczeni to żeśmy jednak używali dopiero od tych oficjalnych zaręczyn."<sup>174</sup> „Ja uważam, że określenie narzeczony, narzeczona, to jest dopiero po zaręczynach. Bo dopóki nie ma tych zaręczyn, to...”<sup>175</sup> „Bo wiadomo, że będzie za miesiąc czy za dwa ślub. No, to się godo narzeczony. Kiedyś się godało kolega to był jej. A teraz się godo narzeczony.”<sup>176</sup> „To się mówi po prawie gwarancji, że już będą razem. Po oświadczynach. A dopóki nie ma oświadczyn, to są koledzy.”<sup>177</sup> „Niekiedy, jak dziewczyny coś opowiadają w szkole, to mówią: A narzeczony mojej siostry... Czyli jest. Ale to już jest tak, że oni już wiedzą, że oni będą razem. A ja mówię: A jest narzeczony? – Tak, bo mają zamiar się pobrać. To wtedy, jak już jest to oficjalne

---

spotkanie rodziców obu stron i omawiają, jak to ma być: co, jak to ta przyszłość ich dzieci... To wtedy to już jest narzeczeństwo. A tak, to nie."<sup>178</sup>

Słowniki podają, że narzeczoną to 'kobieta zaręczona', a narzeczony – 'mężczyzna zaręczony'<sup>179</sup>. O tym, że obrzęd zaręczyn miał miejsce informuje sama nazwa. „Narzeczony” pochodzi od dawnego czasownika narzec, czyli 'przyrzec, obiecać, zaręczyć'<sup>180</sup>. Kulturowo upoważnionym do użycia tej nazwy jest się więc tylko wobec kogoś, kto się zaręczył, kto obiecał małżeństwo i jest w trakcie przygotowań do jego zawarcia. „Narzeczony to już jest taki, co jest już blisko ślubu. A tak, to chłopak."<sup>181</sup> „Ale narzeczeństwo to jest dopiero wtedy, jak się już mówi, przynajmniej do mnie to tak wygląda, że jest to sprawa wtedy, kiedy jest mowa o małżeństwie. A tak, to jest kolega. Jaki mi narzeczony, jak ja nie wiem, czy on jeszcze będzie mój."<sup>182</sup> Określenie to nie jest już tak neutralne jak „chłopak” czy „dziewczyna”. Użycie go zobowiązuje, a więc nie można zbyt pochopnie określić takim mianem kogoś, kto jeszcze nie jest narzeczoną żoną, mężem czy synową.<sup>183</sup> „To się może ktoś obrazić, że powiesz narzeczony. Jaki narzeczony? Jo jest twój kolega. Kaj tam do narzeczeństwa.”<sup>184</sup> „Że na taki zwrot i sformułowanie to się w ogóle decydują dopiero, nawet rodzice, ci powiem, jak już właśnie przyjdą rodzice i planują ślub. Wiesz? Bo to chodzi o na pewno jakiś wstyd, wiesz... Bo to różnie bywa. A w dzisiejszych czasach, kiedy te związki są nawet tak mało trwałe po ślubie kościelnym, to co dopiero przed ślubem. I tak, jak ci mówię: każdy rodzic nawet boi się tego sformułowania. Bo ja na przykład takiego słowa jeszcze nie powiedziałam: narzeczoną od [syna], czy coś takiego, nie? Koleżanka albo dziewczyna. To znaczy to jest takie słowo, wiesz... Jak już powiesz narzeczoną, no, to: Boże, narzeczoną... A kiedy ślub? A to, a tamto. Przypuszczam, że to, wiesz... Człowiek się boi pewnych już takich dalszych konsekwencji tych pytań i tak dalej, nie?, ze strony osoby, która chce jakąś informację uzyskać.”<sup>185</sup>

Zdumiewające jest to, że – podobnie jak w przypadku małżeństwa – kultura powołała tylko jeden termin na określenie związku osób będących narzeczeństwem, choć dostrzegamy w tej przejściowej fazie (nawet obrębie jednej kultury) wiele niuansów i różnorodności. „Używało się tych nazw narzeczoną, narzeczony. No, bo to jednakowoż jak inaczej?”<sup>186</sup> „No, nie ma innych. Narzeczony, narzeczoną, a tak to: chłopak z dziewczyną, przyjaciel z przyjaciółką – ale to się już mówi na starszych.”<sup>187</sup>

Nazwa ta jest częściej stosowana w sytuacjach oficjalnych, rzadziej w codziennych. „No, myślę, że po zaręczynach się to stosuje u każdego, tylko że nie ma takich sytuacji, że to się tak mówi...”<sup>188</sup> „U mnie używało się. Jak najbardziej. Mówiłam w pracy, że mam narzeczonego na przykład, że chodzę z nim, że się będziemy pobierać.”<sup>189</sup> „Ci, co tak długo chodzili, to się mówiło: Ci tam narzeczeni bierą za miesiąc ślub. A ci tam, to są tylko koledzy.”<sup>190</sup> „Ale jakby tak u rodziny, u kogoś

---

tam się mówiło o tym, to mówiło się, że [córka] ma narzeczonego i będzie ślub. I wtedy się mówiło, że to narzeczoney. Ale dopiero po tych oficjalnych zaręczynach."<sup>191</sup> „Wśród naszych znajomych, jeżeli ktoś mówił, informował: Zaręczyliśmy się i pierścioneek pokazywał albo coś, to potem ludzie w taki sposób się zwracali czy pytali: Gdzie masz narzeczoną?, jak tam przyszedł sam albo coś."<sup>192</sup> „Przecież jak już były te zapowiedzi, wszystko... No, to co wtedy będzie? Chłopak z dziewczyną idzie? Narzeczeni idą."<sup>193</sup> „Może mama, jak tam komuś opowiadała, to, że narzeczoney, że to... [...] Jak już było zaklepane w Urzędzie Stanu Cywilnego i wszyscy się szykowali do ślubu, no, to jak rozmawiała z sąsiadką czy z jakąś znajomą, no, to powiedziała: Narzeczoney [córki] to mieszka tam i tam, a jego rodzice to... To wtedy mogła powiedzieć: narzeczoney. Póki nie było zgłoszone, że to faktycznie na poważnie wszystko, to nikt nie mówił: narzeczoney."<sup>194</sup> „Czy narzeczeni znają...? Czy narzeczeni związani są przeszkodą? Czy narzeczeni, zwłaszcza narzeczonea, zawierają ślub z własnej woli? I tak dalej. Jest w dalszym ciągu, tak, tylko my się w tej chwili tym nie zajmujemy. Bo oni wobec siebie mówią: narzeczoney, Oni są w narzeczeństwie. Rodziny wobec siebie mówią, że: Córka jest zaręczona. To są narzeczeni. Idą narzeczeni z kołoczem. Jest takie, nie? Narzeczeni przyjdą z kołoczem. Nie małżonkowie, ale: Narzeczeni przyjdą z kołoczem ślubnym, nie? Używa się tego. Jak najbardziej. Na przykład: rekolekcje dla narzeczoney, dzień skupienia dla narzeczoney. Nie? To jest właśnie to. Wszystko jest dla narzeczoney, a więc z myślą o narzeczoney."<sup>195</sup> „My tylko czasem tak oficjalnie, nie? Od zaręczyn. Tak do siebie, to tak nie mówiliśmy. To nie było modne w ogóle. [...] Moja dziewczyna, mój chłopak, nie? Rodzice też tak o nas nie mówili."<sup>196</sup> „Narzeczeństwo... Być może się tam o kimś, jakąś parę się gdzieś widzi i wie, że oni są tam krótko przed ślubem, to się tam mówi, że narzeczeństwo idzie. A tak między sobą i w rodzinie to raczej nie."<sup>197</sup>

W najstarszym z badanych przeze mnie pokoleń, w śląskich rodzinach posługujących się gwarą, odpowiednikiem narzeczonej i narzeczonego były nazwy libsta, frela i szac, kawaler. „Ale to my nie tak godali. My nie godali, że to jest narzeczonea, ino: To jest mój szac, a to jest moja libsta. [...] To jest mój kawaler. A łon: To jest moja libsta. Tak dawniej się tytułowali, nie? Bo to było w naszych śląskich rodzinach. Bo w polskich rodzinach zaś inaczy było."<sup>198</sup> „Tam wtedy były szace. To jest mój szac. On był szac, a ona była libsta. Bo szaców było dużo. Niewtoro dziewczyna tych szaców miała więcy, nie? I potem godali: Ta mo dużo szaców, ino mało bieraców. Takich, co sie chcieli ożynić."<sup>199</sup> „To nie był narzeczoney, bo to była libsta, a łon był... synek... karlus. Ja, łona mo karlusa, łona mo synka, łona mo karlusa. Abo: Ja, łon chodzi na zolyty, już mo libsta. Już mo libsta. To była libsta jego, a nie tam narzeczoney, narzeczoney. Nie. Karlus był, kawaler. A łona była libsta."<sup>200</sup> „Jak łoni godali? Mamo, mom frela. – Mos frela? Bo my to tak po śląskim tytułowali.

---

Padom: Mos frela? – Ja. Mamo, moga ją przywieź? – No, mozesz, czemu nie? No, to łon przyszedł: To jest moja frela. Takie było kiedyś przedstawienie."<sup>201</sup> „Szac i libsta. Bo to było tak z niemieckiego. To było z niemieckiego. To było takie potoczne wyrażenie: No, tyn szac przyszedł. Babcia moja siedziała przy oknie, a mój szwagier jako kawaler przychodził, szedł miedzą, co widziała go, to moja babcia odwróciła się: Trudko... Szac przychodzi... To było: szac. Nie kochanek, nie wybranek, nie tam jakiś kawaler... Kawaler tyż. Po prostu tak to brzmiało, jak wtenczas rozmawiały między sobą dwie sąsiadki: A, łona mo szaca. Tyn mo libsta. No, to tak godo: Szac przyszedł [...] Narzeczona to było z polska, pańskie – co się mówiło. Po pańsku to więcy. To więcy w rodzinach było takich, nie?, na przykład kupieckich, gdzie mieli swoje sklepy. To było w rodzinach więcy takich urzędniczych. To tam: O, kawaler przyszedł. Kawaler idzie. Nie? Ale te nasze proste... Te nasze matki, babki, no, to tam: Szac idzie. Abo: A ty z tą libstą przydzies? [...] Te słowo szac i libsta było wrodzone w te całe, powiedzmy, w ten cały region, w te całe środowisko, w tych ludzi, w tyn familok."<sup>202</sup> „Bo libsta, to znowu jest śląskie. Bo libsta to jest Geliebte, lieben, to jest coś od kochanio, od kochanka. Ale tu jest tak: w niemieckim to się nazywa Geliebte, czyli ukochana, ale po śląsku libsta. Ta «-sta» [...] to już zmieniła tyn język niemiecki ta gwara śląska."<sup>203</sup>

Kulturowe znaczenie tego terminu było analogiczne go narzeczonego i narzeczonej. „Jak już parę tygodni, parę miesięcy chodzili ze sobą, jak było widać, że oni naprawdę mają poważne zamiary, jak oni mają swój cel, że chcą się ożenić, czyli zawrzeć związek małżeński, no, to już wszyscy mówili: Aaa... To tyn szac jest, to już libsta, to już tego... Jeżeli to było koleżeństwo, to raczej unikali. Chyba ktoś ze złośliwości, nie?”<sup>204</sup>

Działania jednostek i wspólnoty w każdej dziedzinie życia są w mniejszym lub większym stopniu zorganizowane według ustalonych wzorów zachowania. Nic więc dziwnego, że kultura tworzy etapy zmierzania do małżeństwa, a więc najpierw do narzeczeństwa, wprowadza w nie pewien ład. Istnieje określona procedura, dzięki której zostaje się narzeczonym. Para poprzez zaręczyny zostaje połączona i na pewien okres wyłączona ze statusu, w którym pierwotnie znajdowały się jednostki ją tworzące. Następnie zostaje włączona w etap „pomiędzy”<sup>205</sup> – rzadkie w kulturze długie oczekiwanie na wejście w następny etap życia.

Zaręczynowy obrzęd przejścia powoduje zmianę sytuacji społecznej i życiowej narzeczonych, uroczyste ją podkreśla i oznajmia. Jednoznacznie nadaje związkowi inny status (narzeczeństwo jest odmienne od pozostałych form kontaktów młodości, np. od „chodzenia ze sobą”) i określa jego matrymonialny cel. Obrzęd ten powoduje zmianę postrzegania społecznego osób, czego wyrazem jest między innymi przyjęcie nowej nazwy dla nich i ich związku. Zaręczyny przyznają też nowe

---

uprawnienia, zezwalają na częstsze i bardziej zażyłe kontakty, włączają partnerów w swoje rodziny, a rodziny te wchodzą we wzajemne relacje.

Zaręczenie się jest już znakiem pewnego zbliżenia i nawiązania między narzeczonymi kontaktami. Nie zawsze jest to jednak stopień wystarczający, aby podjąć decyzję o małżeństwie. Narzeczeństwo jest okresem, który stwarza możliwość głębszego poznania wszystkiego, co wiąże się z przyszłym współmałżonkiem. Kultura przychodzi tu więc z pomocą wyznaczając czas (trwający od zaręczyn do ślubu), w którym można dokonać ostatecznej weryfikacji swoich zamiarów i ocen.

#### PRZYPISY:

1 W Bytkowie, dzielnicy Siemianowic Śląskich (tj. w moim miejscu zamieszkania), przeprowadziłam badania na temat narzeczeństwa, których rezultatem jest praca *Narzeczeństwo jako instytucja kulturowa w świetle wypowiedzi trzech pokoleń mieszkańców Siemianowic Śląskich – Bytkowa* (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Kosowskiej, Zakład Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Katowice 2001). Niniejszy tekst jest fragmentem wyżej wymienionej pracy, dostosowanym do wymogów odrębnego artykułu.

Ponieważ jednym z ważniejszych źródeł wiadomości o danej kulturze są wypowiedzi jednostek będących jej uczestnikami, informacje dotyczące tematu uzyskałam poprzez wywiady kwestionariuszowe. Były to rozmowy kontrolowane, prowadzone w oparciu o własny kwestionariusz zaopatrzone w pytania otwarte i zamknięte. Przeprowadziłam samodzielnie dwanaście wywiadów (jeden niepełny). Pierwsza rozmowa miała miejsce 28 XII 1999, ostatnia 27 X 2000. Wywiady były przeprowadzane najczęściej podczas dwóch spotkań. Oba spotkania trwały średnio około pięciu godzin łącznie (krócej zazwyczaj z osobami starszymi). Wypowiedzi informatorów były nagrywane za pomocą dyktafonu, a następnie umieszczone na kartach materiałowych (APAR:540/O/1 – APAR:1492/AB/44). Zastosowana forma dokumentacji karty materiałowej oznacza: APAR – archiwum prywatne Anny Ryszko (Skiby); pierwsza cyfra to kolejny numer karty w tym archiwum, oznaczenie literowe dotyczy kolejnego wywiadu, a cyfra arabska po oznaczeniu literowym – numer kolejnej karty w danym wywiadzie.

Doboru informatorów dokonałam swobodnie, biorąc jednak pod uwagę temat, który mnie interesował – narzeczeństwo. Stąd wybrałam osoby, które mają narzeczeństwo za sobą. Wyjątek stanowi tylko jeden z wywiadów. Przeprowadzony został z księdzem, który z racji pełnionych funkcji posiada również interesujący zasób informacji. U wszystkich informatorów narzeczeństwa zakończyły się małżeństwem. Nie było wśród moich rozmówców osób, które zerwały zaręczyny. Te same problemy poruszałam z ludźmi spośród trzech grup wiekowych (18–30, 31–50, 51–90 lat), a więc odmiennych pokoleń, różnej płci (kobiety i mężczyźni), pozycji społecznej, rozmaitego wykształcenia (podstawowe, zawodowe, średnie, wyższe) i cech

---

osobowościowych. Osoby te cechowały się także różnym stopniem rozmowności, różną ilością utrwalonych w pamięci szczegółów. W przypadku osób starszych nie bez znaczenia był również stan zdrowia. Opis faktów, ich dokładność jest od tych wszystkich czynników uzależniony — wpłynęły one na treść wywiadu. Uzyskałam więc wiele obrazów i sposobów widzenia tej samej instytucji.

2 Por. Krzyszkowski J.: *Charakterystyka okresu przedmałżeńskiego w świetle badań* [w:] „Problemy Rodziny” 1993, nr 1. Autor omawia etapy drogi do małżeństwa w zależności od rodzaju znajomości. Wymienia cztery rodzaje znajomości: 1 – znajomość okresu dojrzewania, czyli pierwsza miłość; 2 – znajomość wczesnej dorosłości, czyli świadomy wybór; 3 – znajomość aranżowana, czyli małżeństwo swatane; 4 – znajomość seksualna, czyli małżeństwo przymusowe. Por. także Van Pelt N.L.: *Narzeczeństwo – Tworzenie wzorców na przyszłość*, Warszawa 1994. Autorka wyróżnia sześć etapów znajomości przedślubnej: przyjaźń, przypadkowe randkowanie, randkowanie przy specjalnych okazjach, chodzenie ze sobą, etap pośredni między chodzeniem ze sobą a oficjalnym narzeczeństwem, formalne narzeczeństwo.

3 *Mały Słownik Języka Polskiego*, pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, Warszawa 1968, s.980. Por. także: *Słownik języka polskiego*, tom III, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1983, s.952.

4 Tamże.

5 Por.: Linton R.: *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 2000.

6 Poglądy Arnolda van Gennepa omówione są m.in. w następujących publikacjach: Buchowski M.: *Magia i rytuał*, Warszawa 1993; Buchowski M.: *Obrzędy przejścia* [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987; Czerwińska – Burszta H.: *Teoria rytów przejścia Arnolda van Gennepa i jej recepcja na gruncie strukturalistycznym* [w:] „Lud” 1986, nr 70; Van Gennep A.: *Obrzędy przejścia* [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, pod red. Z. Sokolewicz, Warszawa 1969.

7 APAR:1316/Z/8

8 APAR:945/T/8

9 APAR:873/S/1 3

10 APAR:1453/AB/5

11 APAR:1317/Z/9

12 APAR:784/R/25

13 APAR:771/R/12

14 APAR:1162/X/26

15 APAR.–775/R/16

16 APAR:1387/AA/13

17 APAR:1455/AB/7

18 APAR:872/S/12

19 APAR:945/T/8

---

20 APAR:696/P/17  
21 APAR:879/S/19  
22 APAR:952/T/15  
23 APAR:1453/AB/5  
24 APAR:873/S/13  
25 APAR:947/T/10  
26 APAR:1457/AB/9  
27 APAR:945/T/8  
28 APAR:549/O/10  
29 APAR:697/P/18  
30 APAR:1316/Z/8  
31 APAR:1160/X/24  
32 APAR:1453/AB/5  
33 APAR:690/P/11  
34 APAR:1095AA//11  
35 APAR:1453/AB/5  
36 APAR:947/T/10  
37 APAR:1165/X/29  
38 APAR:1320/Z/12  
39 APAR:1094/W/10  
40 APAR:777/R/18  
41 APAR:1160/X/24  
42 APAR:952/T/15  
43 APAR:1454/AB/6  
44 APAR:1387/AA/13  
45 APAR:1387/AA/13  
46 APAR:1038/U/11  
47 APAR:952/T/15  
48 APAR:952/T/15  
49 APAR:697/P/18

50 W najstarszym z badanych przeze mnie pokoleń można zauważyć brak oficjalnego obrzędu zaręczyn. „Zaręczyn to w ogóle nie było. To jest nowa jakosik rzecz. Przynajmi tu na Śląsku. Może było w tych wyższych sferach, w tych zamożniejszych sferach, no, to robili i tam jakieś może, nie? Bo było ich stać na to. Bo tam znowu inny cel by). Bo tam jest tak: dobrze mieć jakiesik znajomości pomiędzy właścicielami fabryk czy tam jakichś przedsiębiorstw, czy ze znanymi i zamożniejszymi gospodarzami, czy tam naukowcami.” (APAR:1166/X/30) „Bo te zaręczyny, tak jak ja mówiłem, to były rzadko spotykane. To było tylko w tych rodzinach innych. Albo według zwyczaju przeniesionego z Polski, albo teraz zwyczaju..., ale nie ze Śląska. Na Śląsku to nie było toto. Bo nie było słowa... Ja nie znam sło-



---

wa śląskiego, chociaż dużo znam, dużo. Bo ja po śląsku to mógłbym wszystko powiedzieć i to tak mniej więcy by się równało z mową kaszubską. Ale nie ma słowa w naszym górnośląskim słowniku: zaręczyny. Nie ma. Tam jest tak: albo zaręczyny w języku polskim, albo Verlobung, verlobt – to w niemieckim było. I tu jest ta pustka, ta próżnia. Bo gdyby te zaręczyny były takie ważne w naszym społeczeństwie górnośląskim, to by się znalazło w tym naszym słownictwie. Bo jeśli się znalazło libsta... [...] Tak samo powiedzmy: verlobt, gelobt. Jak ktoś jest gelobt, czyli był zaręczony, czyli verlobt. To w słownictwie jest Verlobung. Możemy to sprawdzić. Ale tu nie ma żadnego śląskiego porównania. I tu jest to, wie pani, tu jest bardzo ciekawe. Nie ma. Widocznie nie było potrzeba takiego słowa, bo gwara śląska by to przyjęła, na pewno jakosik." (APAR:1178/X/42)

51 APAR:1161/X/25

52 APAR:1041/U/14

53 APAR:1094/W/10

54 APAR:1454/AB/6

55 Wzory zachowań jawnych w tym aspekcie wydają się być stałymi od początków kultury polskiej. Aleksander Brückner o małżeństwie w Polsce pogańskiej pisze: „...on żenił się, *żeni-mą* zwała się zamężna; on ją wiódł za sobą, ona postępowała za nim, wychodziła za męż.” Brückner A.: *Dzieje kultury polskiej*, tom I, Kraków 1930 (reprint Warszawa 1991), s.108.

56 APAR:550/O/11

57 APAR:1454/AB/6

58 APAR:1385/AA/11

59 APAR:554/O/15

60 APAR:1385/AA/11

61 APAR:1453/AB/5

62 APAR:1385/AA/11

63 APAR:946/T/9

64 APAR:1312/Z/4

65 APAR:870/S/10

66 APAR:768/R/9

67 APAR:551/O/12

68 APAR:772/R/13

69 APAR:949/T/12

70 APAR:948/T/11

71 APAR:694/P/15

72 Por.: Mauss M.: *Szkic o darze* [w:] tenże: *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973; Kosowska E.: *O niektórych aspektach funkcjonowania zasady „do ut des” w polskiej kulturze szlacheckiej* [w:] *Kultura polska – współczesność wobec tradycji*, pod red. T. Kłaka, Katowice 1992.

73 APAR:1169/X/33

- 
- 74 APAR:550/O/11
  - 75 APAR:1317/279
  - 76 APAR:874/S/14
  - 77 APAR:1317/Z/9
  - 78 APAR:552/O/13
  - 79 APAR:692/P/13
  - 80 APAR:773/R/14
  - 81 APAR:1386/AA/12
  - 82 APAR:1454/AB/6
  - 83 APAR:774/R/15
  - 84 APAR:949/T/12

85 Wzór pierścionka, jako głównego przedmiotu połączenia narzeczonych, jest w kulturze utrwalony. Współcześnie jest on jednak bardziej rozpowszechniony i częściej realizowany niż w poprzednich pokoleniach. „[Pierścionki zaręczynowe] Były zawsze modne, tylko że nie każdego było na to stać. Moich koleżanek dostało dużo, ale w rodzinie, to dostała siostra tylko jedna. [...] Ale mówię: to może wynikało z tego, że człowiek nie wiedział, że to tak musiałyby być. [...] A teraz, to mnie się wydaje, że tak. Że zawsze jak są zaręczyny, to on jest.” (APAR:774/R/15) Jego brak można wytłumaczyć nieznaną jakością zwyczajów lub jego okresowym niestosowaniem w danej społeczności. „O pierścionku nie było mowy. Nie miała pierścionka. Jak przyszedł, to tam zawsze tak dowcipnie: pieska takiego jakiegosik, taka maskotka czy tam, nie? *A, to tu masz, żeby cię pilnował, żebyś mnie nie zdradziła, żebyś tego... Tu masz tego pieska, on cię będzie pilnował... Szanuj go...* I tak dali. Coś w tym rodzaju. Z humorem, ze wszystkim, ale tu było wiadomo, o co tu chodzi. [...] To nie było w zwyczaju. Pierścionki były, ale to późni starosta przy samym ślubie kościelnym dawał księdzowi i tyn późni w ramach swoich obowiązków duszpasterskich w czasie nabożeństwa... [...] Bo mogło tak być. Bo tak na pewno było w tych rodzinach lepi usytuowanych, zamożnych rodzinach. W rodzinach, którzy byli właścicielami jakisik firm, tego.” (APAR:1168/X/32) Powodem może być również niemożliwość jego zdobycia z powodu braku danego przedmiotu w sprzedaży lub zbyt wysokiej ceny. „A drugo rzec: jo był w tym czasie, jak jo sie żynił jeszcze, to były ciężkie czasy krótko po wojnie. Koszule było ciężko kupić, a co dopiero o jakichś tam pierścionkach abo jakimś tym.” (APAR:1256/Y/13) „Mama nie miała zaręczynowego, bo mówiła, że była bieda u nich. To co? Skąd miała dostać? Nawet nie były obrączki złote, tylko jakieś tam podróbki, nie podróbki, złotopodobne, złotopochodne. Tak że nie wiem. Inaczej było u takich biednych ludzi, a inaczej u takich bogatych. Tam były pierścionki, były obrączki, było wszystko. A tacy biedni ludzie... Do teraz chyba, wiesz, biedni też inaczej.” (APAR:950/T/13) Wzór może być znany lecz z premedytacją nie realizowany. „Znaczy, wcześniej dostałam w prezencie urodzinowym, dostałam właśnie pierścionek złoty i to już miał być ten zaręczynowy. Ale ja powiedziałam, że ja nie chcę żadnego pierścionka zaręczynowego. [...] Ja mu powie-

---

działam: *Chcę coś, z czego będę zadowolona. A on wiedział, co mi kupić, jak mnie podejść, żebym była zadowolona. Więc kupił mi po prostu pluszaka dużego.*" (APAR:871/S/11)

86 APAR:1318/Z/10

87 APAR:552/O/13

88 APAR:774/R/15

89 APAR:775/R/16

90 APAR:692/P/13

91 APAR:775/R/16

92 „Rodzice obydwu stron (a w ich braku opiekunowie z ramienia rodziny, np. dziadkowie lub ktoś z rodzeństwa rodziców, względnie najstarszy brat czy siostra) są upoważnieni przez biskupa diecezjalnego (por. kan.1168) do pobłogosławienia pierścionków zaręczynowych, które następnie wymieniają sobie oblubieńczy." *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, Kraków 1990, s.13–14.

93 APAR:1170/X/34

94 APAR:553/O/14

95 APAR:641/O/102)

96 Por. Linde B.: *Słownik języka polskiego*, tom VI, Warszawa 1951, s. 872–873.

97 Por. Van Gennep A.: *Obrzędy przejścia* [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, pod red. Z. Sokolewicz, s. 129.

98 APAR:1386/AA/12

99 APAR:1169/X/33–1170/X/34

100 APAR:552/O/13

101 APAR:950/T/13

102 APAR:552/O/13

103 APAR:553/O/14

104 APAR:554/O/15

105 APAR:694/P/15

106 APAR:1455/AB/7

107 APAR:1169/X/33 –1170/X/34

108 APAR:950/T/13

109 APAR:1160/X/24

110 APAR:776/R/17

111 APAR:1387/AA/13

112 APAR:950/T/13

113 APAR:552/O/13

114 APAR:1387/AA/13

115 APAR:1456/AB/8

116 APAR:776/R/17

117 APAR:1040/U/13

---

118 APAR:641/O/102

119 APAR:1170/X/34

120 APAR:1386/AA/12

121 APAR:951/T/14

122 W przypadku pewnej grupy ludzi może to być również opozycja: palec nieokreślony, dowolny dla pierścionka i określony dla obrączki.

123 APAR:1170/X/34

124 APAR:1170/X/34

125 APAR:897/S/37

126 APAR:569/O/30

127 APAR:708/P/29

128 APAR:1050/U/23

129 APAR:1188/X/52

130 APAR:1401/AA/27

131 W uzasadnionych przypadkach od upowszechnienia informacji o planowanym małżeństwie można odstąpić. „Z zapowiedzi z ważnych przyczyn można być i zwolnionym również. Dispensę biskup daje.” APAR:1335/Z/27

132 APAR:857/R/98

133 APAR:1491/AB/43

134 APAR:1389/AA/15

135 APAR:954/T/17

136 APAR:564/O/25

137 APAR:1393/AA/19

138 APAR:1320/Z/12

139 APAR:1315/Z/7

140 APAR:1392/AA/18

141 APAR:1457/AB/9

142 APAR:1458/AB/10

143 APAR:1389/AA/15

144 APAR:1172/X/36

145 APAR:954/T/17

146 APAR:1393/AA/19

147 APAR:699/P/20

148 APAR:1389/AA/15

149 APAR:954/T/17

150 APAR:1458/AB/10

151 APAR:1320/Z/12

152 APAR:1460/AB/12

153 APAR:1099/W/15

- 
- 154 APAR:1095/W/11  
155 APAR:1260/Y/17  
156 APAR:779/R/20  
157 APAR:1458/AB/10  
158 APAR:1319/Z/11  
159 APAR:564/O/25  
160 APAR:1458/AB/10  
161 APAR:954/T/17  
162 APAR:1172/X/36  
163 APAR:1451/AB/3  
164 APAR:1160/X/24  
165 APAR:781/R/22  
166 APAR:960/T/23  
167 APAR:785/R/26  
168 APAR:699/P/20  
169 APAR:781/R/22  
170 APAR:959/T/22  
171 APAR:1155/X/19  
172 APAR:1165/X/29  
173 APAR:701/P/22  
174 APAR:1393/AA/19  
175 APAR:785/R/26  
176 APAR:787/R/28  
177 APAR:787/R/28  
178 APAR:961/T/24

179 *Mały Słownik Języka Polskiego*, s.428. *Słownik języka polskiego* podaje ponadto, że narzeczona to 'kobieta w okresie narzeczeństwa', a narzeczony – 'mężczyzna w okresie narzeczeństwa'. *Słownik języka polskiego*, tom II, s. 286.

180 Kopaliński W.: *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991. Linde podaje: 'narzecz komu co- przyrzec, przyobiecac'. Linde B.: *Słownik języka polskiego*, tom III, s. 278.

- 181 APAR:786/R/27 1 82  
APAR:785/R/26

1 83 Linde w przykładach podaje: „Która to jest ta narzeczona Pańska żona?”, „Proszę do siebie bliżej Mospanie narzeczony zięciu.” Por. Linde B.: tamże. 1 84 APAR:786/R/27 1 85  
APAR:704/P/25 186 APAR:1177/X/41 1 87 APAR:963/T/26

- 188 APAR:787/R/28  
189 APAR:1460/AB/12  
190 APAR:787/R/28  
191 APAR:788/R/29

---

192 APAR:1394/AA/20

193 APAR:962/T/25

194 APAR:962/T/25

195 APAR:1324/Z/16

196 APAR:704/P/25

197 APAR:891/S/31

198 APAR:1044/U/17

199 APAR:1662/Y/19

200 APAR:1103/W/19

201 APAR:1054/U/18

202 APAR:1177/X/41

203 APAR:1178/X/42

204 APAR:1178/X/42

205 Bardzo trafnie funkcję narzeczeństwa jako czasu „pomiędzy” oddaje Andrzej Wielowieyski: „Należy się starać, aby w tę nową sytuację, w nowe środowisko wchodzić tak, jak się wchodzi po schodach, a nie tak, jak się przechodzi przez próg.” Wielowieyski A.: *Przed nami małżeństwo*, Kraków 1988, s.131.

### *WOBEK GLOBALIZACJI KULTURY*

Obecnie do dyskursu o nowoczesności weszło pojęcie globalizacji, które „w swym najgłębszym znaczeniu (...) przekazuje nieokreślony, kapryśny charakter świata i jego spraw, brak centrum, brak pulpitu operatora, zespołu operatorów, biura zarządu. Globalizacja jest inną nazwą „nowego nieporządku świata”<sup>2</sup>, pisze Zygmunt Bauman. Dotychczas uporządkować pewien fragment świata oznaczało ustanowić tam państwo, które wprowadziłoby ład za pomocą władzy. „Globalny porządek” sprowadzał się do sumy pewnej liczby porządków lokalnych. Aktualnie rolę „stróża porządku” przejmują międzynarodowe instytucje<sup>3</sup>. Nie tylko w Europie, ale i na świecie „wzrasta znaczenie i zasięg oddziaływania międzynarodowych organizacji, które (..) oddziałują na proces internacjonalizacji. W tej sytuacji powstaje zjawisko, które można określić mianem uniwersalizacji czy też globalizacji życia społecznego”<sup>4</sup>. Globalizację należy rozumieć jako rozszerzenie współzależności działań ponad granice międzynarodowe, nie tylko europejskie, ale sięgające coraz bardziej wymiaru światowego. Należy ją traktować również jako odejście od tradycyjnych, społecznych, politycznych i ekonomicznych granic<sup>5</sup>.

Żadna kultura nie jest statyczna. Idee, technologie, produkty i ludzie przemieszczają się z miejsca na miejsce. Dzięki kontaktom poprzez migracje, handel oraz rozwój telekomunikacji kultura wzajemnie na siebie wpływają. Żyjemy w strukturach, których elementy są również wynikiem wpływu odległych kultur. Liczne przykłady znaleźć można w kulturze zastanej. Jednym z nich jest architektura, w której stylach dostrzec można wpływy wielu cywilizacji i religii, innym produkty spożywcze, które „przywędrowały” na nasze stoły z różnych stron świata; ryż z Azji, kukurydza z Meksyku, ziemniaki z Ameryki Południowej. Wiele stylów muzycznych, instrumentów, filmów, wyrobów przemysłu samochodowego czy takich firm jak Coca-Cola i Nestle znane są w wielu miejscach świata<sup>6</sup>. Pomimo tego, struktura głęboka nie ulega tak szybkim zmianom. Jest ona inna dla każdego kręgu kulturowego. Należą do niej również idee i wartości, które wolniej ulegają wymianie niż składniki warstwy materialnej. Dlatego kultura europejska powinna rozpoznać i obronić własne zjawiska przed wymianą z elementami należącymi do modelu amerykańskiego, ponieważ „(...) stosowany od półwiecza system zastępo-

---

wania struktury głębokiej przez powierzchniową nadbudowę aksjologiczną prowadzi do utraty tożsamości kulturowej"<sup>7</sup>.

W przeszłości wymiana kulturowa przebiegała wolno ze względu na dużą odległość i trudności w jej pokonywaniu. To się zmieniło. Globalizacja to również proces stopniowego kurczenia się czasoprzestrzeni, w której poruszamy się i w której działamy, dzięki coraz lepszym środkom transportu, które skracają naszą podróż. Coraz częściej mówi się dzisiaj o „końcu geografii”. Koncepcję granicy geofizycznej coraz trudniej utrzymać w warunkach, gdy opozycja „tu” i „tam” coraz bardziej się zaciera ze względu na coraz szybsze pokonywanie odległości. Takie czynniki, dzięki którym zbiorowe tożsamości tworzą się, zyskują odrębność i ją zachowują, na przykład granice państwowe czy bariery kulturowe, wydają się zanikać wraz z możliwością zróżnicowania, wzbogacania środków transportu, zagęszczenia sieci dróg, ograniczania przestrzeni zamkniętych oraz coraz szybszego pokonywania szybkości. Dzięki temu coraz szerszy obszar świata może być objęty słowem „tu”, oznaczającym stopień oswojenia, udomowienia i znajomości otaczającej przestrzeni<sup>8</sup>.

Czynnikiem napędzającym ten proces jest również powstanie nowych technologii prowadzących do rozwoju globalnych sieci wytwórczych oraz rewolucja w zakresie komunikacji, to jest przejście do społeczeństwa informatycznego<sup>9</sup>. Marshall McLuhan sformułował tezę, iż rozwój nowoczesnych środków komunikacji i technik medialnych prowadzi do zmiany świata w „globalną wioskę”. Pisał, że kończy się okres izolacji kulturowej. Każdego dnia mieszkańcy niemal całego świata konfrontują własną postawę z odmiennymi wzorami zachowań przyjętymi przez jednostki oddalone o tysiące kilometrów. Różne środowiska komunikacji, zwłaszcza telewizja, sprawiają, że mimo odległości przestrzennej cechą charakterystyczną naszych czasów stała się bliskość kulturowa, przypominająca właśnie homogeniczną i pozostającą w ożywionych stosunkach społeczność wiejską – ale w skali planetarnej<sup>10</sup>.

Dzięki nowoczesnej technologii rozszerzają się możliwości wzajemnego komunikowania się ludzi. Komunikacja wymaga coraz mniej czasu. Sieć komputerowa udostępnia dane w tej samej chwili na całej planecie. Dzięki rozwojowi techniki podział na „tu” i „tam” traci swoją ostrość. Komunikacja, czyli bezustanny napływ wiadomości oraz szybkość zapominania są dwoma aspektami tego samego zjawiska<sup>11</sup>. Gospodarka globalna przybiera postać sieci wzajemnie powiązanych podmiotów, transakcji, informacji. Wraz z rozwojem środków komunikowania i wymiany towarowej następuje dynamiczna dyfuzja wzorów kulturowych. Władzę mają ich twórcy, odpowiedzialni za to, w jaki sposób myślą o sobie i swoim miejscu w świecie konsumenci tychże kodów (np. z wzorcem „nowoczesnego Europejczyka” czy też „tradycjonalisty”). Ktoś mający możliwość kształtowania pożądanych ko-



---

dów i ich promocji oraz kreowania wizerunku posiadaczy poszczególnych kodów – może być władcą tego porządku. Sieć staje się wynikiem przeobrażeń technologicznych; mikrotechnologii, komputeryzacji, łączności satelitarnej etc. Powielane są wzory kulturowe, pewne standardy zachowań, stereotypowe formy zachowania<sup>12</sup>. Ze względu na wpływ jakim dysponują elektroniczne media powstaje niebezpieczeństwo wykorzystania ich do manipulowania przyszłością całych kultur<sup>13</sup>. Ten proces na terenie kontynentu Europejskiego ułatwiają organizacje europejskie ujednolicając prawo, wprowadzając wspólną walutę, politykę, instytucje, swobodny przepływ kapitału, towarów i usług w krajach członkowskich.

Proces niszczenia fundamentów społeczeństwa obywatelskiego i tradycji kulturowych, przez globalny twór o charakterze komercyjnym, którego główną częścią jest „telesektor info-rozrywkowy” staje się coraz bardziej zauważalny. Nie tworząc ani wspólnych interesów, ani wspólnego prawa, wspólne rynki wymagają wspólnej waluty, jak i wspólnego języka. Ponadto wytwarzają identyczne zachowania, kosmopolityczny, miejski styl życia szerzący się na całym świecie<sup>14</sup>. Pod presją powiela się te same wzorce niezależnie od kultury, tradycji, lokalnej gospodarki czy środowiska naturalnego.

Podstawowym paradygmatem polityczno-ekonomicznym naszych czasów, a mającym swoje źródła w polityce Stanów Zjednoczonych, jest neoliberalizm. Posługuje się on takimi hasłami jak wolny rynek, indywidualny wybór, przedsiębiorczość. W rzeczywistości przeważająca część gospodarki zdominowana jest przez ogromne korporacje. Są one organizacjami o charakterze totalitarnym, które działają według niedemokratycznych praw, jak twierdzi Noam Chomsky. To, że gospodarka koncentruje się wokół instytucji tego typu, znacznie ogranicza zdolność budowania społeczeństwa demokratycznego państwa. Zjawisko to niszczy poczucie wspólnoty wśród obywateli, przejawiające się w działaniach różnego rodzaju nierynkowych organizacji i instytucji, jak biblioteki, szkoły, organizacje sąsiedzkie, spółdzielnie, miejsca spotkań, związki zawodowe, stowarzyszenia wolontarystyczne istniejące po to, żeby obywatele mogli się spotkać, komunikować ze sobą, wchodzić w interakcje. Zamiast obywateli tworzy konsumentów, zastępując wspólnoty centrami handlowymi<sup>15</sup>. Ład globalny jest wynikiem decyzji tych, którzy tę „zgodę” wymuszają, a dzisiejsze korporacje są potęgą umożliwiającą niespotykaną w dziejach kontrolę nad zbiorowościami ludzkimi i przebiegiem wydarzeń<sup>16</sup>. Z uwagi na to, że prawie wszystkie globalne dobra i wzory pochodzą z zachodniej półkuli, proces globalizacji utożsamia się często z pojęciem amerykańskiej kultury<sup>17</sup>.

Alternatywę tych procesów, Hans Peter Martin oraz Harald Schumann, upatrują w umocnieniu bloku europejskiego. Twierdzą, że polityczna unia, scementowana wspólną walutą i bolesną, ale przewyciężoną historią, miałaby w układzie świat-

---

wych sił znaczenie nie mniejsze niż USA czy przyszłe mocarstwa z innych kręgów kulturowych. Jednoznacznie opowiadają się za zjednoczoną Europą, w której upatrują szansy na zapewnienie stabilności oraz lekarstwa na amerykańską kontynent. Żądanie francuskiego prezydenta Jaques'a Chirac'a, aby proces globalizacji odbywał się w sposób „kontrolowany” jest sygnałem, że w krajach Europy Zachodniej jest dosyć społecznej energii, aby przeciwstawić się temu procesowi. Współpraca ponad granicami i integracja miałyby większą siłę przebicia, dzięki zaangażowaniu w nie milionów ludzi. Powoli rośnie świadomość, że narody mogą się rządzić poprzez nowe międzynarodowe instytucje, jaką jest Unia Europejska. Wspólny pieniądz, otwarcie granic i swobodny przepływ towarów, usług i osób może stać się kluczem do zjednoczenia kontynentu i zrzucenia amerykańskiej dominacji<sup>18</sup>.

Podobne stanowisko przyjmuje Samuel Huntington. Zauważa, że wyłaniający się ład światowy oparty jest na cywilizacjach, w których kraje o zbliżonych cechach kulturowych współpracują ze sobą grupując się wokół państw będących ośrodkami ich cywilizacji. Kultura oraz tożsamość kulturowa jest siłą, która zarazem dzieli i łączy, ponieważ założenia filozoficzne, systemy wartości, przedmioty, mniejszości etniczne, stosunki społeczne, wzory zachowania, światopoglądy i kultury na poziomie modeli różnią się znacząco w poszczególnych kręgach kulturowych. Wspierając się na klasyfikacji Arnoldda Toynbee'go wyodrębnia współcześnie następujące cywilizacje: zachodnia, latyno-amerykańska, prawosławna, afrykańska, islamska, hinduistyczna, buddyjska, chińska i japońska. Wspólne lub odmienne wzory kulturowe i modele kultur określają interesy, wywołują antagonizmy i wpływają na tworzenie się związków państw. Jego zdaniem polityka służy nie tylko promowaniu interesów, ale również określaniu tożsamości<sup>19</sup>. „Wiemy kim jesteśmy, tylko wtedy, kiedy sobie uzmysłowimy, kim nie jesteśmy, nierzadko zaś tylko wtedy, kiedy wiemy, przeciw komu występujemy”<sup>20</sup>. A określić swoją tożsamość można w kategoriach nie tylko pochodzenia, religii, historii czy wartości, ale również instytucji i systemów kultury. Organizacje międzynarodowe oparte na wspólnocie kulturowej, jak na przykład Unia Europejska, mają większe szanse powodzenia niż te, które usiłują przekraczać kulturowe różnice<sup>21</sup>.

„Koszmarem naszych (...) (czasów) jest żywot wykorzeniony, bez papierów, bez obywatelstwa, samotny, wyobcowany, dryfujący wśród innych” pisze Zygmunt Bauman<sup>22</sup>. To żywot człowieka bez tożsamości, świadomego swojej przygodności i dlatego szukającego potwierdzenia prawdy osobistej we wspólnotach. Tożsamość etnicznego typu wspiera się na uznaniu członków grupy za godnych zaufania, za „swoich”. Własna grupa etniczna chroni przed wrogim i obojętnym światem, stąd współczesne czasy charakteryzują się poszukiwaniem wspólnoty<sup>23</sup>. „W miarę jednoczenia się Europy i formowania ogólnoeuropejskich instytucji ustawodawczych,

---

wykonawczych i sędowniczych, państwo narodowe coraz bardziej staje się organem administracji lokalnej, pilnującej wykonywania decyzji podjętych w centrali. Przystaje być tym samym naturalną poniekąd ramą dla wpisywania ludzkich tożsamości i wynikłych z nich solidarności (...) straciły monopol na określanie ludzkich tożsamości i kodyfikowanie obowiązków z lojalności wynikłych. Można teraz poszukiwać tożsamości na wiele sposobów i w wielu miejscach, postulować wspólnoty najrozmaitszych rzędów i wielkości"<sup>24</sup>. Stąd troska o terażniejszość i przyszłość wielokulturowego świata jest dominująca w czasach ekonomicznej i informatycznej globalizacji. Powrót do tradycji kultur regionalnych to nie zawsze uświadamiana reakcja na realizowany model cywilizacyjny<sup>25</sup>.

\*\*\*

Oprócz narodów podstawowymi wspólnotami są grupy lokalne i etniczne. Grupy lokalne są zbiorowością, w których podstawowym czynnikiem skupienia społecznego jest pokrewieństwo lub pochodzenie oraz stosunek do terytorium. Jej cechą są kontakty „twarzą w twarz”, co umożliwia wzajemne „rozpoznawanie się”, istnienie trwałej więzi społecznej przejawiającej się we wspólnym współdziałaniu, systemie norm i wartości, a zwłaszcza wspólnym stosunku członków grupy do terytorium zamieszkania, kształtującym świadomość „my”. Ich trwałość wyraża się w ciągłości kulturowej oraz „odporności” na zmianę społeczną. Pomimo tego grupy te są częściowo zależne od szerszych zbiorowości terytorialnych, a stopień ich otwarcia można mierzyć m.in. siłą związków zbiorowości ze światem zewnętrznym oraz siłą lokalnych i ponadlokalnych układów, w których jednostka uczestniczy<sup>26</sup>. Termin „grupa etniczna” również jest używany na określenie społeczności, której tożsamość kulturowa związana jest z określonym terytorium, ale o szerszym zasięgu. Jest to część ludności narodu — państwa, która etnicznie różni się od jądra narodowego. Swoją wspólnotę podkreśla w wyrażeniach: „my jesteśmy tutejsi”, nasz język jest „prosty”, nasze obyczaje „zwyczajne”<sup>27</sup>. Izolacja przestrzenna mająca wpływ na zróżnicowanie kultur utrwaliła poczucie bezpieczeństwa wewnątrz grupy dzięki przyjętej przez jej członków wspólnej hierarchii wartości<sup>28</sup>. Ład w tych grupach istnieje dzięki wierności zastanym wzorom kulturowym oraz tradycji, która dostarcza niezbędnej dozy stabilizacji oraz odgrywa ważną rolę w procesie integracji, identyfikacji i pozytywnym wartościowaniu własnej grupy. Przyczyny zainteresowania tradycją można dostrzec współcześnie jako reakcję na rozczarowanie nowoczesnością. Liczne doświadczenia zachwiały przekonanie o zasadniczej przeciwstawności i koniecznym antagonizmie starego i nowego, tradycji i nowoczesności. Można zauważyć malejącą atrakcyjność wzorów społeczeństw euro — amerykańskich, industrialnych i postindustrialnych traktowanych jako wzorce no-

---

woczesności<sup>29</sup>. Wiąże się z tym zjawiskiem problem „poszukiwania tożsamości” jako odpowiedź na rozpad tradycyjnych form współistnienia opartych na kontaktach bezpośrednich jednostki ze społecznością<sup>30</sup>.

Człowiek ponowoczesny obarczony jest koniecznością nieustannych wyborów. W czasie globalizacji wybór tożsamości jest nie tylko możliwością, ale koniecznością, przed którą uciec nie sposób. Ponowoczesność jest erą wspólnot, które „postrzega się jako osobliwe pojednanie indywidualizmu i zespołowości, jako odmienność, za którą nie trzeba płacić samotnością, byt przygodny, ale zakorzeniony, pogodzenie wolności z pewnością bytu”<sup>31</sup>. Współczesny świat jest światem nowoplemion, jako że różni się od pierwotnego ustroju szczepowego. Jednak dzisiejsze plemiona powoływane są do życia i przy życiu utrzymywane przez indywidualne decyzje samostanowienia<sup>32</sup>. W poszukiwaniu samookreślenia coraz częściej jednostka zwraca się ku szeroko pojętej kulturze regionalnej mającej stanowić antidotum na alienację. Związywanie człowieka z konkretnym miejscem i czasem ma być szansą na zbudowanie poczucia tożsamości. Ujednolicenie kultury światowej spowodowało, że w coraz większym stopniu zaczęto doceniać różnorodności i swoistości lokalne.

Marshall McLuhan zauważa, że podczas, gdy odejście od systemu plemiennego jest najwyższym celem postępu cywilizacyjnego we wszystkich rejonach świata, niezależnie od geografii i ideologii, to jednocześnie występuje komplementarny i ukryty proces powrotu do plemiennych tradycji<sup>33</sup>. Jest on pewnym wyzwoleniem od jednolitości, alienacji i odczłowieczenia współczesnego społeczeństwa<sup>34</sup>. Człowiek plemienny żył w kosmogonicznym, integralnym świecie kształtowanym przez mity i rytuały. Żył boskimi, trwałymi wartościami<sup>35</sup>. McLuhan uważa, że człowiek, który powróci do tych wartości może wieść bardziej satysfakcjonujące życie jako uczestnik sieci międzyludzkich współzależności<sup>36</sup>. Taka postawa jest wyrazem tęsknoty za wprowadzeniem ładu i stabilności w czasie, kiedy elektroniczne media wprowadzają powszechną transformację kultury, wartości i postaw do tego stopnia, że istnieje obawa przed wykorzystaniem ich do manipulowania przyszłością całych kultur<sup>37</sup>.

Dla człowieka plemiennego podstawowym medium komunikacji była mowa. Przez swoją zależność od słowa mówionego ludzie byli ze sobą złączeni w plemienną sieć<sup>38</sup>. Dopiero pismo przyczyniło się do wzmocnienia indywidualizmu człowieka. Kontynuacją tego procesu było upowszechnienie się druku<sup>39</sup>. Jednak przekształcenie wyrażeń werbalnych za pomocą elektroniki wprowadziło nową epokę wtórnej oralności. Walter Ong twierdzi, że generuje ona poczucie wspólnot nieskończenie większych od grup pierwotnej kultury oralnej – ową „światową wioskę” McLuhana<sup>40</sup>. O ile przed pismem człowiek zorientowany był na grupę z braku innej alternatywy, to teraz dokonuje tego wyboru świadomie i programowo.

---

Jednak tylko nieliczni mają możliwość korzystania z tej światowej sieci komunikacyjnej. To elita wybrała swobodę poruszania się, niezależność od terytorium, „nową wolność”, której wcieleniem jest cyberprzestrzeń, odrzucając zakorzenioną w lokalnej rzeczywistości formę bycia razem i życia wspólnotowego. O ile elity mają dostęp do szerokiej gamy możliwości wyboru miejsca, to „pozostawanie w miejscu” i niemożliwość zmiany okolicy jawi się jako porażka. W zglobalizowanym świecie lokalność jest oznaką społecznej degradacji. Podczas gdy „globalna” elita ustala reguły gry, inni tkwią w swej „lokalności”. Stąd proces „glokalizacji”, w którym „ludzie globalni” podróżują, a „ludzie lokalni” przypisani są bez wyboru do miejsca zamieszkania, jest obrazem nowej światowej hierarchii<sup>41</sup>.

Reakcją na nowoczesność jest przywiązanie do lokalnych tradycji, walka o autonomię kulturalną, nazywana przez Benjamina Barbera „Dżihadem”. Przybiera on różne formy, od agresji, do bardziej pokojowych przejawów, jak odwoływanie się do dziedzictwa kulturowego i pielęgnacji ojczystych korzeni. Przejmowanie tradycji przodków jest reakcją na inwazję globalnej kultury, chociaż paradoksem jest fakt, że uczestnicy Dżihadu nie są w stanie oprzeć się niektórym jej aspektom. W Europie takie lokalne tożsamości współistnieją ze scentralizowaną władzą, zachowując się głównie w postaci odrębności językowych, mitologizacji rodzimej kultury oraz przywiązania do lokalnych tradycji. Zagrożeniem rozwoju tej tendencji jest nietolerancja, zamknięcie się na „innego”, a przewartościowanie tej postawy w skrajnych przypadkach prowadzi do ksenofobii i nacjonalizmu<sup>42</sup>. Jednak „Dżihad” rozumiany jako walka lokalnych ludów o utrzymanie grupowej solidarności i tradycji zagrożonej przez komercyjny imperializm McŚwiata nie wyklucza demokracji. Małe, względnie jednolite grupy są potencjalnymi kandydatami do lokalnej demokracji opartej na zasadach uczestnictwa. „Nadzieją społeczeństwa obywatelskiego (...) istnieje w tym, że umiłowanie wolności i równości staną się dla demokratycznych wspólnot siłą integrującą. (...) Przede wszystkim potrzebne są nam instytucje demokratyczne zdolne do zagwarantowania wolności nawet w zaściankowych społecznościach, a także zdolne do zachowania równości i cennego zróżnicowania nawet na kapitalistycznych rynkach”<sup>43</sup>.

\*\*\*

Śląsk jest obszarem o bogatej kulturze materialnej, społecznej i duchowej. Jest czymś więcej niż tylko obszarem wspieranym, administrowanym i podległym konkretnej władzy o czym należy pamiętać rozważając wejście do Unii Europejskiej. Od niedawna zamiast geografii politycznej rodzi się coś, co Roch Sulima nazywa „geografią emocjonalną”, geografią pamięci. „Miejsce” staje się ekspozycją wzoru

---

pamięci kulturowej. W Europie, w której otwierają się „wielkie” granice, wzrasta znaczenie granic „małych”<sup>44</sup>.

Regiony nie powinny być postrzegane jako alternatywa dla państwa, lecz jako pośrednie ogniwo w ich organizacji terytorialnej, pozwalające zachować europejską różnorodność kulturową<sup>45</sup>. Terytorium jest wspólną wartością, do którego uprawnione są wszystkie zamieszkujące go i gospodarujące na nim jednostki. Jest obszarem współobecności i odpowiedzialności za stan zamieszkiwanej ziemi oraz pożytki wzajemnego współdziałania. Ludzie będący sąsiadami muszą osiągać zgodę i porozumienie w wielu sprawach kiedy wymaga tego interes grupy. Stopień integracji może być wielostopniowy. W zależności od sytuacji można mówić o obszarach, regionach, województwach, gminach czy powiatach. Można traktować je jako instytucje wtedy, gdy są one wyraźnie zorganizowane<sup>46</sup>.

Społeczność lokalna zamieszkała na danym terenie zorganizowana jest w terytorialny związek samorządowy. Zasadą naczelną samorządu terytorialnego, czyli celem istnienia tej instytucji, jest decentralizacja władzy publicznej wiążąca się z wykonywaniem części zadań publicznych na własną odpowiedzialność dla dobra mieszkańców społeczności lokalnej. Dzięki temu samorząd terytorialny staje się jedną z podstawowych instytucji państwa. Decentralizacja polega na zapewnieniu organom niższych stopni w strukturze organizacyjnej względnej samodzielności w stosunku do organów wyższych. Wiąże się to z interesem lokalnym, często różnym od interesów państwa. Nie powinno to jednak oznaczać, że interes tych społeczności jest mniej ważny<sup>47</sup>. Doświadczenia demokracji zachodnich dowodzą, że system władzy terytorialnej skuteczniej niż władza scentralizowana zarządza sprawami obywateli. Dlatego przekazuje się samorządom terytorialnym odpowiedzialność oraz uprawnienia w zakresie wielu dziedzin życia zbiorowego, dotychczas podległych kontroli rządu. Teraz za kontrolę nad instytucjami terytorialnymi mają być odpowiedzialni obywatele. Zmiana modelu stworzyła warunki do budowania więzi lokalnych oraz wzmocnienia roli małych i średnich miast jako aktywnych ośrodków życia zbiorowego<sup>48</sup>.

Najlepszą metodą rozwijania współpracy jest koncentracja na wspólnych aspektach dziedzictwa kulturowego. O trudnościach tego procesu świadczy fakt, że obecnie wybór tożsamości nie zawsze jest oparty o tradycyjne wyznaczniki takie jak ziemia, język czy pokrewieństwo ale często jest indywidualnym wyborem<sup>49</sup>. Dlatego działania niektórych instytucji mają służyć poznaniu różnych procedur tożsamościowych. Przykładem może być samorząd miasta Siemianowice Śląskie. Współpracę zagraniczną rozpoczął on w 1990 roku: „(...) głównym celem międzynarodowej współpracy było integrowanie społeczeństw. Nie tylko w Unii Europejskiej, bo wtedy jeszcze się nie mówiło aż tak o wejściu do Unii. (...) My już od 90 roku zaczęliśmy; w tym roku będzie dziesięciolecie współpracy z zagranicą”<sup>50</sup>. Od

---

tego czasu podpisano umowy partnerskie z pięcioma miastami: Wattrelos, leżące na obszarze regionu Nord Pas du Calais we Francji, Köthen w Niemczech, Mohaczem na Węgrzech, Jablunkowem z terenu Śląska Cieszyńskiego w Czechach i niedawno z Campia Turzii w Rumunii. Jak wypowiada się jeden z rozmówców: „Bez znajomości, wymiany ludzi, poznawania miasta partnerskiego, nie zbuduje się więzi europejskich, które spowodują ponad społeczeństwami tworzenie kultury europejskiej”<sup>51</sup>. W tym celu organizowany jest szereg imprez. Współpraca samorządów pociągnęła za sobą współpracę zespołów artystycznych, muzycznych, szkolnych grup młodzieżowych a malarze miast partnerskich uczestniczą we wspólnych plenerach roboczych.

Za tę działalność w ramach miast partnerskich w 1997 roku Europejska Rada Gmin Miejskich i Regionów przyznała miastu „Złote Gwiazdy Miast Bliźniaczych”. Pomimo tego nie wszyscy mieszkańcy orientują się, że miasto prowadzi taką działalność<sup>52</sup> lub są o niej słabo poinformowani: „Z Wattrelos my się łączyli, nie pamiętam, jak się nazywało to drugie miasto”<sup>53</sup>. Słaba jest również orientacja jeśli chodzi o przyznawane wyróżnienia Unii Europejskiej nadawane w regionie. Nie wszyscy rozmówcy słyszeli o przyznawanych nagrodach<sup>54</sup>.

Może się to wydawać paradoksem, ale integracja służy pielęgnacji rodzimej kultury. To przecież występy zespołu „Siemianowice” oraz działalność artystyczna promują rodzimy folklor oraz kulturę w miastach partnerskich. Oprócz działań międzynarodowych prowadzone są w tym celu również liczne inicjatywy lokalne<sup>55</sup>. Jest to przykładem pielęgnowania war

się gigantom na świecie; Stanom Zjednoczonym (...)”<sup>82</sup>. Ich wiedza na temat struktur europejskich oraz ich funkcjonowania jest słaba: „Czytałam, jak funkcjonuje Unia, ale nie zaprzętałam sobie tym głowy. Nie jest mi to potrzebne”<sup>83</sup>. „Myślę, że słabo poinformowana. To znaczy tak, materiały informacyjne są dostępne, można się informować. W telewizji też, media też starają się uwydatnić ten temat, ale jeszcze za mało”<sup>84</sup>. „Pobieżnie. Wiem, że jest Bruksela, że są poszczególne państwa. Mniej więcej wiem, jak to jest poukładane, takie drzewko graficznie wychodzi. W szczególności nie wnikałem, bo na razie nie mam po co”<sup>85</sup>.

W wypowiedziach badanych można spotkać sygnały, że globalizacja może stanowić zagrożenia dla tradycyjnej kultury Śląska. Jest to proces dominujący nad regionalizacją: „(...) ta kultura ponadregionalna tworzy się sama. Ona istnieje. Globalizacja stwarza takie warunki do jej rozwoju”<sup>86</sup>. „Teraz dla ludzi jest bardziej wartościowe to, co jest na zewnątrz niż to, do czego są przyzwyczajeni. Ludzie są bardziej otwarci na zewnątrz, niż skierowani na własne korzenie”<sup>87</sup>. „Zdecydowanie powinniśmy oprzeć się na regionalizmie. Globalna kultura i tak sobie da radę, bo to i tak do tego prowadzi”<sup>88</sup>.

---

Rozmówcy nie podróżują wiele, wyjazdy zagraniczne ograniczają się w większości do odwiedzin rodziny w Niemczech. Dlatego najbliższe relacje łączą je z rodziną oraz kręgiem znajomych mieszkających w najbliższym otoczeniu; tym samym mieście, regionie: „Większość znajomych mam w naszym mieście, ewentualnie w ościennych; Katowicach, Chorzowie, Czeladzi. Śladowe ilości znajomych pochodzą z poza regionu miasta”<sup>89</sup>. „Mieszkają na Śląsku. Wszyscy na Śląsku. Mały odsetek; jedna osoba czy dwie pojechały do Niemiec”<sup>90</sup>. „Moi znajomi mieszkają w Siemianowicach. Krewni też. No i w Niemczech oczywiście”<sup>91</sup>.

Są to osoby, które urodziły się na Śląsku i których przodkowie pochodzą z tego regionu. Czują się oni również pełnoprawnymi członkami Europy, jako że dzięki koligacjom rodzinnym w ich żyłach płynie również krew niemiecka, francuska, węgierska, żydowska, czeska oraz innych regionów polskich. Nieświadomie odczuwają wspólnotę kulturową z innymi narodami Europy: „Ojciec mamy był typowym Ślązakiem, brał udział w powstaniach śląskich, natomiast ze strony babci mojej, rodzice byli Niemcami i czuli się Niemcami. A ojciec mój jest z kieleckiego. Pradziadek był z rodziny francuskiej, ale urodził się w Niemczech. Moja babcia była z rodziny „von” z Niemiec. Z drugiej strony pradziadek był Węgrem. Ja nie wiem, czy nawet jakiejś kropli żydowskiej nie ma, albo cygańskiej. A ze strony dziadka mamy znowu ktoś był w Czechach urodzony. Jak tu się nie czuć Europejczykiem”<sup>92</sup>. „Wiem, że do pradziadków na pewno tutaj mieszkali, na Śląsku. A wcześniej? Chyba moja rodzina jest troszeczkę zgermanizowana”<sup>93</sup>. „Mama jest z Siemianowic, a tata spod Częstochowy”<sup>94</sup>.

Znajomość kultury śląskiej wśród badanych jest lepsza, jako że to, co ich otacza jest im bliższe, znajome. Zachodzi fragmentaryzacja form i wzorów kulturowych. Świat tradycji nadal żyje w pamięci starszego pokolenia. Przykładem mogą być legendy i podania śląskie, których znajomość pochodzi dzięki przekazowi ustnemu w rodzinach: „Wtedy skarbniki się pokazywali, to mój dziadek jeszcze opowiadał. Bo on sam skarbnika widział. O utopcach, zmorach to się dużo takich rzeczy opowiadało, jak pierze szkubali na wesele, na pierzyny, ter tylko o takich rzeczach się rozmawiało”<sup>95</sup>. „Na przykład legendy o utopcach, które w stawach żyły i jak górnicy z szychty wracali nocą, to ich kusiły. Legendy o Ondraszku, skarbniku w kopalniach. To się zna. Głównie od rodziny”<sup>96</sup>. „Wiadomo, że o skarbkę, najbardziej popularne wśród górników. Z górniczej rodziny jestem. Opowiadało się takie”<sup>97</sup>.

U młodszych wiedza jest już powierzchowna. Mniejszą rolę spełnia przekaz ustny na rzecz książek, pism drukowanych. Bardzo przy tym popularne są opowiadania Gustawa Morcinka, czy „Bery i bojki śląskie”. Dużą rolę w jej przekazie spełniają też placówki edukacyjne: „Dostałam kiedyś na urodziny od koleżanki opowiadania Morcinka. Strasznie się w nich zaczytywałam, ja je na pamięć znam.



---

(...) Te legendy znam z książek i ze szkoły<sup>98</sup>. „Znam je z jakiś publikatorów, gdzieś przeczytałem na ten temat. W rodzinie nie przekazuje się. Wiem, że kiedyś o utopcach babcia mi coś mówiła<sup>99</sup>. „O skarbnikach to znam. Taka książka była, nie wiem, kto to napisał „Bery i bojki śląskie“. (...) W rodzinie się nie opowiadało<sup>100</sup>.

Podobne przemiany dotyczą również innych elementów kultury tradycyjnej. Rozmówcy ze starszego pokolenia potrafią opisać strój śląski, jego odmiany, wykonanie oraz sposób strojenia, ponieważ robił to ktoś z rodziny lub oni sami go ubierali. Znają również niektóre tańce oraz pewien repertuar pieśni śląskich, które sami w przeszłości wykonywali: „Te dwa tańczyłam. (...) Dawniej to się na zabawach tańczyło<sup>101</sup>. „To jest strój śląski wykonany przez moją matkę. (...)To zdjęcie, jak byłem mały, gdzie jestem ubrany przy okazji strojenia dziewcząt w strój śląski i zrobiono zdjęcie, to jest to strój śląski, ale rozbarski. (...) Moja babcia była jedyną, a potem przejęła to moja mama, która umiała stroić, tworzyć tzw. hałdy na Rozbarku<sup>102</sup>. „Pamiętam, że moja babcia chodziła jeszcze w tych kiecach takich (...). Strój śląski nosiła moja babcia i taka pani, którą pamiętam, jak chodziła do kościoła na Dąbrówce Małej<sup>103</sup>. Natomiast młodsze pokolenie ma trudności z rozpoznaniem śląskiego ubioru spośród innych strojów regionalnych Polski, a swoją wiedzę czerpie z muzeum oraz występów zespołów folklorystycznych, podczas których poznać mogą również tradycyjne tańce śląskie. Zdarzyło im się wykonywać jeden z nich w dzieciństwie, ale trudno byłoby im teraz sobie go przypomnieć: „Tyle, co nas w przedszkolu czegoś uczyli na Barbórkę, ale nie pamiętam za wiele. Widziałam, jak tańczyli jakieś śląskie tańce u nas, kiedy były Dni Siemianowic<sup>104</sup>. „Zaczynam rozpoznawać strój śląski, ale z jakich elementów się składa, to nie mam pojęcia. Wiem, że widziałem to parę razy. Zespół folklorystyczny miał tańce śląskie i przy okazji widziałem stroje<sup>105</sup>. „Widziałem te tańce, ale nie pamiętam tytułów. Widziałem, jak zespół je tańczył, chociaż nie jestem miłośnikiem folkloru<sup>106</sup>. „Tak, znam „Zasiali górale“, tak zwany trojak. Uczyłem się kiedyś w szkole i myślę, że potrafię go zatańczyć. Tańczyłem go kiedyś na akademii w podstawówce. Innych nie znam<sup>107</sup>.

Praktykowane są nadal regionalne zwyczaje cyklu wiosennego jak topienie marzanny i noszenie gaika. Również zwyczaje rodzinne jak obchodzeniem urodzin i roczku, oczepiny podczas wesela, zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem obchodzone są zgodnie z tradycyjnymi wzorami. Znanie są też zwyczaje karnawałowe jak „pogrzeb basa“ czy „śledź“: „Jak ja miałam ślub, to miałam oczepiny (...). Jeśli nieboszczyk leży w trumnie, to jest śląska tradycja, pod poduszkę dać mu pieniądze na ofiarę żeby miał. Przedmiot, co najbardziej lubił to na bok się daje<sup>108</sup>. „Oczepiny pamiętam z wesel moich siostr. (...) Co do zwyczajów związanych ze zgonem, to babcia mi opowiadała, że jak ktoś z rodziny zmarł, to było czuwa-

---

nie przy zmarłym w ciemnym pomieszczeniu przy świecach, (...) poza tym wkładało się przedmioty, które zmarły używał, typu papierosy, fajka, okulary (...). Obchodzi się roczek"<sup>109</sup>. „Jeżeli jest to wiosna, to jest to topienie marzanny, jeżeli jest to koniec karnawału, to jest to zamykanie basa. Jest jeszcze noc świętojańska, wróżby gaikowe, majówki. W większości tych zwyczajów bierze się udział, bo one są praktykowane na Śląsku"<sup>110</sup>.

Wyposażenie współczesnych domów mieszkalnych jest już nowoczesne, chociaż często zachowało tradycyjne elementy. Pojedyncze przedmioty przechodzą z pokolenia na pokolenie. Nie są to konieczne przedmioty drogocenne, są to często stare żelazka, moździerz, maszyny do szycia, makatki haftowane czy książki. Są one wyjęte z modelu, w którym spełniały funkcję użytkową. Obecnie spełniają one funkcję estetyczną i symboliczną. Przypominają one o ich poprzednich użytkownikach, są potwierdzeniem ciągłości kulturowej: „To są sprzęty gospodarstwa domowego, jakiś zegar na ścianie, mnóstwo jakiś drobiazgów. Jakiś obraz – nie przedstawia chyba wartości poza tym, że jest rodzinny. Jest rodzinną pamiątką"<sup>111</sup>. „To, co zachowałam; maszyny, żelazka, moździerz, wagi, to dałam wnukowi. To w rodzinie zostało, tylko poszło w inne ręce"<sup>112</sup>. „Karbidówka, ale tu się mówiło karbidka. To mi przypomina zawsze dziadka. Poza tym zostały fotografie dziadka"<sup>113</sup>.

Tradycje śląskie zachowały się również w kuchni. Znane i przyrządzane są śląskie potrawy. Przepisy na ich wykonanie przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Powoli jednak modyfikuje się pewne elementy, przede wszystkim zmniejsza się ilość tłuszczu w potrawach, co uzasadnia się względami zdrowotnymi zapominając, że w tradycji śląskiej „tłuste jedzenie jest miarą zasobności domu i dowodem dobrej gospodarki żony"<sup>114</sup>: „Trochę unowocześniłam kuchnię śląską; zamiast śmietany dodaję jogurt, zamiast okraszać boczkiem to przysmażam kiełbasę. (...) Chociaż czasami jest tradycyjnie i kuszę się na kapustę zasmażaną w tradycyjny sposób. W mojej rodzinie bardzo często gotuje się te potrawy"<sup>115</sup>. „Bo jak z tymi krowami tak, to już wołowiny w ogóle nie gotuję. Rolady robię z indyka"<sup>116</sup>. „Dosyć często się je robi w domu.(...) Jest to jedzenie zazwyczaj dosyć tłuste, tak, że mój ojciec, który ma kłopoty żołądkowe, niekoniecznie chce mieć taką dietę"<sup>117</sup>.

Również model rodziny uległ zmianie. Tradycyjna rodzina śląska, w której ojciec pracował a matka dbała o sprawy domu, przestała praktycznie istnieć. Przebudowa nastąpiła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Średnie pokolenie wychowało się jeszcze w starym modelu, jednak już rodziny przez nich zakładane mocno od niego odbiegają. Nie ma podziału ról. O ile jest możliwość, to obydwój małżonków pracuje, zajmuje się dziećmi itp. Badani nie upatrują jednak tylko przyczyny w zmianie modelu kulturowego, który dał w efekcie taką a nie inną sytuację ekonomiczną, ale również w emancypacji kobiet. Zmiana modelu rodziny nie jest postrzegana jako pozytywna: „Tradycyjna śląska rodzina dzisiaj nie jest

---

tradycyjną. Kobieta była przeznaczona do rodzenia, wychowania dzieci, co feministki dzisiaj starają się przedstawić w karykaturze, co się obraca przeciwko kobiecie. (...) Dzisiaj rodzice zajmują się robieniem pieniędzy, czasami spółdzą dziecko i walczą o mieszkanie"<sup>118</sup>. „W tej chwili warunki zmusiły nas do tego, że nie ma typowej śląskiej rodziny. Zarabia każdy, opiekuje się dziećmi każdy, zajmuje się domem każdy. To nie tylko warunki ekonomiczne to spowodowały, ale również demokracja i uprawnienie płci"<sup>119</sup>. „Moja rodzina to jest związek partnerski od początku do końca.(...) Nie uważam, że kobieta ma być kurą domową, absolutnie nie. Ale na pewno był to bardziej zdrowy i naturalny podział"<sup>120</sup>.

Obecnie zauważane są też zmiany w kulturze materialnej, które są negatywnie wartościowane przez informatorów. Dotyczy to powstawania dużych hipermarketów, napływu towarów zachodnich oraz kultury masowej. Pomimo tego większość przedmiotów nabywanych przez badanych jest obcej produkcji, a zakupy robione są w dużych sklepach: „Globalizacja polega na pewnej specjalizacji produkcji; żeby produkcja była tańsza to jest wykonywana w różnych miejscach. Nie w każdym kraju jest coś produkowane, skoro można sprowadzić tańsze towary z zagranicy.(...) Coraz więcej kupuje się rzeczy nie rodzimej produkcji"<sup>121</sup>. „Polska przejmuje zachodni styl życia; to znaczy jest u nas coraz więcej samochodów, coraz więcej rodzin jeździ tymi samochodami na zakupy do wielkich supermarketów, a nie, tak jak ja – kupuje na targu. (...) Zalewa nas towar z zagranicy"<sup>122</sup>. „Mam chyba wszystkie nie rodzimej produkcji, jeżeli chodzi o sprzęty AGD, czy podobne. Nie wiem, gdzie na prawdę są one składane, ale marki są zachodnie"<sup>123</sup>.

Wśród badanych istnieje mocno ugruntowany wzór idealny Ślązaka. Jedną z cech, którą się wymienia, jest otwartość na „innego", łatwość nawiązywania kontaktów, co może być pomocne w pracy samorządowej czy w instytucjach, gdzie częste są kontakty z mieszkańcami innych krajów. Model kultury był również podstawą do rozwinięcia się takich cech śląskich jak pracowitość, rzetelne traktowanie pracy, służebność wobec innych, solidarność międzyludzka oraz dbałość o porządek i skromność: „Nie szpanuje, ma swoje tradycje, pracuje dla dobra tej ziemi, tego regionu i nie zapomina, że jego ojciec mówił po niemiecku, matka po czesku, że urodził się w Rudzie Śląskiej, że brat pracował na kopalni, że po polsku nauczył się dopiero mówić w szkole średniej"<sup>124</sup>. „Myślę tu o cechach śląskich takich jak pracowitość, rzetelne traktowanie pracy, służebność wobec innych, solidarność międzyludzka, społeczna"<sup>125</sup>. „Może trochę większe ciepło przy pierwszym kontakcie, łatwiej nawiązać za Ślązakiem kontakt niż z osobami z innych regionów"<sup>126</sup>.

W wypowiedziach pojawiły się jednak sygnały, że ten obraz nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Owa otwartość jest wzorem idealnym i odnosi się głównie do „innego" innej narodowości czy odległej kultury. W modelu istnieje opozycja „swój"/ „obcy" jeśli chodzi o najbliższych sąsiadów, ponieważ istnieje

---

podział na „hanysów” i „goroli”: „Ja tylko poważam Górny Śląsk. Na Dolnym Śląsku to już nie są Ślązacy. Tam to wszystko przyszło skądś”<sup>127</sup>. „Mieszkając w Katowicach, na Śląsku, wybierając się w kierunku Sosnowca, no to zdają sobie sprawę, że tam jest inaczej. Tak zostałem nauczony. Na zasadzie kontrastu: Śląsk – Altreich”<sup>128</sup>. „Niebezpiecznie wygląda już teraz, że są te różne antagonizmy etniczne. W Polsce też je dostrzegam. Na przykład Górny Śląsk i Altreich”<sup>129</sup>. Chociaż niektórzy twierdzą: „Na Śląsku są animozje między Śląskiem a Zagłębiem, których ja kompletnie nie czuję. Nie spotkałam się z tym nigdy w życiu”<sup>130</sup>.

Rozmówcy zauważają zalety znoszenia granic oraz wagę współpracy, ale podkreślają też wagę kultury regionalnej. Istotna jest dla nich przeszłość oraz pamięć o przodkach. Nie należy bezkrytycznie przyjmować tego, co przychodzi z zewnątrz, ponieważ istnieje dorobek, który należy pielęgnować. Jest on także wartością, która może być atrakcyjna dla odwiedzających pochodzących z innych kultur. Oprócz tradycji lokalnej, jest też potrzebna tradycja ponadnarodowa, ale powinno to wynikać z dobrej woli społeczeństw uczestniczących w tym procesie, ze świadomego wyboru pewnych wartości: „Przeszłość, dokonania przodków, pamięć o przodkach, bazowanie na ich doświadczeniach, jest bardzo ważna, bo nie ma przyszłości, bez przeszłości”<sup>131</sup>. „Myślę, że z jednej strony jest to bardzo dobre, kiedy znosi się wszelkie granice i uciążliwości z tym związane, na pewno ważna jest ta współpraca, ale jestem za tym, aby pielęgnować i akcentować inność. Jest to specyfika kulturowa i jest to bardzo cenne i dla tych, którzy przyjeżdżaliby do nas. Byłoby bardzo monotonna, gdyby wszędzie było tak samo”<sup>132</sup>. „Z jednej strony na pewno należy znosić granice, bo jest bez sensu utrzymywać granice, które zawsze były od wszechczasów sztucznym tworem między ludźmi.(...) Dobrze by było nie przyjmować tak bezkrytycznie wszystkiego, co przychodzi z zewnątrz. Raczej pielęgnować swoją tradycję, kulturę, bo to jest to, co będą ludzie z zagranicy poszukiwać”<sup>133</sup>.

\*\*\*

Jak wykazały badania, pomimo że mieszkańcy postulują zachowanie tradycji czy specyfiki regionalnej, to proces globalizacji niesie ze sobą widoczne zmiany kultury duchowej, społecznej i materialnej Śląska. Młode pokolenie odchodzi od wzorów tradycyjnych. Wartości zachowane w strukturach głębokich folkloru czy tradycji zastępowane są często przez treści i wytwory kultury globalnej. Pomimo tego internet, nauka języka, podróże nie są powszechnie dostępne. Pozostali związani są silnie ze środowiskiem lokalnym, gdzie informacja przekazywana jest gwarą dzięki kontaktom „twarzą w twarz”. Ale może dzięki temu osoby związane z

---

regionem i pielęgnujące tradycje oprą się wpływom globalnym? Może to właśnie dzięki temu zachowa się kultura śląska. W przywiązaniu do rodzimej kultury tkwi wielki potencjał, dzięki któremu mogą one przetrwać. Dlatego, oprócz podkreślenia konieczności integracji, powinno się również docenić znaczenie i wartość kultury regionalnej.

Obecnie najważniejszym zadaniem ciążyącym na podmiotach polityki kulturalnej jest tworzenie i upowszechnianie tych dóbr kultury, które dostarczają kodu do komunikacji i porozumienia się w ramach danej wspólnoty. Na szczeblu samorządowym społeczność lokalna, na poziomie Europy – standardy kultury europejskiej. Zadaniem instytucji działających w skali ponadnarodowej jest transgresja poprzez kulturę do innych wspólnot, aby poczucie własnej tożsamości było budowane nie tylko na poczuciu odrębności, lecz na związkach z innymi<sup>134</sup>.

Integracji na poziomie wielkich struktur towarzyszy pogłębianie się więzi lokalnych i regionalnych, a obie te tendencje nie są ze sobą sprzeczne, na odwrót – uzupełniają i wzbogacają się wzajemnie. Polityka zachowania wielokulturowości może być strategią wolnego społeczeństwa, które usiłuje dać wyraz swej różnorodności. Poszukiwanie tożsamości lokalnej może służyć przeciwstawieniu się uniformizacji, jaką niesie ze sobą proces globalizacji oraz kultura McŚwiata. Europa zjednoczyła się na tyle, że potrafiła narzucić całemu kontynentowi świadomość owej różnorodności. Dopóki kultura Europy będzie doświadczać swoich odmienności, dopóty będzie zdolna bronić się przed unifikacją, amerykańską i globalizacją<sup>135</sup>. Owa różnorodność jest szansą wolności, wyborem danym jednostce. Ale nikt nie uwolni wybierającego od odpowiedzialności za następstwa wyboru. Wiąże się to z niepewnością co do tego, czy czasem nie popełniło się błędu. Stąd rodzi się chęć pozbycia się potrzeby dowodzenia własnej słuszności, zastąpienia jej pewnością, że wszystko co słuszne zostanie powiedziane. Dlatego jednostka świadomie dokonująca wyboru i biorąca za niego odpowiedzialność może być odbierana jako zagrożenie dla władzy ustanawiającej ogólnie pewien ład. Problem polega na tym, że nie istnieje recepta na odpowiedzialną wolność ani wolność wolną od niepokoju<sup>136</sup>.

#### PRZYPISY:

1 Artykuł jest prezentacją tematyki zawartej w pracy magisterskiej pt. „Tradycyjny ład instytucjonalny a proces globalizacji. Opis i analiza funkcjonowania wybranych agend eu-

---

ropejskich w kulturze Śląska". Podstawą do jej napisania były badania przeprowadzone od 18.07.2001 do 29.09.2001 wśród mieszkańców Siemianowic Śląskich i Katowic. Wyniki umieszczone zostały na kartach materiałowych oznaczonymi sygnaturami (APBF:501/K/1 – APBF:1419/II/64). Zastosowana forma dokumentacji oznacza: APBF – archiwum prywatne autorki, pierwsza cyfra – kolejny numer w archiwum, oznaczenie literowe dotyczy kolejnego wywiadu, kolejna cyfra – numer karty w danym wywiadzie.

2 Bauman Zygmunt, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. Ewa Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 71.

3 Ibidem, s. 71–78.

4 Gołembski F., *Relacje między polityką a kulturą w sferze stosunków międzynarodowych*, [w:] *Polityka kulturalna w kręgu zainteresowań Unesco*, red. Gmurek J., Złonkiewicz K., Instytut Kultury, Warszawa 1985, s. 6.

5 Kośmicki Eugeniusz, *Globalizacja – próba diagnozy*, „Dziś” 1999, nr 12, s. 29.

6 Mapa, oprac. Charles Beny, Mary Camistra [et al.], „National Geographic” 1999, nr 8.

7 Jaworski Eugeniusz, Kosowska Ewa, *Kultura Europy. Współczesność wobec tradycji*, [w:] *Kultura polska. Tradycja jako uniwersum kodów aksjologicznych*, red. Kosowska Ewa, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1992, s. 21.

8 Bauman Zygmunt, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. Ewa Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 20–24.

9 Kośmicki Eugeniusz, *Globalizacja – próba diagnozy*, op. cit., s. 29.

10 McLuhan Marshall, *Wybór tekstów*, red. Erick McLuhan, Frank Zingrone, przeł. Ewa Różalska, Marek Stokłosa, Wydawnictwo „Zysk i S-ka”, Poznań 2001, s. 179.

11 Ibidem.

12 Linton Ralph, *Kulturowe podstawy osobowości*, przeł. Aleksandra Jasińska-Kania, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 36.

13 McLuhan Marshall, op. cit., s. 377.

14 Barber Benjamin R., *Dżihad kontra Mcświat*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2000, s. 23.

15 Chomsky Noam, *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, przeł. Marcelina Zuber, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000, s. 5–12.

16 Ibidem, s. 14–15.

17 Breindenbach Joana, Zukrigi Ina, *Pojedynek kultur czy Mcworld?*, „Niemcy”, 2000 r., nr 3 (pt. „Dialog kultur”), s. 41.

18 Martin Hans-Peter, Schumann Harald, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, przeł. Marek Zybura, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 250–260.

19 Huntington Samuel P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, *Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2000, s. 14–25.*

20 Ibidem, s. 16.

21 Ibidem, s. 14–25.

- 
- 22 Bauman Zygmunt, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, przeł. Janina Bauman, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1995, s. 281.
- 23 Ibidem, s. 281.
- 24 Bauman Zygmunt, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Wydawnictwo „Sic!”, Warszawa 2000, s. 356.
- 25 Kosowska Ewa, *O przyszłości naszej kultury*, „Śląsk” 2001, nr 11, s. 44–45.
- 26 Bednarski J., hasło: *Grupa lokalna*, [w:] *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, red. Zofia Staszczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 151–152.
- 27 Kwaśniewski K., hasło: *Grupa etniczna*, [w:] *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, op. cit., s. 144–146.
- 28 Kosowska Ewa, *W poszukiwaniu tożsamości, czyli podróż po krainie negocjacji*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1997, s. 1.
- 29 Jasiewicz Z., hasło: *Tradycja*, [w:] *Słownik etnograficzny: terminy ogólne*, op. cit., s. 357–358.
- 30 Kosowska Ewa, *W poszukiwaniu tożsamości, czyli podróż po krainie negocjacji*, op. cit., s. 4.
- 31 Bauman Zygmunt, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, op. cit., s. 281.
- 32 Ibidem, s. 279–285.
- 33 McLuhan Marshall, *Wybór tekstów*, op. cit., s. 118.
- 34 Ibidem, s. 370.
- 35 Ibidem, s. 338–339.
- 36 Ibidem, s. 370.
- 37 Ibidem, s. 377.
- 38 Ong Walter, *Oralność i piśmienność*, przeł. Józef Japola, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1992, s. 101.
- 39 Ibidem, s. 177.
- 40 Ibidem, s. 183.
- 41 Bauman Zygmunt, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, op. cit., s. 84–85.
- 42 Levinas Emanuel, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. Małgorzata Kowalska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1998, s. 116–131.
- 43 Barber Benjamin, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2000, s. 382–383.
- 44 Sulima Roch, *Miejsce i język, czyli o sąsiedztwie kultur*, [w:] *Siedem granic, osiem kultur i Europa*, red. Bronisław Gołębiowski, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża 2001, s. 207.
- 45 Pietrzyk Irena, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i regiony w państwach członkowskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2001, s. 201.
- 46 Malinowski Bronisław, *Szkice z teorii kultury*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 44–48.
-

---

47 Dolnicki Bogdan, *Samorząd terytorialny*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Zakamycze 1999, s. 120.

48 Kulesza Michał, *Rozwój regionalny. Zagadnienia instytucjonalne*, [w:] Sauer Adam, Ka-wecka-Wyrzykowska *Elżbieta*, Kulesza Michał, Polityka regionalna Unii Europejskiej a instrumenty wspierania rozwoju regionalnego w Polsce, *Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2000, s. 116*.

49 Kosowska Ewa, *W poszukiwaniu tożsamości, czyli podróż po krainie negocjacji*, Uniwersytet Śląski,

Katowice 1997, s. 7.

50 (APBF:1019/T/7).

51 (APBF:1019/T/7).

52 (APBF:613/L/49).

53 (APBF:1309/Z/41).

54 (APBF:671/M/43), (APBF:607/L/43), (APBF:735/N/43).

55 (APBF:786/O/30), (APBF:1037/T/25).

56 Barber Benjamin, *Dżihad kontra McŚwiat*, op. cit., s. 296.

57 (APBF:734/N/42).

58 (APBF:1054/T/42).

59 (APBF:1364/II/9).

60 (APBF:1297/Z/9).

61 (APBF:893/R/9).

62 (APBF:1365/II/10).

63 (APBF:1022/T/10).

64 (APBF:830/P/10).

65 (APBF:637/M/9).

66 (APBF:1297/Z/9).

67 (APBF:958/S/10).

68 (APBF:1149/W/9).

69 (APBF:1376/II/21).

70 (APBF:957/S/9).

71 (APBF:1340/I/9).

72 (APBF:574/L/10).

73 (APBF:1365/II/10).

74 (APBF:1370/II/15).

75 (APBF:707/N/1 5).

76 (APBF:1155/W/15).

77 (APBF:1033/T/21).

78 (APBF:698/N/6).

79 (APBF:1207/Y/3).



- 
- 80 (APBF:700/N/8).  
81 (APBF:889/R/5).  
82 (APBF:1020/T/8).  
83 (APBF:956/S/8).  
84 (APBF:571/L/7).  
85 (APBF:1276/Z/8).  
86 (APBF:953/S/5).  
87 (APBF:1145/W/5).  
88 (APBF:825/P/5).  
89 (APBF:1330/Z/62).  
90 (APBF:562/K/62).  
91 (APBF:690/M/62).  
92 (APBF:704/N/12).  
93 (APBF:576/L/12).  
94 (APBF:1280/Z/12).  
95 (APBF:665/M/37).  
96 (APBF:1049/T/37).  
97 (APBF:985/S/37).  
98 (APBF:601/L/37).  
99 (APBF:921/R/37).  
100 (APBF:1305/Z/37).  
101 (APBF:663/M/35).  
102 (APBF:1045/T/33).  
103 (APBF:725/N/33).  
104 (APBF:599/L/35).  
105 (APBF:1388/II/33).  
106 (APBF:1390/II/35).  
107 (APBF:535/K/35).  
108 (APBF:666/M/38).  
109 (APBF:602/L/38).  
110 (APBF:794/0/38).  
111 (APBF:1132/U/56).  
112 (APBF:684/M/56).  
113 (APBF:717/N/25).  
114 Ligeża Józef, Żywiriska Maria, *Zarys kultury górniczej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964, s. 109.  
115 (APBF:598/L/34).  
116 (APBF:662/M/34).  
117 (APBF:1174/W/34).
-

- 
- 118 (APBF:1029/T/17).  
119 (APBF:773/O/17).  
120 (APBF:965/S/17).  
121 (APBF:940/R/56).  
122 (APBF:573/L/9).  
123 (APBF:1260/Y/56).  
124 (APBF:1028/T/16).  
125 (APBF:1037/F/25).  
126 (APBF:1371/II/16).  
127 (APBF:646/M/18).  
128 (APBF:515/K/15).  
129 (APBF:825/P/5).  
130 (APBF:1218/Y/14).  
131 (APBF:1016/T/4).  
132 (APBF:1079/U/3). 133  
(APBF:887/R/3).

134 Kszysztofek Kazimierz, *Zbliżanie się Polski do Unii Europejskiej. Aspekt kulturowy*, [w:] *Kultura Polska a Unia Europejska*, red. Krystyna Mazurek-Łopacińska, Warszawa – Wrocław 1998, s. 50.

1 35 Sulima Roch, *Miejsce i język, czyli o sąsiedztwie kultur*, op. cit., s. 205.

136 Bauman Zygmunt, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, op. cit., s. 371–373.



## ***O EDUKACJI REGIONALNEJ JUŻ W PRZEDSZKOLU***

*„Za naszych przodków na tej ziemi  
powstało to nasze godanie  
a co przeżyje jeszcze wieki  
to śląskie granie i śpiewanie...”*

Związek człowieka z dziedzictwem własnego regionu jest wartością, którą należy uświadomić dziecku po to, by kształtować w nim poczucie własnej tożsamości jako podstawy zaangażowania się w funkcjonowanie własnego środowiska i otwarcia na inne społeczności i kultury.

Stąd rodzi się potrzeba ochrony regionalnego dziedzictwa kulturowego i świadomości wartości tego dziedzictwa w późniejszym okresie życia dziecka. Ważne jest odwoływanie się do wspólnoty miejsc, tradycji, historii, dziedzictwa kulturowego. Daje to szansę naturalnego dorostania człowieka od małej lokalnej społeczności do obywatela „dużej ojczyzny”.

### ***Edukacja regionalna w programie wychowania przedszkolnego***

Edukacja regionalna występuje w programie wychowania przedszkolnego, którym objęte są dzieci w wieku 3 – 6 lat. Wszystkie programy oparte są o *Podstawę Programową Wychowania Przedszkolnego* opracowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.<sup>1</sup>

Budowa programu:

- ścieżka edukacyjna z w/w tematu
- moduł: edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie cele edukacyjne (ogólne, etapowe, szczegółowe)
- zadania przedszkola
- treść
- osiągnięcia.

Jak należy tworzyć program, który umożliwi osiągnąć postawione w nim cele, dotyczące rozwijania wiedzy o własnym regionie i jego kulturze oraz ugruntowania poczucia tożsamości regionalnej, a poprzez nią – narodowej?



Izba Tradycji w Przedszkolu nr 20

Należy opracować dokument w którym występują: zgodność celów z podstawą programową wychowania przedszkolnego, zadania, treści, zamierzenia dziecka, opis działań umożliwiających realizację tych celów i założonych osiągnięć.

Kto może realizować taki program – nasuwa się kolejne pytanie? Taką tematykę może realizować tylko nauczyciel z powołania, zakochany w swoim regionie – orędownik piękna, tradycji, umiłowania przyrody; współpracujący z samorządem terytorialnym, instytucjami lokalnymi, placówkami oświatowymi i kulturalnymi, z różnymi organizacjami i stowarzyszeniami, którym nie obce są sprawy nie tylko swojego miasta.

### ***Wychowawcze aspekty dziedzictwa kulturowego***

Głównym celem tej edukacji ma być przygotowanie dziecka do odpowiedzi na pytania:

– „Kim jest jaki jest jego rodowód, skąd się wywodzi, w co wyposażyli go przodkowie?”

W całym procesie wychowania, którego ostatecznym celem jest człowiek jako osoba, nie może zabraknąć świata wartości. Stąd znowu pojawia się bardzo odpowiedzialne dla nauczyciela zadanie. Musi on zaproponować konkretny świat wartości tzn.:

---

– dziedzictwo kulturowe (etniczne), wartości intelektualne, moralne, społeczne, religijne, estetyczne. Przedstawione wartości mogą stać się podstawą procesu wychowania. Nauczyciel powinien w programie opracować szczegółowe cele do ich wprowadzania po wcześniejszym zadaniu sobie pytania – jakie znaczenie mają te wartości w całym procesie wychowania dzieci? Realizacja zadań zależeć będzie przede wszystkim od postawy nauczyciela i jego stosunku do świata wartości w codziennym życiu, w toku codziennej pracy z dzieckiem.

Nie ma sprzeczności pomiędzy tym, co regionalne a tym, co narodowe. Silne



Izba Tradycji w Przedszkolu nr 20

bowiem poczucie regionalnej tożsamości to najważniejsza droga do identyfikacji z wielką ojczyzną poprzez zakorzenienie w małej. Kolejnym krokiem jest edukacja regionalna a edukacja europejska – to przede wszystkim wspólnota wartości i kultury. Są one czynnikiem jedności i integracji europejskiej, tożsamości kulturowej, którą trzeba chronić, unikając zacierania różnic. Należy bowiem dostrzegać związki z dziedzictwem kulturowym Europy, świata.

Przykładem działań umożliwiających realizację celów edukacji regionalnej i założonych osiągnięć dziecka jest konkurs przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto”. Pomysł zrodził się 10 lat temu. Co roku ulegał modyfikacji o nowe formy i zadania dla drużyn, które reprezentowały siemianowickie przedszkola.



Izba Tradycji w Przedszkolu nr 20

Przygotowania do konkursu odbywają się w kilku etapach a kończą się finałem w Muzeum Miejskim.

Organizacja tej uroczystej, wesołej, wspólnej zabawy dzieci z rówieśnikami oraz dorosłymi mieszkańcami naszego miasta stała się możliwa dzięki współpracy doradcy metodycznego wychowania przedszkolnego z samo rządem lokalnym,



Muzeum Miejskie - konkurs „Siemianowice Śląskie - moje miasto”.

Muzeum Miejskim przewodnikami Oddziału PTTK i innymi placówkami.

O szczegółach dotyczących organizacji 10. edycji w/w konkursu zapoznaje nas opracowanie doradcy (inicjator, organizator, autor regulaminu i scenariuszy):  
*10. JUBILEUSZOWY Konkurs Przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto” 1994 – 2003.*<sup>2</sup>

### *Trochę statystyki – 1994–2003*

| Edycja konkursu | Termin i miejsce                | Ilość zgłosz. przedszkoli     | Ilość dzieci | Skład komisji  | Zdobyte miejsca  | Współorganizatorzy  |
|-----------------|---------------------------------|-------------------------------|--------------|--|--|---|
| I               | 16. 02. 1994<br>P-20            | 13                            | 26           | Przew. A. Świerzy mgr B. Nowak   | I-P 2, 6, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 19, 20 II - P 11, 12<br>Wyróżnienie - P 7   | P 20  |
| II              | 22. 02. 1995<br>P-20            | 12                            | 24           | Przew. A. Świerzy<br>mgr B. Nowak<br>inż. H. Mokrus<br>mgr K. Hadasz                       | I-P 2, 6, 7, 10, 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20  | P20,<br>Centrum Kultury<br>A. Karolczyk   |
| III             | 11. 04. 1996<br>Muzeum Miejskie | 12                            | 24           | Przew. A. Świerzy<br>mgr B. Nowak<br>mgr K. Hadasz   | I-P 2, 6, 7, 10, 11, 12, 16, 17, 18, 19, 20 II - P 15  | Muzeum Miejskie, P 18<br>(E. Fejdasz, mgr I. Nowak)<br>P 10 (mgr M. Kasza,<br>mgr U. Kacprzak)              |
| IV              | 26. 02. 1997<br>Muzeum Miejskie | 13                            | 26           | Przew. A. Świerzy<br>mgr K. Hadasz<br>mgr A. Drabik  | I-P 2, 6, 7, 9, 11, 15, 16, 17, 18, 19, 20 II - P 10, 12, 19   | Muzeum Miejskie, P 18<br>(E. Fejdasz, I. Tachasiuk, M. Augustowska)<br>P 17 (M. Jaworek,<br>M. Wojdakowska) |
| V               | 12. 02. 1998<br>Muzeum Miejskie | 12                            | 24           | • Przew. A. Szanecka<br>mgr K. Hadasz<br>mgr A. Drabik<br>mgr M. Karafiol<br>mgr G. Salata | I-P 2, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 15, 17, 18, 19, 20   | Muzeum Miejskie<br>P 18 (E. Fejdasz,<br>I. Tachasiuk,<br>M. Augustowska)<br>P 17 (U. Jelito)                |
| VI              | 10. 03. 1999<br>Muzeum Miejskie | 13                            | 26           | Przew. mgr A. Drabik<br>mgr K. Hadasz<br>mgr H. Pawlita<br>mgr G. Salata                   | I-P 6, 7, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20 II-P 2, 10, 11   | P 17 (U. Jelito)<br>P 18 (E. Fejdasz)<br>P 11 (Ł. Zajęc)  |
| VII             | 13. 04. 2000<br>Muzeum Miejskie | 14                            | 28           | Przew. mgr A. Drabik<br>mgr K. Hadasz  | Od VII edycji konkursu ze względu na wysoki poziom przygotowania dzieci przez nauczycielki zrezygnowano z przyznawania miejsc placówkom na korzyść wspaniałej, wspólnej zabawy | Muzeum Miejskie   |
| VIII            | 04. 04. 2001<br>Muzeum Miejskie | 14<br>w tym oddział „0” SP 16 | 28           | Przew. mgr A. Drabik<br>mgr K. Hadasz<br>mgr W. Grzyb                                      |  | Muzeum Miejskie   |
| IX              | 27. 03. 2002<br>Muzeum Miejskie | 14                            | 28           | Przew. mgr A. Drabik<br>mgr K. Hadasz<br>mgr W. Grzyb<br>R. Żyła,<br>R. Pyplacz            |  | Muzeum Miejskie<br>P 9 (mgr T. Lato)<br>P 20 (mgr E. Pete-Wowk)   |
| X               | 27. 02. 2003 Muzeum Miejskie    | 14                            | 28           | mgr A. Drabik<br>mgr K. Hadasz<br>mgr W. Grzyb<br>R. Pyplacz                               |  | Muzeum Miejskie<br>P 9 (mgr T. Lato),<br>P 10 (mgr M. Kasza)<br>P 15 (A. Stefańska)<br>P 20 (I. Wąsik)      |



---

Na podstawie przeprowadzonych konkursów należy stwierdzić, że dzieci w czasie wesołej zabawy zdobywają wiadomości, umiejętności i w naturalny sposób wkraczają na drogę dorastania człowieka od małej lokalnej społeczności do obywatela „dużej ojczyzny” w przyszłości.

PRZYPISY:

1. „O edukacji regionalnej – dziedzictwie kulturalnym w naszym mieście, regionie.” Zeszyt nr 24 MEN, Warszawa 2000
2. 10. Jubileuszowy Konkurs Przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto”, opr. G. Salata

*OD PRZESZŁOŚCI DO TERAŹNIEJSZOŚCI*  
*czyli 35 lat Szkoły Podstawowej nr 20 im. Władysława Broniewskiego*  
*w zarysie*

**Wstęp**

Mijają lata, zmieniają się pory roku. Jak w kalejdoskopie przewijają się różne szkolne sytuacje. Odmiennie poglądy i koncepcje poszczególnych okresów, ekonomia, polityka, technika systemów nauczania. W tej mieniącej się różnymi barwami mozaice toczy się szkolne życie.

Pierwszy fragment niniejszej pracy ma na celu przybliżenie czytelnikowi zarysu historii miasta, aby łatwiej było zrozumieć, w jakim środowisku powstawała szkoła.

Fragmety drugi zawiera informacje o osiedlu, w którym rzecz się dzieje – w osiedlu opisywanym nie tylko przez fachowych autorów, ale i przez amatorów: nauczycieli, uczniów, mieszkańców tej dzielnicy.

W dalszej części pracy przedstawiono zarys powstania Szkoły Podstawowej nr 20. „Kalendarium wybranych wydarzeń szkolnych” przedstawia najważniejsze wydarzenia, osiągnięcia i sukcesy szkoły na przestrzeni 35 lat.

W zakończeniu przedstawieni są nasi nauczyciele, którzy tutaj pracowali i pracują, którzy wraz z młodzieżą tworzą historię tej szkoły. Nauczyciele, którzy sumiennie wypełniają swoje zadania na poszczególnych lekcjach wykazując się dużym zaangażowaniem w pracy dydaktyczno – opiekuńczo – wychowawczej. Mają oni pokaźny wpływ na rozwój i poziom szkolnictwa w naszym mieście. Świadczą o tym liczne nagrody, dyplomy i wyróżnienia.

Niniejsze opracowanie jest pierwszym tego rodzaju w dziejach szkoły, przedstawiającą jej historię i dorobek na przestrzeni swego istnienia. Zostało dokonane na podstawie istniejących kronik, ksiąg protokołów oraz innych dokumentów znajdujących się w szkolnym archiwum.

Mam nadzieję, że posłuży ona też absolwentom naszej szkoły jako iskra do refleksji i wspomnień, uwrażliwiając ich na dzisiejsze potrzeby szkoły i jej uczniów. Mimo wszelkiej staranności i rzetelnego sprawdzania wykorzystanych do niniejszej pracy źródeł, zapewne nie ustrzegłam się braków, za które z góry przepraszam. Często wynikają one ze zbyt skąpej dokumentacji.

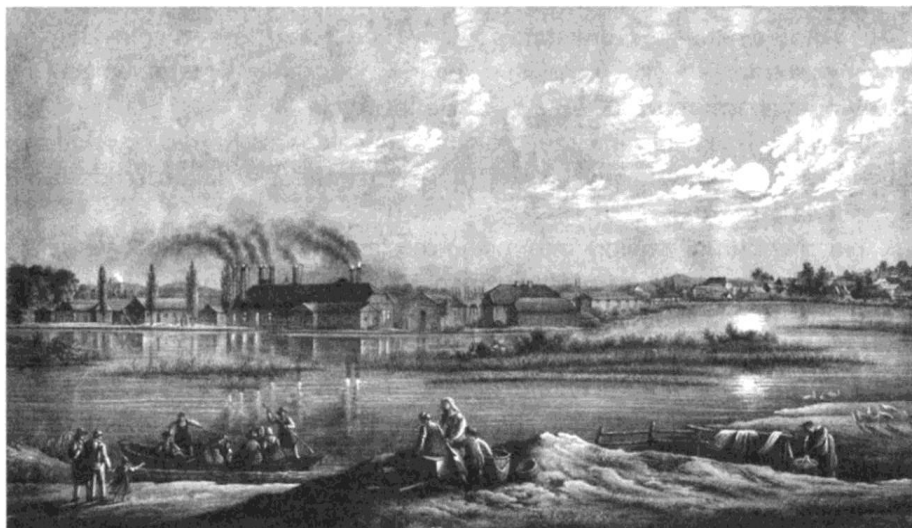
---

Życząc owocnej lektury wyrażam nadzieję, że w każdym czytelniku znajdę sprzymierzeńca.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tej pracy składam serdeczne podziękowania.

### ***Siemianowice Śląskie***

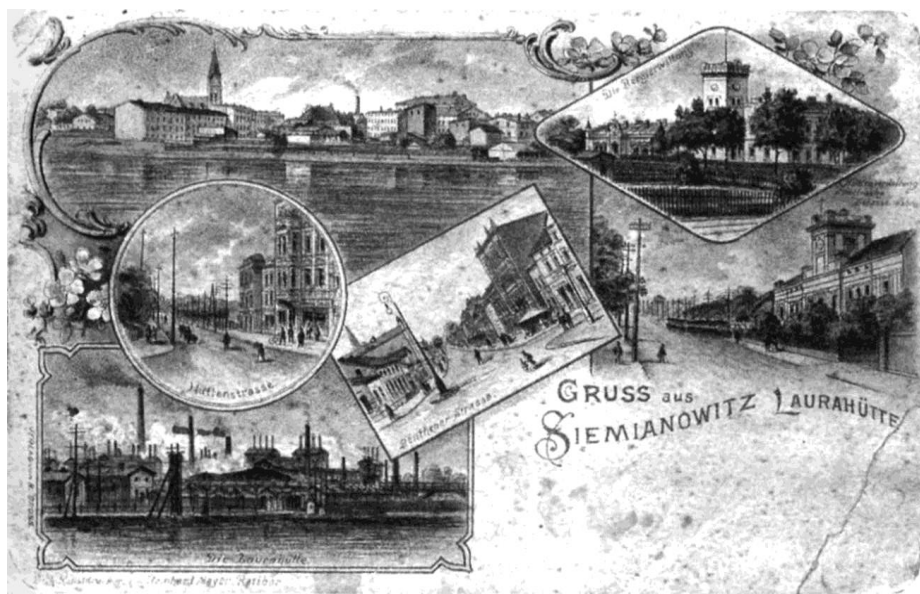
Siemianowice Śląskie, w odległej przeszłości osada rolniczo- rybacka, od XIX wieku prężny ośrodek przemysłowy, położone są na Wyżynie Śląskiej. Zajmują obszar 25,5 km<sup>2</sup> i liczą blisko 80 tys. mieszkańców. Miasto od południa graniczy z Katowicami, od północy z Piekarami, Wojkowicami i Będzinem, od Wschodu z Czeladzią i od zachodu z Chorzowem.



Litografia E. W. Knippla

### ***W stronę historii***

Choć Siemianowice Śląskie uzyskały prawa miejskie dopiero w 1932 roku, ich dzieje sięgają epoki średniowiecza. Były wówczas, co upamiętnia herb miasta, niewielką osadą dostarczającą ryby i kwiaty na dwór księcia bytomskiego. Dobra siemianowickie, podobnie jak inne ziemie śląskie, często zmieniały właścicieli. W 1924 roku nastąpiło połączenie gminy Huta Laura i Siemianowice. W roku 1932 Siemianowice przestały być wsią. Wsią z tramwajem, koleją pasażerską, przemysłem hutniczym i wydobywczym, fabrykami, drukarniami i browarem. Rozporządzeniem ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych – Bronisława Pierackiego Siemianowicom Śląskim nadano prawa miejskie.



Widokówka z dawnych Siemianowic

W latach powojennych miasto stopniowo powiększało swoje terytorium. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zostało ono zniszczone w czasie walk frontowych i nalotów bombowych. Po wojnie w latach pięćdziesiątych utworzono powiat miejski Siemianowice Śląskie, w skład którego weszły gminy: Bytków, Michałkowice, Bańgów, Przełajka.

### ***Wędrowka wokół „Kołocowej Górki”, czyli o powstaniu osiedla Tuwim***

Od strony Katowic w roku 1952 r. zaczęło powstawać osiedle im. Juliana Tuwima.

Powstało ono na pustych przestrzeniach, w okolicach lasu bytkowskiego, w 1952 roku wzniesione zostały pierwsze bloki mieszkalne. Zamieszkali w nich górnicy, hutnicy, pracownicy siemianowickich zakładów, w większości rekrutujący się ze wszystkich regionów naszego kraju.

Falisty teren dawnych zapadlisk górniczych szybu „Alfreda”, otoczony zielenią lasu ogrodów schodzących tarasami, schodki i kręte uliczki na zboczach, zielone pasaże wśród bloków o dachach czterospadowych, składały się na malowniczy kształt osiedla, dodając mu barwy i urody. Rozwój osiedla, osiągnane wyniki społeczne, nierozzerwalnie były związane z rozwojem społeczno-gospodarczym miasta oraz inspiracją do budowy przedszkoli i szkół.

---

Poniżej II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Matejki na południowo-wschodnim stoku „Kołocowej Górki” (dawna nazwa stoku, na którym wybudowano oś. Tuwim), w roku 1965 rozpoczęto budowę szkoły podstawowej. Była to druga szkoła na Osiedlu Tuwima, a dwudziesta w Siemianowicach Śląskich.

### ***Zarys historii Szkoły Podstawowej nr 20***

Budowę ukończono w 1967 roku. Budynek składający się z trzech części: dwupiętrowej części klasowej, parterowej „przewiązki” oraz parterowej części gospodarczej został wzniesiony w większości ze środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Inwestorem była Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Chorzowie, zaś wykonawcą generalnym było Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 2 w Katowicach. Ogólna powierzchnia obiektu szkoły 15349 m<sup>2</sup>; ogólna kubatura 16130 m<sup>3</sup>.

Inspektor szkoły mgr Danuta Drynda zorganizowała uroczystości otwarcia szkoły w dniu 4 września 1967 roku, oddając do użytku młodzieży miasta Siemianowic 18-izbową Szkołę Podstawową nr 20. W tym samym dniu nadano szkole podstawowej nr 20 imię Władysława Broniewskiego, poety — rewolucjonisty, wielkiego indywidualisty poezji polskiej. Inaugurację zaszczylicili swą obecnością przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich z Ministrem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henrykiem Jabłońskim oraz generałem Jerzym Ziętkiem na czele.

### ***Kalendarium wybranych wydarzeń szkolnych***

Pierwszym kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 20 im. W. Broniewskiego mianowana została Irena Zajdowicz.

Na jej barki złożono cały trud zorganizowania 20-tej szkoły podstawowej w Siemianowicach Śląskich. W pierwszym roku istnienia szkoły, w klasach od I do VIII kształciło się 765 uczniów pod kierunkiem 22 nauczycieli etatowych i 6 nauczycieli kontraktowych z uwzględnieniem specjalizacji w nauczaniu w kl. V–VIII.

Uruchomiona została świetlica szkolna, międzyszkolna poradnia wychowawczo-zawodowa, biblioteka (w stadium organizacyjnym) kuchnia szkolna, wewnętrzny gabinet lekarski. Od początku roku szkolnego dzięki społecznej pracy nauczycieli: Anny Frączek – Wojtasik jako szczepowej oraz inż. Hilarego Chlebka jako drużynowego powstał ZHP liczący 150 uczniów i uczennic. Z pomocą Szkolnego Koła Przyjaciół Harcerzy szczep harcerski tutejszej szkoły został zaopatrzony w kompletne mundury.



Irena Zajdowicz

Praca wychowawcza z młodzieżą koncentrowała się wokół ówczesnych rocznic – wybuchu II wojny światowej, 25-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, 50. rocznicy I Powstania Śląskiego, 100. rocznicy urodzin Włodzimierza Ilicza Lenina. Na Festiwalu „Leśnych Estrad”, zespół „żywego słowa” pod opieką mgr Anny Wojtasik, zdobył I nagrodę za montaż słowno-muzyczny pod znamienym ideologicznie tytułem „Lenin zawsze żywy”. Zespół brał również udział w XVI Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim, na którym uczennica Grażyna Niegowska zdobyła I miejsce w eliminacjach miejskich oraz jedno z czołowych miejsc na eliminacjach wojewódzkich.

W latach siedemdziesiątych naczelnym hasłem „pracy ideowo-wychowawczej” były: „jednolity system wychowawczy obywatela światłego, dobrze przygotowanego do pracy zawodowej, pełnego twórczej inicjatywy, patriotę”. W systemie dydaktyczno — wychowawczym dominowała metodyka problemowego programowania wiedzy podawanej uczniom, co zwłaszcza dla nauczycieli starszych nie było łatwe. Siemianowickim nauczycielom z pomocą przychodzili pracownicy naukowcy: dr Edward Fleming z Krakowa oraz dr Henryk Moroz z Łodzi, którzy udzielali rad i wskazówek, prowadzili konsultacje.

W systemie wychowawczym nastawionym na „świadome kształtowanie osobowości ucznia” pomocne były liczne koła zainteresowań, organizacje młodzieżowe, gdzie uczniowie pod kierunkiem nauczycieli rozwijali swoje zdolności i zamiłowania. Były to następujące koła (wraz z prowadzącymi):

---

Kółko Żywego Słowa – Ewa Kozak  
Kółko Plastyczne – Urszula Robińska  
Kółko Taneczne – Urszula Lenart  
Kółko Majsterkowania – Andrzej Kucharz  
Kółko Turystyczno – Krajoznawcze – Anna Wojtasik  
ZHP – inż. Hilary Clebek, Anna Wojtasik  
TPPR – Maria Osińska, Jadwiga Herasimowicz  
LOK – Andrzej Kucharz  
PCK – Barbara Mazur  
SKO – Urszula Robińska

Ważną rolę na terenie szkoły odgrywała świetlica ogólna z dożywianiem. Organizowano w niej różne formy zajęć dla uczniów starszych, gry i zabawy ruchowe, umuzykalnianie, pogadanki wychowawcze.

Komitetem opiekuńczym szkoły w latach 1967 – 1972 była załoga górnicza kopalni „Siemianowice” w Siemianowicach Śląskich. Od 1972 roku na mocy zarządzenia władz miasta, zakładem opiekuńczym szkoły została Huta „Jedność” w Siemianowicach Śląskich, z którą dyrekcja szkoły zawarła umowę o współpracy w dziedzinie wychowawczej i gospodarczej.

Z okazji Dnia Nauczyciela władze państwowe i wojewódzkie przyznały wielu siemianowickim pedagogom wysokie odznaczenia państwowe i związkowe. Między innymi złotą odznakę „Zasłużona dla rozwoju województwa katowickiego” otrzymała dyrektor szkoły Irena Zajdowicz, z 27-letnim stażem pracy pedagogicznej na Śląsku w różnych typach szkół.

Nie tylko na szczeblu miejskiej administracji szkolnej zaszyły zmiany, ale również w szkole. Wskutek przewlekłej choroby odeszła na roczny urlop Józefa Powężka, będąca zastępcą dyrektora szkoły. Funkcję tę objął od 1 grudnia 1972 roku nauczyciel Ryszard Jurgiński.

### **Rok szkolny 1973/74**

Na początku lat 70 – tych Minister Oświaty wydał instrukcję w sprawie organizacji kształcenia i wychowania. Zgodnie z nią szkoła przystąpiła do wdrażania nowego systemu wychowawczego, zwanego popularnie „eksperymentem poznańskim” lub systemem profesora Heliodora Muszyńskiego, którego ideą przewodnią było wyrabianie samorządności młodzieży przy pełnym wykorzystaniu jej zdolności i umiejętności. Celom tym miał służyć podział uczniów na 3 zasadnicze grupy wiekowe:

klasy I–III to grupa o nazwie „Pacholęta”  
klasy IV–V – „Sztubacy”  
klasy VI–VIII – „Żacy”.

---

Koordynatorem współpracy wszystkich grup wiekowych był ogólnoszkolny samorząd uczniowski – Rada Młodzieżowa.

Ponadto wielu uczniów brało udział w olimpiadach przedmiotowych i konkursach:

w olimpiadzie matematycznej:

Jolanta Makowska – I miejsce w szkole,

Piotr Palenta – udział w wojewódzkiej olimpiadzie matematycznej,

Grzegorz Przybył – udział w wojewódzkiej olimpiadzie matematycznej, w olimpiadzie chemicznej:

Iwona Makowska – udział w olimpiadzie wojewódzkiej,

Iwona Tomala – udział na szczeblu miejskim,

Andrzej Szkaradek – udział olimpiadzie wojewódzkiej, w olimpiadzie fizycznej:

Jerzy Słania – I miejsce w szkole, w

olimpiadzie biologicznej:

Barbara Matysiok – I miejsce w szkole, w

olimpiadzie języka rosyjskiego:

Jolanta Borowska – II miejsce w eliminacjach miejskich, w

olimpiadzie miejskiej PCK:

Barbara Matysiok,

Iwona Nędza – III miejsce,

Weronika Niemiec – III miejsce, w konkursie miejskim „Młodzież w trosce o ład i bezpieczeństwo”:

Andrzej Szkaradek – I miejsce, w zawodach sportowych (udział w półfinałach na szczeblu wojewódzkim):

Andrzej Dengler,

Roman Hulbój,

Andrzej Ochyra,

Jolanta Borowska.

Wszyscy nauczyciele zgodnie ze swą specjalnością prowadzili przedmiotowe lub artystyczne kółka zainteresowań dla młodzieży, spośród których najaktywniejsze były kółka: taneczne i „żywego słowa” prowadzone przez nauczycielki Urszulę Lenart i Annę Wojtasik.

Decyzją władz miejskich funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 20 z dniem 1 sierpnia 1975 roku objął mgr Tadeusz Sikora – dotychczasowy nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Siemianowicach Sl. Zastępcą dyrektora został Ryszard Jurgielski.





Ryszard Jurgiński

20 października 1975 roku na uroczystej akademii z okazji „Dnia Nauczyciela” zostali odznaczeni Złotym Krzyżem Zasługi dyrektor szkoły,  
kierownik świetlicy – Urszula Lenart, i wychowawca kl. I c – Anastazja Holecka.

W tymże roku szkolnym została oddana do użytku nowoczesna pracownia wychowania obywatelskiego, mieszcząca 40 uczniów. Została wyposażona m.in. w pulpit sterowniczy, aparat filmowy, radiowy, telewizor, magnetofon. Na terenie szkoły zorganizowano wystawę o tematyce II wojny światowej.

Samorząd szkolny współpracował z Telewizją Polską w ramach programu szkolnego dla szkół. W wyniku współpracy zostały opracowane przez szkołę wnioski:

– zaprogramowanie czasu wolnego

ucznia w dni pogodne i pochmurne – olimpiada sportowa uczniów i ich rodziców.

W tym roku szkolnym młodzież szkoły mogła się poszczycić następującymi sukcesami:

I miejsce w Siemianowicach Śląskich (IV w rejonie) w konkursie wiedzy o województwie katowickim,

III miejsce w olimpiadzie chemicznej, III

miejsce w olimpiadzie biologicznej,

II miejsce w eliminacjach miejskich konkursu wiedzy o partii (ówczesne wymagania „ideowo – wychowawcze”),

I miejsce i zdobycie mistrza Siemianowic w biegu 4x150 metrów, I miejsce w punktacji ogólnej chłopców w mistrzostwach lekkoatletycznych,

I i III miejsce w konkursie biegów narciarskich,

III miejsce w złazie młodzieży szkół siemianowickich.

Do najlepiej pracujących kółek w tym roku szkolnym zaliczały się chór szkolny, zespół muzyczny, SKS, kółko recytatorskie. Wynikiem tej działalności były osiągnięcia liczące się na szczeblu wojewódzkim:

chór szkolny – II miejsce w województwie,

zespół muzyczny – III miejsce w województwie;

w eliminacjach recytatorskich II miejsce w województwie zdobyła uczennica Izabela Gromadzka;

---

w zakresie zajęć sportowych – V miejsce wśród szkół siemianowickich, zespół taneczny – I miejsce w eliminacjach miejskich, szkolne koło turystyczno – krajoznawcze – I miejsce wśród szkół siemianowickich.

### ***Rok szkolny 1977/78***

Dziesiąty rok istnienia szkoły przebiegał pod hasłem: „Wzorowym zachowaniem i rzetelną pracą w nauce zdobywamy sztandar szkoły” związanym z piętnastą rocznicą śmierci patrona szkoły Władysława Broniewskiego. Rodzice z tej okazji w czynie społecznym zebrali ponad 24 tys. zł. Sporządzono projekt sztandaru i wysłano wraz ze szczegółowym scenariuszem do zatwierdzenia. Na terenie szkoły zorganizowano wystawę, która tematycznie składa się z 3 działów: okres okupacji, historia PPR, tworzenie się władzy ludowej w Polsce. Na wystawę młodzież wykonała ponad 70 barwnych albumów.

Zakład Opiekuńczy Huta „Jedność” dla szkoły wyasfaltował boiska szkolne: do siatkówki, piłki ręcznej oraz bieżnię. Przydzielił sprzęt do wyposażenia pracowni nauczania początkowego. W tym roku również szkoła brała czynny udział we wszystkich imprezach. Wynikiem dobrze prowadzonej działalności dydaktyczno – wychowawczej były uzyskane miejsca na eliminacjach miejskich i wojewódzkich z niektórych przedmiotów nauczania:

- chór szkolny zajął II miejsce w województwie,
- zespół taneczny – III miejsce w województwie,
- w konkursie wiedzy o województwie reprezentacja szkoły uzyskała V miejsce w okręgu,
- w piłce ręcznej – II miejsce w województwie.

Rok szkolny 77/78 był trzecim rokiem urzędowania dyrektora Tadeusza Sikory. Zakończenie roku szkolnego było nie tylko pożegnaniem młodzieży kończącej szkołę (której dyrektor powiedział m. in. „Bądźcie wytrwali w nauce i czyńcie wszystko, abyście zdobyli sztandar dla szkoły. To, co mnie nie było dane podczas mojej trzyletniej kadencji...”), ale również pożegnaniem z grobem pedagogicznym.

### ***Rok szkolny 1978/79***

Decyzją władz miejskich funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 20 stał mgr Paweł Szydło, a jego zastępcą Ryszard Jurgiński.

Głównym hasłem tego roku szkolnego było dla wszystkich uczniów „Rzetelną pracą i nauką, wzorową postawą zdobywamy sztandar szkoły”.

W związku z tym, że MO i SB obchodziły XXXIV rocznicę powołania, został przeprowadzony konkurs plastyczny na temat „Milicja Obywatelska w oczach

---

dzieci". Najlepsze prace wysłane zostały na konkurs międzyszkolny, na którym szkoła zajęła jedno z najlepszych miejsc. Dowodem tego jest dyplom dla szkoły oraz nagrody dla najlepszych uczniów (Robert Warczyk, Michał Kwaśny, Beata Szaton, Jacek Wanot, Grzegorz Dudkiewicz, Grażyna Cierpiot, Grażyna Bobrowska).

Z okazji Dnia Nauczyciela na akademii miejskiej, za wieloletnią aktywną i społeczną pracę na rzecz szkoły, nauczyciele otrzymali wyróżnienia i nagrody: mgr Małgorzata Podlewska – za pracę z chórem i zespołem muzycznym (który odnosił liczne sukcesy na szczeblu wojewódzkim), Urszula Lenart – za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej (Nagroda Ministra II stopnia).

25 kwietnia 1978 roku nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru dyrektorowi szkoły, który został przekazany młodzieży.

Dzięki dobrze prowadzonej działalności dydaktyczno-wychowawczej osiągnięto wysokie miejsca w olimpiadach z poszczególnych przedmiotów:

wychowanie techniczne – J. Breguła (I miejsce),

chemia – G. Mendak (II miejsce),

język polski – E. Kaczmarczak (III miejsce),

matematyka – J. Breguła (III miejsce).

Wyróżniono też trud nauczycieli za ich osiągnięcia w pracy dydaktycznej. I tak:

mgr Paweł Szydło otrzymał Krzyż Zasługi,

mgr Krystyna Cieśla – Nagrodę Kuratora,

Anastazja Holecka – nagrodę za wysługę lat,

Jadwiga Stuczeń i Irena Ścibisz – karty osiągnięć.

5 lutego 1981 roku nastąpiło uroczyste otwarcie spółdzielni uczniowskiej „Filip”, której opiekunem była Józefa Powęzka wraz z uczniami klasy 6a (J. Szołtyśik, M. Frukacz, B. Szaton, I. Fabisz, M. Wroński). Tradycyjnie, jak co roku odbywały się olimpiady przedmiotowe.

Uczniowie naszej szkoły uczestniczyli czynnie w eliminacjach olimpiad przedmiotowych na szczeblu miejskim i wojewódzkim. Uzyskano wysokie miejsca na szczeblu miejskim:

historia – A. Gajdzik (I miejsce),

chemia – I. Michalik (III miejsce),

wiedza o województwie katowickim (zespół w składzie) – A. Świeży, B. Uchwat, A. Gajdzik (II miejsce oraz udział w eliminacjach wojewódzkich).

Uczestnicy zostali wyróżnieni nagrodami książkowymi oraz dyplomami na specjalnie zorganizowanej uroczystości przez Wydział Oświaty i Wychowania.

---

W międzyklasowych rozgrywkach sportowych w piłce ręcznej zarówno dziewczęta jak i chłopcy zajęli II miejsce. Dużym osiągnięciem mógł się poszczycić chór szkolny i zespół wokalny – instrumentalny zajmując I miejsce w eliminacjach wojewódzkich.

Początek lat 80. to okres nowych zmagania w pracy i nauce. Uczniowie szkoły uczestniczyli w olimpiadach przedmiotowych na szczeblu miejskim zdobywając sukcesy:

matematyka – M. Deja (II miejsce),

historia – T. Podgórski (I miejsce),

historia – P. Kulik (II miejsce),

wiedza o województwie katowickim (zespół w składzie – G. Niemiec, B. Co-  
fała, K. Breguła),

piłka ręczna (I miejsce), mini — pił-

ka nożna (II miejsce).

W roku szkolnym 81/82 uczniom wyróżniającym się w nauce i pracy społecznej dyrektor szkoły wręczył po raz pierwszy świadectwa ze srebrną tarczą. Otrzymali je: Małgorzata Deja, Piotr Kulik, Marek Marszałek, Tomasz Podgórski, Anita Styczeń, Jacek Waszkielewicz, Dariusz Próba.

### ***Rok szkolny 1982/83***

W olimpiadach przedmiotowych uzyskano wiele wyróżnień: historia – Dagmir Długosz (na szczeblu wojewódzkim), język polski – Dagmir Długosz (na szczeblu rejonowym), wychowanie techniczne – Adam Urbański (na szczeblu rejonowym), geografia – Jarosław Kaliciński, Wojciech Mikołaj historia – Jacek Pawłyta, Dariusz Wrzeciono matematyka – Jacek Pawłyta, Artur Stępień  
fizyka – Artur Stępień, Adam Urbański (wszyscy na szczeblu miejskim).

Wiosną organizowane były różne imprezy sportowe, w których uczniowie naszej szkoły czynnie uczestniczyli w rozgrywkach międzyszkolnych zajmując miejsca:

dziewczyny:

sztafeta 4x200 metrów – III miejsce, 4x600 metrów – III miejsce, czwórbój – II miejsce, piłka ręczna – IV miejsce,

chłopcy:

Eliminacje miejskie i rejonowe, czwórbój – I miejsce,

II miejsce (rejonowe), sztafeta 4x200 metrów I miej-

---

sce, II miejsce, piłka nożna – III miejsce, bieg zwycięstwa – II miejsce.

10 czerwca 1983 roku zakończyły swoją edukację na poziomie szkoły podstawowej klasy ósme. Wielu otrzymało świadectwa z wyróżnieniem oraz nagrody książkowe. Najlepsi z uczniów otrzymali świadectwa z wyróżnieniem oraz srebrne tarcze: Renata Bijak, Elżbieta Ochman, Jacek Pawłyta, Dagmir Długosz, Dariusz Wrzeciono, Adam Urbański, Henryk Hibszer.

### ***Rok szkolny 1983/84***

Tradycyjnie, jak co roku odbyły się olimpiady przedmiotowe. Najaktywniejsi „olimpijczycy” to Paweł Noras i Jarosław Kaliciński – obaj zdobyli VII miejsce szczebla wojewódzkiego kolejno w olimpiadzie technicznej i historycznej. Paweł Noras otrzymał dyplom uznania dla „najzdolniejszego ucznia” przyznany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach. W olimpiadach z różnych przedmiotów punktowane miejsca zdobyli: Piotr Buśko z historii, Dariusz Śliwiok z techniki. Ze względu na dużą ilość punktowanych miejsc zdobytych przez uczniów szkoły, została ona wytypowana do uroczystego zakończenia olimpiad połączonego z wręczaniem nagród. Uczniowie, którzy brali udział w wielu rozgrywkach sportowych, zajmowali w nich czołowe lokaty na szczeblu miejskim i rejonowym:

sztafety wielobojowe 4x200 metrów – I miejsce,

czwórbój LA – II miejsce,

sztafetowe biegi przełajowe – II miejsce, XVI (zawody wojewódzkie),

tenis stołowy – II miejsce,

pływanie – III miejsce,

bieg zwycięstwa – I miejsce,

chłopcy:

piłka siatkowa – II miejsce, sztafetowe biegi

przełajowe – III miejsce, bieg zwycięstwa – I

miejsce, szachy i pływanie – II miejsce, turniej

klasy VI – II miejsce,

czwórbój lekkoatletyczny – I miejsce, III miejsce (zawody wojewódzkie), sztafety wielobojowe 4x200 – I miejsce, III miejsce (zawody wojewódzkie),

sztafety wielobojowe 4x1000 – I miejsce, III miejsce (zawody wojewódzkie),

sztafety wielobojowe 8x50 metrów – III miejsce.

---

Z okazji Dnia Sportu Szkolnego najlepszym „sportowcom” szkoły wręczono nagrody rzeczowe. Byli to: Ewa Frącka, Iwona Goldo, Małgorzata Imiolczyk, Leszek Makiołka, Damian Przewoźniak, Krzysztof Brożek, Andrzej Woźnik, Wojciech Palaowski, Piotr Patowski.

Świadectwa z paskiem otrzymali: Justyna Jakubowska, Beata Podlewska, Ewa Paszyc, Ewa Chruszczyk, Beata Gajdeczka, Damian Przewoźniak, Piotr Buśko, Dariusz Śliwiak, Paweł Noras, Jarosław Kaliciński, Anna Wziętek.

Od 20 lutego 1985 roku w szkole był przeprowadzany remont. Mimo ogólnych trudności związanych z niezbędnymi pracami, zajęcia lekcyjne odbywały się bez większych zakłóceń. Młodzież nie zważając na utrudnienia pracowała nie tylko na zajęciach dydaktycznych, ale i w kołach zainteresowań. Jej dorobek został uwidoczniiony na apelach szkolnych, olimpiadach przedmiotowych, a także na wystawie z okazji Dni Siemianowic. W olimpiadach przedmiotowych uczniowie zajęli I i II miejsce z historii, II miejsce z wychowania technicznego, II miejsce z geografii, I i II miejsce SKKT.

Spośród sukcesów uczniów w olimpiadach należy wymienić: historia – I i III miejsce (miejskie), I miejsce (rejonowe) zajął uczeń Mirosław Matlas, konkurs „Patrzemy w przyszłość” – II miejsce

geografia – II miejsce na szczeblu miejskim, X miejsce na (rejonowe) zdobył Mirosław Matlas. SKKT – I miejsce złąz „Beskidzka jesień”, II miejsce „Szlakiem baczek beskidzkich”, I miejsce – „XV jubileuszowy Złaz Górski”.

### ***Rok szkolny 1986/87***

„Zespół Małych Form Teatralnych” prowadzony przez nauczycielkę języka polskiego mgr Annę Wojtasik przygotował artystyczne programy: „Nad Wisłą jest miasto” (poświęcone Warszawie), „Wojsko lubi śpiewać”, „Tego się nie da zapomnieć” (wyzwolenie Śląska i Warszawy), „Broniewski wciąż ży-wy”, „Serce matki”, „Niech żyją wakacje”. Podkład muzyczny do niektórych z nich został opracowany przez nauczycielkę, panią Annę Gosek. Zespół „Małych Form Teatralnych” wraz ze swoją opiekunką, mgr Anna Wojtasik, występował w konkursach recytatorskich na terenie miasta i województwa zajmując czołowe miejsca.

Uczniowie szkoły mogli również pochwalić się sukcesami w olimpiadach przedmiotowych:

chemia – III miejsce, historia  
– I i II miejsce, geografia – III  
miejsce, fizyka – III miejsce,  
konkurs „Patrzemy w przyszłość” – III miejsce.

---

W olimpiadach sportowych uczniowie zajęli również znaczące miejsca: dziewczęta:

sztafeta 4x100 – III miejsce, wielobój sprawnościowy – II miejsce, zawody pływackie – II miejsce, sztafeta 4x 50 – II miejsce, zawody narciarskie – II i IV miejsce, piłka ręczna – III miejsce;

chłopcy:

wielobój – III miejsce, pływanie – III miejsce, sztafety wieloboju – IV miejsce, piłka ręczna – IV miejsce.

### ***Rok szkolny 1987/88***

W dniach 5 i 6 września szkoła obchodziła 20-lecie istnienia. Rocznicą ta zbiegła się z 35-leciem istnienia Osiedla Tuwim. Uroczystość uświetniła orkiestra górnicza i liczne zespoły estradowe oraz „Zespół Małych Form Teatralnych” pod kierunkiem Anny Wojtasik.

W eliminacjach miejskich z historii uczniowie szkoły zdobyli III miejsce, w konkursie „Patrzmy w przyszłość” – I miejsce, a z języka polskiego – III miejsce. W narciarstwie alpejskim zdobyli II miejsce. Sztafeta 4 x 100 zajęła III miejsce i zakwalifikowała się do zawodów rejonowych. W Wieloboju Sprawnościowym o Puchar Świata Młodych drużyna zakwalifikowała się do zawodów rejonowych, w piłce ręcznej zajęła III miejsce, w tenisie stołowym – IV i zakwalifikowanie się do zawodów rejonowych.

Zakończenie roku szkolnego było pożegnaniem nie tylko uczniów klas VIII, ale również nauczycieli, którzy w nowym roku szkolnym mieli rozpocząć pracę w Szkole Podstawowej nr 15 w Siemianowicach. Mury szkoły opuścili nauczyciele: mgr Ryszard Jurgielski, Grażyna Magiera, mgr Teresa Segiet, mgr Barbara Wojtasińska, mgr Barbara Nowak, mgr Józef Nieszporek, Jolanta Nieszporek, Jolanta Wijas.

### ***Rok szkolny 1988/89***

Zastępcą dyrektora została mgr Anna Wojtasik. Uczniowie również w tym roku wzięli udział w olimpiadach przedmiotowych. Dominika Janik z Villa zajęła II miejsce, Anna Nastowska z VIII a zajęła VIII miejsce w olimpiadzie z języka rosyjskiego (co pozwoliło jej zakwalifikować się do eliminacji wojewódzkich),

---

natomiast Fabian Mzyk z klasy Villa zajął III miejsce z techniki przechodząc do eliminacji wojewódzkich (gdzie zajął 13 miejsce).

### ***Rok szkolny 1989/90***

29 września pożegnano dyrektora mgr Pawła Szydło, który odszedł na emeryturę. Nowym dyrektorem została mianowana mgr Anna Wojtasik, a zastępcą mgr Iwona Pichura.

### ***Rok szkolny 1990/91***

Dyrektor szkoły mgr Anna Wojtasik (polonistka, absolwentka studium dramatycznego Uniwersytetu Śląskiego) postawiła sobie za główny cel wychowawczy przekazanie uczniom zainteresowania sztuką. Zaczęto organizować wycieczki do teatru, opery i operetki. W krótkim czasie organizatorzy przedstawień doszli do wniosku, że uczniowie siemianowickiej „dwudziestki” to stali bywalcy instytucji kulturalnych.

W tym roku szkolnym uczniowie również brali udział w olimpiadach przedmiotowych. Do drugiego etapu zakwalifikowali się:

geografia – M. Murawska, M. Węglińska, A. Pietrowska, Sz. Kuczyk, R. Okoński, S. Wasiński,  
matematyka – M. Węglińska,  
biologia – A. Grzymek, J. Sroka, A. Król,

W konkursie ekologicznym A. Grzymek i J. Sroka zajęły I miejsce na szczeblu miejskim.

W sztafecie olimpijskiej chłopców reprezentacja szkoły zajęła I miejsce w mieście i w regionie.

W indywidualnych biegach przełajowych J. Góral zajął II miejsce, A. Pawlikowski VI miejsce w mieście.

Z innych sukcesów sportowych należy wymienić:

turniej piłki ręcznej dziewcząt – I miejsce,

turniej koszykówki dziewcząt – II miejsce,

turniej piłki ręcznej chłopców klasy VI – II miejsce na szczeblu miejskim, tur-

niej piłki nożnej chłopców – II miejsce na szczeblu miejskim, sztafeta dziewcząt

4x100 metrów VII–VIII klasa – I miejsce na szczeblu miejskim, II miejsce,

turniej badmintonowy VII–VIII klasa – II miejsce.



Dyrektor mgr Anna Wojtasik



---

We wrześniu zostało zorganizowane spotkanie z folklorem śląskim pt.: „Ocalić nasze wspomnienia od zapomnienia” z udziałem Ruty Kubac i śląskiego kabaretu „Faj-Duli-Faj”, zaś w listopadzie odwiedził szkołę magik z Bratysławy; odbył się również koncert poświęcony Fryderykowi Chopinowi.

### ***Rok szkolny 1991/92***

W styczniu 1992 roku gościli artyści Cyrku Polskiego. Uczniowie wraz z gronem pedagogicznym przyłączyli się do akcji „Dzieci dzieciom”. Zorganizowano dobrowolną zbiórkę pieniężną, dzięki której zakupiono 2 wózki inwalidzkie. Zebrano również dodatkową sumę pieniędzy, którą przekazano niepełnosprawnym dzieciom z Katowic.

W bibliotece szkolnej odbył się konkurs „Zimowe spotkania z książką” składający się z trzech etapów:

1 etap – moje ulubione postacie, bohaterowie naszych książek

2 etap – wykonanie prac plastyczno-technicznych na temat: „Przyroda wokół nas”

3 etap – rozwiązywanie krzyżówek i rebusów

Laureatami konkursu zostali: Mateusz Luberda, Krzysztof Sobina, Aleksandra Karelus.

W kolejnej zbiórce charytatywnej uczniowie przekazali 411 350 złotych na zakup najpotrzebniejszych pomocy dydaktycznych dzieciom polskim na Łotwie. Zbiórka makulatury w grudniu 1992 roku pozwoliła uzyskać za sprzedaży 283 kg papieru 170 tysięcy, które zostały przeznaczone na po-



Występ w szkole Ruty Kubac ze śląskim kabaretem „Faj-Duli-Faj”

---

moc dla zwierząt. W lutym 1993 roku w odpowiedzi na apel Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zorganizowano zbiórkę pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami serca. Zebrano 2 073 600 złotych. W czerwcu młodzież przekazała kwotę 300 000 złotych schronisku dla bezdomnych zwierząt w Katowicach.

W październiku młodzież uczestniczyła w przedstawieniu aktora teatru „Ateneum”, Marka Wita pt.: „Mój teatr”, zaś w grudniu odbył się spektakl: „Przygoda z iluzją”, który przedstawił Czarodziej Tristo. Starsze klasy uczestniczyły w wycieczce do Ostrawy i Wiednia.

### ***Rok szkolny 1992/93***

21 czerwca 1993 roku wybrano Rzecznika Praw Ucznia Szkoły. Kandydatami z poszczególnych klas byli:

Dawid Masek – IV a, Joanna Kotów – IV b, Marzena Szwajkowska V a, Izabela Surma V b, Marcin Czaplński VI a, Magda Łuczkiwicz VI b, Monika Bon VII a, Dagmara Wojciech VIII b. Rzecznikiem praw ucznia została Monika Bon.

W tym roku również odbywały się olimpiady. Nie zabrakło na nich przedstawicieli naszej szkoły:

technika – Tomasz Rzepka

### ***Rok szkolny 1993/94***

Dzięki usilnym staraniom przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego – mgr inż. H. Falkusa oraz dyrektor szkoły mgr A. Wojtasik, w miesiącach wakacyjnych przeprowadzono częściowo kapitalny remont szkoły obejmujący wymianę stolarki okiennej, naprawę dachu, remont sali gimnastycznej.

Ten rok zapisał się kolejnymi sukcesami uczniów. We wrześniu odbył się konkurs na szczeblu wojewódzkim w Toszku pt.: „Przyroda wokół nas”, którego laureatami zostali: Agnieszka Klimosek, Agnieszka Kurzyca, Mateusz Luberda i Michał Siedlaczek. Rada Młodzieżowa z okazji Dnia Ziemi wydała gazetkę szkolną; przeprowadziła też konkursy pt.: „Najładniejsza i najciekawsza gazetka dotycząca ochrony środowiska”. Konkurs wygrała Karolina Karelus za gazetkę pt.: „Czy ktoś mi wreszcie pomoże?”. Uczennica ta otrzymała również nagrodę za zajęcie I miejsca w Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim.

Swoimi osiągnięciami mogli się pochwalić uczniowie, którzy zwyciężali w olimpiadach przedmiotowych: z j. polskiego Dagmara Wojciech zajęła I miejsce, z biologii – Anna Binkowska i Marek Gocol – I miejsca, z fizyki – Marcin Szuba, z historii – J. Jonszta, Paweł Chyra i Dagmara Wojciech zajęli I miejsca, z chemii Grzegorz Falkus – I miejsce, z j. rosyjskiego laureatem III stopnia został Dobrosław Jonszta. W konkursie „Wiedzy o zdrowiu” Elżbieta Szlęzak zajęła XXIII miejsce w województwie katowickim.

---

W styczniu tego roku uczniowie zebrali 1 135 000 złotych na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ze sprzedaży makulatury uzyskali 100 000 złotych, które przeznaczono na schroniska dla zwierząt.

### ***Rok szkolny 1994/95***

W ramach kolejnych prac remontowych wymieniono część okien, zmieniono system ogrzewania, wymieniono podłogi w niektórych klasach.

W konkursie matematycznym „Rozkosze łamania głowy” do II etapu zakwalifikowali się Grzegorz Basiński, Przemysław Karolczuk i Adrian Jurczyk,

w konkursie ekologicznym: Agata Kowalczyk zajęła I miejsce, Łukasz Taichman – III miejsce,

w konkursie plastycznym „Ruch drogowy” Krzysztof Stasiak zajął II miejsce, w konkursie szachowym: Emilia i Natalia Staweckie zajęły III miejsce.

Uczennica Natalia Stawecka wzięła również udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Młodych Pianistów w Sulechowie. W olimpiadach przedmiotowych znaczące sukcesy odnieśli:

z historii – Karolina Karelus (przeszła do II etapu),

z fizyki – Damian Bąk,

z chemii – Damian Bąk – II miejsce w Siemianowicach Śląskich, zaś w zawodach sportowych, turnieju gier i zabaw:

klasa II – II miejsce,

klasa III – I miejsce,

klasa IV – I miejsce,

klasa V – I miejsce;

pływanie:

drużynowo – 8 miejsce,

Klaudia Kapica – III miejsce (50 m stylem grzbietowym),

Klaudia Kapica – III miejsce (25 m stylem motylkowym),

Karolina Karelus – II miejsce (50 m stylem klasycznym),

Marcin Białas – III miejsce (50 m stylem grzbietowym),

biegi przełajowe dziewcząt:

drużynowo – II miejsce,

Justyna Robczak – I miejsce,

Joanna Cieślak – II miejsce,

biegi przełajowe chłopców:

– Michał Siedłaczek – I miejsce,

– Przemysław Karolczuk – II miejsce,

piłka siatkowa chłopców – I miejsce,

koszykówka chłopców – III miejsce,

---

piłka ręczna chłopców – I miejsce,

tenis ziemny dziewcząt:

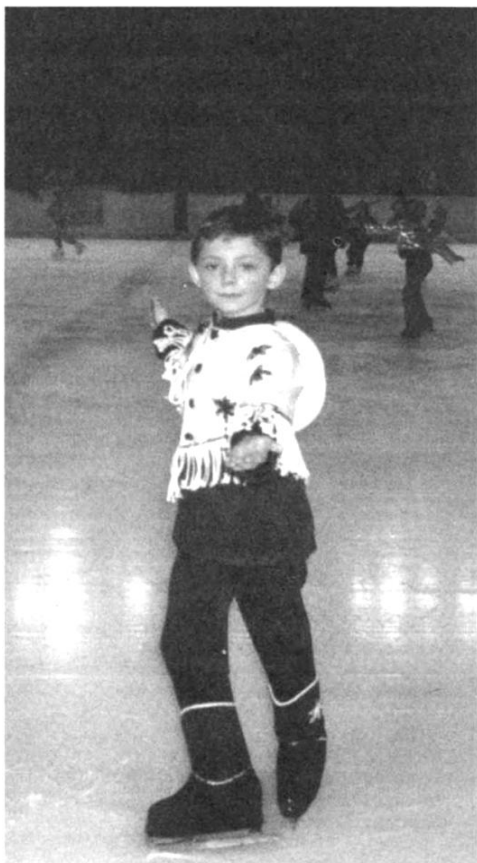
- Aleksandra Majewska – III miejsce,
- Katarzyna Majewska – III miejsce,

siatkówka dziewcząt IV miejsce.

### ***Rok szkolny 1995/96***

W odpowiedzi na apel Fundacji „Wszystko dla Dzieci”, która zwróciła się o pomoc dla dzieci niepełnosprawnych, uczniowie zebrali 100 zł. Przekazali też 30 zł Fundacji „Na pomoc chorym i potrzebującym dzieciom”. W tym roku szkolnym Kuratorium Oświaty w Katowicach przyznało dyplom z plakaty dla naszej szkoły za wysoki poziom prac prezentowanych w Ogólnopolskim Konkursie „Młodość – Trzeźwość” pod hasłem „Sami o sobie”. Prace zostały wykonane pod kierunkiem mgr Anety Płoszaj. Równocześnie listem gratulacyjnym powiadomiono, że do oceny centralnej przesłano pracę Moniki Szwedy.

W tym roku swój talent łyżwiarski zaprezentował Michał Suchanek zdobywając I miejsce w Zawodach o Puchar Miast w jeździe figurowej na lodzie i II miejsce w klasie wstępnej w łyżwiarstwie figurowym, w zawodach o Puchar Miast, IV miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w klasie wstępnej w konkurencji solistów. Piotr Krawiec zajął I miejsce w zawodach pływackich szkół podstawowych na dystansie 25 m z deską stylem dowolnym w kategorii klas I. Paulina



Michał Suchanek

Salamon zajęła III miejsce w tych zawodach stylem grzbietowym, w kategorii klas I. Katarzyna Lipa zajęła III miejsce również a tych zawodach stylem dowolnym w kategorii klas I. W Międzynarodowym Turnieju Seitedo Karate o Puchar Burmistrza MiGM Krotoszyn Katarzyna Gibała zajęła III miejsce w kategorii

Data: 20.11.96 Cena: 0,50 Nr.: 1 Imieniny: Anatola, Feliksa

# G A Z E T K A S Z K O L N A

# LI NI ER KA

Redaktor naczelny: Agnieszka Śnigurska kl. VIII b

Z-ca Redaktora naczelnego:

Jadwiga Gonera kl. VI a

Współredaktorzy: Monika Gamon kl. VIII b

Ewa Pulikowska kl. VIII b

Wioletta Troszka kl. VIII b

Żaneta Kołodziej kl. VII c

Izabela Mak kl. VII c

Małgorzata Tomanek kl. VII a

Grzegorz Wichary kl. VII b

Marcin Wojtynek kl. VII b

Bartłomiej Kurek kl. VI a



SZKOŁA PODSTA W O W A Nr 20  
im. Władysława Broniewskiego  
41-100 SIEMIANOWICE ŚL.

Wydawca: Rada Młodzieżowa

### Uczniowie pomagający słabszym kolegom

#### VIIa

Agnieszka Basińska - geografia  
Magdalena Gwadera - j. angielski  
Mariola Wieczorek - matematyka

#### VIIIa

Mariusz Klimczak - technika  
Artur Manok - historia  
Michał Oleszko - j. angielski  
Szymon Skorupa - technika

#### VIIb

Klaudia Kapica - fizyka, j. polski  
Aleksandra Kuciej - matematyka  
Radosław Józef - j. angielski

#### VIIIb

Joanna Kotów - chemia  
Agnieszka Śnigurska - technika  
Anna Szkarłat - historia

(Ż. Kołodziej)

---

otwartej.

### ***Rok szkolny 1996/97***

Nowym zastępcą dyrektora szkoły został mgr Artur Boratyński.

Pierwszy numer gazetki szkolnej informował słabszych uczniów w nauce, na kogo mogą liczyć chcąc uzyskać pomoc i z jakiego przedmiotu. Była też rozrywka, sport, humor, muzyka, skrzynka pocztowa czyli adresy gwiazd oraz informacje kulturalne o odbywających się na terenie szkoły imprezach.

W roku 1996 przypadła 90. rocznica przyznania Nagrody Nobla Henrykowi Sienkiewiczowi za całokształt twórczości. Z tej okazji w grudniu w szkole odbył się konkurs dotyczący życia i twórczości pisarza pt. „Nasz Sienkiewicz”.

W styczniu 1997 w ośrodku MOSiR w Siemianowicach odbyła się pierwsza sportowa „Familiada” szkół podstawowych, w której uczniowie szkoły zdobyli III miejsce. Szkoła nalazła się w pierwszych trzech miejscach nagradzanych pułcharami i nagrodami pieniężnymi na zakup sprzętu sportowego.

### ***Rok szkolny 1997/98***

Rok szkolny 1997/98 był rokiem jubileuszowym. Szkoła obchodziła 30-lecie swojego istnienia oraz 35 rocznicę śmierci patrona szkoły – Władysława Broniewskiego. Podczas uroczystości został odśpiewany po raz pierwszy hymn szkolny, który opracowały na tę okoliczność: mgr Barbara Mazur – słowa i Anna Bula – muzyka.

## **HYMN SZKOŁY**

I

Zapamiętaj uczniu młody szkolnych nauk mądrą treść i w dorosłe życia progi całą wiedzę, mądrość wnieś. Wiedza ludziom jest potrzebna, aby godne życie wieść, ideały w czyn przemieniać, aby być nie tylko mieć.

Refren

Bo nasza szkoła, nasza szkoła życia sens dobrze zna, Nasza szkoła, nasza szkoła to jedyna szansa twa.

II

Jeśliś smutny i zmartwiony i problemów wiele masz, idź do szkoły, pędź do szkoły tu przyjaciół wielu masz. Wszyscy chętnie Ci pomogą, twe kłopoty pójdą precz. Wnet zrozumiesz, że twa szkoła to nie taka przykra rzecz.



Pamiątkowa plakietka z okazji 30-lecia szkoły

W związku z 30 – leciem szkoły, z inicjatywy dyrektor Anny Wojtasik zostały wykonane portrety byłych dyrektorów (I. Zajdowicz, T. Sikory, P. Szydło) oraz plakietkę z godłem szkoły, którego pomysłodawcą była Pani Elżbieta Fiejka.

Zorganizowano również konkurs plastyczny pt.: „XXX-lecie SP 20”. Zwycięzcami zostali: Katarzyna Nicek – I miejsce, Justyna Walasik – II miejsce, Grzegorz Lukosek III miejsce. W tym roku szkolnym szkoła zajęła III miejsce w XXI edycji ogólnopolskiego konkursu „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” na szczeblu miejskim. Z ko-

lei w konkursie plastycznym „Jak zapobiegać wypadkom?” wyróżniono pracę Iwony Krystek. W „Konkursie Młodych Muzyków” Natalia Stawecka zdobyła I miejsce. W konkursie matematycznym „Alfik” nagrody zdobyli: K. Rafa, K. Śnigurska, P. Krawiec, J. Niemejski, M. Szafraniec. W konkursie matematycznym „Kangur” K. Rafa zajął VI miejsce w województwie. W ogólnopolskim konkursie „Alfik” z języka polskiego nagrody odebrali: K. Rafa, K. Śnigurska, K. Król.

W zawodach sportowych nagrody otrzymali: K. Brunow I miejsce w biegach przełajowych, K. Śnigurska III miejsce w rejonie w biegach przełajowych, M. Kufel III miejsce w mieście w zawodach pływackich, M. Wojtyczka II miejsce również w zawodach pływackich.

Biblioteka szkolna zorganizowała z okazji „XV Dni Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej” konkurs plastyczno – techniczny pt.: „Czy wiesz, gdzie ojczyzna początek ma?” oraz konkurs wiedzy „Jak to dawniej w Polsce bywało?”. Do trzeciego etapu konkursu zakwalifikowali się uczniowie klasy VIb Sylwia Kasza i Tomasz Burdach. Trzeci etap na szczeblu wojewódzkim odbył się w Lipowcu, w którym uczniowie klasy VIb zajęli II miejsce, a I miejsce przyznano im za najciekawsze nakrycie głowy. Do konkursu uczniów przygotowywały bibliotekarki – Irena Poremska i Janina Goj.

### ***Rok szkolny 1998/99***

W tym roku szkolnym przypadało wiele jubileuszy, rocznic, świąt, o które młodzież uczciła organizując apele, wieczornice akademie i gazetki. Była więc

---

80. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę, 200. rocznica urodzin Adama Mickiewicza. Z tej to okazji uczniowie klas: VII a, VI b, V b pod kierunkiem mgr Reginy Woźniak przygotowali dla wszystkich sympatyków szkoły uroczystą wieczornicę.

Młodzież szkoły wzięła udział w XXIII Złazie Górskim młodzieży Siemianowic Śląskich „Łazęga '98". Pod bacznym okiem opiekunów – mgr Teresy Golby, mgr Wirginii Harlos, mgr Marioli Widyńskiej uczniowie zajęli I miejsce w kategorii szkół podstawowych.

W konkursie matematycznym „Kangur” wzięło udział 33 uczniów. I miejsce (wycieczkę do Francji) zdobył G. Mol, dyplom uznania – uczennica klasy Vb – K. Król za sukces w półfinale oraz udział w finale eliminacji do XIII Międzynarodowych Mistrzostw Francji w „Grach Matematycznych i Logicznych” kategorii C. W konkursie matematycznym „Kangur” nagrody w postaci aparatów fotograficznych, kalkulatorów, piłek i śpiworów zdobyli uczniowie: Michał Marszałek, Celina Frończak, Krzysztof Czapura, Anna Krystek, Katarzyna Rafa, Katarzyna Król, Jakub Niemyjski, Wojciech Warzyński, Kornel Chromiński, Łukasz Chrin, Sylwia Kasza, Agata Krzemień, Arkadiusz Płaszewski, Marta Majewska, Joanna Naumiec, Piotr Adamus, Marta Kufel. W międzyszkolnym konkursie matematycznym „Rozkosze łamania głowy” uczeń klasy VI – Łukasz Łapiński zajął I miejsce.

W ogólnopolskim konkursie ortograficznym wyróżnienie otrzymała Katarzyna Rafa. W turnieju o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego I miejsce zdobył P. Polański. W konkursie biblijnym I miejsce zdobyła Joanna Harlos.

W konkursie plastycznym — fotograficznym „Moje wakacje” wyróżnienie pierwszego stopnia na szczeblu miejskim otrzymała Marta Majewska, która również otrzymała wyróżnienie pierwszego stopnia i nagrodę publiczności w kolejnym konkursie plastycznym — fotograficznym pt.: „Dzieci są fajne”.

W Dniu Wagarowicza uczniowie, nauczyciele, rodzice najlepszych szkół Siemianowic Śląskich wzięli udział w finale trzeciej edycji „Fami-liady”, zdobywając w ogólnej grupowej klasyfikacji II miejsce. Ponadto w zawodach sportowych miejsca punktowane zdobyli: Sylwia Kasza – X miejsce w mistrzostwach Śląska w lekkoatletyce oraz I miejsce w mistrzostwach rejonu, Żaneta Tomaszek – IV miejsce w mistrzostwach rejonu w lekkiejatletyce oraz I miejsce w olimpiadzie lekkoatletycznej. Natalia Stępień i Natalia Kaczmarek zajęły III miejsca w tej olimpiadzie. Aneta Groszewska w tenisie stołowym indywidualnym zajęła III miejsce w zawodach miejskich i VII miejsce w rejonowych. Uczennice Sylwia Kasza i Żaneta Tomaszek skierowane zostały do sekcji lekkiej atletyki w Chorzowie. W tenisie stołowym Michał Neuman wywalczył II miejsce, a Bartrek Krehora III miejsce; Michał Wieczorek zdobył I miejsce w narciarstwie.



---

## ***Rok szkolny 1999/2000***

Był rokiem wprowadzania reformy oświaty i idącym za nią tworzeniem gimnazjów. Szkoła pozostała nadal szkołą podstawową, jednak staraniem dyrektora Anny Wojtasik powstały jedyne na terenie miasta oddziały nauczania zintegrowanego. Od tego momentu dzieci niepełnosprawne mają również zapewnioną opiekę pedagoga, psychologa i logopedy.

Jak co roku odbyły się różnego rodzaju konkursy, turnieje i zawody, w których udział brali uczniowie szkoły. Uczniowie klasy Villa wraz z opiekunką mgr Reginą Woźniak przygotowali wieczornicę poświęconą J. Słowackiemu i F. Chopinowi. Adam Mroczkowski w konkursie recytatorskim pt.: „Słowacki znany i nieznan” zajął II miejsce. Młodzież klasy IV, V i VI brała udział w konkursie literackim niemieckiego poety Josepha von Eichendorffa (regulamin konkursu obejmował wiersze, prozę, piosenki. Uczniowie zajęli I, II i III miejsce w recytacji, I i II miejsce w prozie oraz VII miejsc wyróżnionych (w pierwszej dziesiątce); uczniów przygotowała mgr Stefania Matuszczyk. W konkursie plastycznym „MOHACS 2000 – Węgry w Europie przyjaciół” wyróżnienia I nagrody otrzymali Agnieszka Kras i Ann Chrin.

Do sukcesów sportowych uczniów należało zdobycie II miejsca w sportowej „Familiadzie” szkół podstawowych. Dziewczęta w mini — koszykówce zajęły III miejsce, zaś chłopcy w czwórboju lekkoatletycznym – I miejsce. Na szczeblu wojewódzkim Dawid Ziemkiewicz w zawodach lekkoatletycznych był najlepszy z Siemianowic Śląskich zajmując III miejsce. Byli również laureaci w międzyszkolnym turnieju szachowym – I miejsce zdobyli Marek Babul i Mateusz Harlos, III miejsce zajął Paweł Krawiec, laureatami tego turnieju zostali również Damian Wroński, Krzysztof Czapura. W mistrzostwach w pływaniu I miejsca zdobyli: E. Małek, A. Szafraniec, P. Krawiec, K. Rafa. W narciarstwie alpejskim czwarte miejsce zajął M. Stys, w tenisie stołowym M. Rurańska zajęła IV miejsce. W czwartej sportowej „Familiadzie” szkół podstawowych reprezentacja szkoły zajęła II miejsce i wyróżnienie za najbardziej kulturalny doping. W mistrzostwach miasta w dwuboju lekkoatletycznym szkoła zajęła V miejsce w klasyfikacji ogólnej szkół. Dawid Ziemkiewicz zdobył I miejsce w skoku w dal, Marcin Buchta I miejsce w biegu na 100 metrów, Grzegorz Mól II miejsce w biegu na 300 metrów, Michał Wieczorek I miejsce w biegu na 1000 metrów. Arkadiusz Opiła w pchnięciu kulą zajął VI miejsce.

Po raz piątą szkoła zdobyła puchar dla najlepszej szkoły w punktacji ogólnej szkół podstawowych miasta Siemianowice Śląskie zajmując III miejsce.

---

### ***Rok szkolny 2000/2001***

Z inicjatywy dyrektor Anny Wojtasik salę zajęć technicznych zaadaptowano do ćwiczeń korekcyjnych dla dzieci z wadami postawy, prowadzonych przez mgr Mirosławę Kochanek, która z pomocą sponsorów zorganizowała minimum sprzętu do ćwiczeń korekcyjnych. Poza gimnastyką korekcyjną sala wykorzystywana jest do tradycyjnych ćwiczeń przez młodsze klasy.

Dzięki staraniom nauczycielki mgr Wirginii Eska-Harlos powstała w szkole izba regionalna, której ekspozyty są darem rodzin uczniów, nauczycieli i osób zaprzyjaźnionych ze szkołą.



Szkolna izba regionalna

Biblioteka szkolna wspólnie z miejską biblioteką dziecięcą w Siemianowicach Śląskich zorganizowała „Konkurs Mikołajkowy”; dwa pierwsze miejsca zajęli Anna Bejm i Michał Olek. W świątecznym konkursie recytatorskim zwyciężyli: Roksana Wieczorek – I miejsce, Karolina Kras – II miejsce, Katarzyna Drewniak – III miejsce. Klasa Va zajęła I miejsce w szkolnym konkursie piosenki śląskiej i turystycznej.

Sukcesy szkoły w zawodach sportowych:

sztafetowe biegi przełajowe – dziewczęta (I miejsce w mieście; chłopcy V miejsce),

wędkarstwo – I miejsce („Sławikowe mistrzostwa szkół”).

---

W sportowej „Familiadzie” szkół podstawowych nasza szkoła zajęła I miejsce w eliminacjach i III miejsce w finale. W mistrzostwach miasta w narciarstwie alpejskim K. Czapura zajął II miejsce, zaś T. Latusek III miejsce, w turnieju szachowym M. Babula uzyskała III miejsce.

W turnieju koszykówki ulicznej szkoła uzyskała II miejsce w klasyfikacji ogólnej szkół. W tym też roku szkolnym wybrano najlepszych sportowców szkoły, zostali nimi uczniowie: Ewelina Kowalczyk, Oliwia Gubernat, Justyna Fogiel, Jakub Gagatek, Kamil Wielgomas, Michał Lerka. Najlepszą klasą sportową była VI a (V b – II miejsce, VI b – III miejsce).

### ***Rok szkolny 2001/2002***

Uczniowie szkoły brali udział w konkursach zajmując punktowane miejsca i wyróżnienia oraz aktywnie uczestniczyli w zajęciach pozalekcyjnych. Klasa I c wzięła udział w konkursie ozdób choinkowych, w którym dwóch uczniów otrzymało wyróżnienia i nagrody rzeczowe. Uczniowie klasy II c zajęli czwarte miejsce w międzyszkolnym konkursie „Eko–matematyk”, brali również udział w konkursie „Mój Drakulec”.

W turnieju gier i zabaw na terenie miasta uczniowie szkoły zajęli II miejsce. Uczennica Marlena Selke z klasy III a zajęła II miejsce w zawodach pływackich, zaś uczniowie: A. Follert, M. Selke, A. Beim, K. Latusek zajęli drugie miejsce w Turnieju Gier i Zabaw o memoriał F. Witkowskiego. Uczennica Barbara Król uczestniczyła w miejskim konkursie matematycznym „Eko–matematyk” zajmując IV miejsce (w konkursie matematycznym klas trzecich zajęła II miejsce). Chłopcy, członkowie SKS–u, zdobyli dwa srebrne oraz brązowy medal w konkurencjach indywidualnych w pływaniu.

Rok szkolny 2001/2002 w dziejach SP 20 w Siemianowicach Śląskich był rokiem szczególnym. Szkoła obchodziła jubileusz 35–lecia swego istnienia, czterdziestą rocznicę śmierci patrona szkoły – Władysława Broniewskiego.

Poważnym przedsięwzięciem remontowym była wymiana okien, zaś pracownia komputerowa otrzymała w darze używane komputery z Siemianowickiego oddziału PKO; zakupiono też kserokopiarkę.

Dużą rolę w życiu szkoły odgrywa biblioteka i czytelnia, gdzie nauczyciele – bibliotekarze: mgr Mirosława Kochanek i Irena Poremska dokładają starań, żeby każdy z uczniów mógł znaleźć interesującą lekturę, biblioteka posiada 9340 woluminów.

Szkoła organizuje różnego rodzaju wycieczki krajoznawcze oraz wyjazdy dzieci klas trzecich na tereny czyste ekologicznie – „zielone szkoły”. Młodzież szkoły chętnie bierze udział w akcjach na rzecz potrzebujących –przykładem może być coroczny udział w zbiórce pieniędzy cele charytatywne.

---

Szkoła od 1979 roku posiada swój sztandar i hymn szkolny, obecnie zaś z okazji 35-lecia otrzymała ufundowane przez Radę Rodziców logo szkoły. Z tej też okazji mgr Krystyna Hulin i mgr Barbara Lach opracowały „Monografię szkoły”, mgr Mirosława Kochanek opracowała folder biblioteki szkolnej i niniejszą pracę, mgr Regina Woźniak napisała okolicznościowy wiersz pt.: „Spotkanie”.

Artysta malarz – mgr Marzena Sikora z Katowic namalowała „Sowę puchacza” jako dar dla biblioteki szkolnej, która odąd przyjęła nazwę „Biblioteki Puchacza”. Młodzież szkolna przygotowała program słowno –muzyczny z okazji jubileuszu.

Obecnie do Szkoły Podstawowej nr 20 uczęszcza 398 uczniów pobierających naukę w 17 oddziałach, z których 11 to oddziały nauczania zintegrowanego, w tym 5 klas integracyjnych.

Szkoła oferuje swym uczniom:

- kształcenie zintegrowane w klasach 1–3
- elementy nauczania blokowego w klasach 1–6
- naukę języka angielskiego w klasach 1–6
- naukę języka niemieckiego w klasach 1–6
- zajęcia z gimnastyki korekcyjnej
- zajęcia z pedagogiem i psychologiem.

Do najbliższych planów placówki należy zaliczyć m. in.:

- skomputeryzowanie biblioteki oraz wyposażenie w nowoczesny sprzęt komputerowy klasopracowni,
- zorganizowanie sali do zajęć terapeutycznych i rehabilitacji z pełnym wyposażeniem w nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny,
- wyposażenie gabinetu psychologiczno–pedagogicznego,
- uruchomienie pryszniców przy sali gimnastycznej,
- zakup sprzętu nagłaśniającego,
- utworzenie czytelnii.

## **Nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej nr 20 w latach 1967 – 2002**

### **DYREKTORZY SZKOŁY**

|                    |             |
|--------------------|-------------|
| Irena Zajdowicz    | 1967–1975   |
| mgr Tadeusz Sikora | 1975 – 1978 |

---

|                   |              |
|-------------------|--------------|
| mgr Paweł Szydło  | 1978 – 1989  |
| mgr Anna Wojtasik | 1989 – nadal |

|                            |               |
|----------------------------|---------------|
| <b>ZASTĘPCY DYREKTORÓW</b> | <b>SZKOŁY</b> |
| mgr Romuald Pielesz        | 1967 – 1970   |
| mgr Anna Wojtasik          | 1970 – 1972   |
| Józefa Powężka             | 1972 – 1973   |
| mgr Ryszard Jurgielski     | 1973 – 1988   |
| mgr Anna Wojtasik          | 1988 – 1989   |
| mgr Iwona Pichura          | 1989 – 1996   |
| mgr Artur Boratyński       | 1996 – nadal  |

#### NAUCZYCIELE

|                               |                     |
|-------------------------------|---------------------|
| dr Adamus-Matuszyńska Anna    | 1990–1992           |
| Alberta Elżbieta              | 1970 – 1971         |
| mgr Barańska Anna             | 1971–1980           |
| dr Bargiel-Matusiewicz Kamila | 1998 – 2002         |
| Basińska Henryka              | <b>1976 – nadal</b> |
| Bednorz-Jałowicka Teresa      | <b>1990 – nadal</b> |
| Białas Barbara                | 1967 – 1997         |
| mgr Boratyński Artur          | <b>1990 – nadal</b> |
| mgr Brzozowicz Anna           | 1988 – 1989         |
| Bula Anna                     | <b>1997 – nadal</b> |
| mgr Ciesek Krystyna           | <b>2000 – nadal</b> |
| mgr Cieśla Krystyna           | 1970 – 1989         |
| Copiak Wiesława               | 1978 – 1985         |
| mgr Czajęcka Barbara          | 1974 – 1979         |
| mgr Dąbrowska Anna            | <b>2001 – nadal</b> |
| mgr Domagała Maria            | 1978 – 1979         |
| Dominik Benita                | 1984 – 1987         |
| mgr Dziadek Gabriela          | <b>2000 – nadal</b> |
| Dziendziel Jan                | 1975 – 1976         |
| mgr Eska-Harlos Wirginia      | <b>1988 – nadal</b> |

---

|                           |                          |
|---------------------------|--------------------------|
| Ficek Aniela              | 1975 – 1981              |
| Ficoń Anna                | 1981 – 1982; 1987 – 1988 |
| Fiejka Elżbieta           | <b>1997 – nadal</b>      |
| mgr Fijoł–Świeży Joanna   | 1981 – 1985              |
| mgr Filipek Jan           | 1971 – 1975              |
| Gabriel Krystyna          | 1973 – 1974              |
| mgr Gawenda–Sulima Ewa    | <b>1999 – nadal</b>      |
| mgr Goj Aldona            | 1993 – 2000              |
| Goj Janina                | 1985 – 2002              |
| mgr Golba Teresa          | <b>1988 – nadal</b>      |
| Gołda Krystyna            | 1967 – 1969              |
| Gosek Anna                | 1981 – 1997              |
| mgr Gottfried Ewa         | <b>1997 – nadal</b>      |
| Góral Maria               | 1968 – 1971              |
| Górecka Bożena            | 1988 – 1989              |
| Górniok Małgorzata        | 2001 – 2002              |
| Grał Czesława             | 1977 – 1979              |
| Gródecka Justyna          | 1989 – 1992              |
| Grudniewicz Barbara       | 1968 – 1971              |
| mgr Grzenkowicz Agnieszka | <b>1991 – nadal</b>      |
| Herasimowicz Jadwiga      | 1967 – 1977              |
| mgr Holecka Anastazja     | 1975 – 1984              |
| Hołda Irena               | 1984 – 1989              |
| mgr Hulin Krystyna        | <b>2000 – nadal</b>      |
| Hurek Andrzej             | 1989 – 1991              |
| Jaćwiąg Rafał             | 1967 – 1968              |
| mgr Jakóbczyk Danuta      | 1999 – 2003              |
| Janik Maria               | 1984 – 1991              |
| Janusz Elżbieta           | 1967 – 1970              |
| mgr Jelito Anna           | 1993 – 1999              |
| Jędrzejczyk Beata         | 1998 – 2000              |
| mgr Joneczek Elżbieta     | 1984 – 1985              |
| mgr Józef Urszula         | <b>2001 – nadal</b>      |
| mgr Jurgielski Ryszard    | 1971 – 1988              |
| mgr Kaczmarek Beata       | <b>2001 – nadal</b>      |

---

---

|                               |                           |
|-------------------------------|---------------------------|
| mgr Kamińska Blanka           | 1983 – 2000               |
| Kantorowicz Maria             | 1967 – 1968               |
| mgr Kapuścińska-Karwat Joanna | <b>2000 – nadal</b>       |
| Kijak Regina                  | 1967 – 1969               |
| mgr Kijas-Golba Anna          | 1994 – 1999               |
| Knitsch Maria                 | 1967– 1968                |
| mgr Kochanek Mirosława        | <b>2000 – nadal</b>       |
| Koczubik Maria                | 1967 – 1969               |
| mgr Korus Czesław             | 1969 – 1973               |
| mgr Kowal Edyta               | 1999 – 2002               |
| mgr Kozak Ewa                 | 1968 – 1971               |
| mgr Kozioł Irena              | 1990 – 1991               |
| mgr Krajniak Elżbieta         | 1982 – 1984               |
| mgr Krok Euzebiusz            | 1968 – 1971               |
| mgr Krynicka Zofia            | 1967 – 1968               |
| Kubieniec Ewa                 | 1985 – 1986               |
| Kucharz Andrzej               | 1967 – 1971               |
| Kupiec Benita                 | 1991 – 1992               |
| mgr Lach Barbara              | 1996 – 2002               |
| Lenart Urszula                | 1967 – 1987               |
| Luberda Danuta                | 1989 – 1991               |
| Lubojańska Helena             | 1967 – 1970               |
| Łatoń Ewa                     | 1986 – 1987               |
| Magiera Grażyna               | 1975 – 1988               |
| Majczak Elżbieta              | 1971 – 1972               |
| Majewska Irena                | 1999 – 2002               |
| Manecka Rozalia               | 1972 – 1975               |
| Marciniak Beata               | 1995 – 1996               |
| mgr Matuszczyk Stefania       | 1999 – 2002               |
| Matuszek Ewa                  | 1967 – 1968               |
| mgr Matwijów Ewa              | 1987 – 1989               |
| mgr Mazur Barbara             | 1967 – 1972; 1990 – nadal |
| mgr Mogiła Barbara            | 1971 – 1974               |
| Mrozek Urszula                | 1975 – 1976               |
| mgr Nibisz Anna               | 1967 – 1973               |

---

---

|                             |                          |
|-----------------------------|--------------------------|
| Nicka Bogumiła              | 1967 – 1970              |
| Nieszporek Jolanta          | 1986– 1988               |
| mgr Nieszporek Józef        | 1986 – 1989              |
| Niesyto Grażyna             | 1987 – 1988              |
| mgr Nowak Barbara           | 1979 – 1984              |
| Oczkowska Małgorzata        | 1983 – 1987              |
| mgr Okaj Grażyna            | 1987 – nadal             |
| mgr Ormańska Barbara        | 1971 – 1972              |
| Osińska Maria               | 1967 – 1968              |
| mgr Oświęcimska–Hurek Beata | 1981 – 1999              |
| Paszek Teresa               | 1989 – 1990              |
| mgr Paździora Jacek         | 1970 – 1971              |
| mgr Pichura Iwona           | 1981 – nadal             |
| mgr Pietrołaj Jolanta       | 2001 – nadal             |
| Pietrzak Irena              | 1989 – nadal             |
| mgr Piotrowska Grażyna      | 1998 – nadal             |
| mgr Płoszaj–Szota Anetta    | 1995 – 1997              |
| mgr Płuska Alina            | 1998– 1999               |
| mgr Podlewska Małgorzata    | 1976 – 1984; 1988 – 1989 |
| Poremska Irena              | 1991 – nadal             |
| Powężka Józefa              | 1970 – 1997              |
| mgr Pytko Bogumiła          | 1968 – 1975              |
| mgr Radnicka–Woźny Izabela  | 1983 – 1984              |
| Ratyni Urszula              | 1978 – 1981              |
| mgr Respondek Aldona        | <b>1989 – nadal</b>      |
| Robińska Urszula            | 1967 – 1981              |
| mgr Rokosa M.               | 1997 – 1998              |
| mgr Segiet Roman            | 1978 – 1983              |
| mgr Segiet Teresa           | 1977 – 1988              |
| Sowa Stefan                 | 1971 – 1979              |
| Spanbauer Irena             | 1967 – 1968              |
| mgr Szaławska Grażyna       | 1967 – 1976              |
| mgr Stasiak Maria           | 1981 – 1987              |
| Stawisińska Maria           | 1967 – 1970              |
| Stępień Marina              | 1996 – 1999              |

---



---

|                           |                          |
|---------------------------|--------------------------|
| Stuczeń Jadwiga           | 1976 – 1986              |
| Swoboda Bożena            | 1985 – 1987              |
| mgr Szafraniec Aleksandra | <b>1991 – nadal</b>      |
| Szczukocka Teresa         | 1967 – 1982              |
| Szewczyk Elżbieta         | 1967 – 1972              |
| Szydło Jolanta            | 1970 – 1991              |
| Szymanek Dorota           | 1968 – 1980              |
| Ścibisz Irena             | 1977 – 1986              |
| mgr Świerc Zofia          | 1967 – 1970              |
| Świerczyna Mirosława      | 1970 – 1971              |
| mgr Tańska Czesława       | 1971 – 1976              |
| mgr Trzaska Sławomir      | 1993 – 1994              |
| Urbanowicz Leokadia       | 1968 – 1969              |
| Urgacz Katarzyna          | 1987 – 1989              |
| mgr Walla Gabriela        | 1990 – 1993              |
| mgr inż. Waszczuk Janina  | 1985 – 1995              |
| Widera Maria              | 1968 – 1969              |
| mgr Widyńska Mariola      | <b>1990 – nadal</b>      |
| Wijas Jolanta             | 1986 – 1988              |
| Wiśniewska Władysława     | <b>1993 – nadal</b>      |
| Włoczyk Julia             | 1982 – 1993              |
| mgr Wojtasik Anna         | <b>1967 – nadal</b>      |
| mgr Wojtasińska Barbara   | 1978 – 1988              |
| mgr Wolnik Irena          | 1978 – 1981              |
| mgr Woźnica Ewa           | 1984 – 1985; 1997 – 1998 |
| mgr Woźniak Regina        | 1997 – 2003              |
| mgr Wróbel Justyna        | <b>1987 – nadal</b>      |
| Zabiegała Magdalena       | 1967 – 1970              |
| Zagrodzka Krystyna        | 1967 – 1970              |
| Zajac Bronisława          | <b>1985 – nadal</b>      |
| Zelnik Maria              | 1967 – 1968              |
| mgr Zgóralski Adam        | 1967 – 1970              |
| Ziętek Krzysztof          | 1994 – 2002              |
| Żydek Alina               | 1997 – 1999              |

---

---

**B I B L I O G R A F I A :**

- 1 Halor Antoni: „Przewodnik Siemianowicki: wędrówki po mieście i okolicy." Siemianowice Śląskie: Urząd Miasta, 2000
- 2 Internet: Wiadomości o Siemianowicach
- 3 Księgi protokołów od roku 1967 do 2002
- 4 Kroniki szkolne od 1967 do 2002
- 5 Siemianowice Śląskie: Na starych mapach i pocztówkach/oprac. Małgorzata Derus, Jarosław A. Krawczyk, Przemysław Nadolski.–Radzionków:"Rococo",1999
- 6 Zwoźniak Zdzisław: Ku pamięci/oficyna wyd. KARAT: Tarnów, 1996

## MUZYKA W MUZEUM – DOŚWIADCZENIA SIEMIANOWICKIE

Problematyka dotycząca roli muzyki w działalności muzealnej podejmowana jest niezwykle rzadko, w sposób fragmentaryczny. Sporo w tym zakresie pojawia się nadmiernych uproszczeń i stereotypów, czasem wręcz nieporozumień. A przecież wiele z placówek muzealnych posiada swoje doświadczenia i wypracowane formy – często uprawiane z powodzeniem od lat. Do nielicznych opracowań tejże problematyki należą materiały konferencji CECA (Committee of Education and Cultural Action; komitet działa w ramach Międzynarodowej Rady Muzeów – ICOM – International Council of Museums), która miała miejsce w 1975 roku<sup>1</sup>.

W pierwszym z wystąpień podczas konferencji Włodzimierz Kamiński powołuje się na badania z początków XX wieku dotyczących wpływu muzyki na odbiór wystawy. Autor – pracownik muzeum instrumentów muzycznych w Poznaniu proponuje następujący podział, w którym jako osobna grupa znalazła się prezentacja instrumentów muzycznych (dotyczy to oczywiście tych placówek, które posiadają w swoich zbiorach takowe kolekcje):





Koncert muzyki dawnej: Marek Toporowski - klawesyn (2002 r.)

Są też praktyczne przykłady zastosowania łączenia muzyki z ekspozycją. Pierwszy z nich dotyczy ekspozycji płótna Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” wraz z odtwarzaniem „Bogurodzicy” lub innego utworu muzyki polskiej XV wieku. Ciekawym też pomysłem wydaje się zastosowanie kompozycji współczesnej ilustrującej walkę. Następnym przykładem – to bodaj najczęściej wykorzystywany mariaż malarstwa impresjonistycznego z utworami kompozytorów impresjonistycznych. Przytoczona zaś wystawa poświęcona Mikołajowi Kopernikowi ilustruje możliwość łączenia muzyki dawnej ze współczesną. Ostatni z przykładów jest dość oczywisty – odtwarzanie muzyki z epoki w zabytkowych wnętrzach. Podobny wymiar ma koncert w galerii „na żywo”. Najczęściej warstwa muzyczna łączona jest z wernisażem wystawy przy zachowaniu zgodności stylistycznej z prezentowanymi dziełami sztuki. Z kolei koncerty „autonomiczne” – nie związane z tematyką wystawy bazują na wykorzystaniu istniejących wewnątrz muzealnych do prezentacji określonego programu muzycznego. Do stałych form wpisanych w muzyczną działalność muzeum autor zalicza organizowane przez Filharmonię Krakowską koncerty na Wawelu i w Sukiennicach, koncerty w poznańskim Muzeum Narodowym z udziałem Collegium Musicorum Posnaniensium, koncerty Filharmonii Rzeszowskiej w muzeum w Łań-

---

ucie, koncerty organizowane przez Związek Kompozytorów Polskich w Łazienkach i Wilanowie.

Następny z uczestników wspomnianej konferencji – Allen Bassing z Renwich Gallery Smithsonian Institution w Waszyngtonie przytacza szereg przykładów imprez o charakterze muzyczno – teatralnym organizowanych w reprezentowanej przez siebie placówce. Jego zdaniem spektakle „performance” pozwalają burzyć utarte bariery w muzeum jako „świątyni sztuki”. Muzyka z jednej strony może podkreślać stylistycznie ekspozycję sztuki, z drugiej – na zasadzie kontrastu tworzyć nową jakość, np. do tradycyjnych ekspozycji autor sugeruje dołączyć brzmienie muzyki jazzowej. Ogromne znaczenie mają również imprezy dla dzieci o charakterze zabawowym – przedstawienia, koncerty, festiwale. Na marginesie można dodać, że w muzeach zachodnich często ucieka się do „awangardowych” rozwiązań w postaci łączenia różnych dziedzin sztuki. Co najmniej od 30 lat przy zastosowaniu ówczesnych nowości technicznych organizowano już przedstawienia „światło – dźwięk”.



Zespół „Musica Historica”  
(2001 r.)



Zespół derwiszów z Turcji (1998 r.)

W przeciwieństwie do tegoż stanowiska Zdzisław Żygulski w swoim ogólnym opracowaniu poświęconym muzealnictwu zaleca umiar i powściągliwość: „Muzeum nie powinno być przekształcone w salę koncertową, a jeśli przy pewnych okazjach urządza się koncerty, styl utworów i tematy muzyczne niech przynajmniej ilustrują tematykę ekspozycji (muzyka starocekiewna np. może towarzyszyć ikonom, muzyka rokokowa – rokokowej porcelanie, Wagner zaś – niemieckiemu malarstwu romantycznemu)”<sup>2</sup>.

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich już z chwilą powstania było placówką, która oferowała różnorodne formy uatrakcyjnienia ekspozycji w zażytkowych wnętrzach XVII-wiecznego spichlerza<sup>3</sup>. Począwszy od pierwszego z omawianych sposobów wykorzystania muzyki – odtwarzania z taśmy podkładu towarzyszącego wystawie – należy przywołać ilustrację muzyczną w postaci tradycyjnej muzyki żydowskiej towarzyszącej zwiedzaniu wystawy fotograficznej Antoniego Kreisa pt. „Kamienne ogrody” (1992 r.) ukazującej żydowskie cmentarze z terenów południowej Polski. Podobnie rzecz miała się w czasie wystawy grafiki komputerowej „Ars Electronica” (zorganizowanej wspólnie z Konsulatem Republiki Austrii w 1994 r.), na której zwiedzający mogli oprócz wysłuchania utworów muzyki elektronicznej również oglądać najnowsze



„The Religijs Ensemble” z Egiptu (1999 r.)

animacje komputerowe. Analogicznie przekaz multimedialny został wykorzystany na wystawie „Grafiki Odkrywkowej” (2002 r.).

Drugi ze sposobów wykorzystania muzyki w połączeniu z aktualnymi ekspozycjami – to udział wykonawców różnych gatunków i rodzajów muzycznych podczas wernisaży. Można zaryzykować stwierdzenie, iż na przestrzeni kilkunastu lat w większości przypadków wernisażom towarzyszył zwykle koncert tematycznie związany z prezentowaną wystawą. Wernisaż „Ars Electronica” połączony był z prelekcją i koncertem w wykonaniu kompozytora i wirtuoza fortepianu i klawiszowych instrumentów elektronicznych – Michała Banasika. Z kolei otwarcie wystawy malarstwa Kazimierza Cieślika (1996 r.) zostało uświetnione „undergroundowym” brzmieniem grupy „Świetliki” (z tekstami lidera – Marcina Świetlickiego – krakowskiego poety średniego pokolenia). Większości jednak wernisaży towarzyszyła muzyka jazzowa. Koncerty jazzowe zapoczątkowane w 1992 roku przyjęły się w siemianowickim muzeum dzięki współpracy z Jose i Izabellą Torres, którzy jako pierwsi w naszym regionie zainicjowali cykl koncertów w połączeniu z zajęciami edukacyjnymi dla dzieci i młodzieży pod nazwą Małej Akademii Jazzu. Dzięki temu w muzeum gościli najbardziej znani przedstawiciele polskiej muzyki jazzowej – Wojciech Karolak, Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Namysłowski, Krystyna Prońko, Ewa Bem, Hanna Ba-



Ewa Bem z zespołem  
(2000 r.)

naszak i in. Te z koncertów, które towarzyszyły wernisażom spotykały się z niezwykle przychylnym odbiorem publiczności, a także samych artystów – autorów poszczególnych wystaw. Tak więc to, co postulował cytowany wyżej Allen Bassing, by do muzealnych wnętrz wkroczyła muzyka jazzowa, w siemianowickiej placówce znalazło praktyczne zastosowanie już od kilkunastu lat. Należy dodać, że miesięcznik „Jazz Forum” zaliczył siemianowickie muzeum do jednych z ważniejszych miejsc w kraju, gdzie regularnie odbywały się koncerty jazzowe (prasa codzienna zaś użyła określenia „jazzowe muzeum”). Do innych rozwiązań formalnych należy zaliczyć wernisaż wystawy pastelii i fotografii Stanisława Ignacego Witkiewicza, któremu towarzyszył spektakl teatralno – muzyczny w wykonaniu krakowskich artystów z krakowskiej „Piwnicy św. Norber-





Jan Ptaszyn Wróblewski z zespołem „Czwartet” (2000 r.)

ta” (1999 r.). Warto też wspomnieć o kontrastowym zestawieniu otwarcia wystawy starodruków i ekslibrisów ze zbiorów Marii Skalickiej, które połączone było z występem awangardowej grupy austriackiej „performance” – „Strottganger” (1995 r.). Opinie publiczności były w tym przypadku podzielone, choć spora część wskazywała na „ożywienie” ekspozycji niezwykle bogatej merytorycznie, lecz „klasycznej” formalnie.

Koncerty poza bieżącymi wystawami należą również do jednej z bogatszych sfer działalności siemianowickiego muzeum. Oprócz regularnych (w latach 1992–1997) koncertów jazzowych niezwykle często zapraszano wykonawców muzyki klasycznej – zarówno dawnej, jak i współczesnej. Koncerty muzyki instrumentalnej (zespoły kameralne), jak i wokalnie – instrumentalnej (wieczory operowe i operetkowe) spotykały się z ogromnym zainteresowaniem publiczności. Spośród wykonawców najczęściej koncertujących w placówce leży wymienić: Christine Friedek (sopran), Elżbietę Mazur (sopran), Piotra Dwornika (tenor), Andrzeja Sitkę (tenor), Lubę Nawrocką (fortepian), Teresę Baczewską (fortepian), Adama Bula (gitara). Do gatunków, które stwarzają w muzealnych wnętrzach specyficzny klimat należy z pewnością poezja śpiewana; także i w tym zakresie oferta była niezwykle zróżnicowana – recitale Leszka Wojtowicza z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”, koncert grupy „Pod Budą”,



Grupa „Pod Budą”  
(1996 r.)

koncerty krakowskiej „Pawnicy św. Norberta”, ale także siemianowickich zespołów poezji śpiewanej – „Carpe Diem” i „Cura-te”.

Z koncertów o charakterze „etnicznym” (wielce to nieprecyzyjny termin obejmujący zarówno muzykę religijną i świecką, dawną i współczesną, klasyczną i popularną, tyle, że z innego geograficznie kręgu kulturowego) największe zainteresowanie publiczności zyskały koncert mnichów tybetańskich z północnoindyjskiego klasztoru Gjuto (1996 r.), koncert zespołu derwiszów z Turcji (1998 r.), koncert egipskiego „The Religious Ensemble”(1999 r.). Wszystkie zostały zorganizowane przy współpracy z częstochowskim festiwalem muzyki sakralnej „Gaude Mater”.

Zupełnie nowym doświadczeniem dla siemianowickiej placówki było zamknięte spotkanie biznesowe zorganizowane przez firmę ca-

---

teringową z pomocą pracowników merytorycznych muzeum. Zawarta wcześniej umowa określała warunki finansowe wynajęcia pomieszczeń muzealnych i korzystania z niektórych eksponatów. Już przy wejściu do muzeum zaproszonych gości witał kataryniarz w stroju ludowym. Na ekspozycji etnograficznej artystka ludowa prezentowała różne techniki i tworzenia pisanek (spotkanie miało miejsce w okresie wiosennym), zaś na ekspozycji historycznej zawodowi aktorzy odegrali scenkę rodzajową w gwarze śląskiej. Pomieszczenie galerii „Po Schodach” zostało zaaranżowane na jadalnię z wykorzystaniem elementów dekoracyjnych naszego regionu (kwiaty, wianki, a także świeżo upieczone okrągłe chleby). Być może już w najbliższej przyszłości podobne spotkania staną się bardziej popularnym sposobem zawierania umów i porozumień pomiędzy różnymi firmami, zwłaszcza, że w zjednoczonej Europie umiejętnie łączy się gospodarkę i ekonomię z kulturą regionalną.

Do ostatniej z wymienionych form zastosowania muzyki w siemianowickim muzeum należą koncerty edukacyjne, które od 1992 roku prowadzone są jako – wspomniana już wyżej – Mała Akademia Jazzu. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu i są poświęcone określonej tematyce związanej z muzyką jazzową, który jest przedstawiany przez wykonawców specjalizujących się w określonym gatunku (Ewa Uryga, Beata Bednarz – muzyka gospel i soul, Jose Torres – muzyka latynoska, Tomasz Szwed – muzyka folk, Bernard Maseli i Zbigniew Jakubek – muzyka elektroniczna). Na audycje uczęszczają uczniowie zarówno szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, przy czym każda z nich dostosowana jest do określonej grupy wiekowej. Na pojawiające się wątpliwości dotyczące akurat takich zajęć w muzeum (a nie np. w domu kultury) można odpowiedzieć, iż muzealne wnętrza stwarzają specyficzny klimat sprzyjający również odbiorowi estetycznemu wystaw muzealnych, które są w danym okresie prezentowane. Nierzadko po zajęciach muzycznych nauczyciele i uczniowie chętnie zwiedzają np. ekspozycję malarstwa lub stałe ekspozycje historyczne i etnograficzne.

Wymienione pokrótce przykłady włączania muzyki do szeroko rozumianej działalności kulturotwórczej muzeum nie wyczerpują oczywiście ogromu problemów z tym związanych oraz pytań o kontynuację niektórych z form. Jak na razie nie wykształcono standardów powszechnie obowiązujących w placówkach muzealnych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż wszelkie rozwiązania standardowe mogłyby w niedługim czasie stać się stereotypami (w pejoratywnym sensie). Powodzenie zarówno w działaniach artystycznych, naukowych i oświatowych osiągają raczej te z placówek, które promują niekonwencjonalne rozwiązania, nierzadko stając się miejscem ożywionych dyskusji nad trafnością

---

zastosowanych środków. Jednymi z najciekawszych doświadczeń w zakresie syntezy sposobów oddziaływania na odbiorcę mogą wykazać się skanseny. To właśnie tutaj od lat organizuje się najróżniejsze formy stosowania „ożywienia” ekspozycji. Do kanonu należy już organizowanie obrzędów ludowych – powitanie wiosny, Noc Świętojańska, obrzędy świąt (Boże Narodzenie – wystawa szopek, Wielkanoc – pokazy palm, pisanek etc.). Nie sposób wyobrazić sobie żadnej z tych imprez bez towarzyszenia kapeli ludowej prezentującej repertuar związany tematycznie z danymi świątami. To, co w „klasycznych” muzeach odbywa się na zasadzie kontrowersyjnego czasem eksperymentalnego „performance”, w skansenie nikogo nie zaskakuje – stwarzanie teatralnej rzeczywistości jest tutaj czymś naturalnym.

Pośród innych form o charakterze syntetycznym należą festiwale prezentujące dorobek danego regionu, mniejszości narodowej, grupy zawodowej etc. Skanseny i muzea są ważnymi instytucjami włączonymi w organizację np. festiwali góralskich. Z większych imprez tego typu należy wymienić niewątpliwie Festiwal Kultury Żydowskiej oraz spotkania z kulturą żydowską „Bajit Chadasz” („Nowy Dom”) na krakowskim Kazimierzu, w skład których wchodzi nie tylko koncerty, ale także wystawy, spotkania, wieczory autorskie – literackie, naukowe i popularnonaukowe. Podobny charakter ma również częstochowski festiwal sztuki sakralnej „Gaude Mater” ukazujący twórczość religijną artystów z całego świata.

Przyszłość muzeum jako placówki gromadzącej i dokumentującej zbiory z jednej strony ale także organizującej wystawy oraz towarzyszące im wykłady, prelekcje, konferencje, koncerty, spektakle, lekcje muzealne leży z pewnością w poszukiwaniu nowych form docierania do odbiorców o różnym przygotowaniu. W dobie korzystania z najnowszych rozwiązań technicznych coraz popularniejsze staje się wykorzystanie technik multimedialnych. Już dzisiaj wiele z placówek opracowało i wydało płyty CD z rejestracją przewodników po galeriach, zbiorach i wystawach wraz z całym repertuarem zabaw i gier komputerowych<sup>4</sup>. Oczywiście muzyka pozostaje jako czynnik tworzący tło, choć jednak jakże istotny w percepcji przekazu multimedialnego. Nowości techniczne same w sobie nie zastąpią samego pomysłu, który tym cenniejszy im bardziej oparty na znajomości zagadnień zarówno od strony formalnej jak i treściowej. Jak w każdej z dziedzin – zdobycze techniki mogą być wykorzystane trafnie lub zupełnie w sposób mało uzasadniony – wręcz trudny do zaakceptowania. Tak dzieje się np. ze wspomnianymi już spektaklami „światło – dźwięk” organizowanych zwykle w plenerze przed obiektami o walorach historycznych (zamki, pałace). Dopóki były one dziełem artystów, stanowiły nową jakość przekazu

---

– zarówno od strony muzycznej jak i plastycznej. W ostatnim czasie jednak nadmierne uproszczenia, niewyszukane pomysły formalne sprawiają, że spektakl takowy nosi znamiona kiczu utrudniającego odbiór np. treści historycznych. Z pewnością warto by pokusić się o analizę takich spektakli (do jednego z bardziej znanych należą pokazy ogni sztucznych w połączeniu z techniką laserową na zamku w Ogrodzieńcu).

Reasumując należy stwierdzić, iż prezentacja muzyki w placówce muzealnej stanowi naturalne przedłużenie oddziaływania na odbiorcę. Jak wspominają to podręczniki muzeologii – greckie muzejony (muzea) „były instytucjami poświęconymi literaturze, historii, muzyce, matematyce, astronomii, a także medycynie”<sup>5</sup>. Oczywiście mogą pojawiać się stanowiska krytyczne tradycjonalistów uważających, że muzeum nie jest domem kultury ani salą koncertową czy sceną teatralną<sup>8</sup>. Szanując i takie opinie należy zachować odpowiednie proporcje, by różnorodność oferty nie zacierала podstawowych zadań placówki. Warto jednak podkreślić, że poszukiwanie sposobów dotarcia do szerokiego grona odbiorców w różnym wieku, o różnych oczekiwaniach wydaje się najważniejszym celem dla wszystkich placówek kultury.

#### P R Z Y P I S Y :

1 *Polish National Committee of ICOM, Music in the museum (Material concerning the ICECA Conference, Warszawa– Toruń– Poznań, 1975)*. Materiały do Teorii i Praktyki Muzealnej t. 8, Poznań – Warszawa 1976; sprawozdanie z tej konferencji: D. Cicha, *Muzyka w muzeum* [w:] *Muzealnictwo*, Poznań 1977, nr 24

2 Z. Żygulski, *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982, s. 180–181

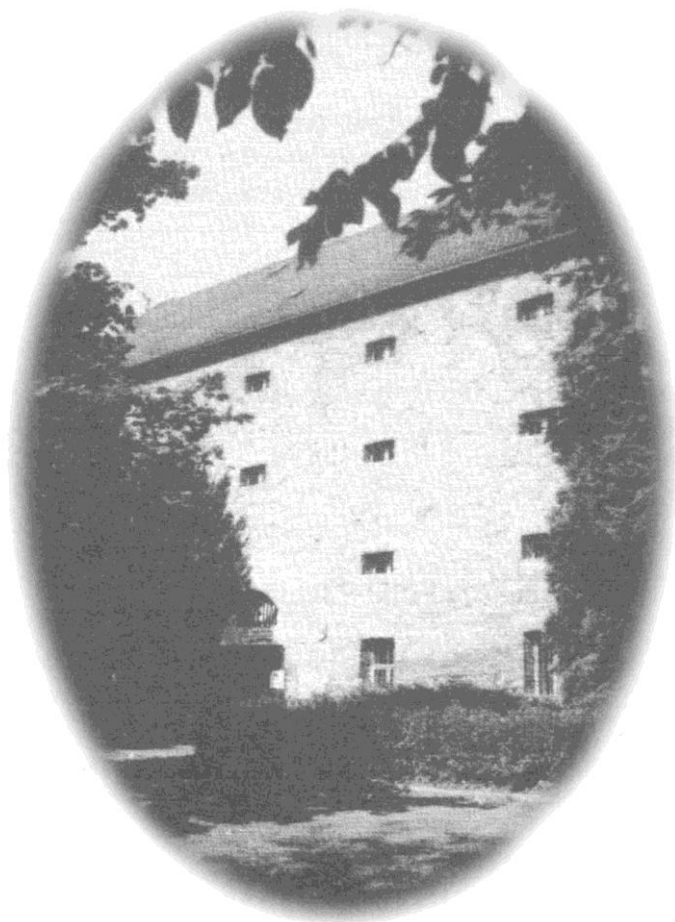
3 K. Hadasz, *Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich* [w:] *Siemianowicki Rocznik Muzealny*, Siemianowice Sl. 2002, nr 1, s. 9–31

4 D. Folga – Januszewska, *Informatyka w muzeach* [w:] *Opuscula Musealia*, Kraków 2000, z. 10, s. 276

5 Z. Żygulski, dz. cyt., s. 12 8

Tamże, s. 180





**KALENDARIUM  
WYSTAW I IMPREZ  
W MUZEUM MIEJSKIM**

---





---

## **ROK 2002**

od 1 listopada 2002 r. (termin złożenia do druku poprzedniego numeru „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego)

### **Wystawy:**

- Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr H. Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kolędami" (17.12.-20.01.2003).

### **Pozostałe imprezy:**

- Recital klawesynowy Władysława Kłosiewicza; współpraca z festiwalem Ars Cameralis Silesiae Superioris (24.11)

- Recital fortepianowy Eleny Letnanovej (USA); współpraca z festiwalem Ars Cameralis Silesiae Superioris (28.11)

- Koncert kolęd w wykonaniu kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr H. Jordana w Siemianowicach Śl. (17.12)

- Promocja książki Czesława Guzego „Wspomnienia z Bytkowa". Koncert pt „Tematy śląskie na jazzowo" w wykonaniu duo – Bohdan Lizoń, Grzegorz Piętaś (19.12)

---

## ROK 2003

### Wystawy:

- Wystawa poplenerowa VII Górnśląskiego Pleneru Malarskiego „Łowicz 2002”( 28.02 – 20.04)
- Wystawa historyczna „Siemianowice w starym dokumencie” (25.04–25.05)
- Otwarcie Galerii Rzeźby w Węglu (30.05)
- Wystawa Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” (30.05–12.09)
- Wystawa fotografii pt. „Szwecja – wielki kraj sąsiedzki” w ramach festiwalu kultury skandynawskiej „Nordalia” (16.09–3.11); współpraca z ambasadą Królestwa Szwecji
- Wystawa grafiki Małgorzaty Seweryn (współorganizacja: Festiwal Gaude Mater – Częstochowa, MDK – Piekary Śl.; 7.11 – 14.12)
- Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr H. Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kołędami” (17.12–20.01.2004)

---

### **Pozostałe imprezy:**

- Wykład mgr Krystyny Kaczko „O tradycjach ludowych na Górnym Śląsku. Zwyczaje okresu zimy”. Koncert Śląskiego Kabaretu „Faj–Duli–Faj” (16.01)
- Konkurs wiedzy dla przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto” (27.02)
- Inauguracja VII Międzynarodowych Warsztatów Ekologicznych (31.03)
- Zakończenie Warsztatów Ekologicznych (9.04)
- Spotkanie z Miejskim Konserwatorem Zabytków – Małgorzatą Derus (komentarz do wystawy „Siemianowice w starym dokumencie”; 25.04)
- Spotkanie z Miką Larsson – radcą kulturalnym ambasady Królestwa Szwecji – towarzyszące otwarciu wystawy fotografii pt. „Szwecja – wielki kraj sąsiedzki” w ramach festiwalu kultury skandynawskiej „Nordalia” (16.09)
- Inauguracja działalności Związku Górnośląskiego – Koła Siemianowic Śląskich w sezonie 2003/2004 (6.10)
- Wieczór poezji Katarzyny Woźniak i Szymona Babuchowskiego „Rozdroża ocalenia” z udziałem Moniki Sitki – śpiew i zespołu „Lux in tenebris” (21.11)
- Koncert kolęd w wykonaniu kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr H. Jordana w Siemianowicach Śl. (17.12)



---

**W tym numerze „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego”  
publikują:**

**Zbigniew Paweł Szandar** – Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich,

**Zdzisław Janeczek** – pracownik naukowy Zakładu Historii Gospodarczej Akademii Ekonomicznej w Katowicach,

**Małgorzata Derus** – Miejski Konserwator Zabytków w Siemianowicach Śląskich,

**Jacek Glados** – inżynier, działacz społeczny, założyciel Grupy Plastycznej „Spichlerz '86”,

**Grażyna Salata** – Doradca Metodyczny Wychowania Przedszkolnego w Siemianowicach Śląskich,

**Anna Skiba** – archiwistka w Urzędzie Miasta Siemianowic Śląskich, doktorantka kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego,

**Barbara Firla** – bibliotekarka w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, doktorantka kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego,

**Mirosława Kochanek** – pedagog, bibliotekarka w Szkole Podstawowej nr 20 w Siemianowicach Śląskich,

**Krystian Hadasz** – dyrektor Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich.